

# PRZEDSIĘBIORSTWO HOLOKAUST

**Norman G. Finkelstein**

*„Mam wrażenie, że zamiast uczyć o holokauście, handluje się nim.”*

Rabin Arnold Jacob Wolf, Uniwersytet Yale<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Michael Berenbaum, *After Tragedy and Triumph*, Cambridge, 1990, s. 45.

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	4
ROZDZIAŁ I Zbijanie kapitału na holokaucie .....	9
ROZDZIAŁ 2 Oszuści, handlarze i historia .....	23
ROZDZIAŁ 3 Wyłudzenie do kwadratu .....	42
Konkluzja .....	72
Posłowie do wydania polskiego .....	77
Goldhagen dla początkujących, czyli Sąsiedzi J. T. Grossa .....	86

## PODZIĘKOWANIA

Pomysł napisania tej książki zawdzięczam Colin Robinson z wydawnictwa Verso. Roane Carey nadała moim rozważaniom kształt spójnego tekstu. Na każdym etapie powstawania tej książki pomocą służyli mi Noam Chomsky i Shifra Stern. Manuskrypt zrecenzowały Jennifer Loewenstein i Eva Schweitzer. Osobistej pomocy i wsparcia nie szczędził Rudolph Baldeo. Jestem im wszystkim bardzo

wdzięczny. Strony te poświęcam pamięci moich rodziców. Dedykuję je przeto moim braciom, Richardowi i Henry'emu oraz mojemu bratankowi Davidowi.

Norman G. Finkelstein

## WSTĘP

Międzynarodowy debiut książki *Przedsiębiorstwo holokaust* (The Holocaust Industry), w czerwcu 2000 r., wywołał fale reakcji. W wielu krajach, od Brazylii, Belgii i Holandii po Austrię, Niemcy i Szwajcarię, moja książka sprowokowała szerokie debaty i znalazła się na czołówkach list bestsellerów. Wszystkie główne brytyjskie dzienniki i czasopisma poświęciły jej co najmniej całostronicowe recenzje, a francuski „Le Monde” zamieścił na jej temat komentarz redakcyjny i zajmujące dwie strony omówienia. Poświęcono jej też już mnóstwo audycji radiowych i programów telewizyjnych oraz kilka pełnometrażowych filmów dokumentalnych. Największe natężenie miały reakcje w Niemczech. W towarzyszącej wydaniu niemieckiego przekładu książki konferencji prasowej udział wzięło prawie dwustu dziennikarzy, a ponad tysiąc osób (dla prawie pięciuset dodatkowych nie było już miejsca na sali) uczestniczyło w zorganizowanej w Berlinie dyskusji ze mną. W ciągu kilku tygodni sprzedano w Niemczech 130 tyś. egzemplarzy książki, zaś po paru miesiącach opublikowano trzy zbiory opinii na jej temat.<sup>1</sup> Latem 2001 r. przygotowywano jej tłumaczenia na 16 kolejnych języków. W przeciwieństwie do ogłuszającego hałasu w różnych innych miejscach świata, początkową reakcją w Stanach Zjednoczonych była ogłuszająca cisza. Czołowe amerykańskie media nabrały wody w usta.<sup>2</sup>

Stany Zjednoczone są bowiem główną siedzibą „przedsiębiorstwa holokaust”. Toteż podejrzewam, że z podobną reakcją spotkałaby się w Szwajcarii publikacja opracowania dowodzącego, że czekolada powoduje raka. Gdy jednak nie dało się już dłużej ignorować międzynarodowych odgłosów, w kilku wybranych amerykańskich mediach pojawiły się historyczne komentarze, które skutecznie pogrzebały książkę. Dwa z nich zasługują na bliższą uwagę. Dziennik „The New York Times” służy „przedsiębiorstwu holokaust” za główną tubę propagandową. I to on, przede wszystkim, wypromował takie postacie jak Jerzy Kosiński, Daniel Goldhagen czy Elie Wiesel.

Publikowane przez „The New York Times” artykuły na tematy związane z holokaustem ustępują, pod względem ilości, tylko codziennym prognozom pogody. Na przykład w roku 1999 na jego łamach ukazały się łącznie 273 takie artykuły. Dla porównania, materiałów dotyczących Afryki było 32.3 W cotygodniowym dodatku „The New York Times Book Review” zamieszczono 6 sierpnia 2000 r. recenzję mojej książki, zatytułowaną A Tale of Two Holocausts („Opowieść o dwóch holokaustach”). Napisał ją Omer Bartov, izraelski historyk wojskowości, który przeistoczył się w eksperta od holokaustu. Wyśmiewając moje spostrzeżenia o żerowaniu na holokaucie, Bartov uznał niniejszą książkę za „nową wersję Protokołów mędrców Syjonu” i obrzucił ją stekiem inwektyw — „wstrętna”, „dziwaczna”, „paranoiczna”, „odrażająca”, „przerażająca”, „obraźliwa”, „niedojrzała”, „samozwańcza”, „arogancka”, „głupia”, „kołtuńska”, „fanatyczna”, itp.<sup>4</sup> Po kilku miesiącach Bartov posunął się jeszcze dalej i — odwracając kota ogonem — zaczął się wypowiadać przeciwko „wydłużającej się liście żerujących na holokaucie”. Za główny przykład podał Przedsiębiorstwo holokaust Normana Finkelsteina.<sup>5</sup>

Z kolei we wrześniu 2000 r., na łamach pisma „Commentary”, jego czołowy redaktor Gabriel Schoenfeld opublikował miażdżący atak zatytułowany Holocaust Reparations — A Growing Scandal („Odszkodowania za holokaust — coraz większy skandal”). Odwołując się do spraw poruszonych w rozdziale III tej książki, Schoenfeld potępił żerujących na holokaucie za „nieskrępowane uciekanie się do wszelkich metod, nawet niegodnych i niestosownych”, „zasłanianie się retoryką świętej sprawy” oraz „podsycanie antysemityzmu”.

I chociaż jego oskarżenia szły dokładnie w ślad za wysuniętymi w mojej książce, niemniej Schoenfeld oczernił ją i jej autora posługując się takimi inwektywami, jak „ekstremista”, „szaleniec” czy „odszczępieńca”.<sup>6</sup> W podobnym tonie utrzymana była jego kolejna krytyka, zamieszczona również w „Commentary” w styczniu 2001. Natomiast w artykule napisanym dla „The Wall Street Journal” i opublikowanym 11 kwietnia 2001 r. (The New Holocaust Profiteers — „Nowi żerujący na holokaucie”), Schoenfeld znów zaatakował „żerujących na holokaucie” i doszedł do wniosku, że „jednego z najgroźniejszych zamachów na pamięć dokonują teraz nie negujący holokaust [...] lecz łowcy spadków z kręgów literackich i prawniczych”.

I to oskarżenie jest dokładnym powtórzeniem tych, które wysuwam w Przedsiębiorstwie holokaust. Ale Schoenfeld łaskawie wrzucił mnie do jednego worka z negującymi holokaust, jako „oczywistego odszczępieńca”. Za jednym zamachem opluć i przywłaszczyć sobie ustalenia jakiejś książki to nie było jaki wyczyn. Toteż popisy Bartova i Schoenfelda przywodzą mi na myśl słowa mojej matki: „Nie przypadkiem to właśnie Żydzi wymyślili słowo «hucpa»”. Z drugiej zaś strony, nie mogę ukrywać satysfakcji, że niezaprzeczalnie najwybitniejszy na świecie ekspert od hitlerowskiego holokaustu, Raul Hilberg, wielokrotnie udzielił publicznego poparcia zawartym w Przedsiębiorstwie holokaust kontrowersyjnym twierdzeniom.<sup>7</sup> Doniosłość badawczych osiągnięć Hilberga i jego prawość

wymagają pokory. Stąd może nie przypadkiem Żydzi wymyślili również słowo „mensch”— „człowiek”.<sup>8</sup>

Książka ta jest zarówno anatomią „przedsiębiorstwa holokaustu”, jak też aktem jego oskarżenia. Na kolejnych stronach będę udowadniał, że „holokaust” jest ideologicznym wyobrażeniem hitlerowskiego holokaustu.<sup>9</sup> I jak większość ideologii ma niewielki związek z rzeczywistością. Holokaust nie jest bowiem samoistnym zjawiskiem, lecz raczej wewnętrznie spójną konstrukcją. Jego główne dogmaty służą wspieraniu poważnych interesów politycznych i klasowych. W istocie, holokaust okazał się niezastąpionym orężem ideologicznym. Posługując się nim, jedna z największych militarnych potęg świata, która winna jest nagminnego łamania praw człowieka, odgrywa rolę „ofiary”, podobnie jak odnosząca największe sukcesy grupa etniczna w Stanach Zjednoczonych.

Z tego, prawdziwego tylko pozornie, statusu „ofiary” wynikają poważne korzyści, a zwłaszcza niepodleganie krytyce, nawet tej uzasadnionej. Wypada tu dodać, że ci, których ów immunitet chroni, sami nie ustrzegli się przed moralnym zepsuciem, tak typowym w tego rodzaju biegu wydarzeń. Z tego punktu widzenia to nie przypadek, że Elie Wiesel występuje w charakterze oficjalnego rzecznika holokaustu. Oczywiście, nie osiągnął on tej pozycji dzięki swej działalności humanitarnej czy talentom literackim.<sup>10</sup> Wiesel odgrywa tę wiodącą rolę przede wszystkim dlatego, że precyzyjnie artykułuje dogmaty holokaustu, czym wspiera jego żywotne interesy.

Pierwszym bodźcem do napisania tej książki była głośna publikacja Petera Novicka *The Holocaust in American Life*, którą zrecenzowałem dla brytyjskiego czasopisma literackiego.<sup>11</sup> Na tych stronach kontynuuję krytyczny dialog z Novickim i stąd nie zabraknie tu wielu odniesień do jego książki. Stanowiący raczej zbiór prowokacyjnych spostrzeżeń niż konsekwentną krytykę, *The Holocaust in American Life* należy do typowo amerykańskiego nurtu literatury demaskatorskiej. Ale też jak większość demaskatorów, Novick koncentruje się tylko na najbardziej skandalicznych nadużyciach. Momentami zjadliwy i nowatorski, *The Holocaust in American Life* nie jest jednak krytyką radykalną. Podstawowe założenia nie zostały zakwestionowane.

Pozbawioną tak banałów, jak herezji, książkę tę zaliczyć należy do kontrowersyjnego skraju głównego nurtu. I jak można było oczekiwać, doczekała się ona wielu, choć bardzo rozmaitych, wzmianek w amerykańskich mediach. Główną kategorią analityczną u Novicka jest „pamięć”. Wyjątkowo modna ostatnio w zaskorupiałych kręgach akademickich, „pamięć” stała się bodaj najbardziej zubożałym pojęciem, o jakim rozprawia się w tych kręgach. Czyniąc obowiązkowy ukłon w stronę Maurice'a Halbwachsa, Novick stara się pokazać, jak „współczesne problemy” kształtują „pamięć o holokauście”. Dawno, dawno temu kontestujący intelektualiści posługiwali się mocnymi kategoriami politycznymi w rodzaju „władza” czy „interesy” z jednej strony, a „ideologia” z drugiej.

Dziś' wszystko co pozostało to łagodny, odpolityczniony język „troski” i „pamięci”. Ale mimo to, dzięki przytaczanym przez Novicka dowodom, widzimy, że pamięć o holokauście jest zwartą konstrukcją ideologiczną, rządzącą się nienaruszalnymi prawami. Chociaż, według Novicka, pamięć o holokauście ma charakter wybiórczy, to jednak jest ona „przeważnie” arbitralna. Novick twierdzi, że wybór nie jest dokonywany w oparciu o „rachunek zysków i strat”, lecz raczej „bez zbytecznego zastanawiania się nad... konsekwencjami”.<sup>12</sup> Dowody sugerują coś wręcz przeciwnego.

Moje początkowe zainteresowanie hitlerowskim holokaustem miało podłoże osobiste. Moi rodzice przeszli przez warszawskie getto i obozy koncentracyjne. Oprócz nich, wszyscy członkowie obu rodzin zostali zamordowani przez hitlerowców. Moje najwcześniejsze wspomnienia, że tak to nazwę, o hitlerowskim holokauście to — gdy wracałem do domu ze szkoły — obraz matki wpatrzony w telewizyjną relację procesu Adolfa Eichmanna (1961).

Ale choć rodzice zostali uwolnieni z obozów zaledwie szesnaście lat przed tym procesem, jakaś bezkresna otchłań zawsze, przynajmniej w mojej świadomości, oddzielała ich, takich jakich ich znałem, od tamtego czasu. Fotografie rodziny mojej matki wisiały na ścianie w salonie. (Z rodziny mojego ojca nikt nie przeżył wojny.) Nigdy jakoś nie mogłem pojąć mojego pokrewieństwa z nimi, a tym bardziej wyobrazić sobie tego, co się stało. To były dla mnie siostry mojej matki, jej bracia i rodzice, a nie moje ciotki, wujowie czy dziadkowie.

Pamiętam, jak w dzieciństwie czytałem *The Wall* Johna Herseya i *Mila 18* Leona Urisa, fabularne opowieści z warszawskiego getta. (Wciąż pamiętam, że matka tak się zaczytała w *The Wall*, iż nie zdążyła wysiąść na jej przystanku metra w drodze do pracy.) Choć bardzo się starałem, to jakoś nigdy, nawet przez chwilę, nie zdołałem wyobrazić sobie moich rodziców, takich zwyczajnych, w tamtej przeszłości. I szczerze mówiąc, do tej pory nie potrafię. O wiele istotniejsze jest jednak to, że z wyjątkiem tych wspomnień nie pamiętam, by hitlerowski holokaust kiedykolwiek zakłócał moje dzieciństwo. Działo się tak głównie dlatego, że nikogo, poza moją rodziną, najwyraźniej nie obchodziło to, co się stało. W kręgu moich przyjaciół z dzieciństwa dużo się czytało i zażarcie dyskutowało o wydarzeniach dnia. I naprawdę nie przypominam sobie, żeby ktokolwiek z moich przyjaciół lub ich rodziców zadał choćby jedno pytanie o przejścia mojej matki i ojca. To nie było pełne szacunku milczenie. To była zwykła obojętność.

W tym świetle — czyż nie należy sceptycznie odnosić się do potoków bóleści, wylewanych w późniejszych dekadach, już po zainstalowaniu się „przedsiębiorstwa holokaust” na dobre? Czasem myślę, że amerykańscy Żydzi byli gorsi „odkrywając” holokaust niż zapominając o nim. To prawda, moi rodzice rozpamiętywali w samotności; ich cierpienia nie zostały publicznie zatwierdzone. Ale czy nie było to lepsze niż obecna, beznadziejnie głupia eksploatacja żydowskiego męczeństwa?

Zanim jeszcze hitlerowskie ludobójstwo stało się holokaustem, opublikowano na ten temat zaledwie kilka prac naukowych, jak Raula Hilberga *The Destruction of the European Jews*, oraz wspomnień, jak Viktora Frankla *Man's Search for Meaning* czy Elli Lingens-Reiner *Prisoners of Fear*. Ale ten niewielki zbiór wartościowych pozycji jest lepszy niż rzędy śmiecia wypełniającego teraz biblioteki i księgarnie. Moi rodzice, choć aż do śmierci codziennie od nowa przeżywali tamtą przeszłość, pod koniec życia zupełnie stracili zainteresowanie publicznym spektaklem pod tytułem „Holokaust”.

Jednym z najlepszych przyjaciół ojca był jego współwięzień z Auschwitz, nieprzejednany, jak mogłoby się wydawać, lewicowy idealista, który dla zasady odmówił po wojnie przyjęcia odszkodowania od Niemiec. Został w końcu dyrektorem izraelskiego muzeum holokaustu Yad Vashem. Mój ojciec, choć niechętnie i z nieukrywanym rozczarowaniem, przyznał jednak ostatecznie, że nawet ten człowiek sprzedał się „przedsiębiorstwu holokaust”, przefarbowując swoje przekonania w zamian za władzę i korzyści.

Wraz z przybieraniem coraz bardziej absurdalnych form przez hołdy dla holokaustu, moja matka lubiła cytować, z oczywistą ironią, słowa Henry'ego Forda: „Historia to banialuki”. Opowieści „ocalałych z holokaustu” — obowiązkowo więźniów obozów koncentracyjnych i bohaterów ruchu oporu — stanowiły szczególne źródło ironicznych żartów w naszym domu. Już dawno temu John Stuart Mill odkrył, że prawdy, które nie podlegają ustawicznemu kwestionowaniu, w końcu „przestają być prawdą, gdy sieje wyolbrzymi do rozmiarów kłamstwa”. Moi rodzice często zastanawiali się, dlaczego tak się oburzam na fałszowanie i eksploatawanie hitlerowskiego ludobójstwa. Najoczywistszą tego przyczyną jest dla mnie fakt, że holokaust wykorzystano dla usprawiedliwiania zbrodniczej polityki Izraela i okazywanego jej przez Stany Zjednoczone poparcia. Mam też osobisty powód. Zależy mi bowiem na pamięci o prześladowaniach mojej rodziny.

A obecna kampania „przedsiębiorstwa holokaust”, obliczona na wyłudzenie pieniędzy od Europy w imieniu „potrzebujących ofiar holokaustu”, sprowadziła moralny wymiar ich męczeństwa do rozmiarów kasyna w Monte Carlo. Poza tym jestem również przekonany, że trzeba walczyć o prawdę historyczną i chronić ją. Na końcowych stronicach tej książki stwierdzę więc, że studiując hitlerowski holokaust możemy się wiele nauczyć nie tylko o „Niemcach” lub „gojach”, ale także o nas samych. Jednak żeby to osiągnąć, należy zredukować jego wymiar fizyczny na rzecz wymiaru moralnego. Zbyt wiele środków publicznych i prywatnych zainwestowanych zostało w upamiętnianie hitlerowskiego holokaustu. Rezultat jest przeważnie bezwartościowy, bo nie stanowi hołdu wobec żydowskich cierpień, lecz jest jedynie wywyższaniem Żydów.

Już dawno powinniśmy otworzyć serca na cierpienia reszty ludzkości. Tego przede wszystkim uczyła mnie moja matka. Ani razu nie słyszałem, żeby powiedziała: „nie porównuj”. Ona zawsze porównywała. Oczywiście, trzeba dokonywać rozróżnień historycznych. Ale dokonywanie rozróżnień moralnych między „naszym” a „ich” cierpieniem samo w sobie stanowi moralną trawestację. Jak humanistycznie zauważył Platon, „nie można porównywać dwojga nieszczęśliwych ludzi i mówić, że

jeden jest szczęśliwszy od drugiego". Wobec cierpień amerykańskich Murzynów, Wietnamczyków i Palestyńczyków credo mojej matki brzmiało zawsze: Wszyscy jesteśmy ofiarami holokaustu.

Norman G. Finkelstein kwiecień 2000, Nowy Jork

Przypisy :

1 Ernst Piper (red.), Gibt es wirklich eine Holocaust-industrie?, Monachium 2001, Petra Steinberger (red.), Die Finkelstein-Debatte, Monachium 2001, Rolf Surmann (red.), Das Finkelstein-Alibi, Kolonia 2001.

2 Zob. Christopher Hitchens, Dead Souls, „The Nation”, 18-25 września 2000.

3 Według indeksu Lexis-Nexis za rok 1999, ponad 25 proc. artykułów napisanych przez korespondenta „The New York Timesa” w Niemczech, Rogera Co-hena, dotyczyło tematów związanych z holokaustem. „Słuchając programów niemieckiego radia Deutsche Welle dowiaduję się o zupełnie innych Niemczech niż czytając «The New York Times»”, kwaśno zauważył Raul Hilberg. („Berliner Zeitung”, 4 września 2000). Warto przypomnieć, że ten sam „New York Times” niemal zupełnie ignorował w czasie wojny doniesienia o hitlerowskiej eksterminacji Żydów (zob. Deborah Lipstadt, Beyond Relief, Nowy Jork 1993).

4 Nawet autor Mein Kampf wypadł znacznie lepiej w książkowych recenzjach „The New York Times”. Wprawdzie dziennik skrytykował Hitlera za antysemityzm, ale omawiając Mein Kampf nie szczędził pochwał temu „niezwykłemu człowiekowi” za „zjednoczenie Niemców, wykorzenie komunizmu, szkolenie młodzieży, stworzenie spartańskiego państwa opartego na duchu patriotyzmu, ograniczanie władzy parlamentarnej, tak nie pasującej do niemieckiego charakteru, ochrona prawa własności prywatnej” (James W. Gerard, Hitler As He Explains Himself, „The New York Times Book Review”. 15 października 1933



5 Omer Bartov- Did Punch Cards Fuel the Holocaust?, „Newsday”, 25 marca 2001.

6 „Holocaust Reparations: Gabriel Schoenfeld and Critics” (styczeń 2001).

7 Zob. wywiady z Hilbergiem zebrane na stronie internetowej: [www.normanfinkelstein.com](http://www.normanfinkelstein.com) pod odsyłaczem „The Holocaust Industry”.

8 Powyższa część Wstępu została napisana dla paperbackowej wersji tej książki, której wydanie w języku angielskim zaplanowano na wrzesień 2001 r. Dalsza część Wstępu pochodzi z pierwszego wydania książki, z czerwca 2000 r.

9 W książce tej termin „hitlerowski holokaust” odnosi się do wydarzeń historycznych, natomiast termin „holokaust” oznacza jego ideologiczne wyobrażenie.

10 Skandaliczne przykłady usprawiedliwiania Izraela przez E. Wiesela opisują w: Norman G. Finkelstein i Ruth Bettina Birn, *A Nation on Trial: The Goldhagen Thesis and Historical Truth*, Nowy Jork 1998, s. 91 przyp. 83, s. 96, przyp. 90. Inne wzmianki o Wieselu są równie negatywne. W swych nowych wspomnieniach *And the Sea Is Never Full*, Nowy Jork 1999, Wiesel przedstawia zupełnie nieprawdopodobne wyjaśnienie swego milczenia wobec cierpień Palestyńczyków: „Mimo silnych nacisków, odmówiłem zajęcia publicznie stanowiska w kwestii konfliktu izraelsko-arabskiego” (s. 125). Krytyk literacki Irving Howe, autor bardzo szczegółowego studium literatury holokaustu, rozprawił się z obszernym dorobkiem Wiesela w zaledwie jednym akapicie, zawierającym mdłą pochwałę, że „Pierwsza książka Elie Wiesela *Night* napisana jest prosto i bez retorycznych zapędów.” Krytyk literacki Alfred Kazin potwierdza, że „od czasu Nocy Wiesel nie napisał nic wartego przeczytania. Elie jest teraz wyłącznie aktorem. Sam określił się mianem zbolełego wykładowcy.” (Irving Howe, *Writing and the Holocaust*, w: „New Republic”, 27 października 1986; Alfred Kazin, *A Lifetime Burning in Every Moment*, Nowy Jork 1996, s. 179).

11 Nowy Jork 1999. Norman Finkelstein, *Uses of the Holocaust*, „London Review of Books”, 6 stycznia 2000

12 Peter Novick, *The Holocaust...*, s. 3-6.

13 Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, Nowy Jork 1961; Viktor Frankl, *Man's Search for Meaning*, Nowy Jork 1959; Ella Lingens--Remer, *Prisoners of Fear*, Londyn 1948.

## ROZDZIAŁ I

### **ZBIJANIE KAPITAŁU NA HOLOKAUŚCIE**

Kilka lat temu doszło do pamiętnej dyskusji między Gore Vidalem a Normanem Podhoretzem, wówczas redaktorem wydawanego przez American Jewish Committee pisma „Commentary”. Vidal zarzucił Podhoretzowi, że nie zachowuje się jak Amerykanin.<sup>1</sup> Dowodem na to miał być fakt, że Podhoretz przywiązywał znacznie mniejszą wagę do wojny secesyjnej— „najbardziej tragicznego wydarzenia, którego echa wciąż brzmią w naszym kraju” — niż do problemów żydowskich. Jednak to raczej Podhoretz okazał się bardziej amerykański niż jego oskarżyciel. W tym bowiem czasie centrum amerykańskiego życia kulturalnego stanowiła już nie „wojna między stanami”, lecz wojna „przeciwko Żydom”.

Większość wykładowców akademickich może zaświadczyć, że znacznie więcej studentów potrafi umieścić hitlerowski holokaust we właściwym stuleciu i podać przybliżoną liczbę ofiar niż wykazać się taką wiedzą na temat wojny secesyjnej. De facto hitlerowski holokaust jest dziś bodaj jedynym historycznym wydarzeniem szeroko omawianym w czasie uniwersyteckich zajęć. Sondaże wykazują, że o wiele więcej Amerykanów potrafi zidentyfikować holokaust niż atak na Pearl Harbor czy zrzućenie bomb atomowych na Japonię. Do niedawna jednak hitlerowski holokaust prawie nie istniał w amerykańskim życiu. Między końcem II wojny światowej a końcem lat sześćdziesiątych tematowi temu poświęcono ledwie kilka książek i filmów. I tylko na jednym uniwersytecie w całych Stanach Zjednoczonych prowadzono na ten temat wykłady.<sup>2</sup>

Publikując w 1963 r. swą książkę *Eichmann in Jerusalem*, Hannah Arendt mogła przytoczyć zaledwie dwie prace naukowe w języku angielskim — Gerarda Reitlingera *The Final Solution* i Raula Hilberga *The Destruction of the European Jews?* Majstersztyk Hilberga dopiero co zdołał ujrzeć światło dzienne. Promotor Hilberga na Columbia University, niemiecko-żydowski teoretyk socjologii Franz Neumann, bardzo zniechęcał go do zajmowania się tym tematem („Kopiesz sobie grób”) i żaden

uniwersytet ani poważne wydawnictwo nie chciały nawet dotknąć rękopisu. Kiedy w końcu doszło do wydania *The Destruction of the European Jews*, książka ta doczekała się jedynie kilku, głównie zresztą krytycznych, recenzji.<sup>4</sup> Hitlerowski holokaust nie interesował nie tylko Amerykanów, lecz także amerykańskich Żydów, w tym żydowskich intelektualistów.

Wyniki przeprowadzonych w 1957 r. przez socjologa Nathana Glazera badań wykazały, że hitlerowskie „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” (a także powstanie państwa Izrael) „miało bardzo nieznaczny wpływ na życie amerykańskich Żydów”. W czasie zorganizowanego w 1961 r. przez „Commentary” sympozjum na temat „Młodzi intelektualiści a kwestia żydowska” tylko dwóch z trzydziestu jeden uczestników podkreślało znaczenie holokaustu. Podobnie, zorganizowana w 1961 r. przez pismo „Judaism” konferencja okrągłego stołu na temat „Afirmacji żydostwa”, w której uczestniczyło dwudziestu jeden religijnych Żydów amerykańskich, prawie całkowicie zignorowała tę kwestię.<sup>5</sup> Nie było też w Stanach Zjednoczonych pomników czy innych świadectw pamięci o hitlerowskim holokauście. Wręcz przeciwnie, czołowe organizacje żydowskie sprzeciwiały się temu. Dlaczego?

Typowe wyjaśnienie brzmi, że Żydzi mieli uraz na tle hitlerowskiego holokaustu i dlatego tłumili pamięć o nim. Nie ma jednak żadnych dowodów na to, że tak faktycznie było. Oczywiście, niektórzy spośród ocalałych nie chcieli wtedy lub z tego samego powodu także później mówić o tym, co się stało. Lecz wielu innych bardzo chciało o tym mówić i robiło to przy każdej nadarzającej się okazji.<sup>6</sup> Problem polegał na tym, że Amerykanie nie chcieli słuchać. Prawdziwym powodem ogólnego milczenia na temat hitlerowskiej zagłady była konformistyczna polityka przywódców amerykańskiego żydostwa i polityczny klimat w powojennej Ameryce. Zarówno bowiem w kwestiach polityki wewnętrznej jak zagranicznej żydowskie elity<sup>7</sup> w Stanach Zjednoczonych ściśle dostosowywały się do oficjalnej amerykańskiej polityki. Realizowały w ten sposób tradycyjne cele asymilacji i zdobycia dostępu do władzy. Wraz z początkiem zimnej wojny główne organizacje żydowskie rzuciły się w wir walki.

Żydowskie elity w Ameryce „zapomniały” o hitlerowskim holokauście, ponieważ Niemcy — a od 1949 r. Niemcy Zachodnie — stały się kluczowym powojennym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w ich konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. Grzebanie się w przeszłości niczemu więc nie służyło, a nawet komplikowało sprawy. Główne amerykańskie organizacje żydowskie szybko, choć z drobnymi zastrzeżeniami (rychło zarzuconymi), podpisały się pod wsparciem Stanów Zjednoczonych dla rozbrojonych i dopiero co zdenazyfikowanych Niemiec. Obawiając się, że „jakikolwiek zorganizowany sprzeciw amerykańskich Żydów wobec nowej polityki zagranicznej i strategicznego zbliżenia mógłby odizolować ich w oczach nieżydowskiej większości i zagrozić ich powojennym osiągnięciom na scenie wewnętrznej”, American Jewish Committee (AJC) pierwszy zaczął chwalić zalety nowego aliansu. Pro syjonistyczny World Jewish Congress (WJC) i jego amerykańska filia zrezygnowały ze sprzeciwów po podpisaniu z Niemcami na początku lat 1950. porozumień o odszkodowaniach.

Z kolei Anti-Defamation League (ADL) była pierwszą dużą organizacją żydowską, która wystąpiła, w 1954 r., swą oficjalną delegacją do Niemiec. Organizacje te wspólnie współpracowały z władzami w Bonn na rzecz powstrzymania fali „antyniemieckich nastrojów” wśród Żydów.<sup>8</sup> Z jeszcze jednego powodu „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” stanowiło tabu wśród żydowskich elit w Ameryce. Nie przestawała o nim bowiem mówić lewica żydowska, która sprzeciwiała się zimnowojennemu przymierzu z Niemcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Pamięć o hitlerowskim holokauście uznano więc za przejaw komunizowania. Obawiając się stereotypu lewicującego Żyda — w wyborach prezydenckich w 1948 r. żydowscy wyborcy stanowili jedną trzecią elektoratu postępowego kandydata Henry'ego Wallace'a — amerykańskie elity żydowskie nie zawahały się poświęcić współbraci na ołtarzu antykomunizmu.

AJC i ADL aktywnie też uczestniczyły w „polowaniu na czarownice” za czasów McCarthy'ego, dostarczając agencjom rządowym akta domniemyanych żydowskich wywrotowców. AJC poparł karę śmierci dla Rosenbergów, a w swoim miesięczniku „Commentary” twierdził, że tak naprawdę nie byli oni Żydami. Główne organizacje żydowskie odmówiły współpracy z niemiecką antyfaszystowską partią socjaldemokratyczną, nie chciały bojkotować niemieckich towarów i nie uczestniczyły w publicznych protestach przeciwko przyjazdom do Stanów Zjednoczonych byłych nazistów, ponieważ obawiały się osądzeń o powiązania z polityczną lewicą, zarówno krajową, jak i zagraniczną. Żydowscy przywódcy nie wahali się natomiast oczerniać odwiedzających Stany Zjednoczone znanych niemieckich dysydentów, jak choćby protestanckiego pastora Martina Niemollera, który spędził osiem lat w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, a teraz ośmielał się sprzeciwiać antykomunistycznej krucjacie.

Aby podkreślić swój antykomunizm, przedstawiciele żydowskich elit wstępowali nawet do ekstremistycznych organizacji prawicowych, takich jak All-American Conference to Combat Communism, i wspierali je finansowo. Przymykali też oczy na przyjazdy do Stanów Zjednoczonych weteranów hitlerowskiego SS.<sup>9</sup> Aby wkraść się w łaski amerykańskich elit rządzących i odciąć od żydowskiej lewicy, organizacje żydowskie w Stanach Zjednoczonych odwoływały się do hitlerowskiego holokaustu tylko w jednym określonym celu — potępienia ZSRR. „Sowiecka (antyżydowska) polityka otwiera możliwości, których nie wolno lekceważyć przy realizacji pewnych aspektów krajowego programu AJC”, radośnie stwierdza się w wewnętrznym dokumencie AJC, cytowanym przez Novicka. Oznaczało to, po prostu, zrównanie hitlerowskiego „ostatecznego rozwiązania” z rosyjskim antysemityzmem.

Stalin dokończy tego, czego nie zdołał Hitler — złowrogo prognozował „Commentary”. — Zgładzi on ostatecznie Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej. [...] Zbieżność z nazistowską polityką eksterminacji jest niemal całkowita. Główne amerykańskie organizacje żydowskie potępiły nawet sowiecką inwazję na Węgry w 1956 r. jako „pierwszy przystanek na drodze do rosyjskiego Auschwitz.”<sup>10</sup>

Wszystko uległo zmianie wraz z arabsko-izraelską wojną w czerwcu 1967 r. Niemal wszyscy są zgodni, że to dopiero po tym konflikcie holokaust stał się trwałym elementem życia amerykańskiego żydostwa." Tradycyjna wykładnia tej transformacji objaśnia, że skrajna izolacja i stan ciągłego zagrożenia Izraela w czasie wojny sześciodniowej ożywiła wspomnienia o hitlerowskiej zagładzie. W istocie wersja ta błędnie przedstawia ówczesny układ sił na Bliskim Wschodzie oraz sposób ewolucji stosunków między żydowskimi elitami w Ameryce a Izraelem.

Tak jak po II wojnie światowej główne amerykańskie organizacje żydowskie obojętnie traktowały hitlerowski holokaust, by dopasować się do zimnowojennych priorytetów rządu Stanów Zjednoczonych, tak też szedł w parze z amerykańską polityką ich stosunek do Izraela. Już od samego początku żydowskie elity w Ameryce żywiły wobec państwa żydowskiego poważne obawy. Największa wynikała ze strachu przed zarzutem o „podwójną lojalność”. Wraz z eskalacją zimnej wojny obawy te narastały.

Zresztą jeszcze przed powstaniem Izraela amerykańscy przywódcy żydowscy wyrażali zaniepokojenie, że jego pochodzące głównie z Europy Wschodniej lewicowe kierownictwo dołączy do obozu sowieckiego. I choć ostatecznie poparli kierowaną przez syjonistów kampanię na rzecz utworzenia niepodległego Izraela, to jednak dokładnie obserwowali i dostosowywali się do sygnałów płynących z Waszyngtonu. W rzeczywistość AJC popierał utworzenie Izraela głównie z obawy przed wybuchem antyżydowskich nastrojów w Ameryce, do czego mogłoby dojść, gdyby szybko nie załatwiono problemu żydowskich wysiedleńców w Europie.<sup>12</sup>

Wprawdzie wkrótce po swym powstaniu Izrael sprzymierzył się z Zachodem, jednak wielu Izraelczyków we władzach i poza nimi zachowało sympatię do Związku Radzieckiego. Toteż, jak można było tego oczekiwać, amerykańscy przywódcy żydowscy traktowali Izrael ze znacznym dystansem. Od czasu swego powstania w 1948 r. po wojnę sześciodniową w 1967 r. Izrael nie zajmował istotnej pozycji w amerykańskich planach strategicznych. Gdy żydowscy przywódcy w Palestynie przygotowywali deklarację niepodległości, prezydent Truman gderał o tym i owym, wążąc racje wewnętrzne (głosy żydowskiego elektoratu), którym przeciwstawiało się wyrażane przez Departament Stanu zaniepokojenie, że poparcie dla żydowskiego państwa doprowadzi do alienacji świata arabskiego. W celu zabezpieczenia amerykańskich interesów na Bliskim Wschodzie administracja prezydenta Eisenhowera starała się równoważyć poparcie dla Izraela i państw arabskich, faworyzując jednak Arabów.

Kryzys na tle Kanału Sueskiego w 1956 r., kiedy to Izrael w zмовie z Wielką Brytanią i Francją zaatakował nacjonalistycznego egipskiego przywódcę Ganiąla Abdela Nassera, stanowił kulminację sporadycznych jak dotąd tarć między Izraelem a Stanami Zjednoczonymi na tle polityki zagranicznej. I chociaż wspaniałe zwycięstwo Izraela i opanowanie przezeń półwyspu Synaj zwróciło powszechną uwagę na jego potencjał strategiczny, to jednak Stany Zjednoczone nadal traktowały młode państwo jako jednego wielu regionalnych sprzymierzeńców. W konsekwencji prezydent Eisenhower zmusił

Izrael do całkowitego i praktycznie bezwarunkowego wycofania się z Synaju. Podczas tamtego kryzysu amerykańscy przywódcy żydowscy bardzo krótko wspierali izraelskie zabiegi na rzecz zmuszenia Amerykanów do ustępstw i ostatecznie, jak wspomina Arthur Hertzberg, „woleli doradzić Izraelowi podporządkowanie się [Eisenhowerowi], niż sprzeciwić się życzeniom przywódcy Stanów Zjednoczonych”.<sup>13</sup>

Właściwie od początku swego istnienia Izrael praktycznie nie istniał w życiu amerykańskich Żydów, okazjonalnie tylko stając się adresatem akcji charytatywnych. De facto Izrael nie miał dla amerykańskich Żydów żadnego znaczenia. W pochodzącym z 1957 r. studium Nathan Glazer zauważa, że istnienie Izraela „ma wyjątkowo niewielki wpływ na życie amerykańskiego żydostwa”.<sup>14</sup> Liczba członków Zionist Organization of America spadła z kilkuset tysięcy w roku 1948 do kilkudziesięciu tysięcy w latach sześćdziesiątych.

Przed czerwcem 1967 r. tylko co dwudziesty amerykański Żyd wyrażał chęć odwiedzenia Izraela. W czasie kampanii prezydenckiej w 1956 r. już i tak znaczne poparcie Żydów dla starającego się o reelekcję Eisenhowera wzrosło jeszcze bardziej, choć działało się to tuż po zmuszeniu przezeń Izraela do upokarzającego wycofania się z Synaju. Na początku lat sześćdziesiątych Izrael zbierał nawet cięgi za porwanie Eichmanna od niektórych przedstawicieli żydowskich elit, jak np. byłego przewodniczącego AJC Josepha Proskauera i historyka z Harvardu Oscara Handlina, a także od należącego do Żydów „Washington Post”. Erich Fromm uznał, że „porwanie Eichmanna jest aktem bezprawia, dokładnie takim samym [...] jakich dopuszczali się naziści”.<sup>15</sup> Amerykańscy intelektualiści żydowscy z różnych stron sceny politycznej okazali się wyjątkowo obojętni na losy Izraela.

Szczegółowe badania prowadzone w latach sześćdziesiątych w lewicowo-liberalnym środowisku nowojorskich intelektualistów żydowskich prawie nie wspominają o Izraelu.<sup>16</sup> Tuż przed wybuchem wojny sześciodniowej AJC zorganizował symposium na temat „Żydowska tożsamość tu i teraz”. Tylko trzy z trzydziestu jeden „naj-błyskotliwszych umysłów żydowskiej społeczności” ledwie napomknęły o Izraelu, z czego dwa tylko po to, by udowodnić brak związku Izraela z tematem symposiumu.<sup>17</sup> Czyż to nie ironia, że myśl, że Izrael [...] mógłby w jakikolwiek sposób oddziaływać na żydostwo w Ameryce [...] uważa się za złudny” (s. 115). bodaj jedynymi dwoma znanymi intelektualistami żydowskimi, którzy nawiązali kontakt z Izraelem przed wojną sześciodniową, byli Hannah Arendt i Noam Chomsky?<sup>18</sup> I oto wybuchła wojna sześciodniowa.

Stany Zjednoczone, pod wrażeniem przytłaczającego pokazu izraelskiej siły, postanowiły zaliczyć Izrael do swych strategicznych nabytków. (Jeszcze przed wybuchem wojny Stany Zjednoczone ostrożnie dryfowały w stronę Izraela, w miarę jak w połowie lat sześćdziesiątych rządy Egiptu i Syrii coraz bardziej podążały drogą niezależności.) Do Izraela zaczęła napływać pomoc wojskowa i gospodarcza, przekształcając go w pełnomocnika amerykańskich interesów na Bliskim Wschodzie.

Podporządkowanie się Izraela amerykańskiej władzy było nie lada gratką dla żydowskich elit w Stanach Zjednoczonych.

Syjonizm bowiem wyrósł na założeniu, że asymilacja to mrzonka i że Żydzi zawsze będą postrzegani jako potencjalnie nielojalni cudzoziemcy. Syjoniści dążyli do utworzenia żydowskiego państwa właśnie po to, by rozwiązać ten problem. Ale powstanie państwa Izrael jedynie go nasiliło, przynajmniej jeśli chodzi o żydowską diasporę, gdyż dostarczało pretekstu do oskarżeń o podwójną lojalność. Paradoksalnie, po wojnie sześciodniowej istnienie Izraela ułatwiało asymilację w Stanach Zjednoczonych: Żydzi stali się teraz głównymi obrońcami Ameryki czy wręcz „zachodniej cywilizacji przed hordami arabskich degeneratów”. Toteż, gdy przed 1967 r. Izrael przywoływał upiora podwójnej lojalności, teraz kojarzył się z superlojalnością. Bo przecież to nie Amerykanie, lecz Izraelczycy walczyli i ginęli w obronie amerykańskich interesów. I w przeciwieństwie do amerykańskich szeregowców w Wietnamie, żołnierze izraelscy nie byli upokarzani przez parweniuszy z Trzeciego Świata.<sup>19</sup>

Przeto żydowskie elity w Ameryce nagle odkryły Izrael. Po wojnie sześciodniowej można już było wychwalać militarne zaangażowanie Izraela, ponieważ jego broń skierowana była we właściwym kierunku — przeciwko wrogom Ameryki. Jego waleczność mogła nawet utorować drogę do przybytków władzy w Ameryce. Żydowskie elity miały dotąd do zaoferowania tylko kilka list z nazwiskami żydowskich wyrotowców, teraz zaś mogły występować w roli naturalnego rzecznika najnowszego strategicznego nabytku Ameryki. Z drobnych graczy mogły więc przekształcić się w czołowych rozgrywających w zimnowojennym spektaklu.

Toteż Izrael stał się strategicznym nabytkiem nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, lecz także dla amerykańskiego żydostwa. W pamiętniku wydanym tuż przed wojną sześciodniową Norman Podhoretz z ekscytacją wspomina swój udział w oficjalnym bankiecie w Białym Domu, „którego wszyscy uczestnicy nie posiadali się z dumy, że zostali zaproszeni”.<sup>20</sup> Chociaż Podhoretz był już wtedy redaktorem naczelnym czołowego pisma amerykańskich Żydów, miesięcznika „Commentary”, jego pamiętnik zawiera tylko jedną przelotną aluzję dotyczącą Izraela. Bo cóż Izrael miał do zaoferowania ambitnemu amerykańskiemu Żydowi? Ale w późniejszym pamiętniku Podhoretz wspomina, że po wojnie sześciodniowej Izrael stał się „religią amerykańskich Żydów”.<sup>21</sup> Występując teraz w roli aktywnego orędownika Izraela, Podhoretz mógłby chwalić się już nie tylko zaproszeniem na bankiet w Białym Domu, lecz spotkaniami sam na sam z prezydentem dla omówienia „spraw wagi państwowej”. Po wojnie sześciodniowej główne żydowskie organizacje w Ameryce ruszyły całą parą, by umocnić sojusz amerykańsko-izraelski.

W przypadku ADL działania te obejmowały zakrojoną na szeroką skalę inwigilację, prowadzoną we współpracy z wywiadem izraelskim i południowoafrykańskim.<sup>22</sup> Niepomiarnie wzrosła liczba publikowanych przez „The New York Times” artykułów na temat Izraela. Na przykład, w rocznych indeksach „The New York Times” za lata 1955 i 1965 odnośniki dotyczące Izraela zajmują po 60

calowych kolumn, natomiast w indeksie za rok 1975 już 260. „Gdy chcę sobie poprawić nastrój, zaczynam czytać o Izraelu w «The New York Times»", zauważył w 1973 r. Elie Wiesel.<sup>23</sup> Na wzór Podhoretza wielu czołowych amerykańskich intelektualistów żydowskich po wojnie sześciodniowej również odnalazło nagle „religie”. Jak zauważa Novick, seniorka literatury holokaustu Lucy Dawidowicz była swego czasu „nieprzejednanym krytykiem Izraela”. Jej zdaniem, Izrael nie powinien żądać reparacji wojennych od Niemiec, uchylając się jednocześnie od odpowiedzialności za los wysiedlonych Palestyńczyków. „Moralność nie może być aż tak rozciągliwa”, drwiła Dawidowicz w 1953 r. Ale niemal natychmiast po wojnie sześciodniowej Dawidowicz stała się „zagorzałą zwolenniczką Izraela” i uznała go za „powszechny wzorzec idealnego wizerunku Żyda we współczesnym świecie”.<sup>24</sup>

Ulubioną postawą nawróconych po 1967 r. na syjonizm stało się zawołane przeciwstawianie ich własnego, aktywnego poparcia dla rzekomo obłąkanego Izraela tchórzostwu amerykańskich Żydów podczas holokaustu. W ten sposób robili oni dokładnie to, co żydowskie elity w Ameryce robiły zawsze: maszerowali ramię w ramię z amerykańską władzą. Szczególnie biegłe w przybieraniu bohaterskich póz okazały się warstwy wykształcone. Weźmy, na przykład, znanego lewicowo-liberalnego krytyka społecznego Irvinga Howe. Wydawane przez niego pismo „Dissent” potępiło w 1956 r. „wspólny atak na Egipt” jako „niemoralny”. I chociaż Izrael był wówczas zupełnie osamotniony, to i tak dostało mu się również za „kulturowy szowinizm”, „niemal mesjanistyczne pojmowanie oczywistego przeznaczenia” i bycie „podłożem ekspansjonizmu”.<sup>25</sup>

Natomiast po wojnie w roku 1973, gdy amerykańskie poparcie dla Izraela osiągnęło apogeum, Howe opublikował przepelniony „głębokim niepokojem” osobisty manifest w obronie osamotnionego Izraela. Świat gojów zalany jest antysemityzmem, biadał Howe w stylu parodii Woody'ego Allena. Nawet na Górnym Manhattanie, ubolewał, Izrael „wyszedł już z mody”: każdy, z wyjątkiem Howe'a, zdawał się być zniewolony przez Mao, Fanona czy Guevarę.<sup>26</sup> Oczywiście, byli też krytycy Izraela jako strategicznego nabytku Ameryki. Poza narastającą międzynarodową krytyką za odmowę negocjowania porozumienia z Arabami w oparciu o rezolucje ONZ i za agresywne wspieranie globalnych ambicji amerykańskich, Izrael miał też do czynienia z niezadowolaniem w samych Stanach Zjednoczonych.<sup>27</sup>

Tak zwani arabiści w amerykańskich kołach rządzących twierdzili, że zapewnianie Izraelowi wszystkich możliwych atutów przy jednoczesnym ignorowaniu elit arabskich szkodzi strategicznym interesom Stanów Zjednoczonych. Niektórzy uważali nawet, że podporządkowanie Izraela amerykańskiej władzy i okupacja sąsiednich państw arabskich są niewłaściwe nie tylko ze względów zasadniczych, lecz szkodzą też jego własnym interesom. Prowadzi to bowiem do dalszej militaryzacji Izraela i jego alienacji od świata arabskiego. Ale dla nowych wśród amerykańskich Żydów „popleczników” Izraela tego rodzaju argumentacja stanowiła niemal herezję: niezależny Izrael współżyjący pokojowo z sąsiadami byłby bezwartościowy, a Izrael sprzymierzony z dążącymi do niezależności od Stanów Zjednoczonych segmentami świata arabskiego byłby wręcz katastrofą.



Wchodziła w grę tylko izraelska Sparta, uzależniona od amerykańskiej potęgi, gdyż tylko wówczas przywódcy amerykańskich Żydów mogli występować w roli rzecznika imperialnych ambicji Stanów Zjednoczonych. Noam Chomsky zaproponował, żeby tych „popleczników Izraela” nazywać raczej „zwolennikami moralnej degeneracji i ostatecznej zagłady Izraela.”<sup>28</sup> W celu obrony swego strategicznego nabytku żydowskie elity w Ameryce „przypomniały sobie” o holokauście.<sup>29</sup> Jak już była mowa, powszechnie uważa się, że stało się tak dlatego, iż w czasie wojny sześciodniowej amerykańscy Żydzi przekonani byli o zagrażającym Izraelowi śmiertelnym niebezpieczeństwie i dlatego zaczęli się obawiać „ponownego holokaustu”. Jednak takie wyjaśnienie nie wytrzymuje krytyki. Weźmy, na przykład, pierwszą wojnę arabsko-izraelską. W przeddzień uzyskania niepodległości w 1948 r., Żydzi w Palestynie stali wobec znacznie bardziej realnego zagrożenia. David Ben-Gurion głosił, że „700 tysięcy Żydów” musi „zmierzyć się z 27 milionami Arabów — jeden przeciwko czterdziestu”.

Stany Zjednoczone przyłączyły się do embarga ONZ na dostawy broni dla regionu, czym umocniły wyraźną przewagę armii arabskich. Amerykańskim Żydom zadrżało w oczy strach przed kolejnym „ostatecznym rozwiązaniem”. Ubolewając, że państwa arabskie „uzbrajają teraz następcę Hitlera — Muftiego, podczas gdy Stany Zjednoczone wprowadzają w życie embargo na dostawy broni”, AJC przewidywał „zbiorowe samobójstwo i kompletną zagładę w Palestynie”. Nawet sekretarz stanu George Marshall i Centralna Agencja Wywiadowcza otwarcie przepowiadali nieuchronną porażkę Żydów w przypadku wybuchu wojny.<sup>30</sup> I chociaż, jak zauważył historyk Benny Morris, „silniejszy zwyciężył”, to jednak nie była to dla Izraela łatwa wygrana.

W pierwszych miesiącach wojny na początku 1948 r., a szczególnie wraz z ogłoszeniem w maju niepodległości Izraela, jego szansę na przetrwanie dowódca izraelskiej armii Yigael Yadin szacował na „pół na pół”. Izrael zapewne nie przetrwałby, gdyby nie potajemna transakcja zakupu broni od Czechosłowacji.<sup>31</sup> Po roku walk Izrael stracił sześć tysięcy obywateli, czyli jeden procent swej ludności. Dlaczego więc wtedy, po wojnie w 1948 r., holokaust nie zajął w życiu amerykańskich Żydów centralnego miejsca? Izrael okazał się w 1967 r. znacznie mniej narażony na niebezpieczeństwo niż w czasie walki o niepodległość. Izraelscy i amerykańscy przywódcy z góry wiedzieli, że Izrael bez trudu zwycięży w wojnie z państwami arabskimi. Stało się to oczywiste, gdy w ciągu zaledwie kilku dni Izrael najechał na swych arabskich sąsiadów. Według Novicka, „podczas mobilizacji amerykańskich Żydów na rzecz Izraela tuż przed wojną, zadziwiająco mało było bezpośrednich odniesień do holokaustu”.<sup>32</sup>

„Przedsiębiorstwo holokaust” narodziło się dopiero po druzgocącym pokazie militarnej przewagi Izraela i rozkwitło na gruncie niesłuchanego izraelskiego tryumfalizmu.<sup>33</sup> Takiego braku konsekwencji nie da się wyjaśnić obiegowymi interpretacjami. Powszechnie uważa się, że początkowe niepowodzenia Izraela i poniesione przezeń poważne straty podczas wojny z Arabami w październiku 1973 r. oraz jego rosnąca po tej wojnie izolacja na arenie międzynarodowej, nasiliły wśród

amerykańskich Żydów obawy o bezpieczeństwo Izraela i w związku z tym centralną pozycję zajęła pamięć o holokauście. W typowym duchu, Novick zauważa: Sytuacja słabego i osamotnionego Izraela zaczęła się w przerażający sposób kojarzyć amerykańskim Żydom z położeniem europejskiego żydostwa sprzed trzydziestu lat [...] Zaczęło się więc nie tylko mówić o holokauście, lecz stawało się to również coraz bardziej [sic] zinstytucjonalizowane.<sup>34</sup>

Prawda jest jednak taka, że Izrael był bliżej przepaści i poniósł o wiele więcej strat, pośrednich i bezpośrednich, podczas wojny w 1948 r. niż podczas wojny w roku 1973. To fakt, że mimo sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi Izrael utracił po wojnie w październiku 1973 r. sympatię na arenie międzynarodowej. Porównajmy to jednak do sytuacji z czasów wojny o Kanał Sueski w roku 1956. Izrael i amerykańskie organizacje żydowskie twierdziły, że w przeddzień inwazji na Synaj Egipt zagrażał istnieniu Izraela i że całkowite wycofanie się Izraela z Synaju naraziłoby na śmiertelne niebezpieczeństwo jego „żywotne interesy: przetrwanie Izraela jako państwa”.<sup>35</sup> Ale społeczność międzynarodowa pozostała niewzruszona. Opowiadając o swym wspaniałym wystąpieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Abba Eban ze smutkiem wspomina, że „choć przemówienie moje przyjęto długimi i rzęsyistymi oklaskami, to jednak ogromna większość głosowała przeciwko nam”.<sup>36</sup>

Stanowisko Stanów Zjednoczonych bardzo się do tej jedności przyczyniło. Eisenhower nie tylko zmusił Izrael do wycofania się, lecz także poparcie amerykańskiego społeczeństwa dla Izraela „przerażająco spadło” (według historyka Petera Grose).<sup>37</sup> Natomiast tuż po wojnie w 1973 r. Stany Zjednoczone udzieliły Izraelowi ogromnej pomocy wojskowej, o wiele większej niż w czterech poprzednich latach łącznie, a amerykańskie społeczeństwo zdecydowanie poparło Izrael.<sup>38</sup> To właśnie wtedy „zaczęto w Ameryce mówić o holokauście”, choć Izrael był znacznie mniej osamotniony niż w roku 1956.

„Przedsiębiorstwo holokaust” wysunęło się na czołową pozycję nie dlatego, że doświadczony przez Izrael nieoczekiwane niepowodzenia podczas wojny w październiku 1973 r. i zepchnięcie go po tej wojnie do statusu pariasa ożywiło wspomnienia o „ostatecznym rozwiązaniu”. Należy raczej przypuszczać, że to imponujące militarne wyczyny Sadata podczas wojny w 1973 r. przekonały polityczne elity Stanów Zjednoczonych i Izraela do nieuchronności dyplomatycznego uregulowania konfliktu z Egiptem, w tym zwrócenia mu ziem zajętych w czerwcu 1967 r. „Przedsiębiorstwo holokaust” podniosło więc normy wydajności, by wzmocnić negocjacyjną pozycję Izraela. Najważniejsze zaś jest w tym to, że po wojnie w 1973 r. Izrael nie był izolowany przez Stany Zjednoczone: wszystko rozegrało się w ramach amerykańsko-izraelskiego sojuszu, który pozostał nienaruszony.<sup>39</sup>

Dokumenty historyczne wskazują niezbicie, że gdyby Izrael został rzeczywiście osamotniony po wojnie w 1973 r., to żydowskie elity w Ameryce nie pamiętałyby o hitlerowskim holokauście, tak jak miało to miejsce po wojnach w roku 1948 i 1956. Novick dostarcza dodatkowych wyjaśnień, które są nawet jeszcze mniej przekonujące. Cytując, na przykład, opinie religijnych żydowskich uczonych,

sugeruje on, że „wojna sześciodniowa przyczyniła się do powstania ludowych wierzeń o holokaucie i zbawieniu”. „Światłość” zwycięstwa w czerwcu 1967 r. odkupiła „mrok” hitlerowskiego ludobójstwa: „podaowała Bogu drugą szansę”. Holokaust mógł pojawić się w amerykańskim życiu dopiero po czerwcu 1967 r., ponieważ „eksterminacja europejskich Żydów dotarła, jeśli nie do szczęśliwego, to przynajmniej do znośnego końca”. Ogólnie jednak obowiązująca wśród Żydów wykładnia mówi, że to nie wojna sześciodniowa, lecz powstanie Izraela było odkupieniem. Dlaczego więc holokaust musiał czekać na powtórne odkupienie? Novick utrzymuje, że „wizerunek Żydów jako bohaterów wojennych” w czasie wojny sześciodniowej „usunął w cień stereotyp Żydów jako słabych i pasywnych ofiar, który [...] wcześniej uniemożliwiał Żydom dyskusję o holokaucie”.<sup>40</sup> Jednak — ze względu na oczywistą odwagę Izraelczyków — to wojnę w 1948 r. należy uznać za „pięć minut” Izraela. To również „śmiała” i „wspaniała” stugodzinna kampania Moshe Dayana na Synaj w 1956 r. ułatwiła błyskawiczne zwycięstwo w czerwcu 1967 r. Dlaczego więc amerykańscy Żydzi potrzebowali dopiero wojny sześciodniowej, aby „wymazać ten stereotyp”? Podjęta przez Novicka próba wyjaśnienia przyczyn instrumentalizacji hitlerowskiego holokaustu przez żydowskie elity w Ameryce nie jest przekonująca.

Zwróćmy uwagę na następujące fragmenty: W miarę jak żydowski przywódca w Ameryce usiłował zrozumieć przyczynę izolacji i słabości Izraela — co pomogłoby w znalezieniu lekarstwa — największym poparciem zaczęła się cieszyć teza, że zanikanie pamięci o hitlerowskich zbrodniach przeciwko Żydom i pojawienie się pokolenia nic nie wiedzącego o holokaucie spowodowało utratę przez Izrael poparcia, którym dotąd się cieszył. [...]

Choć żydowski przywódca w Ameryce nie mogli zmienić niedawnego przebiegu wydarzeń na Bliskim Wschodzie i mieli niewielki wpływ na jego przyszłość, to jednak mogli spowodować ożywienie wspomnień o holokaucie. Dlatego też wyjaśnienie o „zanikaniu pamięci” stanowiło punkt wyjścia do podjęcia działania.<sup>41</sup> Dlaczego wyjaśnianie kłopotliwego położenia Izraela po 1967 r. „zanikaniem pamięci” „zaczęło się cieszyć największą akceptacją”? Przecież była to najmniej prawdopodobna wersja. Sam Novick dostarcza wielu dowodów na to, że poparcie, jakim początkowo cieszył się Izrael, miało niewiele wspólnego z „pamięcią o hitlerowskich zbrodniach” i że pamięć ta zbladła na długo przed jego międzynarodową utratą.<sup>42</sup>

Dlaczego żydowskie elity mały „niewielki wpływ” na przyszłość Izraela? Przecież kontrolowały potężną sieć organizacji. Dlaczego „ożywienie pamięci o holokaucie” było jedynym punktem programu działania? Dlaczego nie poparto zgodnych międzynarodowych apeli o wycofanie się Izraela z terytoriów okupowanych po wojnie sześciodniowej oraz „sprawiedliwego i trwałego pokoju” między Izraelem i jego arabskimi sąsiadami (rezolucja ONZ nr 242)? Bardziej logiczne, choć mniej wygodne wyjaśnienie sprowadza się do tego, że żydowskie elity w Ameryce pamiętały przed czerwcem 1967 r. o hitlerowskim holokaucie tylko wtedy, gdy było to korzystne politycznie. Ich nowy klient, Izrael, zbił kapitał na hitlerowskim holokaucie podczas procesu Eichmanna.<sup>43</sup>

Idąc za przykładem Izraela, amerykańskie organizacje żydowskie wykorzystały hitlerowski holokaust po wojnie sześciodniowej. Po pewnych ideologicznych przeróbkach holokaust okazał się idealną bronią do odpierania krytyki wobec Izraela. Nieco dalej zilustruję to przykładami. Tu zaś wypada podkreślić, że dla żydowskich elit w Ameryce holokaust pełnił taką samą rolę jak Izrael: kolejnego bezcennego atutu w grze o władzę. Jawne okazywanie zainteresowania pamięcią o holokauście było tak samo sprytnym posunięciem, jak jawne okazywanie zainteresowania losem Izraela.<sup>44</sup> Toteż amerykańskie organizacje żydowskie szybko wybaczyły i zapomniały Ronaldowi Reaganowi jego szalone oświadczenie, złożone w 1985 r. na cmentarzu w Bitburgu, że pochowani na nim niemieccy żołnierze (w tym członkowie Waffen SS) byli „tak samo ofiarami nazizmu jak ofiary obozów koncentracyjnych”.

W roku 1988 Reagan został za „niezachwiane poparcie dla Izraela” uhonorowany nagrodą „Filantropa Roku” przez Centrum Szymona Wiesenthala, jedną z najbardziej prestiżowych instytucji zajmujących się holokaustem. A w 1994 r. proizraelska ADL przyznała mu nagrodę „Pochodnia Wolności”.<sup>45</sup>

Natomiast nie zapomniano i nie wybaczone równie szybko pastorowi Jesse Jacksonowi gniewnej uwagi z 1979 r., że „ma powyżej uszu słuchania o holokauście”. Ataki amerykańskich elit żydowskich na Jacksona nigdy nie ustały, choć nie tyle za jego „antysemickie uwagi”, co za „nagłaśnianie stanowiska Palestyńczyków”.<sup>46</sup> W przypadku Jacksona działał bowiem jeszcze jeden czynnik: reprezentował on wyborców, z którymi amerykańskie organizacje żydowskie miały na pieńku już od końca lat sześćdziesiątych. Również w tych konfliktach holokaust okazał się skuteczną bronią ideologiczną. To nie rzekoma słabość i izolacja Izraela ani też strach przed „powtórny holokaustem”, lecz jego ewidentna siła i jego strategiczny sojusz ze Stanami Zjednoczonymi doprowadziły do rozkręcenia przez żydowskie elity po czerwcu 1967 r. „przedsiębiorstwa holokaust”.

Novick mimo woli dostarcza niezbitych dowodów na poparcie tej tezy. By dowieść, że to względy polityczne, a nie hitlerowskie „ostateczne rozwiązanie” określiły amerykańską politykę wobec Izraela, Novick pisze: Przez pierwszych dwadzieścia pięć lat po wojnie, gdy holokaust był jeszcze świeżym wspomnieniem dla amerykańskich przywódców, poparcie Stanów Zjednoczonych dla Izraela było znikome... Amerykańska pomoc zmieniła się ze strużki w powódź nie wtedy, gdy postrzegano Izrael jako słaby i uległy, lecz po zademonstrowaniu przezeń siły podczas wojny sześciodniowej.<sup>47</sup> Argument ten w takim samym stopniu dotyczy żydowskich elit w Ameryce. Istnieją również wewnętrzne przyczyny powstania „przedsiębiorstwa holokaust”. Obiegowe interpretacje wskazują, z jednej strony, na niedawne wykształcenie się „polityki tożsamościowej”, a z drugiej, „kultury wiktylizacji”. Ostatecznie przecież, każda próba znalezienia tożsamości narodowej osadzona była w jakiejś historii ucisku. Żydzi też szukali swej narodowej tożsamości w holokauście.

Co ciekawe, wśród grup eksponujących swój status ofiar, w tym Murzynów, Latynosów, Indian, kobiet, homoseksualistów i lesbijek, tylko Żydzi nie są dyskryminowani w amerykańskim

społeczeństwie. W istocie, moda na poszukiwanie tożsamości i holokaust przyjęła się wśród amerykańskich Żydów nie dlatego, że są ofiarami, lecz dlatego, że nimi nie są.

Wraz z szybkim zniknięciem antysemitycznych barier po II wojnie światowej, Żydzi zaczęli się w Stanach Zjednoczonych wyróżniać. Według Lipseta i Raaba, średnie zarobki Żydów są niemal dwukrotnie wyższe niż nie-Żydów; szesnastu z czterdziestu najbogatszych Amerykanów to Żydzi; 40 proc. amerykańskich laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie nauki i ekonomii to Żydzi, podobnie jak 20 proc. profesorów na czołowych uczelniach; Żydzi stanowią też 40 proc. wspólników w głównych kancelariach prawniczych w Nowym Jorku i Waszyngtonie.

Wyliczankę tą można by ciągnąć długo.<sup>48</sup> Żydowskie pochodzenie nie tylko nie przeszkadzało w osiągnięciu sukcesu, ale stało się wręcz jego ukoronowaniem. Tak jak wielu Żydów dystansowało się od Izraela, gdy był niewygodnym balastem, a potem nawróciło się na syjonizm, gdy stał się sprzymierzeńcem Ameryki, tak też wielu dystansowało się od swego pochodzenia, gdy było ono niewygodnym balastem, a potem nawróciło się na żydostwo, gdy stało się ono atutem. Historia sukcesów amerykańskich Żydów ugruntowała trzon — być może jedyny — dogmatu ich nowo nabytej tożsamości jako Żydów. Bo któż ośmielałby się odtąd wątpić, że Żydzi są narodem „wybranym”? Charles Silberman, sam ponownie nawrócony na żydostwo, otwarcie przyznaje w swej książce *A Certain people*: „Żydzi nie byłiby ludźmi z krwi i kości, gdyby wyzbyli się mniemania o swej wyższości” i „amerykańskim Żydom jest niezwykle trudno pozbyć się przekonania o swej wyższości, żeby się nawet nie wiadomo jak starali”.

Według pisarza Philipa Rotha, żydowskie dziecko w Ameryce nie dziedziczy ani zbioru praw, ani zbioru nauk, ani języka, ani nawet Boga [...], lecz określony rodzaj psychiki, którą da się streścić w trzech słowach: „Żydzi są lepsi”.<sup>49</sup> Jak więc wyraźnie widać, holokaust był negatywną wersją ich chętnego, materialnego sukcesu, bo posłużył do potwierdzenia tezy, że Żydzi są narodem „wybranym”. Z nadejściem lat siedemdziesiątych antysemityzm nie odgrywał już istotniejszej roli w amerykańskim życiu publicznym.

Niemniej jednak żydowscy przywódcy zaczęli bić na alarm, że amerykańskim Żydom zagraża „nowa fala antysemityzmu”.<sup>50</sup> Do głównych na to dowodów, przytoczonych w głośnym raporcie ADL (dedykowanym „tym, co zginęli, ponieważ byli Żydami”) zaliczał się, gdyby ktoś miał jakiegokolwiek wątpliwości, wystawiony na Broadwayu musical *Jesus Christ Superstar* oraz kontrkulturowy brukowiec, który przedstawił Henry'ego Kissingera jako lizusa i pochlebcę, tchórza, łajdaka, sługusa, tyrana, karierowicza, wrednego manipulatora, snoba, pozbawionego wszelkich zasad łowcę posad.<sup>51</sup>

Ta udawana histeria na tle nowej fali antysemityzmu służyła amerykańskim organizacjom żydowskim do różnorodnych celów. Reklamowała Izrael jako ostateczne schronienie, gdyby amerykańscy Żydzi

takiego potrzebowali. Co więcej jednak, apele walczących rzekomo z antysemityzmem żydowskich organizacji o dotacje pieniężne coraz bardziej trafiały do przekonania. Jak zauważył Sartre, „Antysemita znajduje się w niedogodnym położeniu, gdyż koniecznie potrzebuje wroga, którego pragnie zniszczyć”.<sup>52</sup> W przypadku tych organizacji mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Toteż przy niedostatku antysemityzmu doszło w ostatnich latach do zażartej rywalizacji między głównymi żydowskimi organizacjami „broniącymi” Żydów — szczególnie między ADL a Centrum Szymona Wiesenthala.<sup>53</sup> Nawiasem mówiąc, również w przypadku zbiórki funduszy rzekome niebezpieczeństwo grożące Izraelowi służy podobnemu celowi.

Ogólnie poważany izraelski dziennikarz Danny Rubinstein relacjonował po powrocie z podróży do Stanów Zjednoczonych co następuje: Zdaniem większości przedstawicieli żydowskiego establishmentu najważniejsze jest nieustanne podkreślanie zewnętrznych zagrożeń dla Izraela... Żydowski establishment w Ameryce potrzebuje Izraela wyłącznie w charakterze ofiary ataków okrutnych Arabów. Dla takiego Izraela można zdobyć poparcie, sponsorów, pieniądze... Wszyscy znają oficjalną sumę funduszy zebranych w Ameryce przez United Jewish Appeal, których odbiorcą ma być Izrael, ale też powszechnie wiadomo, że niemal połowa tej sumy wcale nie trafia do Izraela, lecz do żydowskich instytucji w Ameryce. Czy można sobie wyobrazić większy cynizm? Jak dalej wyjaśnię, eksploatacja „potrzebujących ofiar holokaustu” przez „przedsiębiorstwo holokaustu” jest najnowszym i bodaj najbardziej obrzydliwym przejawem tego cynizmu.<sup>54</sup>

Główny skryty motyw bicia na alarm z powodu „nowej fali antysemityzmu” leży jednak gdzie indziej. Odnoszący coraz większe materialne sukcesy amerykańscy Żydzi zaczęli wyraźnie dryfować na prawo. I choć wciąż pozostają bliżej lewej strony centrum w takich obyczajowych kwestiach jak etyka seksualna czy aborcja, to w przypadku polityki i gospodarki Żydzi stają się coraz bardziej konserwatywni.<sup>55</sup> Temu zwrotowi w prawo towarzyszył jednocześnie zwrot do wewnątrz, w miarę jak zapomniawszy o swoich poprzednich, ubogich sojusznikach Żydzi zaczęli przeznaczać coraz więcej zasobów wyłącznie na własne potrzeby.

Taka zmiana orientacji stała się szczególnie widoczna w przypadku narastających napięć między amerykańskimi Żydami a Murzynami.<sup>56</sup> Wielu Żydów, tradycyjnie sprzymierzonych z Murzynami przeciwko dyskryminacji klasowej w Stanach Zjednoczonych, zerwało z sojuszem na rzecz praw obywatelskich pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy, jak zauważa Jonathan Kaufman, cele ruchu na rzecz praw obywatelskich zaczęły ulegać zmianie — z żądań o równouprawnienie polityczne i prawne na żądania o równouprawnienie ekonomiczne.

Podobnie wspomina Cheryl Greenberg: Gdy ruch na rzecz praw obywatelskich przesunął się na północ, do dzielnic zamieszkałych przez liberalnych Żydów, kwestia integracji nabrała innego charakteru. Zainteresowani teraz raczej względami klasowymi niż rasowymi, Żydzi wynieśli się na przedmieścia tak samo szybko jak biali chrześcijanie, aby uniknąć, jak to określali, pogorszenia się poziomu w ich szkołach i warunków życia w ich dzielnicach. Pamiętnym punktem kulminacyjnym stał

się długotrwały strajk nowojorskich nauczycieli w roku 1968, w czasie którego zdominowany przez Żydów związek zawodowy wystąpił przeciwko murzyńskim działaczom społecznym, walczącym o nadzór nad podupadającymi szkołami.

Relacje z tego strajku często odwołują się o skrajnego antysemityzmu. Mniej się jednak pamięta o erupcji żydowskiego rasizmu- tuż pod powierzchnią, na krótko przed strajkiem. Natomiast później żydowscy publicyści i organizacje odgrywali aktywną rolę w działaniach na rzecz likwidacji programów zawierających preferencje dla mniejszości etnicznych. Podczas kluczowych rozpraw Sądu Najwyższego w sprawach Defunisa (1974) i Bakke (1978) organizacje AJC, ADL i American Jewish Congress zgodnie złożyły wnioski o rozstrzygnięcie polubowne, które stało w sprzeczności z preferencyjnym programem, odzwierciedlając tym samym nastroje żydowskiej społeczności.<sup>57</sup>

Agresywnie broniąc swych interesów zbiorowych i klasowych, elity żydowskie przykleiły metkę antysemityzmu wszystkim sprzeciwiającym się ich nowej konserwatywnej polityce. Toteż przewodniczący ADL Nathan Perlmutter utrzymywał, że „prawdziwy antysemityzm” w Ameryce składa się z takich „podkupujących żydowskie interesy” inicjatyw politycznych, jak programy preferencji dla mniejszości etnicznych, redukcja wydatków na obronę, neo-izolacjonizm, sprzeciw wobec energetyki atomowej czy nawet reforma systemu wyborczego.<sup>58</sup>

Holokaust zaczął odgrywać w tej ideologicznej ofensywie kluczową rolę. To oczywiście, że przywoływanie wspomnień o historycznych prześladowaniach miało na celu odpięcie współczesnej krytyki. Żydzi mogli nawet wskazywać na „system preferencyjnych punktów” dla członków mniejszości etnicznych, który nie sprzyjał im w przeszłości, jako na powód przeciwstawiania się preferencyjnym programom. Ale poza tym zrab holokaustu polegał na sprowadzaniu antysemityzmu do całkowicie irracjonalnej nienawiści gojów wobec Żydów. Wykluczało to możliwość wyniknięcia jakichkolwiek urazów wobec Żydów z realnego konfliktu interesów (więcej na ten temat w dalszej części książki).

Odwoływanie się do holokaustu służyło więc pozbawianiu racji bytu wszelkiej krytyki Żydów: taka krytyka mogła wypływać wyłącznie z patologicznej nienawiści. Tak jak organizacje żydowskie przypominały sobie o holokauście, gdy Izrael osiągnął szczyt swej potęgi, tak też przypominały sobie o holokauście, gdy szczyty osiągnęła potęga Żydów w Ameryce. Stworzono natomiast pozory, że tu i tam Żydom nieuchronnie grozi „ponowny holokaust”. Dzięki temu amerykańskie elity żydowskie mogły przybierać heroiczne pozy, parając się jednocześnie podłym zastraszaniem innych. Norman Podhoretz, na przykład, wskazywał na podjęte przez Żydów po wojnie sześciodniowej nowe postanowienie przeciwstawiania się każdemu, kto w jakikolwiek sposób, w jakimkolwiek stopniu i z jakiegokolwiek powodu usiłuje wyrządzić nam krzywdę. [...] Od tej pory nie będziemy ustępować.<sup>59</sup>

I tak jak uzbrojeni po zęby przez Stany Zjednoczone Izraelczycy odważnie „usadzili” niesfornych Palestyńczyków, tak też amerykańscy Żydzi odważnie „usadzili” niesfornych Murzynów. Pomiatanie tymi, którzy najmniej potrafią się bronić: oto istota odzyskanej przez amerykańskie organizacje żydowskie odwagi.

Przypisy :

1 Gore Vidal, *The Empire Lovers Strike Back*, „Nation”, 22 marca 1986.

2 Rochelle G. Saidel, *Never Too Late to Remember*, Nowy Jork 1996, s. 32.

3 Hannah Arendt, *Eichmann in Jerusalem: A Report on the Banality of Evil*, wydanie poprawione i uzupełnione, Nowy Jork 1965, s. 282. Sytuacja w Niemczech była podobna. Na przykład, w zastąpienie chwalonej biografii Hitlera autorstwa Joachima Festa, wydanej w Niemczech w 1973 r., tylko cztery z 750 stron poświęcą się eksterminacji Żydów, a Auschwitz i innym obozom zagłady zaledwie jeden ustęp (Joachim C. Fest, *Hitler*, Nowy Jork 1975, s. 679-682).

4 Raul Hilberg, *The Politics of Memory*, Chicago 1996, s. 66,105-137. Od strony historycznej rzetelność tych kilku filmów o hitlerowskim holokauście była całkiem imponująca. W *Judgment at Nuremberg* (1961) Stanleya Kramera znalazło się wyraźne odniesienie do decyzji sędziego Sądu Najwyższego Olivera Wendella Holmesa z 1927 r., sankcjonującej sterylizację „niedorozwiniętych umysłowo”, jako zwiastunki nazistowskiego programu udoskonalania rasy ludzkiej. W filmie tym nie omieszkało również przypomnieć pochwał, jakich jeszcze w 1938 r. roku Winston Churchill nie szczędził Hitlerowi, uzbrajania Hitlera przez żądnych zysku amerykańskich przemysłowców i oportunistycznego uniewinnienia po wojnie niemieckich przemysłowców przez amerykański trybunał wojskowy.

5 Nathan Glazer, *American Judaism*, Chicago 1957, s. 114. Stephen J. 'The holocaust and the american Jewish Intellectual', „Judaism”, jesień 1979



6 Książka Primo Leviego *The Reawakening* (Nowy Jork 1986, wraz z nowym posłowiem, s. 207) zawiera emocjonalny komentarz, omawiający te dwie odmienne postawy Żydów ocalałych z holokaustu.

7 Termin „żydowskie elity” jest tu używany w odniesieniu do osób odgrywających prominentną rolę w działalności organizacji żydowskich oraz w życiu kulturalnym żydowskiej społeczności.

8 Shlomo Shafir, *Ambiguous Relations: The American Jewish Community and Germany Since 1945*, Detroit 1999, s. 88, 98, 100-101, 113-114, 177, 192, 215, 231, 251.

9 Ibidem, s. 98, 106, 123-137, 205, 215-216, 249. Robert Warshaw, *The „Idealism” of Julius and Ethel Rosenberg*, „*Commentary*”, listopad 1953. Czy to tylko zbieg okoliczności, że w tym samym czasie główne organizacje żydowskie podjęły krucjatę przeciwko Hannie Arendt za to, że wypomniała kolaborację żydowskich elit z Niemcami podczas wojny? Yitzhak Zuckerman, przywódca powstania w warszawskim getcie, tak wspomina perfidną rolę, jaką odegrała podlegająca Radzie Żydowskiej policja żydowska: „Nie było żadnego «po-rządnego» policjanta, bo ci porządni rzucili mundury i stali się zwykłymi Żydami.” (*A Surplus of Memory*, Oxford 1993, s. 244).

10 Peter Novick, *The Holocaust...*, s. 98-100. Oprócz zimnej wojny jeszcze inne czynniki, takie jak strach przed antysemityzmem czy, z gatunku bardziej optymistycznych, amerykański etos asymilacji w latach pięćdziesiątych, odgrywały dodatkową rolę w umniejszaniu po wojnie hitlerowskiego holokaustu przez amerykańskich Żydów. Novick omawia te kwestie w rozdziałach 4-7.

11 Jedynie Elie Wiesel neguje ten związek i głównie sobie samemu przypisuje wprowadzenie holokaustu do amerykańskiego życia publicznego.

12 Menahem Kaufman, *An Ambiguous Partnership*, Jerozolima 1991, s. 218, 276-277.

13 Arthur Hertzberg, *Jewish Polemics*, Nowy Jork 1992, s. 33; por. Isaac Alteras, *Eisenhower, American Jewry, and Israel*, „*American Jewish Archives*”, listopad 1985, oraz Michael Reiner, *The Reaction of US Jewish Organizations to the Sinai Campaign and Its Aftermath*, „*Forum*”, zima 1980-1981.

14 Nathan Glazer, *American Judaism*, Chicago 1957, s. 114. Dalej Glazer pisze: „Izrael znaczył dla amerykańskiego żydostwa niemal tyle co nic [...] Po-

15 Shafir, *Ambiguous Relations...*, s. 222.

16 Zob. np. Alexander Bloom, *Prodigal Sons* (Nowy Jork 1986).

17 Lucy Dawidowicz i Milton Himmelfarb, *Conference on Jewish Identity Here and Now* (American Jewish Committee 1967).

18 Po emigracji z Niemiec w 1933 r. Arendt stała się w czasie II wojny światowej działaczką francuskiego ruchu syjonistycznego, a potem, aż do powstania Izraela, dużo pisała o syjonizmie. Chomsky, syn wybitnego amerykańskiego hebraisty, wychowywał się w duchu syjonistycznym, a tuż po powstaniu Izraela zamieszkał na pewien czas w kibucu. ADL przewodziła kampanii oszczerstw przeciwko Arendt, na początku lat sześćdziesiątych oraz Chomsky'emu, w latach 1970. (Elisabeth Young-Bruehl, *Hannah Arendt*, *New Ha-«n* 1982, s. 105-108, 138-139, 143-144, 182-184, 223-233, 348; Robert Barsky, *Noam Chomsky*, Cambridge 1997, s. 9-93; David Barsamian, *Chronicle of Dissent*, Monroe, ME 1992, s.38).

19 Dla wcześniej sformułowanego potwierdzenia mojej tezy zob. Hannah Arendt, *Zionism Reconsidered*, 1944, w: Ron Feldman (red.), *The Jew as Patriots*, Nowy Jork 1978, s. 159.

20 *Making It*, Nowy Jork 1967, s. 336.

21 *Breaking Ranks*, Nowy Jork 1979, s. 335.

22 Robert I. Friedman, *The Anti-Defamation League is Spying on You*, "Village Voice", 11 maja 1993. Abdeen Jabara, *The Anti-Defamation League: Civil Rights and Wrongs*, "Covert Action", lato 1993. Matt Isaacs, *Spy vs Spite*, "SF Weekly", 2-8 lutego 2000.

23 Elie Wiesel, "Against Silence" wybór i redakcja Irvinga Abrahamsona Nowy Jork 1984 s. 283

24 P. Novick, *The Holocaust...*, s. 147. Lucy S. Dawidowicz, *The Jewish Presence*, Nowy Jork 1977, s. 26.

25 Eruption in the Middle East, „Dissent”, zima 1957.

26 Izrael: Thinking the Unthinkable, „New York”, 24 grudnia 1973.

27 Norman G. Finkelstein, Image and Reality of the Israel-Palestine Conflict, Nowy Jork 1995, rozdz. 5-6.

28 Noam Chomsky, The Fateful Triangle, Boston 1983, s. 4.

29 Kariera Elie Wiesela rzuca nieco światła na związek między holokaustem a wojną sześciodniową. Chociaż już wcześniej wydał on pamiątki z Auschwitz, to rozgłos zdobył dopiero po napisaniu dwóch tomów, sławiących zwycięstwo Izraela (Wiesel, And the Sea, s. 16).

30 Menahem Kaufman, An Ambiguous Partnership, s. 287,306-307. Steven L. Spiegel, The Other Arab-Israeli Conflict, Chicago 1985, s. 17, 32.

31 Benny Morris, 1948 And After, Oxford 1990, s. 14-15. Uri Bialer, Between East and West, Cambridge 1990, s. 180-181.

32 Peter Novick, The Holocaust..., s. 148.

33 Zob. np. Amnon Kapeliouk, Israel: la fin des mythes, Paryż 1975.

34 Peter Novick, The Holocaust..., s. 152.

35 Letter from Israel, „Commentary”, luty 1957. W czasie kryzysu sueskiego, „Commentary” wciąż ostrzegał, że stawką jest „przetrwanie” Izraela.

36 Abba Eban, Personal Witness, Nowy Jork 1992, s. 272.

37 Peter Grose, *Israel in the Mind of America*, Nowy Jork 1983, s. 304.

38 A.F.K. Organski, *The \$ 36 Billion Bargain*, Nowy Jork 1990, s. 163,48.

39 Finkelstein, *Image and Reality*, rozdz. 6.

40 Novick, *The Holocaust...*, s. 149-150. Novick cytuje tu znanego żydowskiego uczonego, Jacoba Neusnera.

41 Tamże, s. 153, 155.

42 Tamże, s. 69-77.

43 Tom Segev, *The Seventh Million*, Nowy Jork 1993, cz. VI.

44 Równie sprytnym posunięciem było zainteresowanie ocalałymi z hitlerowskiego holokaustu: przed czerwcem 1967 r. uciszano ich, bo stanowili ciężar finansowy, ale po czerwcu 1967 r. stali się cennym nabytkiem i zaczęto ich gloryfikować.

45 „Response”, grudzień 1988. Wpływowi handlarze holokaustem i poplecznicy Izraela, w rodzaju krajowego dyrektora ADL Abrahama Foxmana, byłegoprzewodniczącego AJC Morrisa Abrama czy przewodniczącego Konferencji Prezesów Głównych Amerykańskich Organizacji Żydowskich Kennetha Bialkma, me wspominając już o Henrym Kissingerze, jak jeden mąż rzucili się w obronie Reagana podczas jego wizyty w Bitburgu. W tym samym tygodniu AJC zaprosił na swoje doroczne spotkanie w charakterze gościa honorowego zachodnioniemieckiego ministra spraw zagranicznych. W tym też duchu Michael Berenbaum z waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu usprawiedliwił podróż Reagana do Bitburga i jego oświadczenia „naiwnym amerykańskim optymizmem”. (Shafir, *Ambiguom Relations*, s. 302-304; Berenbaum, *After Tragedy*, s. 14).

46 Seymour Martin Lipset i Earl Raab, *Jews and the New American Scene*, Cambridge 1995, s. 15

47 Novick, The Holocaust..., s. 166. 46

48 Lipset i Raab, Jews..., s.26-27.

49 Charles Silberman, A Certain People: American Jews and Their Lives Today, Nowy Jork 1985, s. 78,80-81.

50 Novick, The Holocaust..., s. 170-172.

51 Arnold Forster, Benjamin R. Epstein, The New Anti-Semitism, Nowy Jork 1974, s. 107.

52 Jean-Paul Sartre, Anti-Semite and Jew, Nowy Jork 1965, s. 28.

53 Siedel , Never too Late, s. 222. Seth Mnookin, Will NYPD Look to Los Angeles for Latest "Sensitivity" Training? , "Forward „Forward", 7 stycznia 2000. Artykuł e ADL i Centrum Szymona Wiesenthala Wiesenthala walczą ze sobą o koncesje na programy nauczania "tolerancji"

54 Noam Chomsky, Pirates and Emperors, Nowy Jork 1986, s. 29-30 (Rubinstein).

55 Zob. wyniki ostatnich badań opinii publicznej, które potwierdzają tę tendencję: Murray Friedman, Are American Jews Moving to the Right?, „Commentary", kwiecień 2000. Podczas wyborów na burmistrza Nowego Jorku w 1997 r, liberalna kandydatka Partii Demokratycznej Ruth Messinger walczyła o głosy z konserwatywnym republikaninem Rudolphem Giulianiem. Aż 75% żydowskich głosów przypadło Giulianiemu. W ten sposób Żydzi przekroczyli nie tylko tradycyjne podziały partyjne, ale i etniczne (Messinger jest Żydówką).

56 Zapewne zmianę tę częściowo spowodowało zastąpienie kosmopolitycznych, wywodzących się z Europy Środkowej przywódców żydowskich przez pochodzących z Europy Wschodniej żydowskich karierowiczów i szowinistów, w rodzaju burmistrza Nowego Jorku Edwarda Kocha czy redaktora naczelnego „New York Times" A.M. Rosenthala. Warto tu zauważyć, że żydowscy historycy, którzy odcinają się od dogmatyzmu holokaustu, pochodzą zazwyczaj z Europy Środkowej — np. Hannah Arendt, Henry Friedlander, Raul Hilberg czy Arno Mayer.

57 Zob. np. Jack Salzman, Cornel West (red.), *Struggles in the Promised Land*, Nowy Jork 1997, rozdz.6, 8, 9, 14, 15. (Kaufman na s. 111; Greenberg na s. 166). Faktem jest, że znacząca mniejszość Żydów odcięła się od tego zwrotu w prawo.

58 Nathan Perlmutter, Ruth Ann Perlmutter, *The Real Anti-Semitism in America*, Nowy Jork 1982. 59 Novick, *The Holocaust...*, s. 173 (Podhoretz).

## **ROZDZIAŁ 2**

### ***OSZUŚCI, HANDLARZE I HISTORIA***

Zdaniem znanego izraelskiego pisarza Boasa Evrona tzw. świadomość holokaustu jest niczym innym jak „oficjalną, propagandową indoktrynacją oraz produkcją sloganów i fałszywego wizerunku świata”, a jej prawdziwym celem „wcale nie jest zrozumienie przeszłości, lecz manipulowanie terażniejszością”. Hitlerowski holokaust jako taki nie służy żadnym konkretnym celom politycznym. Może on zarówno motywować do sprzeciwu, jak i do poparcia izraelskiej polityki. Kiedy się jednak spojrzy nań przez pryzmat ideologiczny, to, według Evrona, „pamięć hitlerowskiej zagłady staje się potężnym orężem w rękach izraelskich przywódców i żydowskiej diaspory”<sup>1</sup>. Hitlerowski holokaust— wydarzenie historyczne przeobraża się w holokaust — ideologię.

Postawę tak pojmowanego holokaustu stanowią dwa centralne dogmaty:

(1) Holokaust jest absolutnie wyjątkowym wydarzeniem historycznym;

(2) Holokaust stanowi kulminacyjny punkt irracjonalnej, odwiecznej nienawiści gojów wobec Żydów.

Żaden z tych dogmatów nie zaistniał w publicznej dyskusji przed wojną sześciodniową w 1967 r. I chociaż stały się one tematami przewodnimi literatury holokaustu, to jednak nie zaistniały również w żadnej poważnej pracy naukowej na temat hitlerowskiego holokaustu.<sup>2</sup>

Z drugiej zaś strony, obydwa dogmaty zasadniczo splatają się z judaizmem i syjonizmem. Hitlerowski holokaust nie był po II wojnie światowej uważany za wydarzenie wyjątkowe ani dla Żydów, ani tym bardziej w aspekcie historycznym, chociaż amerykańskie organizacje żydowskie zadały sobie wiele trudu, by postrzegać go w szerokim kontekście. Ale po wojnie sześciodniowej uległo to radykalnej zmianie. Jak wspomina Jacob Neusner, „pierwszym i najważniejszym twierdzeniem, które pojawiło się w rezultacie wojny w 1967 r. i stało się symbolem amerykańskiego żydostwa, było to, że holokaust [...] był zjawiskiem wyjątkowym, nie mającym odpowiednika w historii ludzkości”.<sup>3</sup>

W swej pouczającej rozprawie historyk David Stannard wyśmiewa „pracowitość hagiografów holokaustu, dowodzących wyjątkowości żydowskiego losu z zapalem i pomysłowością religijnych fanatyków”<sup>4</sup>, bo dogmat wyjątkowości nie ma przecież sensu. Na poziomie elementarnym każde wydarzenie historyczne jest wyjątkowe, chociażby ze względu na swój czas i miejsce. Każde też ma zarówno cechy odróżniające go od innych wydarzeń historycznych, jak i cechy z nimi wspólne.

Anomalia holokaustu polega na tym, że jego wyjątkowość absolutnie nie może podlegać jakiegokolwiek dyskusji. Można by zapytać, czy istnieje jakieś inne wydarzenie historyczne, przedstawiane głównie w aspekcie tak kategorycznej wyjątkowości? Cechy odróżniające holokaust zazwyczaj wyodrębnia się w celu udowodnienia, że jest to wydarzenie stanowiące zupełnie odrębną kategorię. Nigdy jednak dokładnie nie wiadomo, dlaczego wiele jego cech wspólnych z innymi wydarzeniami historycznymi uznaje się za nie zasługujące na porównania. Wszyscy autorzy zajmujący się holokaustem są zgodni co do jego wyjątkowości, ale mało, który z nich, jeśli w ogóle którykolwiek, zgadza się z innymi co do przyczyny.

Za każdym razem, gdy argument o wyjątkowości holokaustu zostanie empirycznie obalony, od razu wysuwa się na jego miejsce nowe uzasadnienie. W rezultacie, jak zauważa Jean-Michel Chaumont, mamy do czynienia z mnożącymi się argumentami, które są wzajemnie sprzeczne. „Nic to nie wnosi do naszej wiedzy, lecz za to każdą kolejną argumentację zaczyna się od zera, żeby ulepszyć poprzednią”.<sup>5</sup> Innymi słowy: wyjątkowość holokaustu jest niepodważalna; udowadnianie jej jest obowiązkiem, a negowanie równa się negowaniu całego holokaustu.

Być może problem tkwi w przesłankach, a nie dowodach. Bo jaka to różnica, nawet, jeśli holokaust był wyjątkowy? Co zmieniłoby się w naszym stosunku do hitlerowskiego holokaustu, gdyby nie był pierwszą, lecz czwartą albo piątą w szeregu podobnych katastrof? Najnowszą książką udowadniającą wyjątkowość holokaustu jest Stevena Katza *The Holocaust in Historical Context*. Cytując prawie pięć tysięcy tytułów w pierwszym z trzech planowanych tomów, Katz dokonuje pełnego przeglądu historii ludzkości, aby udowodnić, że holokaust jest zjawiskiem wyjątkowym przede wszystkim dlatego, iż nigdy przedtem żadne państwo świadomie nie kierowało się zasadą i w oparciu o nią nie realizowało polityki fizycznego unicestwienia każdego mężczyzny, kobiety i dziecka, należącego do jednego konkretnego narodu. Precyzując swoją tezę Katz wyjaśnia: \* jest wyjątkową postacią C. \* może mieć z A takie wspólne cechy jak A, B, D ... X, ale nie C. \* może mieć również cechy A, B, D ... X ze wszystkimi A, ale nie C. Wszystko więc sprowadza się do tego, że \* jest wyjątkową postacią C ... pi bez C nie jest \*.... Zgodnie z definicją, nie ma wyjątków od tej reguły. A, które ma z A cechy wspólne A, B, D ... X z \* może być pod wieloma względami podobne do ... ale, zgodnie z naszą definicją wyjątkowości, każde lub wszystkie A nie posiadające C nie są \*.... Oczywiście, \* stanowi w sumie więcej niż C, ale bez C nigdy nie jest \* Objaśnienie: Wydarzenie historyczne, które ma jakąś cechę szczególną, jest szczególnym wydarzeniem historycznym. By uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, Katz tłumaczy, że nie używa terminu „fenomenologicznie” tak, „jak rozumieli go Husserl, Schutz, Scheler, Heidegger i Merleau-Ponty”.

Objaśnienie: Wywód Katza jest fenomenalnym nonsensem.<sup>6</sup> Gdyby nawet istniały dowody na poparcie głównej tezy Katza, choć takich nie ma, to i tak dowodziłoby to najwyżej, że holokaust miał jakieś cechy szczególne. Byłoby zresztą dziwne, gdyby było inaczej. Chaumont konkluduje, że studium Katza jest w rzeczywistości „ideologią”, udającą „naukę”.<sup>7</sup> Od twierdzenia o wyjątkowości holokaustu jest tylko krok do twierdzenia, że holokaustu nie da się pojąć rozumowo. Bo jeśli holokaust jest w historii zjawiskiem bezprecedensowym, to stoi ponad historią i nie można go pojmować historycznie. Czyli — holokaust jest wyjątkowy, ponieważ nie da się go wyjaśnić, a nie da się go wyjaśnić, ponieważ jest wyjątkowy.

Najbardziej wprawnym głosicielem tej mistyfikacji, którą Novick ochrzcił mianem „sakralizacji holokaustu”, jest Elie Wiesel. Jak słusznie zauważa Novick, holokaust jest dla Wiesela religią „tajemnicy”. Dlatego Wiesel zawodzi, że holokaust „wiedzie ku ciemności”, „neguje wszystkie odpowiedzi”, „leży poza zasięgiem historii”, „wymyka się wszelkim wyjaśnieniom i opisom”, „nie można go ani wytłumaczyć, ani sobie wyobrazić”, „nigdy nie da się pojąć lub przekazać”, oznacza „unicestwienie historii” i „mutację na skalę kosmiczną”. Tylko ocalały zeń kapłan (czytaj: tylko Wiesel) ma prawo odgadywać jego tajemnicę. Wiesel wyznaje jednak, że owa tajemnica holokaustu „nie da się wyrazić słowami” i „nie da się nawet o niej mówić”. Tak więc za standardowe honorarium w wysokości 25 tysięcy dolarów (plus koszty limuzyny z szoferem) Wiesel naucza, że „tajemnica prawdy o Auschwitz polega na milczeniu”.<sup>8</sup> Z takiego punktu widzenia racjonalne próby zrozumienia holokaustu równają się jego negowaniu, ponieważ racjonalnie nie da się wyjaśnić jego wyjątkowości i „tajemnicy”.



Również porównywanie holokaustu z cierpieniami innych stanowi, według Wiesela, „totalną zdradę żydowskiej historii”.<sup>9</sup> Kilka lat temu, nowojorski brukowiec opublikował parodię pod tytułem „Michael Jackson i 60 milionów innych zginęli w atomowym holokauście”. Wiesel wystosował list protestacyjny: „Jak śmiecie nazywać holokaustem coś, co zdarzyło się wczoraj? Był tylko jeden holokaust...” W swoich najnowszych wspomnieniach Wiesel strofuje Shimona Peresa za „beźmyślne mówienie o «dwóch holokaustach» XX wieku: Auschwitz i Hiroszimie. Nie powinien tak mówić”.<sup>10</sup> Ulubione powiedzonko Wiesela brzmi: „uniwersalność holokaustu polega na jego wyjątkowości”. Ale jeśli holokaust jest rzeczywiście zjawiskiem nieporównywalnie i niezrozumiale wyjątkowym, to jak może mieć wymiar uniwersalny?

Dyskusja o wyjątkowości holokaustu jest jałowa. Twierdzenia o wyjątkowości holokaustu stanowią w istocie rodzaj „intelektualnego terroryzmu” (Chaumont). Zwolennicy stosowania w badaniach naukowych normalnych metod porównawczych muszą najpierw obwarować się tysiącem zastrzeżeń, żeby uniknąć posądzenia o „trywializację holokaustu”.<sup>12</sup> Podtekst twierdzenia o wyjątkowości holokaustu sprowadza się do tego, że holokaust był wyjątkowym złem. Toteż nie można z nim porównywać cierpień innych, choćby najstraszniej szych. obrońcy tezy o wyjątkowości holokaustu zazwyczaj nie przyznają się do tej implikacji, ale jest to z ich strony obłuda.<sup>13</sup> Chociaż twierdzenia o wyjątkowości holokaustu są nieetyczne i jałowe intelektualnie, to jednak ciągle utrzymują się na powierzchni. Pytanie — dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że wyjątkowe cierpienie upoważnia do wyjątkowych uprawnień. Zdaniem Jacoba Neusnera wyjątkowe zło holokaustu nie tylko odróżnia Żydów od innych, lecz daje także Żydom „prawo do roszczeń wobec innych”. Według Edwarda Alexandra wyjątkowość holokaustu jest „kapitałem moralnym”; Żydzi muszą „rościć sobie prawo do monopolu” na ten „cenny majątek”.<sup>14</sup>

W rezultacie, wyjątkowość holokaustu — owo „prawo do roszczeń wobec innych”, ów „kapitał moralny” — służy Izraelowi za cenne alibi. Jak sugeruje historyk Peter Baldwin, „niepowtarzalność żydowskich cierpień potęguje moralne i emocjonalne roszczenia, które Izrael może wysuwać [...] wobec innych narodów”.<sup>15</sup> Toteż według Nathana Glazera wskazujący na „szególną odrębność Żydów” holokaust dał im „prawo do uważania się za szczególnie zagrożonych i szczególnie uprawnionych do podejmowania wszelkich niezbędnych działań na rzecz przetrwania”.<sup>16</sup> Typowy przykład stanowią wszystkie wyjaśnienia decyzji Izraela o budowie broni nuklearnych, zawsze odwołujące się do widma holokaustu.<sup>17</sup> Tak jakby w każdym innym przypadku Izrael nie miał powodu do stworzenia nuklearnego arsenału. Istnieje również inna przyczyna.

Twierdzenie o wyjątkowości holokaustu to twierdzenie o wyjątkowości Żydów. To nie cierpienia Żydów, lecz fakt, że to Żydzi cierpieli, przesądził o wyjątkowości holokaustu. Innymi słowy: holokaust jest wyjątkowy, ponieważ Żydzi są wyjątkowi. Toteż Ismar Schorsch, kanclerz Żydowskiego Seminarium Teologicznego, wyszydza twierdzenie o wyjątkowości holokaustu jako „niesmaczną, świecką wersję tezy o narodzie wybranym”.<sup>18</sup>

Porywczy na tle wyjątkowości holokaustu, Elie Wiesel jest równie porywczy na tle wyjątkowości Żydów. „Jesteśmy inni pod każdym względem.” Żydzi są „ontologicznie” wyjątkowi.<sup>19</sup> Stanowiący apogeum tysiącletniej nienawiści gojów do Żydów, holokaust potwierdził nie tylko wyjątkowość żydowskich cierpień, lecz także wyjątkowość Żydów. Novick pisze, że podczas II wojny światowej i tuż po niej „mało, który z członków amerykańskich władz — i mało, który poza nimi, czy to Żyd czy goj — zrozumiałby sformułowanie «porzucenie Żydów».” Zupełnie odwrotnie niż po wojnie sześciodniowej w 1967 r. Wtedy to bowiem takie stwierdzenia jak „milczenie świata”, „obojętność świata” czy „porzucenie Żydów” stały się wiodącymi w „dyskusji o holokauście”.<sup>20</sup> Przywiązując sobie doktrynę syjonizmu, „przedsiębiorstwo holokaust” uczyniło z hitlerowskiego „ostatecznego rozwiązania” punkt kulminacyjny tysiącletniej nienawiści gojów do Żydów. Żydzi zginęli, ponieważ wszyscy goje, czy to sprawcy czy bierni kolaboranci, pragnęli ich śmierci. Zdaniem Wiesela, „wolny i cywilizowany\* świat wydał Żydów w ręce kata. Byli ci co zabijali i byli ci co milczeli.”<sup>21</sup> Jednak nie ma żadnych historycznych dowodów na mordercze instynkty gojów. Podjęta przez Daniela Goldhagena nieudolna próba udowodnienia jednego z wariantów tej tezy w książce *Hitler's Willing Executioners* przyniosła niemal komiczny efekt.<sup>22</sup> Aczkolwiek jej użyteczność, w sensie politycznym, jest niebagatelna. Warto bowiem zauważyć, że teoria „odwiecznego antysemityzmu” przy okazji poprawia samopoczucie antysemitom. „Nic więc dziwnego, że teorię tę chętnie przyjęli zagorzali antysemita” — zauważa Hanna Arendt w *The Origins of Totalitarianism*. Stanowi ona idealne usprawiedliwienie wszelkich potworności. Bo jeśli to prawda, że przez ponad dwa tysiące lat ludzkość lubowała się w mordowaniu Żydów, to oznacza, że zabijanie Żydów jest normalnym, wręcz ludzkim zajęciem, a nienawiść do Żydów jest całkowicie usprawiedliwiona. Najbardziej zaskakującym aspektem tego wyjaśnienia jest to, (...) że zostało ono przyjęte przez wielu bezstronnych historyków i jeszcze większą liczbę Żydów.<sup>23</sup>

Teza o odwiecznej nienawiści gojów do Żydów posłużyła zarówno do uzasadnienia konieczności powstania państwa Izrael, jak też tłumaczenia wrogości wobec Izraela. Toteż istnienie żydowskiego państwa jest jedynym zabezpieczeniem przed kolejnym (nieuchronnym) wybuchem morderczego antysemityzmu. I odwrotnie, morderczy antysemityzm kryje się za każdym atakiem lub nawet działaniem obronnym wobec żydowskiego państwa. Na odparcie krytyki Izraela powieściopisarka Cynthia Ozick ma gotową odpowiedź: „Świat chce wytepić Żydów [...] świat zawsze chciał wytepić Żydów”.<sup>24</sup> Jeśli cały świat istotnie pragnie zagłady Żydów, to prawdziwym cudem jest, że Żydzi jeszcze żyją — i, w przeciwieństwie do większej części ludzkości, nie przymierają głodem. Teza, że goje chcą wytepić Żydów, daje Izraelowi wolną rękę: zakładając, że goje zawsze dążą do wymordowania Żydów, ci mają prawo bronić się wszelkimi możliwymi sposobami. Wszelkie, więc środki, do których uciekną się Żydzi, agresji i tortur nie wyłączając, stanowią uzasadnioną samoobronę. Ubolewając nad „tezą” o odwiecznej nienawiści gojów, Boas Evron zauważa, że Jest ona naprawdę jednoznaczna z celowym podsycaniem paranoi [...]

Takie rozumowanie [...] z góry rozgrzesza wszelkie nieludzkie traktowanie nie-Żydów, ponieważ powszechny mit, że „wszyscy kolaborowali z hitlerowcami przy zagładzie Żydów”, sankcjonuje wszelkie zachowania Żydów wobec innych.<sup>25</sup> Według „przedsiębiorstwa holokaust”, antysemityzm gojów jest irracjonalny i nie da się go wytepić. Wychodząc daleko poza syjonistyczne analizy, o

zwykłych naukowych nie wspominając, Goldhagen tłumaczy antysemityzm jako „oddzielony od rzeczywistych Żydów”, „zasadniczo nie stanowiący odpowiedzi na jakąkolwiek obiektywną ocenę postępowania Żydów” i „«niezależny» od charakteru i działań Żydów”. „Głównym siedliskiem” antysemityzmu jako psychicznej patologii gojów jest „umysł”. Zdaniem Wiesela, kierujący się „irracjonalnymi pobudkami” antysemita „po prostu nie może ścierpieć faktu istnienia Żydów”.<sup>26</sup>

Jak z kolei zauważa socjolog John Murray Cuddihy, z antysemityzmem nie tylko nie ma nic wspólnego to, co Żydzi robią lub nie robią, lecz wszelkie próby wyjaśniania antysemityzmu poprzez odwoływanie się do przyczyniania się Żydów do antysemityzmu stanowią same w sobie przykład antysemityzmu.<sup>27</sup> Nie chodzi tu oczywiście o to, że antysemityzm jest uzasadniony lub, że to Żydzi winni są zbrodni wobec nich popełnionych, lecz o to, że antysemityzm rozwija się w specyficznych historycznych uwarunkowaniach i towarzyszącej im grze interesów. Jak wskazuje Ismar Schorsch, zdolna, świetnie zorganizowana i odnosząca znaczne sukcesy mniejszość potrafi wywoływać konflikty, które wynikają z naturalnych napięć między różnymi grupami, z tym tylko, że konflikty te „często opakowane są w antysemickie stereotypy”.<sup>28</sup> Irracjonalna istota antysemityzmu gojów wynika bezpośrednio z irracjonalnej istoty holokaustu. To znaczy, hitlerowskie „ostateczne rozwiązanie” było czymś wyjątkowo irracjonalnym — „złem dla samego zła”, „pozbawionym jakiegokolwiek celu” masowym zabijaniem. Było też kulminacją antysemityzmu gojów i stąd antysemityzm jest zasadniczo irracjonalny. Takie założenia, rozpatrywane razem czy osobno, nie wytrzymują nawet powierzchownej analizy.<sup>29</sup> Ale w sensie politycznym, teza taka jest szalenie użyteczna.

Przyznając Żydom totalną nieskazitelność, dogmatyka holokaustu uodpornia Izrael i amerykańskich Żydów na wszelkie, nawet uzasadnione zarzuty. Wrogość Arabów, wrogość Murzynów — „zasadniczo nie stanowią odpowiedzi na jakąkolwiek obiektywną ocenę postępowania Żydów” (Goldhagen).<sup>30</sup> Wiesel tak mówi o prześladowaniach Żydów: Przez dwa tysiące lat [...] zawsze byliśmy zagrożeni [...] Za co? Bez powodu. A o arabskiej wrogości wobec Izraela: Ponieważ jesteśmy, kim jesteśmy i czym jest nasza ojczyzna Izrael — duszą naszego życia, marzeniem naszych marzeń — to, gdy nasi wrogowie chcą nas zniszczyć, będą próbować zniszczyć Izrael. Zaś o wrogości Murzynów wobec amerykańskich Żydów: Ludzie, którzy czerpią od nas inspirację, nie są nam wdzięczni, lecz nas atakują. Znaleźliśmy się w bardzo niebezpiecznym położeniu. Staliśmy się znowu kozłami ofiarnymi. [...] Pomagaliśmy Murzynom, zawsze im pomagaliśmy. [...] jest mi przykro z ich powodu. Jedyne, czego powinni się od nas nauczyć, to wdzięczność. Nikt na świecie nie potrafi bardziej okazywać wdzięczności niż my, my jesteśmy dozgonnie wdzięczni.<sup>31</sup> Zawsze poniewierany i zawsze niewinny — oto cena bycia Żydem.<sup>32</sup> Dogmatyka holokaustu o odwiecznej nienawiści gojów uprawomocnia również dopełniając ją dogmat o wyjątkowości holokaustu. Jeśli więc holokaust stanowił kulminację tysiącletniej nienawiści gojów wobec Żydów, to prześladowania nie-Żydów w czasie holokaustu były, co najwyżej przypadkowe, a w dłuższej perspektywie historycznej były tylko epizodami. Z tego punktu widzenia cierpienie Żydów podczas holokaustu było wyjątkowe. Reasumując raz jeszcze — cierpienie Żydów było wyjątkowe, bo Żydzi są wyjątkowi. Holokaust był wyjątkowy, bo nie był racjonalny. Jego siłą sprawczą była przecież całkowicie irracjonalna, czysto ludzka pasja. Świat gojów nienawidzi Żydów z zawiści i zazdrości.

Według Nathana i Ruth Ann Perlmutterów, antysemityzm wyrósł z zazdrości i urazy gojów wobec Żydów, górujących nad chrześcijanami w handlu [...] z zawiści większości mniej utalentowanych gojów wobec mniejszości bardziej utalentowanych Żydów.<sup>33</sup> Tak więc holokaust potwierdził, aczkolwiek poprzez negatywy, teorie o Żydach jako narodzie wybranym. Ponieważ Żydzi są lepsi czy też odnoszą większe sukcesy, narazili się na gniew gojów, którzy ich w końcu wymordowali. Novick mimochodem zastanawia się, „jak mówiłoby się w Ameryce o holokauście”, gdyby Elie Wiesel nie był jego „naczelnym interpretatorem”?<sup>34</sup> Odpowiedź jest prosta: Przed wojną sześciodniową w czerwcu 1967 r. największy oddźwięk wśród amerykańskich Żydów miało uniwersalistyczne nastawienie byłego więźnia obozu koncentracyjnego, Bruno Bettelheima. Po wojnie sześciodniowej Bettelheim został usunięty w cień na korzyść Wiesela. Prominentna pozycja Wiesela wynika z jego przydatności politycznej. Wyjątkowość żydowskiego cierpienia / wyjątkowość Żydów, zawsze winni goje / zawsze niewinni Żydzi, bezwarunkowa obrona Izraela / bezwarunkowa obrona żydowskich interesów: Elie Wiesel jest uosobieniem holokaustu.

\* \* \*

Większość literatury poświęconej hitlerowskiemu „ostatecznemu rozwiązaniu”, która artykułuje kluczowe dogmaty holokaustu, nie ma żadnej wartości naukowej. Co więcej, na polu badań problematyki holokaustu pienią się nonsensy, a nawet jawne fałszerstwa. Szczególnym na to dowodem jest środowisko kulturalne, które płodzi taką literaturę. Pierwszą główną mistyfikacją holokaustu był Malowany ptak autorstwa polskiego emigranta Jerzego Kosińskiego.<sup>35</sup> Kosiński wyjaśnia, że „napisał tę książkę po angielsku, żeby móc pisać beznamiętnie, bez emocjonalnego zabarwienia, które zawsze zawiera ojczysty język”. W rzeczywistości jednak wszystko, co napisał sam Kosiński — kwestia ta dotąd nie jest wyjaśniona — zostało napisane po polsku.

Książka ta jest jakoby autobiograficzną relacją Kosińskiego o jego przeżyciach jako samotnego dziecka na polskiej wsi podczas II wojny światowej. W rzeczywistości, Kosiński mieszkał podczas wojny z rodzicami. Przewodnym motywem książki są sadystyczne seksualne tortury, którym poddawali go polscy chłopcy. Recenzenci książki, którzy przeczytali ją przed wydaniem, wyśmiali ją jako „pornografię przemocy” i „wytwór umysłu opętanego sadomasochistyczną przemocą”. Kosiński zmyślił niemal wszystkie patologiczne epizody, które opisuje. Jego książka przedstawia polskich chłopów jako zapiekłych antysemitów. „Bić Żydów”, wrzeszczą. „Bić skurwysynów”.

Tymczasem polscy chłopcy przechowywali rodzinę Kosińskiego, choć doskonale wiedzieli, że są to Żydzi i że grożą za to straszne konsekwencje. Na łamach „New York Times Book Review” Elie Wiesel uznał Malowanego ptaka za „jedno z najlepszych” oskarżeń ery hitlerowskiej, „napisane z wielką szczerością i wrażliwością”. Później Cynthia Ozick wyznała, że „natychmiast” rozpoznała autentyzm Kosińskiego jako „ocalałego Żyda i świadka holokaustu”. I jeszcze długo po tym, gdy Kosiński okazał się skończonym mistyfikatorem, Wiesel nie przestał wychwalać jego „wspaniałego dzieła”.<sup>36</sup> Malowany ptak stał się podstawowym tekstem literatury holokaustu. Był bestsellerem, obsypano go nagrodami,

przetłumaczono na wiele języków oraz wprowadzono na listę obowiązkowych lektur w szkołach średnich i wyższych. Dostawszy się do holokaustowego kręgu, Kosiński obwieścił się „tańszym Elie Wie-selem” (ci, których nie stać było na zapłacenie Wieselowi honorarium za przemówienie — „milczenie” nie jest przecież tanie — zwracali się do Kosińskiego). Ostatecznie, zdemaskowanego przez jeden z dociekliwych tygodników Kosińskiego nadal zawzięcie bronił „The New York Times”, który twierdził, że padł on ofiarą komunistycznego spisku.<sup>37</sup> Młodsze oszustwo, Fragments Binjamina Wilkomirskiego<sup>38</sup>, czerpie na „łapu-capu” z holokaustowego kiczu Malowany ptak. Wilkomirski, podobnie jak Kosiński, opisuje siebie jako porzucone dziecko, które zostało niemową, wylądowało w sierocińcu i dopiero później odkrywa swe żydowskie pochodzenie.

Na wzór Malowanego ptaka, głównym narratorem we Fragments jest prosty, skromny głos naiwnego dziecka, co pozwala również na unikanie konkretnych ram czasowych i przestrzennych nazw miejscowości. Jak w Malowanym ptaku, apogeum każdego rozdziału Fragments to orgia przemocy. Kosiński przedstawiał Malowanego ptaka jako „wolne rozmrażanie umysłu”, a Wilkomirski przedstawiał Fragments jako „odzyskaną pamięć”.<sup>39</sup> Choć są szytym grubymi nićmi oszustwem, Fragments to jednak archetyp pamiętników o holokauście. Opisują one najpierw obozy koncentracyjne, gdzie każdy strażnik to oszalały, sadystyczny potwór z lubością roztrzaskujący czaszki żydowskich niemowląt. Tymczasem pamiętniki z hitlerowskich obozów koncentracyjnych dają obraz bliższy temu, co odnotowała była więźniarka Auschwitz dr Ella Lingens-Reiner: „Nie było tam wielu sadystów. Nie więcej niż pięć czy dziesięć procent.”<sup>40</sup> Jednak w literaturze holokaustu wszechobecny niemiecki sadyzm zajmuje pierwszoplanową pozycję. Wypełniając podwójną rolę, „dowodzi” on wyjątkowej irracjonalności holokaustu oraz fanatycznego antysemityzmu oprawców. Osobliwość Fragments polega na zawartym w nich opisie życia nie w czasie holokaustu, lecz po nim. Mały Benjamin, którego zaadoptowała szwajcarska rodzina, ciągle przeżywa nowe katusze. Zostaje uwięziony w świecie negujących holokaust. „Zapomnij o tym — to jest zły sen”, krzyczy jego matka. „To był tylko zły sen... Nie wolno ci więcej o tym myśleć.” „Tu, w tym kraju”, irytuje się bohater-autor, „wszyscy mi powtarzają, że muszę zapomnieć, że to się nigdy nie zdarzyło, że to tylko mi się śniło. Ale przecież oni o tym wszystko wiedzą!” Nawet w szkole „chłopcy wytykali mnie, zaciskali pięści i darli się: «On bredzi, nie było czegoś takiego. Kłamca! Głupek, wariat, idiota»” (przy okazji: mieli rację). Okładając go pięściami, podśpiewując antysemityczne piosenki, te wszystkie gojowskie dzieci sprzyściły się przeciwko biednemu Benjaminowi, a dorośli ubliżali mu: „Zmyślasz!” Doprowadzony do skrajnej rozpacz, Benjamin doznaje holokaustowego objawienia. Ten obóz ciągle tu jest — jedynie ukryty i dobrze zamaskowany. Oni zdjęli mundury i przebrali się w ładne ubrania, żeby nikt ich nie rozpoznał. [...] Zasugeruj im tylko w najdelikatniejszy sposób, że może, prawdopodobnie, jesteś Żydem — a zaraz to odczujesz: to są ci sami ludzie, jestem tego pewien. Oni ciągle potrafią zabijać, nawet bez mundurów. Stanowiąc nawet coś więcej niż hołd dla dogmatyki holokaustu, Fragments są ciosem prosto między oczy: nawet w Szwajcarii — neutralnej Szwajcarii — wszyscy goje chcą zamordować Żydów. Fragments zostały powszechnie uznane za klasykę literatury holokaustu.

Doczekały się przekładów na wiele języków, wyróżniono je też takimi nagrodami jak Jewish National Book Award, "Jewish Quarterly" Prize i Prix de Memoire de la Shoah. Wilkomirski — gwiazda filmów dokumentalnych, czołowy mówca na konferencjach i seminariach o holokauście, zbieracz funduszy

na waszyngtońskie Muzeum Holokaustu — szybko stał się chłopcem z Plakatu „przedsiębiorstwa holokaustu”. Daniel Goldhagen, który wychwalał *Fragments* jako „małe arcydzieło”, był głównym naukowym orędownikiem Wiłkomirskiego. Jednak wielu wykształconych historyków, jak Raul Hilberg, szybko rozszyfrowało *Fragments* jako oszustwo. Już po ujawnieniu tego faktu Hilberg słusznie pytał: Jak tego rodzaju książka mogła zostać uznana przez wiele wydawnictw za pamiętnik? Jak mogło dojść do tego, że Wiłkomirski był zapraszany przez Muzeum Holokaustu i prestiżowe uniwersytety? Dlaczego nie mamy jakiejś porządnej kontroli jakości w przypadku oceny wydawniczej materiałów dotyczących holokaustu?<sup>41</sup> Po części szaleniec, po części hochsztapler, Wiłkomirski, jak się okazało, spędził całą wojnę w Szwajcarii. Nie jest on nawet Żydem.

Ale posłuchajmy, jakie „nekrologi” wystawiło mu „przedsiębiorstwo holokaustu”: *Fragments* to bardzo dobra książka. [...] Oszustwem jest tylko wtedy, gdy zaliczyć ją do gatunku literatury faktu. Ale wówczas wydałbym ją ponownie jako fikcję literacką. Bo jeśli nawet to nieprawda — wówczas Wilkomirski staje się jeszcze lepszym pisarzem — Arthur Samuelson, wydawca. Jeśli te oskarżenia [...] okażą się zasadne, wówczas problem sprowadza się nie do weryfikacji empirycznych faktów, lecz do przemyślenia faktów duchowych. Wymagałoby to weryfikacji duszy, a to jest niemożliwością — Carol Brown Janeway, redaktor i tłumacz. Na tym nie koniec. Israel Gutman jest dyrektorem jerozolimskiego instytutu Yad Vashem i wykładowcą historii holokaustu na Hebrew University. Jest także byłym więźniem Auschwitz. Według Gutmana, „nie ma większego znaczenia”, czy *Fragments* to oszustwo. Wilkomirski napisał opowieść, którą sam głęboko przeżył; co do tego nie ma wątpliwości [...]. On nie jest fałszerzem. Jest kimś, kto żyje tą historią głęboko w swej duszy. Jego ból jest autentyczny. Tak więc nie ma znaczenia, czy spędził on wojnę w obozie koncentracyjnym, czy w szwajcarskiej willi; Wilkomirski nie jest fałszerzem, jeśli jego „ból jest autentyczny”. Tak oto mówi były więzień Auschwitz, który stał się ekspertem od spraw holokaustu. O ile inni zasługują na pogardę, o tyle Gutman prosi się o litość. „The New Yorker” zatytułował swoją demaskację oszustwa Wilkomirskiego *Stealing the Holocaust* (Kradzież holokaustu). Wczoraj Wilkomirskiego celebrowano za opowieści o złu gojów, dzisiaj chłoscze się go jako jeszcze jednego złego goja. Wina gojów jest zawsze.

To prawda, że Wilkomirski sfabrykował swą przeszłość z okresu holokaustu, ale tym bardziej prawdą jest to, że to „przedsiębiorstwo holokaustu”, zbudowane na oszukańczym sprzeniewierzeniu się historii w imię celów ideologicznych, przodowało w celebrowaniu fabrykacji Wilkomirskiego. Był on „ocalałym” z holokaustu, czekającym na odkrycie. Wycofując w październiku 1999 r. *Fragments* Wilkomirskiego z księgarń, ich niemiecki wydawca ostatecznie przyznał publicznie, że nie był on żydowską sierotą, lecz urodzonym w Szwajcarii człowiekiem o nazwisku Bruno Doesseker. Na wiadomość, że Prawda wyszła na jaw, Wilkomirski butnie zagrzmiał: „Jestem Binjamin Wilkomirski!” Miesiąc później amerykański wydawca, Schocken, wycofał *Fragments* ze swej oferty.<sup>42</sup> Przyjrzyjmy się teraz wtórnej literaturze holokaustu. Cechą charakterystyczną tej literatury jest ilość miejsca poświęcanego „czynnikowi arabskiemu”. Chociaż, jak zauważa Novick, naczelny mufti Jerozolimy nie odegrał „żadnej istotnej roli w holokaucie”, niemniej czterotomowa *Encyclopedia of the Holocaust* (pod redakcją Israela Gutmana) przyznała mu „wiodącą rolę”. Mufti ma też najwyższe notowania w instytucie Yad Vashem. Tom Segev pisze, że „Zwiedzającemu Yad Vashem nasuwa się konkluzja, iż

między hitlerowskim planem zniszczenia Żydów a wrogością Arabów wobec Izraela istnieje znaczna zbieżność".

Na uroczystościach w Auschwitz z udziałem duchownych reprezentujących wszystkie wyznania Wiesiel sprzeciwił się tylko obecności muzułmańskiego kadiego: „Czyżbyśmy zapomnieli [...] o muftim Jerozolimy Hadż Aminie al-Hussajnie, przyjacielu Heinricha Himmlera?” Nawiasem mówiąc, gdyby mufti rzeczywiście zajmował tak kluczowe miejsce w hitlerowskim „ostatecznym rozwiązaniu”, to dlaczego Izrael nie wymierzył mu sprawiedliwości jak Eichmannowi? Przecież mufti jawnie mieszkał po wojnie w sąsiednim Libanie.<sup>43</sup> Zwłaszcza w przededniu nieudanej inwazji Izraela na Liban w 1982 r. i wraz z narastaniem ataków na twierdzenia oficjalnej izraelskiej propagandy ze strony „nowych historyków” w Izraelu, apologetci desperacko usiłowali zlepić Arabów z nazizmem. Znany historyk Bernard Lewis poświęcił arabskiemu nazizmowi nawet cały rozdział swej krótkiej historii antysemityzmu i trzy całe strony swej „zwięzłej historii ostatnich dwóch tysięcy lat” na Bliskim Wschodzie.

Natomiast należący do liberalnej ekstremy propagandzistów holokaustu Michael Berenbaum z waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu wielkodusznie przyznał, że kamienie rzucające przez rozszluzowaną izraelską obecnością młodzież palestyńską [...] nie są równoznaczne z hitlerowską napaścią na bezbronnych żydowskich cywilów.<sup>44</sup> Najnowszym popisowym numerem z branży holokaustu jest książka Daniela Jonaha Goldhagena *Hitler's Willing Executioners*. W ciągu kilku tygodni od jej wydania zamieściło jej recenzję każde liczące się czasopismo. „The New York Times” opublikował kilka omówień, uznając książkę Goldhagena za „jedno z tych nielicznych nowych dzieł, które zasługują na miano przełomowych” (Richard Bernstein). Wydanych w pół miliona egzemplarzy i przetłumaczonych na trzynaście języków *Hitler's Willing Executioners* tygodnik „Time” okrzyknął „najbardziej wziętą” i drugą najlepszą w kategorii literatury faktu książką roku.<sup>45</sup> Wskazując na „wspaniałą analizę” i „bogactwo dowodów [...] przytłaczająco popartych dokumentami i faktami”, Elie Wiesiel obwieścił książkę Goldhagena jako „ogromny wkład w zrozumienie i nauczanie o holokauście”. Israel Gutman wychwalał ją za „podniesienie na nowo w jasny sposób głównych kwestii”, które ignorowane były przez „trzon badaczy holokaustu”.

Mianowany na szefa katedry studiów nad holokaustem Uniwersytetu Harvarda, stawiany przez media na równi z Wieselem, Goldhagen szybko stał się postacią wszechobecną w kręgach ideologów holokaustu. Przewodnią tezę książki Goldhagena jest sztandarowy dogmat holokaustu: wiedzeni patologiczną nienawiścią, Niemcy ochoczo skorzystali ze stworzonej im przez Hitlera okazji, by wymordować Żydów. Nawet Yehuda Bauer, czołowy pisarz zajmujący się holokaustem, wykładowca Hebrew University i dyrektor Yad Vashem, też czasem podpisywał się pod tym dogmatem. Zastanawiając się kilka lat temu nad umysłowością prześladowców, Bauer pisał: Żydów mordowali ludzie, którzy, w dużym stopniu, wcale nie kierowali się nienawiścią. [...] Niemcy nie musieli nienawidzić Żydów, żeby ich zabijać. Jednak w recenzji książki Goldhagena Bauer wystąpił z zupełnie odwrotnym twierdzeniem: Najbardziej radykalny rodzaj morderczych postaw dominował od końca lat 1930. [...]

Do czasu wybuchu II wojny światowej ogromna większość Niemców do tego stopnia utożsamiała się z reżimem i jego antysemitką polityką, że rekrutacja morderców była prostym zadaniem. Pytany o tę niekonsekwencję, Bauer odpowiedział: „Nie widzę w tych wierzeniach żadnej sprzeczności”.<sup>46</sup> Hitler's Willing Executioners, choć posługujący się instrumentarium właściwym dla pracy naukowej, są jednak tylko odrobinę czymś więcej niż kompendium sadystycznej przemocy. Nic też dziwnego, że Goldhagen był zażartym orędownikiem Wiłkomirskiego: Hitler's Willing Executioners to Fragments plus przypisy. Książka Goldhagena, pełna wewnętrznych sprzeczności i jaskrawo fałszywych interpretacji materiału źródłowego, nie ma żadnej wartości naukowej. Mierność przedsięwzięcia Goldhagena udokumentowałem wraz z Ruth Bettiną Birn w książce A Nation on Trial. Wynikłe z niej kontrowersje obrazowo ilustrują mechanizmy działania „przedsiębiorstwa holokaustu”. Birn, która jest czołowym na świecie autorytetem w sprawach dokumentacji wykorzystanej przez Goldhagena, opublikowała najpierw wyniki swych krytycznych ustaleń w „Historical Journal” (Cambridge).

Goldhagen odrzucił złożoną przez pismo propozycję zamieszczenia jego wyczerpującej repliki i wynajął prestiżową londyńską kancelarię adwokacką, by pozwać do sądu Birn i Cambridge University Press za „poważne oszczerstwa”. Domagając się przeprosin, wycofania publikacji i obietnicy, że Birn nie będzie powtarzała swej krytyki, adwokaci Goldhagena zagrozili jednocześnie, iż „publiczne ujawnienie” tych żądań „spowoduje obciążenie dodatkowymi odszkodowaniami”.<sup>47</sup> Wkrótce po opublikowaniu przeze mnie równie krytycznych opinii w „New Left Review”, należące do grupy Henry'ego Holta wydawnictwo Metropolitan zgodziło się wydać oba artykuły w formie książki. W artykule zamieszczonym na pierwszej stronie, pismo „Forward” przestrzegło, iż Metropolitan „przygotowuje do wydania książkę autorstwa Normana Finkelsteina, znanego ideologicznego przeciwnika państwa Izrael.” „Forward” bowiem pełni rolę głównego strażnika „poprawności interpretacji holokaustu” w Stanach Zjednoczonych. Twierdząc, że „jaskrawe uprzedzenia i zuchwałe wypowiedzi Finkelsteina [...] są nieodwracalnie skażone jego antysyjonistycznym nastawieniem”, szef ADL Abraham Foxman zażądał od Holta wycofania się z publikacji książki: „Problem [...] nie polega na tym, czy teza Goldhagena jest słuszna czy nie, ale na tym, co jest «uzasadnioną krytyką\*», a co wykracza poza granice przyzwoitości”.

Zastępca szefa wydawnictwa Metropolitan, Sara Bershtel, odpowiedziała na to: „Problem polega właśnie na tym, czy teza Goldhagena jest słuszna czy nie”. U prezesa Holta, Michela Naumanna, osobiście interweniował Leon Wieseltier, redaktor literacki proizraelskiego pisma „New Republic”. „Zupełnie nie zdajecie sobie sprawy z tego, kim jest Finkelstein. To trucizna, to wstrętny nienawidzący żydostwa Żyd, to najgorsze plugastwo.” Uznając decyzję Holta za „hańbę”, dyrektor wykonawczy światowego Kongresu Żydów Elan Steinberg orzekł: „Jeśli chcą się trudnić zbieraniem śmieci, to powinni nosić kombinezony przedsiębiorstwa oczyszczania miasta.” „Nigdy nie spotkałem się ze strony zainteresowanych tematem z podobną próbą publicznego zniesławienia przygotowywanej do wydania publikacji”, przyznał później Naumann.



Z kolei znany izraelski historyk i publicysta Tom Segev zauważył w dzienniku „Haaretz”, że kampania ta zbliżyła się do „kulturalnego terroryzmu”. Birn, która jest naczelnym historykiem Wydziału Zbrodni Wojennych i Zbrodni Przeciwko Ludzkości w kanadyjskim Ministerstwie Sprawiedliwości, stała się następnie obiektem ataków ze strony kanadyjskich organizacji żydowskich. Twierdząc, że ja jestem „przekleństwem dla ogromnej większości Żydów na tym kontynencie”, Kongres Żydów Kanadyjskich (CJC) potępił Birn za współautorstwo książki. By wyrzeć na nią nacisk u pracodawcy, CJC złożył protest do Ministerstwa Sprawiedliwości. Z powodu tego zażalenia, uzupełnionego przygotowanym na zlecenie CJC raportem, w którym nazwano Birn „członkiem rasy prześladowców” (jest ona z pochodzenia Niemką), wszczęto wobec niej oficjalne dochodzenie. Osobiste ataki nie ustały nawet po ukazaniu się książki. Goldhagen twierdził, że Birn, która poświęciła zawodowe życie ściganiu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, jest głosicielką antysemityzmu. Mnie z kolei zarzucił, że jakoby uznałem, iż ofiary nazizmu, w tym członkowie mojej własnej rodziny, zasługiwały na śmierć.<sup>48</sup>

Stanley Hoffraan i Charles Maier, koledzy Goldhagena z Harvard Center for European Studies, publicznie go w tym poparli.<sup>49</sup> Nazywając zarzuty o cenzurze „kaczką dziennikarską”, „New Republic” utrzymywało, że „istnieje różnica między cenzurą a zachowaniem stosownego poziomu”. Tymczasem A Nation on Trial została pozytywnie przyjęta przez czołowych historyków, zajmujących się hitlerowskim holokaustem, w tym Raula Hilberga, Christophera Browninga i Iana Kershawa. Naukowcy ci jednomyślnie również skrytykowali książkę Goldhagena. Hilberg uznał ją za „bezwartościową”. O jakim więc poziomie mówimy. Na koniec, przyjrzyjmy się następującej prawidłowości: Wiesel i Gutman poparli Goldhagena; Wiesel poparł Kosińskiego; Gutman i Goldhagen poparli Wiłkomirskiego. Jak się to połączy, to otrzymamy literaturę holokaustu. Pomijając cały ten zgiełk, nie ma żadnego dowodu na to, że negujący holokaust cieszą się w Stanach Zjednoczonych większym wpływem niż szeregowi obywatele. Obserwując wszystkie nonsensy produkowane codziennie przez „przedsiębiorstwo holokaustu”, aż dziw bierze, że sceptyków jest tak niewielu. Nietrudno jednak ustalić przyczynę kryjącą się za twierdzeniami o szerzącej się negacji holokaustu. Jak bowiem, w społeczeństwie nasycenym ideologią holokaustu, lepiej uzasadnić potrzebę budowy kolejnych muzeów, publikacji kolejnych książek czy produkcji kolejnych filmów i programów niż poprzez straszenie widmem negacji holokaustu?

Nic więc dziwnego, że głośna książka Debory Lipstadt Denying the Holocaust oraz rezultaty nedorzecznie sformułowanego i przeprowadzonego przez AJC sondażu na temat rzekomo szerzącej się negacji holokaustu<sup>51</sup> pojawiły się równolegle z otwarciem waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu. Denying the Holocaust to zaktualizowana wersja rozpraw o „nowym antysemityzmie”. By udowodnić szerzenie się negacji holokaustu, Lipstadt cytuje kilka dziwacznych publikacji. Jej koronnym argumentem jest Arthur Butz, bliżej nie znany wykładowca inżynierii elektrycznej na Northwestern University, którego książkę The Hoax of the Twentieth Century opublikowało jakieś podrzędne wydawnictwo. Lipstadt zatytułowała rozdział o Butzu „Entering the Mainstream” (W głównym nurcie). Gdyby nie tacy jak Lipstadt, nikt zapewne nie usłyszałby o Arthurze Butzu. Gwoli ścisłości, jedynym rzeczywiście mieszczącym się w głównym nurcie negacji holokaustu jest Bernard Lewis. Francuski sąd skazał go nawet za zaprzeczanie istnieniu ludobójstwa. Lewis jednak negował tureckie ludobójstwo popełnione na Ormianach podczas I wojny światowej, a nie hitlerowskie

ludobójstwo popełnione na Żydach. Poza tym, Lewis jest proizraelski.<sup>52</sup> Ten rodzaj negacji holokaustu nie wywołuje wrzawy w Stanach Zjednoczonych.

Turcja jest sojusznikiem Izraela, co dodatkowo wycisza sprawę. Dlatego jakiegokolwiek wzmianki o ludobójstwie popełnionym na Ormianach to tabu. Elie Wiesel, rabin Arthur Hertzberg oraz AJC i Yad Vashem wycofali się z zorganizowanej w Tel-Awivie międzynarodowej konferencji na temat ludobójstwa, ponieważ jej naukowymi sponsorzy, wbrew naleganiom izraelskich władz, włączyli do programu sesje poświęcone sprawie Ormian. Wiesel osobiście zabiegał o odwołanie tej konferencji i, jak twierdzi Yehuda Bauer, namawiał innych, żeby zrezygnowali z udziału.<sup>53</sup> Działając na żądanie Izraela, Rada Holokaustu USA praktycznie wyeliminowała wszelkie wzmianki o Ormianach w waszyngtońskim Muzeum Holokaustu, a żydowskie lobby w Kongresie zablokowało projekt ustanowienia dnia pamięci o ludobójstwie wobec Ormian.<sup>54</sup> Kwestionowanie zeznań ocalałych z holokaustu; potępienie roli żydowskich kolaborantów; sugerowanie, że Niemcy cierpieli podczas bombardowań Drezna lub że jakiegokolwiek państwo, oprócz Niemiec, dopuściło się zbrodni podczas II wojny światowej — to wszystko są, według Lipstadt, dowody na negowanie holokaustu.<sup>55</sup> Podobnie jak sugerowanie, że Wiesel czerpie korzyści z „przedsiębiorstwa Holokaustu”.<sup>56</sup> Lipstadt sugeruje, że najbardziej „podstępne” formy negacji holokaustu to „niemoralne równoważności”, czyli negowanie wyjątkowości holokaustu.<sup>57</sup> Twierdzenie takie ma zadziwiające implikacje.

Daniel Goldhagen uważa, że serbskie czystki etniczne w Kosowie „w zasadzie różnią się od hitlerowskich tylko skalą”.<sup>58</sup> Oznaczałoby to, że Goldhagen „w zasadzie” neguje holokaust. Tym bardziej, że izraelscy komentatorzy różnych orientacji politycznych porównywali poczynania Serbów w Kosowie z postępowaniem Izraela wobec Palestyńczyków w 1948 r.<sup>59</sup> Zgodnie z rachubami Goldhagena, Izrael dopuścił się holokaustu. Z takimi twierdzeniami nie występują już nawet Palestyńczycy. Nie cała literatura rewizjonistyczna — bez względu na to, jak ordynarne są zapatrywania polityczne lub motywy autorów — pozbawiona jest wszelkiej wartości. Lipstadt uważa Davida Irvinga za „jednego z najgroźniejszych rzeczników negacji holokaustu” (Irving przegrał ostatnio w Anglii proces o zniesławienie przeciwko Lipstadt). Ale Irving, choć znany z podziwu dla Hitlera i sympatyzowania z niemieckim narodowym socjalizmem, wniósł jednak, jak zauważa Gordon Craig, „niezaprzeczalny” wkład w naszą wiedzę o II wojnie światowej. Zarówno Arno Mayer w swym wybitnym studium hitlerowskiego holokaustu, jak też Raul Hilberg cytują publikacje negujące holokaust. „Jeśli ci ludzie mają coś do powiedzenia, to pozwólmy im na to”, stwierdził Hilberg. „Pozwala nam to bowiem weryfikować w naszych badaniach to, co moglibyśmy uznać za oczywiste. A to przynosi nam pożytek.”<sup>60</sup>

\* \* \*

Dzień Pamięci Holokaustu jest co roku obchodzony w całym Stanach Zjednoczonych. We wszystkich 50 stanach organizuje się wówczas uroczystości, często w stanowych parlamentach. Amerykańskie Zrzeszenie Organizacji Holokaustu (Association of Holocaust Organizations) liczy ponad sto związanych z holokaustem instytucji. Amerykański krajobraz znacząco siedem dużych muzeów poświęconych holokaustowi, a centralne miejsce zajmuje Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie (United States Holocaust Memorial Museum). Wypada tu przede wszystkim zapytać, dlaczego w ogóle mamy w stolicy USA prowadzone i finansowane przez państwo muzeum holokaustu. Jego obecność na waszyngtońskim The Mall (centralnej promenadzie) jest wyjątkowo nieestosowna ze względu na nieobecność muzeum, które upamiętniałoby zbrodnie popełnione w toku amerykańskiej historii. Wyobraźmy więc sobie, ileż zarzutów o hipokryzję pojawiłoby się tu, gdyby Niemcy zbudowały w Berlinie narodowe muzeum upamiętniające nie hitlerowskie ludobójstwo, lecz niewolnictwo w Ameryce lub eksterminację amerykańskich Indian.<sup>61</sup> Projektant Muzeum Holokaustu napisał, że „skrupulatnie próbuje ono powstrzymać się od jakiegokolwiek indoktrynacji oraz jakiegokolwiek manipulowania wrażeniami lub emocjami”. Ale już od fazy projektowania wciągnięto Muzeum w politykę.<sup>62</sup>

Projekt budowy Muzeum zainicjował, podczas niepomyślnie przebiegającej kampanii o ponowne zdobycie prezydentury, Jimmy Carter, który chciał tym zjednać sobie żydowskich sponsorów i wyborców, rozdrażnionych uznaniem przez prezydenta „słusznych praw” Palestyńczyków. Przewodniczący Konferencji Prezydentów Głównych Amerykańskich Organizacji Żydowskich, rabin Alexander Schindler potępił jako „szokujące” uznanie przez Cartera palestyńskiej społeczności. Carter ogłosił plan budowy Muzeum podczas wizyty izraelskiego premiera Menachema Begina w Waszyngtonie i zarazem w trakcie zażartej debaty w Kongresie o forsowanym przez administrację planie sprzedaży uzbrojenia Arabii Saudyjskiej. Z Muzeum Holokaustu wiążą się też inne kwestie polityczne. Nie wspomina się więc w nim o chrześcijańskim podłożu europejskiego antysemityzmu, żeby nie urazić potężnego elektoratu. Umniejsza się też problem stosowanych przed wojną dyskryminacyjnych limitów ilości żydowskich imigrantów, wyolbrzymia rolę Stanów Zjednoczonych w wyzwaniu obozów koncentracyjnych oraz przemilcza fakt zatrudniania po wojnie przez USA znacznej liczby hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Muzeum stara się tym samym przekazać przesłanie, iż „my” nie moglibyśmy nawet wymyślić, a co dopiero popełnić, takich okrutnych czynów. Holokaust „stoi w sprzeczności z amerykańskim etosem”, pisze w przewodniku po muzeum Michael Berenbaum. „W jego zbrodniczości widzimy pogwałcenie wszystkich podstawowych amerykańskich wartości.” Pokazując na końcu ekspozycji zdjęcia ocalałych z holokaustu Żydów, którzy walczyli o zdobycie Palestyny, muzeum daje w duchu syjonistycznej ideologii do zrozumienia, że powstanie Izraela było „najwłaściwszą odpowiedzią na nazizm”.<sup>63</sup> Polityka zaczyna się już przed wejściem do gmachu Muzeum. Mieści się ono bowiem na placu Raoula Wallenberga. Tego szwedzkiego dyplomatę wyróżnia się za to, że ocalał tysiące Żydów i dokonał żywota w sowieckim więzieniu. Ale innego Szweda, hrabiego Folke Bernadotte, nie wyróżnia się, bo choć też ocalał tysiące Żydów, zamordowano go na rozkaz byłego izraelskiego premiera Yitzaka Shamira za to, że był zbyt „proarabski”.<sup>64</sup>

Sedno polityki Muzeum Holokaustu tkwi jednak w tym, kogo upamiętniać. Czy jedynymi ofiarami holokaustu byli Żydzi, czy też można również zaliczyć do ofiar innych, którzy zginęli z rąk hitlerowskich oprawców?65 Już na etapie planowania Muzeum Elie Wiesel (wraz z Yehudą Bauerem z Yad Vashem) prowadził kampanię na rzecz wyłącznego upamiętnienia Żydów. Uznawany za „niewątpliwego eksperta od okresu holokaustu”, Wiesel wytrwale dowodził wyższości cierpień Żydów. „Zaczęli, jak zwykle, od Żydów”, intonował zwyczajowo Wiesel. „I jak zwykle, nie skończyło się tylko na Żydach”.66 Ale to nie Żydzi, lecz komuniści byli pierwszymi politycznymi ofiarami i to nie Żydzi, lecz osoby upośledzone były pierwszymi ofiarami hitlerowskiego ludobójstwa.67 Głównym wyzwaniem dla Muzeum Holokaustu stała się kwestia uzasadnienia pominięcia w ekspozycji zagłady Romów.

Hitlerowcy wymordowali około pół miliona Romów, co proporcjonalnie równa się stratom poniesionym przez Żydów.68 Pisarze zajmujący się holokaustem, jak Yehudą Bauer, utrzymywali, że Romowie nie byli ofiarami takiego samego ludobójstwa jak Żydzi. Natomiast uznani historycy holokaustu, jak Henry Friedlander czy Raul Hilberg, dowodzili, że byli.69 Za marginalizacją ludobójstwa Romów przez Muzeum Holokaustu kryje się wiele przyczyn.

Po pierwsze, nie można tak po prostu porównywać strat poniesionych przez społeczności Romów i Żydów. Drwiąc z apeli o włączenie przedstawicieli Romów do Rady Muzeum Holokaustu jako „śmiechu wartych”, jej dyrektor wykonawczy, rabin Seymour Siegel, wyrażał wątpliwość, czy Romowie w ogóle „istnieli” jako naród: „Powinno się jakoś uwzględnić naród cygański [...] o ile takowy istnieje”. Seymour przyznał jednak, że „doznali oni cierpień od hitlerowców”. Edward Linenthal wspomina „głębką podejrzliwość” żywioną przez przedstawicieli Romów wobec Rady Muzeum, „wynikającą z oczywistych dowodów, że niektórzy członkowie Rady postrzegali obecność Romów w Muzeum w sposób, w jaki rodzina traktuje nieproszonych, kłopotliwych gości”.70

Po drugie, uznanie ludobójstwa wobec Romów oznaczałoby utratę wyłączności Żydów na holokaust i w konsekwencji utratę żydowskiego „kapitału moralnego”. Po trzecie zaś, gdyby hitlerowcy prześladowali tak samo Romów i Żydów, to ewidentnie podważałoby to dogmat, iż holokaust stanowił apogeum tysiącletniej nienawiści gojów do Żydów. Analogicznie, jeśli zawiść gojów wznieciła eksterminację Żydów, to czy zawiść wznieciła również eksterminację Romów? Nieżydowskie ofiary nazizmu doczekały się tylko marginalnego uznania w stałej ekspozycji Muzeum Holokaustu.71 I w końcu, politykę Muzeum Holokaustu kształtuje też konflikt izraelsko-palestyński. Walter Reich, zanim został dyrektorem Muzeum, napisał pean na temat kłamliwej książki Joan Peters From Time Immemorial, która utrzymuje, że przed syjonistyczną kolonizacją Palestyna była dosłownie bezludna.72

Pod naciskiem Departamentu Stanu Reicha zmuszono do rezygnacji, ponieważ odmówił zaproszenia do Muzeum Isasera Arafata, który jest teraz usłużnym sprzymierzeńcem Ameryki. Teolog holokaustu John Roth, któremu proponowano posadę zastępcy dyrektora Muzeum, musiał jednak zrezygnować z oferty, ponieważ w przeszłości krytykował Izrael. Odmawiając przyjęcia książki, którą wcześniej

Muzeum zaaprobowało, gdyż zawierała rozdział napisany przez krytycznego wobec Izraela znanego izraelskiego historyka Benny'ego Morrisa, dyrektor Rady Muzeum Holokaustu Miles Lerman wyznał: „Nie do pomyślenia jest ustawianie tego muzeum po przeciwnej stronie Izraela.”<sup>73</sup> W ślad za okrutnymi atakami Izraela na Liban w 1996 r., które doprowadziły do masakry ponad stu cywili w Qana, komentator dziennika „Haaretz”, Ari Shavit, zauważył, że Izrael mógł działać bezkarnie, ponieważ „mamy Anti-Defamation League [...] Yad Vashem i Muzeum Holokaustu”.<sup>74</sup>

Przypisy :

1 Boas Evron, Holocaust: The Uses of Disaster, w „Radical America”, li-Piec-sierpień 1983, s. 15.

2 Aby zrozumieć różnice między literaturą holokaustu a pracami naukowymi na temat hitlerowskiego holokaustu zob. Finkelstein i Birn, Nation..., cz. I, ustęp 3.

3 Jacob Neusner (red.), Judaism in Cold War America, 1945-1990, t. II: In the Aftermath of the Holocaust, Nowy Jork 1993, VIII.

4 David Stannard, Uniqueness as Denial, w: Alan Rosenbaum (red.), Is the Holocaust Unique?, Boulder 1996, s. 193.

5 Jean-Michel Chaumont, La concurrence des victimes, Paryż 1997, s. 148 - 149. Chaumont dokonał mistrzowskiej analizy dyskusji o wyjątkowości holokaustu. Jednak jego główna teza, przynajmniej z amerykańskiego punktu widzenia brzmi nieprzekonująco. Według Chaumonta, zjawisko wyjątkowości holokaustu zrodziło się ze spóźnionych starań ocalałych z holokaustu Żydów o publiczne uznanie ich dawnych cierpień. Tymczasem początkowo ofiary holokaustu prawie nie brały udziału w zabiegach o nadanie holokaustowi pierwszoplanowej rangi.

6 Steven T. Katz The holocaust in Historical Context, Oxford 1994, s. 28, 58, 60.

7 Chaumont, La concurrence..., s.137. 5

8 Novick, *The Holocaust...*, s. 200-201, 211-212. Wiesel, *Against Silence*, 1.1, s. 158, 211, 239, 272, t. II, s. 62, 81, 111, 278, 293, 347, 371, t. III, s. 153, 243. Elie Wiesel, *All Rivers Run to the Sea*, Nowy Jork 1995, s. 89. Informacja o wysokości honorarium pobieranego przez Wiesela za wykłady pochodzi od Ruth Wheat z Biura Prelekcji Bnai Brith. Według Wiesela, „słowa to rodzaj podejścia poziomego, a milczenie daje możliwość podejścia pionowego. Można weń wskoczyć.” Czy Wiesel wskazuje na swoje wykłady na spadochronie?

9 Wiesel, *Against Silence*, t. III, s. 146.

10 Wiesel, *And the Sea*, s. 95. Por. poniższe informacje: Były członek Partii Pracy Ken Livingstone, który startował w wyborach na burmistrza Londynu jako kandydat niezależny, rozwścieczył Żydów w Wielkiej Brytanii mówiąc, że światowy kapitalizm ma na sumieniu tyleż ofiar co II wojna światowa. „Czy wiecie, że międzynarodowy system finansowy zabija co roku więcej ludzi niż II wojna światowa? No, ale Hitler był przynajmniej wariatem.” „To jest zniewaga wszystkich zamordowanych i prześladowanych przez Hitlera”, stwierdził John Butterfill, konserwatywny członek Parlamentu. Butterfill powiedział również, że oskarżenia Livingstone'a pod adresem światowej finansjery miały zdecydowanie antysemitki wydźwięk (*Livingstone's Words Anger Jews*, „*International Herald Tribune*”, 13 kwietnia 2000). Prezydent Kuby Fidel Castro oskarżył system kapitalistyczny o systematyczne powodowanie śmierci na skalę II wojny światowej poprzez ignorowanie potrzeb ubogich: „Widok matek i dzieci w różnych rejonach Afryki, dotkniętych suszą lub innymi kleszczami, przypomina obrazy z obozów koncentracyjnych hitlerowskich Niemiec.” W odniesieniu do procesów zbrodniarzy wojennych po II wojnie światowej kubański przywódca stwierdził: „Brakuje nam Norymbergi, żeby osądzić narzucony nam porządek gospodarczy, w którym przez każde trzy lata umiera z głodu i od uleczalnych chorób więcej mężczyzn, kobiet i dzieci niż podczas całej II wojny światowej”. Abraham Foxman, dyrektor krajowy Anti-Defamation League, powiedział w Nowym Yorku „Bieda stanowi poważny, bolesny problem i może nawet prowadzić do śmierci, ale to nie jest holokaust, ani obozy koncentracyjne.” (John Rice, *Castro Viciously Attack Capitalism*, agencja Associated Press, 13 kwietnia 2000).

11 Wiesel, *Against Silence*, t. III, s. 156, 160, 163, 177.

12 Chaumont, *La concurrence...*, s. 156. Chaumont utrzymuje też, że twierdzenie o niemożności zrozumienia zła holokaustu nie da się pogodzić z towarzyszącym mu stwierdzeniem, że sprawcy holokaustu byli całkowicie normalni (s. 310).

13 Katz, *The Holocaust...*, s. 19, 22. Novick zwraca uwagę, że „twierdzenie, iż teza o wyjątkowości holokaustu nie jest rodzajem uwłaczającego porównania, nagminnie prowadzi do nieporozumień [...] Bo czy ktokolwiek może wątpić, że twierdzenie o wyjątkowości jest czymś innym niż podkreślanie

wyższości?" Niestety, Novick sam wchodzi w takie uwłaczające porównania. Utrzymuje, więc, że chociaż w amerykańskim kontekście jest to moralnie pokrętnie, „prawdą jest powtarzające się twierdzenie, iż to, czego dopuściły się Stany Zjednoczone wobec Murzynów, Indian, Wietnamczyków i innych, błędnie w porównaniu z holokaustem" (The Holocaust..., s. 197, 15).

14 Jacob Neusner, A „Holocaust" Primer, s. 178. Edward Alexander, Stealing the Holocaust, s. 15-16, w: Aftermath Neusnera.

15 Peter Baldwin (red.), Reworking the Past, Boston 1990, s. 21.

16 Nathan Glazer, American Judaism, II wyd., Chicago 1972, s. 171.

17 Seymour M. Hersh, The Samson Option, Nowy Jork 1991 , s. 22. Avner Cohen , Israel and The Bomb, Nowy Jork 1998, s. 10, 122, 342.

18 Ismar Schors, The Holocaust and Jewish Survival , "Midstream" , styczeń 1981 r., s. 39 Chaomont przekonywująco udowadnia, że twierdzenie o wyjątkowości holokastu wywodzi się i ma sens jedynie w kontekście religijnego dogmatu o Żydach jako narodzie wybranym. La concurrence..., s. 102-127.

19 Wiesel , Against Silence T. I, s. 153; idem, And the Sea, s. 133.

20 Novick, The Holocaust..., s. 59, 158-159.

21 Wiesel, And the Sea, s. 68.

22 Daniel Jonah Goldhagen, Hitler's Willing Executioners, Nowy Jork 1996-Zob. krytykę w: Finkelstein i Birn, Nation...

23 Hannah Arendt, The Origins of Totalitarianism, Nowy Jork 1951, s. 7

24 Cynthia Ozick, All the World Wants the Jews Dead, "Esquire" listopad 1974

25 Boas Evron, *Jewish State or Israeli Nation*, Bloomington 1995, s. 226-227.

26 Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners*, s. 34-35, 39,42. Wiesel, *And the Sea*, s. 48.

27 John Murray Cuddihy, *The Elephant and the Angels: The Incivil Irritatingness of Jewish Theodicy*, w: Robert N. Bellah i Frederick E. Greenspahn (red.), *Uncivil Religion*, Nowy Jork 1987, s. 24. Zob. również jego artykuł *The Holocaust: The Latent Issue in the Uniqueness Debate*, w: P.F. Gallagher (red.) *Christians, Jews, and Other Worlds*, Highland Lakes, NJ 1987.

28 Schorsch, *The Holocaust*, s. 39. Przy okazji, twierdzenie, że Żydzi są zdolną" mniejszością, jest również, moim zdaniem, „niesmaczną, świecką wersją teorii o narodzie wybranym”.

29 Chociaż szersze zajęcie się tym tematem nie jest celem tej książki, zwróćmy uwagę tylko na pierwsze z tych założeń. Wojna Hitlera przeciwko Żydom, nawet jeśli była irracjonalna (co samo w sobie jest złożonym tematem), nie stanowiła jakiegoś wyjątkowego wydarzenia historycznego. Przypomnijmy więc, na przykład główną tezę pracy Josepha Schumpetera o imperializmie, że „nieracjonalne i irracjonalne czysto instynktowne inklinacje ku wojnie i podbojom odgrywają bardzo poważną rolę w historii ludzkości [...] niezliczona ilość wojen - a może nawet większość z nich - wybuchła bez [...] racjonalnych, uzasadnionych powodów.” (Joseph Schumpeter, *The Sociology of Imperialism*, w: Paul Sweezy (red.), *Imperialism and Social Classes*, Nowy Jork 1951, s. 83)

30 Unikając bezpośrednich odniesień do „przedsiębiorstwa holokaustu, najnowsze studium Alberta S. Lindemanna o antysemityzmie wychodzi z założenia, że „bez względu na potęgę mitu, nie cała wrogość wobec Żydów, zbiorowa czy indywidualna, wynika z postrzegania ich w jakiś' fantazyjny, chimeryczny sposób lub z wyobrażeń nie związanych z namacalną rzeczywistością. Jako istoty ludzkie, Żydzi tak samo jak każda inna grupa potrafią prowokować wrogość w doczesnym świecie” (Esau's Tears, Cambridge 1977, XVII).

31 Wiesel, *Against Silence*, 1.1, s. 255,384.

32 Chaumont wysuwa tezę, że taka dogmatyka holokaustu skutecznie podpowiada większą akceptację dla innych zbrodni. Upieranie się przy bezwzględnej niewinności Żydów - czyli braku jakiegokolwiek racjonalnej przyczyny ich prześladowania, a tym bardziej zabijania - „implikuje «normalność» prześladowania i zabijania w innych okolicznościach, tworząc de facto rozróżnienie



między zbrodniami nie znajdującymi absolutnie żadnego usprawiedliwienia a zbrodniami, z którymi trzeba - i można - się pogodzić" (La concurrence, s. 176).

33 Perlmutterowie, *Anti-Semitism*, s. 36, 40.

34 Novick, *The Holocaust...*, s. 351.

35 Nowy Jork 1965. Informacje o Kosińskim zaczerpnąłem z: James Park Sloan, *Jerzy Kosiński*, Nowy Jork 1996.

36 Elie Wiesel, *Everybody's Victim*, „New York Times Book Review”, 31 października 1965; idem, *All Rivers*, s. 335. Cytat Cynthii Ozick pochodzi z: Sloan s. 304-305. Zachwyt Wiesela nad Kosińskim nie jest niespodzianką. Kosiński chciał analizować "nowy język", a Wiesel „ukuć nowy język” holokastu. Dla Kosińskiego, „to co tkwi między epizodami jest zarówno komentarzem do nich, jak czymś przez nie komentowanym”. Dla Wiesela, „przeźrenie między jakimikolwiek dwoma słowami jest większa niż odległość między niebem a ziemią”. Na określenie takich „głębi” istnieje polskie powiedzenie: „przelewanie z pustego w próżne”. Obaj, Kosiński i Wiesel, swobodnie upstrzyli swoje przemyślenia cytataми z Alberta Camusa, co jest jaskrawym przejawem szarla-taństwa. Przypominając, jak Camus powiedział mu kiedyś: „Zazdroścę ci pobytu w Auschwitz”, Wiesel pisze: „Camus nie mógł sobie darować, że nie dostąpił tego majestatycznego wydarzenia, tej tajemnicy tajemnic.” (Wiesel, *All Rivers*, s. 321; idem, *Against Silence*, t. II, s. 133).

37 Geoffrey Stokes, *Eliot Fremont-Smith, Jerzy Kosiński's Tainted Words*, „Village Voice”, 22 czerwca 1982. John Corry, *A Case History: 17 Years of Ideological Attack on a Cultural Target*, „New York Times”, 7 listopada 1982. Trzeba przyznać, że Kosiński przeszedł rodzaj nawrócenia na łożu śmierci. W okresie kilku lat dzielących zdemaskowanie go od jego samobójstwa, Kosiński potępił „przedsiębiorstwo holokaustu” za pomijanie nieżydowskich ofiar. „Wielu amerykańskich Żydów woli postrzegać to jako «shoah», czyli wyłącznie żydowskie nieszczęście. [...] Ale ofiarą tego ludobójstwa była także co najmniej połowa światowej populacji Romów (niesprawiedliwie nazywanych Cyganami), około 2,5 miliona polskich katolików, miliony obywateli sowieckich i innych narodowości...” Kosiński oddał również hołd „odwadze Polaków”, którzy „ukrywali” go „podczas holokaustu” mimo jego „semickiego wyglądu” (Jerzy Kosiński, *Passing By*, Nowy Jork 1992, s. 165-166, 178-179). Złośliwie zapytany przez kogoś na konferencji poświęconej holokaustowi, co Polacy zrobili, żeby ocalić Żydów, Kosiński wypalił „A co zrobili Żydzi, żeby ocalić Polaków?”

38 Nowy Jork 1996. Więcej na temat oszustwa Wilkomirskiego w: Elena Lappin, *The Man With Two Heads*, „Granta”, nr 66, oraz Philip Gourevitch, *Stealing the Holocaust*, „New Yorker”, 14 czerwca 1999.

39 Innym ważnym „literackim” wpływem jest u Wilkomirskiego Wiesel. Porównajmy poniższe fragmenty: Wilkomirski: „Widziałem jej szeroko otwarte oczy i nagle zrozumiałem: te oczy wiedziały wszystko, widziały wszystko, co widziały moje, wiedziały nieskończenie więcej niż ktokolwiek inny w tym kraju. Znałem takie oczy jak te, widziałem je tysiące razy, w obozie i później. To były oczy Miłej. Jako dzieci mówiliśmy sobie wszystko tymi oczyma. Ona o tym też wiedziała; spojrzała mi prosto w oczy i moje serce.” Wiesel: „Te oczy — muszę ci opowiedzieć o tych oczach. Muszę od tego zacząć to ich oczy poprzedzają wszystko i wszystko się w nich zawiera. Reszta może zaczekać. Potwierdzą tylko to, co już wiesz. Ale te ich oczy - ich oczy Płoną jakąś nieposkromioną prawdą, która pali się, ale się nie spala. Milczący w zawstydzeniu przed nimi, możesz tylko spuścić głowę i poddać się wyrokowi. Twoim jedynym życzeniem jest teraz zobaczyć świat, tak jak one go widzą, człowiek dorosły, człowiek mądry i doświadczony, jesteś nagle bezradny i okrutnie zubożały. Te oczy przypominają ci twoje dzieciństwo, twoje osierocenie; powodują, że tracisz całą wiarę w potęgę mowy. Te oczy unieważniają wartość słów, usuwają potrzebę mówienia” (*The Jews of Silence*, Nowy Jork 1966, s. 3). Wiesel rozwodzi się o „tych oczach” przez dalsze półtorej strony. Jego literackiej zuchwałości nie ustępuje jego wprawna dialektyka. W jednym miejscu Wiesel wyznaje: „W przeciwieństwie do wielu liberałów, wierzę w zbiorową winę”, w innym zaś miejscu oznajmia: „Podkreślam, że nie wierzę w zbiorową winę” (Wiesel, *Against Silence*, t. II, s. 134; idem, *And The Sea*, s. 152, 235).

40 Bernard Naumann, *Auschwitz*, Nowy Jork 1966, s. 91. Zob. też Finkelstein, Birn, *Nation...*, s. 67-68.

41 Lappin, s. 49. Hilberg zawsze zadawał słuszne pytania. Stąd jego status pariasa w kręgach „przedsiębiorstwa holokaust”; zob. Hilberg, *The Politics and Memory*, różne wydania.

42 *Publisher Drops Holocaust Book*, „New York Times”, 3 listopada 1999. Allan Hall, Laura Williams, *Holocaust Hoaxer?*, „New York Post”, 4 listopada 1999.

43 Novick, *The Holocaust...*, s. 158. Segev, *Seventh Million*, s. 425. Wiesel, *And the Sea*, s. 198

44 Bernard Lewis, *Semites and Anti-Semites*, Nowy Jork 1986, rozdz. 6. Bernard Lewis, *The Middle East*, Nowy Jork 1995, s. 348 – 350. Berenbaum *After Tragedy*, s. 84.

45 „New York Times”, 27 marca, 2 kwietnia, 3 kwietnia 1996 r., „Time” 23 grudnia 1996 r.

46 Yehuda Bauer, Reflections Concerning Holocaust History, w: Louis Greenspan, Graeme Nicholson (red.), Fackenheim, Toronto 1993, s. 164, 169 Yehuda Bauer, On Perpetrators of the Holocaust and the Public Discourse, -Jewish Quarterly Review", 87 (1997), s. 348-350. Norman G. Finkelstein, Yehuda Bauer, Goldhagen's „Hitler's Willing Executioners" : An Exchange of Views, "Jewish Quarterly Review" , 1-2 (1998), s. 126.

47 Szerzej na ten temat w: Charles Glass , Hitler's (un)willing executioners , "New Statesman" , 23 stycznia 1998 , Laura Shapiro, A Battle Over the holocaust, "Newsweek" , 23 marca 1998 , Tibor Krausz , The Goldhagen Wars , "Jerusalem Report" , 3 sierpnia 1998 . Zob. również stronę internetową [www.NormanFinkelstein.com](http://www.NormanFinkelstein.com) (z odsyłaczem do strony internetowej Goldhagena).

48 Daniel Jonah Goldhagen, Daniel Jonah Goldhagen Comments on Birn, „German Politics and Society", lato 1998, s. 88, 91-92. Daniel Jonah Goldhagen, The New Discourse of Avoidance, s. 25 ([www. Goldhagen.com/nda2.html](http://www.Goldhagen.com/nda2.html)).

49 Hoffman był promotorem pracy Goldhagena, która posłużyła za podstawę Hitler' s Willing Executioners. A jednak, rażąco łamiąc akademickie zwyczaje nie tylko napisał entuzjastyczną recenzję książki Goldhagena dla „Foreign Affairs" , lecz także potępił A Nation on Trial jako "szokującą" książkę , w kolejnej recenzji dla tego samego pisma. ("Foreign Affairs", maj - czerwiec 1996 i lipiec - sierpień 1998). Maier zamieścił sążnistą interwencję na stronie internetowej ([www2.h-net.msu.edu](http://www2.h-net.msu.edu)). Jedynym jednak "aspektem całej tej sprawy" , który Maier uznał za "naprawdę niesmaczny i karygodny" , była krytyka pod adresem Goldhagena. Dlatego Maier udzielił "wsparcia na rzecz wykrycia złej woli" w pozwie Goldhagena przeciwko Birn. Moją zaś argumentację potępił jako „dziwaczną i podżegającą spekulację" (23 listopada 1997).

50 Nowy Jork 1994. Lipstadt kieruje katedrą studiów nad holokaustem na Emory University i została ostatnio mianowana członkiem Rady Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie.

51 Stosując podwójne zaprzeczenia, sondaż przeprowadzony przez AJC wprowadzał swoimi sformułowaniami w błąd: „Czy wydaje ci się możliwe lub niemożliwe, że hitlerowska eksterminacja Żydów nigdy nie miała miejsca?" 22 proc. ankietowanych odpowiedziało na to pytanie: „wydaje się to możliwe". W kolejnych sondażach, w których zadano już to samo pytanie wprost, liczba odpowiedzi potwierdzających negację holokaustu była bliska zeru. Przeprowadzone niedawno przez AJC badania w 11 krajach wykazały, że pomimo szerzonych przez prawicowych ekstremistów twierdzeń, „niewielu ludzi neguje holokaust" (Jennifer Golub, Renae Cohen, What Do Americans Know About the Holocaust?, The American Jewish Committee 1993; Holocaust Deniers Uncomincing — Sunieys, Jerusalem Post", 4 lutego 2000). Niemniej jednak podczas przesłuchań w Kongresie USA na temat

„antysemityzmu w Europie" David Harris z AJC podkreślał występowanie negacji holokaustu wśród europejskiej prawicy, lecz ani słowem nie wspominał o własnych ustaleniach AJC, że negacja holokaustu praktycznie nie znajduje oddźwięku w europejskich społeczeństwach (przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych, Senat Stanów Zjednoczonych, 5 kwietnia 2000).

52 Zob. France Fines Historian Over Armenian Denial, „Boston Globe", 22 czerwca 1995, i Bernard Lewis and the Armeniom, „Counterpunch", 16-31 grudnia 1997.

53 Israel Charny, The Conference Crisis. The Turks, Armenians and the Jews, w: The Book of the International Conference on the Holocaust and Genocide. Book One: The Conference Program and Crisis", Tel-Aviv 1982. Israel Amrani, A Linie Help from Friends, „Haaretz", 20 kwietnia 1990 (Bauer). Według dziwacznej wersji Wiesela, zrezygnował on z przewodniczenia konferencji, by „nie obrazić naszych ormiańskich gości". Zapewne usiłował on doprowadzić do odwołania konferencji i namawiał innych do rezygnacji z udziału również ze względu na uprzejmość wobec Ormian (Wiesel, And the Sea, s. 92).

54 Edward T. Linenthal, Presenting Memory, Nowy Jork 1995, s. 228, 263, 312-313.

55 Lipstadt, Denying..., s. 6, 12, 22, 89-90.

56 Wiesel, All Rivers, s. 333, 336.

57 Lipstadt, Denying..., rozdz. 11.

58 A New Serbia, „New Republic", 17 maja 1999.

59 Zob. np. Meron Benvenisti, Seeking Tragedy, „Haaretz", 16 kwietnia 1999, Zeev Chafets, What Undergraduate Clinton Has Forgotten, Jerusalem Report", 10 maja 1999, i Gideon Levi, Kosovo: It is Here, „Haaretz", 4 kwietnia 1999 (Benvenisti ogranicza porównania z Serbami do izraelskich działań po maju 1948).

60 Arno Mayer, Why Did the Heavens Not Darken?, Nowy Jork 1988. Christopher Hitchens, Hitler's Ghost, „Vanity Fair", czerwiec 1996 (Hilberg). Wyważoną ocenę Irvinga, zob. Gordon A. Craig, The

Devil in the Details, „New York Review of Books”, 19 września 1996. Słusznie odrzucając twierdzenia Irvinga o hitlerowskim holokauście jako „tępe i szybko skompromitowane”, Craig mimo to zauważa: „Wie on o narodowym socjalizmie więcej niż większość zawodowych naukowców z tej dziedziny, a studenci uczący się o latach 1933--1945 zawdzięczają mu więcej niż zazwyczaj przyznają, dzięki jego zapałowi jako badacza oraz zakresowi i polotowi jego prac. [...] Jego książka Hitler's War... pozostaje najlepszym dostępnym opracowaniem II wojny światowej od strony niemieckiej i jako taka — niezastąpionym dla wszystkich studentów tego konfliktu. [...] Tacy ludzie jak David Irving mają więc swój niezaprzeczalny udział w badaniach historycznych i nie powinniśmy lekceważyć ich poglądów.”

61 O podejmowanych w latach 1984-1994 bezskutecznych próbach doprowadzenia do budowy narodowego muzeum amerykańskich Murzynów na waszyngtońskim The Mall, zob. Fam Davis Ruffms, Culture Wars Won and Lost, Pan II: The National African-American Museum Project, „Radical History Review”, zima 1998. Zgłoszoną w Kongresie inicjatywę odrzucił w końcu senator Jesse Helms z Północnej Karoliny. Roczny budżet waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu wynosi 50 mln dol., z czego 30 mln pochodzi z kasy państwowej.

62 Więcej na ten temat w: Linenthal, Preserving Memory; Saidel, Never Too Late, zwł. rozdz. 7 i 15; Tim Cole, Selling the Holocaust, Nowy Jork 1999, rozdz. 6.

63 Michael Berenbaum, The World Must Know, Nowy Jork 1993, s. 2 i 214. Omer Bartov, Murder in Our Midst, Oxford 1996, s. 180.

64 Więcej szczegółów w: Kati Marton, A Death in Jerusalem, Nowy Jork 1994, rozdz. 9. Wiesel wspomina w swych pamiętnikach „legendarną «terrorystyczną» przeszłość” Yehoshuy Cohena, zabójcy Bernadotte'a. Warto zwrócić uwagę na cudzysłowy przy słowie terrorystyczna (Wiesel, And the Sea, s. 58). Działające w Nowym Jorku miejskie Muzeum Holokaustu (New York City Holocaust Museum), choć nie mniej uwikłane w politykę (burmistrz Ed Koch i gubernator stanu Nowy Jork Mario Cuomo zabiegali o żydowskie głosy i pieniądze), było również od początku zabawką dla lokalnych żydowskich finansistów i firm budowlanych. W którymś momencie proponowano nawet usunięcie „holokaustu” z nazwy Muzeum, z obawy, że spowoduje to spadek cen nieruchomości na pobliskim osiedlu luksusowych domów. Żartownisie dowcipkowali, że osiedle powinno nosić nazwę „Treblinka Towers”, a pobliskie ulice „Auschwitz Avenue” i „Birkenau Boulevard”. Muzeum przyjęło fundusze od Petera Grace, mimo doniesień o jego powiązaniach ze skazanym hitlerowskim zbrodniarzem wojennym. A jedno z galowych przyjęć Muzeum zorganizowało w młodzieżowym klubie „The Hot Rod” (Rozgrzany Kutas) — „Rada nowojorskiego Muzeum Holokaustu ma zaszczyt zaprosić na rock and rolla przez całą noc” (Saidel, Never Too Late, s. 8, 121, 132, 145, 158, 161, 191, 240).

65 Novick wyśmiewa się z tej kontrowersji— „6 milionów” kontra „11 milionów”. Liczba 5 milionów cywilnych ofiar wśród nie-Żydów wyłynęła najwyraźniej od słynnego „łowcy nazistów” Szymona Wiesenthala. Zauważając, że „nie zgadza się to z historią”, Novick pisze: „Pięć milionów to albo za mało (jeśli brać wszystkich cywilów nie-Żydów zamordowanych przez III Rzeszę), albo za dużo (jeśli brać nieżydowskie grupy przeznaczone, jak Żydzi, do eksterminacji).” Jednak nie omieszkuję dodać, że „nie chodzi tu o liczby jako takie, lecz o to, co mamy na myśli i do czego odnosimy się, mówiąc «holokaust»”. Najdziwniejsze jest zaś to, że po wyrażeniu obiekcji, Novick popiera jednak upamiętnienie tylko Żydów, ponieważ liczba 6 milionów „opisuje coś konkretnego i określonego”, a liczba 11 milionów „jest zbyt ogólna” (Novick, *The Holocaust...*, s. 214-226).

66 Wiesel, *Against Silence*, t. III, s. 162 i 166.

67 O osobach upośledzonych jako pierwszych ofiarach nazizmu, zob. zwł.: za Henry Friedlander, *The Origins of Nazi Genocide*, Chapel Hill 1995. Według Leona Wieseltiera, nie-Żydzi, którzy zginęli w Auschwitz, zmarli śmiercią wymyśloną dla Żydów [...] jako ofiary «rozwiązania» przeznaczonego dla innych” (Leon Wieseltier, *At Auschwitz Decency Dies Again*, „*New York Times*”, 3 września 1989). Jak jednak wynika z wielu prac naukowych, była to śmierć wymyślona dla upośledzonych Niemców, którą później przeznaczono Żydom. Zob. też: Michael Burleigh, *Death and Deliverance*, Cambridge 1994.

68 Zob. różne oceny liczby zamordowanych Romów w: Guenter Levy, *The Nazi Persecution of the Gypsies*, Oxford 2000, s. 221-222.

69 Friedlander, *Origins...*: „Wraz z Żydami naziści wymordowali europejskich Cyganów. Uważani za „ciemnoskórą” grupę rasową, cygańscy mężczyźni, kobiety i dzieci nie zdołali uniknąć losu ofiar hitlerowskiego ludobójstwa. [...] Hitlerowski reżim programowo mordował tylko trzy grupy istot ludzkich: upośledzonych, Żydów i Cyganów” (rozdz. XII-XIII). (Friedlander jest nie tylko doskonałym historykiem, lecz również byłym więźniem Auschwitz. Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, Nowy Jork 1995 (w trzech tomach), t. III, s. 999-1000. Ze swą typową szczerością, Wiesel okazuje w swych pamiętnikach rozczarowanie, że Rada Muzeum Holokaustu, której był przewodniczącym, nie włączyła do swojego grona przedstawiciela Romów — tak jakby Wiesel zupełnie nie miał na to wpływu (Wiesel, *And the Sea*, s. 211).

70 Linenthal, *Preserving Memory*, s. 241-246, 315.

71 Chociaż „partykularne żydowskie przegięcie” (Saidel) nowojorskiego Muzeum Holokaustu było nawet wyraźniejsze — nieżydowskie ofiary nazizmu już na początku poinformowano, że Muzeum jest „tylko dla Żydów” — Yehuda Bauer wściekł się na komisję budowy Muzeum za wzmiankę, że

Holokaust obejmował nie tylko żydowskie straty. „Dopóki nie ulegnie to natychmiastowej i radykalnej zmianie, wykorzystam każdą okazję aby [...] atakować ten skandaliczny projekt na każdym publicznym forum”, groził Bauer w liście do członków komisji (Saidel, *Never Too Late*, s. 125-126, 129, 212, 221, 224-225).

72 Więcej na ten temat w: Finkelstein, *Image and Reality*, rozdz. 2.

73 ZOA Criticizes Holocaust Museum's Hiring of Professor Who Compared Israel to Nazis, „Israel Wire”, 5 czerwca 1998. Neal M. Sher, Sweep the Holocaust Museum Clean, „Jewish World Review”, 22 czerwca 1998. Scoundrel Time, „PS-The Intelligent Guide to Jewish Affairs”, 21 sierpnia 1998. Daniel Kurtzman, Holocaust Museum Taps One of Its Own for Top Spot, „Jewish Telegraphic Agency”, 5 marca 1999. Ira Stoll, Holocaust Museum Acknowledge Mistake, „Forward”, 13 sierpnia 1999.

74 Noam Chomsky, *World Orders Old and New*, Nowy Jork 1996, s. 293--294 (Shavit).

## **ROZDZIAŁ 3**

### **WYŁUDZANIE DO KWADRATU**

Termin „ocalały z holokaustu” odnosił się pierwotnie do tych, którzy przeszli przez wyjątkowy koszmar żydowskich gett, obozów koncentracyjnych i obozów pracy niewolniczej, często w takiej właśnie kolejności. Liczb? ocalałych z holokaustu, w chwili zakończenia wojny, szacuje się zazwyczaj na blisko 100 tysięcy.<sup>1</sup>

Do dziś żyje z nich zapewne nie więcej niż jedna czwarta. Ponieważ przetrwanie obozów stało się ukoronowaniem męczeństwa, wielu Żydów, którzy spędzili wojnę gdzie indziej, zaczęło się podawać za ocalałych z obozów. Ale krył się również za tym inny, ważny powód — materialny. Władze powojennych Niemiec wypłacały bowiem odszkodowania Żydom, którzy byli w gettach lub obozach. Wielu Żydów zmyśliło więc swą przeszłość, żeby zakwalifikować się do odszkodowań.<sup>2</sup>

„Jeżeli wszyscy, którzy twierdzą, że są ofiarami obozów, są nimi rzeczywiście, to kogo zabił Hitler”, oburzała się moja matka. Wielu naukowców rzeczywiście ma wątpliwości co do wiarygodności zeznań „ocalałych z holokaustu”. „Przyczyną ogromnej większości pomyłek, które wykryłem we własnej pracy, były zeznania”, przyznaje Hilberg. Na przykład, nawet uczestnicząca w „przedsiębiorstwie holokaustu” Deborah Lipstadt kwaśno przyznaje, że ocalali z holokaustu utrzymują zazwyczaj, iż w Auschwitz osobiście badał ich Josef Mengele.<sup>3</sup> Zawodna pamięć to nie jedyny powód, dla którego zeznania niektórych ocalałych z holokaustu wydają się podejrzane. Czci się ich teraz bowiem jak świeckich świętych i dlatego nikt nie odważy się zakwestionować ich zeznań. Uchodzą im na sucho nawet niedorzeczne opowiadki.

Elie Wiesel wspomina w swym pamiętniku, że tuż po wydostaniu się z Buchenwaldu i mając ledwie osiemnaście lat, „czytałem Krytykę czystego rozumu — nie śmiećcie się! — w jidysz”. Mniejsza z tym, iż Wiesel sam przyznaje, że wtedy „zupełnie nie znałem gramatyki jidysz”.

Krytyka czystego rozumu nigdy nie była na jidysz przetłumaczona. Wiesel przypomina sobie również szczegółowo „tajemniczego uczonego talmudycznego”, który „opanował język węgierski w dwa tygodnie tylko po to, aby sprawić mi niespodziankę”. Żydowskiemu tygodnikowi Wiesel powiedział, że „często chrypie lub traci głos”, gdy milcząco czyta sobie książki „głośno, w duchu”. Reporterowi zaś „New York Timesa” opowiedział, jak pewnego razu uderzyła go taksówka na Times Square. „Przeleciałem przez całą przecnicę. Taksówka uderzyła we mnie na rogu 45-ej i Broadwayu, a karetka zabrała mnie z 44-ej.” „Głoszę nagą prawdę. Inaczej nie potrafię”, zarzeka się Wiesel.<sup>4</sup>

W ostatnich latach termin „ocalały z holokaustu” zmodyfikowano tak, by odnosił się nie tylko do tych, którzy przetrwali, lecz również do tych, którzy zdołali uniknąć hitlerowskich prześladowań. Obejmuje więc on, na przykład, ponad sto tysięcy polskich Żydów, którzy schronili się w Związku Radzieckim po napaści Niemiec na Polskę. Jak jednak zauważa historyk Leonard Dinnerstein, „ci, którzy żyli w Rosji, byli traktowani tak samo jak jej obywatele”, natomiast „ci, którzy przeszli przez obozy koncentracyjne, wyglądali jak żywe trupy”.<sup>5</sup>

Jeden z autorów internetowej strony poświęconej holokaustowi utrzymywał, że chociaż sam spędził wojnę w Tel-Awivie, to jest ocalałym z holokaustu, ponieważ jego babka zginęła w Auschwitz. Według osądu Izraela Gutmana, ocalałym z holokaustu jest Wiłkomirski, ponieważ jego „ból jest autentyczny”. Kancelaria premiera Izraela oszacowała ostatnio liczbę „żyjących jeszcze osób ocalałych z holokaustu” na prawie milion. I znów, nietrudno doszukać się przyczyny kryjącej się za tą inflacyjną korektą. Trudno byłoby bowiem domagać się nowych, ogromnych odszkodowań, gdyby żyła już tylko garstka ocalałych z holokaustu. Główni współpracownicy Wiłkomirskiego byli de facto, w taki czy inny sposób, zaangażowani w proceder zdobywania odszkodowań za holokaust. Jego dziecięca



przyjaciółka z Auschwitz, „mała Laura”, wzięła odszkodowanie ze szwajcarskiego funduszu dla ofiar holokaustu, choć tak naprawdę była ona urodzoną w Ameryce wyznawczynią kultu satanistycznego.

Z kolei izraelscy sponsorzy Witkomirskiego działali lub byli wspierani przez organizacje zajmujące się odszkodowaniami dla ofiar holokaustu.<sup>6</sup> To właśnie sprawa odszkodowań najlepiej odsłania kulisy „przedsiębiorstwa holokaustu”. Jak już wiemy, sprzymierzone w czasie zimnej wojny ze Stanami Zjednoczonymi Niemcy zostały szybko zrehabilitowane, a hitlerowski holokaust poszedł w zapomnienie. Niemniej jednak Niemcy przystąpiły na początku lat pięćdziesiątych do negocjacji z żydowskimi organizacjami i podpisały porozumienia odszkodowawcze. Bez praktycznie żadnego nacisku z zewnątrz wypłaciły dotąd około 60 miliardów dolarów.

Porównajmy najpierw stanowisko Stanów Zjednoczonych.

W rezultacie wojen prowadzonych przez Amerykanów w Indochinach, zginęło około 4-5 milionów osób. Po wycofaniu się Amerykanów, jak zauważa jeden z historyków, Wietnam desperacko potrzebował pomocy. Na Południu zniszczonych zostało 9 z 15 tysięcy wiosek, 25 milionów akrów pól uprawnych i 12 milionów akrów lasów, zabito też 1,5 miliona zwierząt hodowlanych; liczbę prostytutek szacowano na 200 tys., sierot na 879 tys., inwalidów na 181 tys. i wdów na 1 milion; na Północy poważnemu zniszczeniu uległo wszystkich sześć miast przemysłowych, jak również stolice prowincji i miasta powiatowe, zniszczono też 4 tys. z 5,8 tys. rolniczych komun.

Jednak odmawiając wypłacenia jakichkolwiek odszkodowań, prezydent Carter wyjaśnił, że „zniszczenie było wzajemne”. Ogłaszając, że nie widzi potrzeby składania jakichkolwiek przeprosin za wojnę jako taką, William Cohen, sekretarz obrony w administracji prezydenta Clintona, podobnie zawyrokował: „Obie nacje wyszły z tego pokiereszowane. Oni mają swoje blizny po tamtej wojnie. A my, oczywiście, mamy swoje.”<sup>7</sup> Władze Niemiec zapewniły odszkodowania żydowskim ofiarom w oparciu o trzy odrębne porozumienia podpisane w 1952 r. Indywidualni poszkodowani otrzymali wypłaty zgodnie z postanowieniami Ustawy Odszkodowawczej (Bundesentschadigungs-gesetz). Oddzielne porozumienie z Izraelem dotyczyło pokrycia kosztów osiedlenia i rehabilitacji zdrowotnej kilkuset tysięcy żydowskich uchodźców.

W tym samym czasie niemieckie władze wynegocjowały także finansowy układ z Conference on Jewish Material Claims Against Germany (Konferencja d/s Żydowskich Roszczeń Materialnych wobec Niemiec, dalej w skrócie: Konferencja Roszczeniowa), skupiającą wszystkie główne organizacje żydowskie, jak American Jewish Committee, American Jewish Congress, Bnai Brith czy Joint Disribution Committee. Konferencja Roszczeniowa miała wykorzystać wszystkie pieniądze, po 10 mln dol. rocznie przez dwanaście lat, czyli około miliarda dolarów według obecnej wartości, na

rekompensaty dla żydowskich ofiar hitlerowskich prześladowań, które nie skorzystały w pełni z innych uregulowań odszkodowawczych.<sup>8</sup>

Tu posłużę się przykładem mojej matki. Jako osoba, która przeszła warszawskie getto, obóz koncentracyjny na Majdanku i obozy pracy niewolniczej w Częstochowie i Skarżysku-Kamiennej, otrzymała ona od władz niemieckich odszkodowanie w wysokości tylko 3,5 tys. dol. Jednak inne żydowskie ofiary (z których wiele faktycznie nie było ofiarami) otrzymały od Niemiec dożywotnie renty o łącznej wartości sięgającej setek tysięcy dolarów. Pieniądze przekazane Konferencji Roszczeniowej były przeznaczone właśnie dla tych żydowskich ofiar, które wcześniej otrzymały tylko minimalne odszkodowania.

Właśnie dlatego niemieckie władze zabiegały o zawarcie w porozumieniu z Konferencją Roszczeniową wyraźnego zapisu, że pieniądze otrzymają wyłącznie żydowskie ofiary, którym niemieckie sądy przyznały nieadekwatne rekompensaty lub nie przyznały ich wcale. Konferencja Roszczeniowa zareagowała jednak oburzeniem, że Niemcy kwestionują jej dobrą wiarę. Z kolei już po wynegocjowaniu porozumienia Konferencja Roszczeniowa wydała oświadczenie dla prasy, w którym podkreślono, że pieniądze będą przeznaczone dla „żydowskich prześladowanych przez hitlerowski reżim, którym nie zapewnią zadośćuczynienia istniejące lub proponowane regulacje prawne”.

Ostateczna wersja porozumienia zobowiązywała Konferencję Roszczeniową do wykorzystania pieniędzy na „pomoc, rehabilitację i przesiedlenie żydowskich ofiar”. Konferencja Roszczeniowa natychmiast unieważniła porozumienie. Bezceremonialnie naruszając jego postanowienia, przeznaczyła pieniądze nie na rehabilitację żydowskich ofiar, lecz na rehabilitację żydowskich społeczności. Przyjęta przez nią zasada postępowania wręcz zabroniła wykorzystania pieniędzy „na bezpośrednie wypłaty osobom indywidualnym”. Jednakże, zawsze pamiętając o własnych interesach, Konferencja Roszczeniowa zrobiła wyjątek dla dwóch kategorii ofiar: indywidualne odszkodowania dostali rabin i „wybitni żydowscy przywódcy”.

Organizacje wchodzące w skład Konferencji Roszczeniowej zużyły większość pieniędzy na sfinansowanie swych priorytetowych przedsięwzięć. Rzeczywiste żydowskie ofiary jeśli cokolwiek zyskały, to albo pośrednio, albo przypadkiem.<sup>9</sup> Wielkie kwoty skierowano określonymi drogami do żydowskich społeczności w świecie arabskim oraz by ułatwić Żydom emigrację z Europy Wschodniej.<sup>10</sup> Finansowano także takie kulturalne projekty, jak muzea holokaustu, uniwersyteckie katedry studiów nad holokaustem czy popisowy program instytutu Yad Vashem honorowania „sprawiedliwych gojów”. W ostatnich latach Konferencja Roszczeniowa usiłowała przejąć na terenie byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej zde-nacjonalizowane żydowskie nieruchomości, które warte są setki milionów dolarów i prawowicie należą się żyjącym spadkobiercom dawnych właścicieli.

Gdy jednak Konferencja została przez oszukanych Żydów zaatakowana za to i inne nadużycia, rabin Arthur Hertzberg obrzucił klątwą obie strony, szydząc, że „tu nie chodzi o zadośćuczynienie, to jest walka o pieniądze”. Gdy Niemcy albo Szwajcarzy odmawiają płacenia odszkodowań, niebiosy nie pomieszczą słusznego oburzenia amerykańskich organizacji żydowskich. Ale gdy żydowskie elity okradają żydowskie ofiary, problemów etycznych nikt nie podnosi: chodzi przecież tylko o pieniądze. Choć moja matka otrzymała rekompensatę w wysokości tylko 3,5 tys. dol., inni zaangażowani w proces odszkodowawczy zyskali całkiem sporo.

Jak wynika z doniesień prasowych, roczna pensja Saula Kagana, wieloletniego dyrektora Konferencji Roszczeniowej, wynosi 105 tys. dol.

W przerwach w pełnieniu tej funkcji, Kagan kierował jednym z nowojorskich banków i został skazany za 33 wykroczenia, polegające na umyślnym sprzeniewierzeniu funduszy i kredytów. Wyrok został unieważniony dopiero po wielu apelacjach.)

Alfonse D'Amato, były senator z Nowego Jorku, zajmuje się mediacją w sprawach zbiorowych pozwów ofiar holokaustu przeciwko niemieckim i austriackim bankom, licząc sobie po 350 dol. za godzinę, plus wydatki. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tej działalności D'Amato zarobił 103 tys. dol. Wcześniej Wiesel publicznie wychwalał go za „wrażliwość wobec żydowskich cierpień”. Lawrence Eagleburger, sekretarz stanu w administracji prezydenta George'a Busha seniora, zarabia rocznie 300 tys. dol. jako przewodniczący Międzynarodowej Komisji d/s Roszczeń Ubezpieczeniowych z Czasów Holokaustu (International Commission On Holocaust-Era Insurance Claims). Zdaniem Elana Steinberga ze Światowego Kongresu Żydów, „ile by nie zarabiał, to i tak jest to dla nas bardzo korzystne”. Kagan w 12 dni, Eagleburger w 4 dni, a D'Amato w 10 godzin zarabiają tyle, ile moja matka dostała za cierpienie hitlerowskich prześladowań przez sześć lat.<sup>12</sup>

Wyróżnienie dla najbardziej przedsiębiorczego paskarza w holokaustowym biznesie należy się jednak niewątpliwie Kennethowi Bialkinowi. Ten od dawna prominentny przywódca Żydów amerykańskich kierował ADL i przewodniczył Konferencji Prezesów Głównych Amerykańskich Organizacji Żydowskich. Ostatnio, za ponoć „bardzo wysokie honorarium”, Bialkin reprezentuje firmę ubezpieczeniową „Generali” w negocjacjach, których stroną przeciwną jest komisja kierowana przez Eagleburgera.<sup>13</sup>

„Przedsiębiorstwo holokaustu” stało się w ostatnich latach ordynarnym procederem wyłudzenia. Reprezentując jakoby wszystkich Żydów, tak żywych jak martwych, na terenie całej Europy występuje ono z roszczeniami wobec mienia utraconego przez Żydów w wyniku holokaustu. Słusznie ochrzczone mianem „ostatniego rozdziału holokaustu”, wyłudza pieniądze zarówno od poszczególnych państw europejskich, jak też od tych Żydów, którzy mają prawny tytuł do występowania z roszczeniami.

Pierwszym obiektem ataku „przedsiębiorstwa holokaustu” stała się Szwajcaria. Najpierw omówię tu postawione Szwajcarom zarzuty, a następnie zajmę się dowodami świadczącymi, że wiele z tych oskarżeń było kłamliwych i że bardziej stosują się one do tych, którzy je wysunęli, niż do tych, przeciwko którym zostały skierowane.

Z okazji 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej prezydent Szwajcarii oficjalnie przeprosił, w maju 1995 r., za odmówienie Żydom schronienia podczas holokaustu.<sup>14</sup> Mniej więcej w tym samym czasie ponownie rozgorzała dyskusja, dotycząca długo tłącej się kwestii żydowskich pieniędzy zdeponowanych przed lub w czasie wojny na kontach szwajcarskich banków. W szeroko komentowanym artykule izraelski dziennikarz zacytował dokument — jak się potem okazało, błędnie zinterpretowany — dowodzący, że w szwajcarskich bankach wciąż znajdują się żydowskie konta z czasów holokaustu, warte miliardy dolarów.<sup>15</sup>

Światowy Kongres Żydów, który do czasu kampanii demaskującej Kurta Waldheima jako zbrodniarza wojennego był organizacją dogorywającą, skwapliwie wykorzystał nadarzącą się okazję do zademonstrowania siły. Od początku było wiadomo, że Szwajcaria będzie łatwym łupem. Któż bowiem sympatyzowałby z bogatymi szwajcarskimi bankierami w konfrontacji ze „znajdującymi się w potrzebie ofiarami holokaustu”. Co ważniejsze, szwajcarskie banki są bardzo podatne na gospodarcze naciski ze strony Stanów Zjednoczonych.<sup>16</sup>

Edgar Bronfman, prezes Światowego Kongresu Żydów i syn urzędnika Konferencji Roszczeniowej, oraz rabin Israel Singer, sekretarz generalny Światowego Kongresu Żydów i potentat na rynku nieruchomości, spotkali się ze szwajcarskimi bankierami pod koniec 1995 r.<sup>17</sup>

Bronfman, dziedzic fortuny koncernu alkoholowego Seagram (jego osobisty majątek szacuje się na 3 miliardy dol.), skromnie poinformował później senacką Komisję Bankowości, że na spotkaniu tym występował „w imieniu narodu żydowskiego”, a także „sześciu milionów tych, którzy już nie mogą mówić za siebie”.<sup>18</sup> Z kolei szwajcarscy bankierzy oznajmili, że udało im się zlokalizować tylko 775 „uśpionych” kont z wkładami o łącznej wartości 32 mln dol., do których nikt nie rości sobie pretensji. Te właśnie kwotę zaproponowali jako podstawę negocjacji ze Światowym Kongresem Żydów. Ale ten odrzucił ją jako niewystarczającą.

W grudniu 1995 r. Bronfman sprzymierzył się z senatorem D'Amato, którego wyborcze notowania były wówczas bliskie zeru. Mając wybory do Senatu za pasem, D'Amato postanowił wykorzystać nadarzącą się okazję do poprawienia swych notowań wśród żydowskiego elektoratu, którego głosy mają kluczowe znaczenie i który hojnie dotuje polityków. Zanim Szwajcarzy ostatecznie zmiękli, Światowy Kongres Żydów, przy współpracy z różnymi instytucjami zajmującymi się holokaustem (w tym waszyngtońskim Muzeum Holokaustu i Centrum Szymona Wiesenthala), zmobilizował cały

amerykański establishment polityczny. Od prezydenta Clintona, który przy tej okazji pogodził się z D'Amato (trwały jeszcze wtedy przesłuchania w sprawie afery Whitewater), poprzez jedenaście federalnych urzędów, Izbę Reprezentantów i Senat, po stanowe i lokalne władze w całym kraju.

W ten sposób stworzono szeroki front nacisku i jedna po drugiej amerykańskie postaci życia publicznego dołączały do chóru potępiającego perfidnych Szwajcarów. Wykorzystując komisje bankowości Izby Reprezentantów i Senatu w charakterze odskoczni, „przedsiębiorstwo holokaust” urządziło bezwstydną kampanię oszczerstw. A ponieważ bezgranicznie łatwowierna prasa gotowa jest publikować pod wielkimi nagłówkami wszelkie, nawet najbardziej niedorzeczne historie związane z holokaustem, to nic nie mogło powstrzymać kampanii obrzucania Szwajcarów błotem.

Gregg Rickman, główny doradca prawny senatora D'Amato, wspomina z dumą, że szwajcarscy bankierzy zostali postawieni „pod pręgierzem opinii publicznej”. „To my”, chwali się Rickman, „ułożyliśmy program. Złapaliśmy bankierów na pasek i to my byliśmy zarazem sędzią, ławą przysięgłych i katem”. Tom Bower, czołowy badacz antyszwajcarskiej kampanii, porównuje apel D'Amato o przeprowadzenie przesłuchań w Kongresie do „zawołanego wezwania do publicznego procesu lub sądu kapturowego”.<sup>19</sup>

Rolę „tuby” tej skierowanej przeciwko Szwajcarii maszyny pełnił Elan Steinberg, dyrektor wykonawczy Światowego Kongresu Żydów.

Jego głównym zadaniem było szerzenie dezinformacji.

Według Bowera, „bronią Steinberga było terroryzowanie poprzez zawstydzanie”. Specjalizował się on w wygłaszaniu tasiemcowych oskarżeń, mających na celu wywołanie zaskoczenia i niepewności. Przygotowywane przez Office of Strategic Services raporty, częstokroć oparte na pogłoskach i niepotwierdzonych źródłach, a przez historyków latami traktowane jako bzdury, nagle nabrały niepodważalnej wiarygodności i szerokiego rozgłosu. „Ostatnia rzecz, jakiej potrzebują banki, to negatywna reklama”, wyjaśniał rabin Singer. „Nie zaprzestaniemy jej, dopóki banki powiedzą «Mamy dość. Chcemy kompromisu».” Również usiłując zabłysnąć w świetle reflektorów, rabin Marvin Hier, dziekan Centrum Szymona Wiesenthala, popisywał się sugestiami, jakoby Szwajcarzy zamknęli żydowskich uchodźców „w obozach pracy niewolniczej”. (Hier prowadzi Centrum Szymona Wiesenthala na zasadzie rodzinnego biznesu, zatrudniając w nim żonę i syna; w 1995 r. rodzina Hiera zarobiła łącznie 520 tys. dol. Centrum znane jest z wystaw w stylu „Dachau a la Disneyland” oraz „skutecznego posługiwania się taktyką sensacji i zastraszania w celu pozyskania dotacji.”)

W świetle antyszwajcarskiej nagonki mediów, w której prawdę pomieszano z domysłami, a fakty z fikcją, nie trudno zrozumieć, dlaczego wielu Szwajcarów uważa, że ich kraj stał się ofiarą czegoś w rodzaju międzynarodowego spisku, konkluduje Itamar Levin.<sup>20</sup> Kampania rychło przerodziła się w nagonkę na szwajcarskie społeczeństwo. W opracowaniu Bowera, popieranym przez D'Amato i Centrum Szymona Wiesenthala, mówi się o „państwie, którego obywatele [...] chwając się przed sąsiadami swym godnym pozazdrosczenia bogactwem, całkiem świadomie czerpali zyski z pieniędzy splamionych krwią”; o „pozornie godnych szacunku obywatelach najbardziej pokojowo nastawionego państwa [...] którzy dopuścili się bezprecedensowego rabunku”; o tym, że „każdy Szwajcar opanował sztukę oszukiwania, aby chronić wizerunek i zamożność swego społeczeństwa”; o tym, że Szwajcarzy „czują instynktowny pociąg do gromadzenia wielkich zysków” (czy tylko Szwajcarzy?); o tym, że „czerpanie zysków dla siebie jest naczelną zasadą wszystkich szwajcarskich banków” (tylko szwajcarskich?); o tym, że „garstka szwajcarskich bankierów stała się bardziej zachłanna i niemoralna niż inni”; o tym, że „przemilczanie faktów oraz wprowadzanie w błąd to ulubione sztuczki szwajcarskich dyplomatów” (czy tylko szwajcarskich?); o tym, że „przepraszanie oraz podawanie się do dymisji nie należy do powszechnych praktyk w szwajcarskiej tradycji politycznej” (odwrotnie niż u nas?); o tym, że „szwajcarska chciwość jest wyjątkowa”; że „szwajcarski charakter łączy prostotę z dwulicowością”, a „pod pozorną ogładą kryje się zawziętość, która jest z kolei przykrywką dla egoistycznego braku zrozumienia dla cudzych poglądów”; że Szwajcarzy „są nie tylko wyjątkowo pozbawieni uroku i nie wydali żadnego artysty, męża stanu czy bohatera od czasów Wilhelma Tella, ale byli przede wszystkim nieuczciwymi kolaborantami hitlerowców, czerpiącymi zyski z ludobójstwa”, itp., itd.

Rickman sili się na taką oto „głębszą myśl” o Szwajcarach: Głęboko, głębiej niż sami mogliby przypuszczać, drzemie w nich arogancja wobec samych siebie i przeciwko innym, co stanowi podstawowy element ich maski. Ale choćby się nawet bardzo starali, nie mogą ukryć tego, jak zostali wychowani.<sup>21</sup> Wiele z tych oszczerstw wyjątkowo przypomina pomówienia rzucane na Żydów przez antysemitów. W myśl podtytułu raportu Bowera, główny zarzut sprowadzał się do tego, że „przez pięćdziesiąt lat istniał szwajcarsko-hitlerowski spisek obliczony na ograbienie europejskich Żydów i ocalałych z holokaustu”. Wyłudzacze z „przedsiębiorstwa holokaustu” uznali, że była to „największa grabież w dziejach ludzkości” i określenie to stało się mottem ich działania.

Dla „przedsiębiorstwa holokaustu” wszystko, co dotyczy Żydów, należy bowiem do odrębnej, nadrzędnej kategorii— najgorszego, największego... „Przedsiębiorstwo holokaustu” twierdziło początkowo, że szwajcarskie banki systematycznie odmawiały legalnym spadkobiercom ofiar holokaustu dostępu do „uśpionych” kont bankowych, wartych od 7 do 20 miliardów dol. W swym tytułowym artykule tygodnik „Time” pisał, że „regulamin szwajcarskich banków od pięćdziesięciu lat stanowi, żeby wymijająco i zniechęcająco odpowiadać na zapytania ocalałych z holokaustu o konta ich nieżyjących krewnych”. Odwołując się do prawa o tajemnicy bankowej, wprowadzonego przez szwajcarskie banki w 1934 r. również w celu uniemożliwienia hitlerowcom wyłudzenia pieniędzy od żydowskich właścicieli kont, D'Amato pouczał Komisję Bankowości Izby Reprezentantów: Czyż nie zakrawa na ironię, że ta sama zasada tajemnicy bankowej, która zachęcała ludzi do otwierania kont,

została potem wykorzystana do uniemożliwienia im oraz ich spadkobiercom dostępu do swej spuścizny, do korzystania ze swych praw?

To jest niemoralne, obłudne, wypaczone. Bower z ekscytacją opowiada o odkryciu kluczowego dowodu na perfidie Szwajcarów wobec ofiar Holokaustu: Szczęście i wytrwałość doprowadziły do odkrycia bezcennego tropu, który potwierdził prawdziwość wysuniętego przez Bronfmana zarzutu. Pochodzący z lipca 1945 r. wywiadowczy meldunek ze Szwajcarii wspomina, że Jacques Salmanovitz, właściciel Societe Generale de Surveillance, działającej w Genewie firmy notarialno-powierniczej powiązanej z państwami bałkańskimi, dysponował listą nazwisk 182 żydowskich klientów, którzy powierzyli notariuszowi 8,4 mln franków szwajcarskich oraz około 90 tys. dol. do odbioru po ich przyjeździe z Bałkanów. W meldunku wspomina się też, że Żydzi jeszcze nie odebrali swych pieniędzy. Rickman i D'Amato nie posiadali się z radości. Sam Rickman również uznaje to w swojej książce za „dowód szwajcarskiej przestępczości”. Żaden jednak nie wspomina w tym konkretnym kontekście, że Salmanovitz był Żydem. (Wiarygodność tych rewelacji omówię nieco dalej.)<sup>22</sup>

Pod koniec 1996 r. przedefilowała przed kongresowymi komisjami bankowości grupa starych Żydówek i jeden Żyd, by złożyć wzruszające zeznania o przestępczym postępowaniu szwajcarskich bankierów. Ale, jak zauważa Itamar Levin, redaktor głównego izraelskiego dziennika ekonomicznego, prawie żaden z tych świadków „nie przedstawił wiarygodnych dowodów, że w szwajcarskich bankach znajdują się ich pieniądze”. By wzmocnić teatralny efekt przesłuchań, D'Amato zaprosił na świadka Elie Wiesela. W swych, szeroko później cytowanych, zeznaniach Wiesel wyraził zaszokowanie — tak, zaszokowanie! — odkryciem, że sprawcy holokaustu dążyli do ograbienia Żydów, zanim ich zabili: Początkowo myśleliśmy, że „ostateczne rozwiązanie” motywowane było wyłącznie zatrutą ideologią. Ale teraz wiemy, że nie chodziło im tylko o zabicie Żydów, jak by to strasznie nie brzmiało, lecz też o żydowskie pieniądze. Codziennie dowiadujemy się więcej o tej tragedii. Czyż ten ból nie ma kresu? Czyż nie ma kresu temu gwałtowi? A przecież hitlerowska grabież Żydów to żadna nowina; znaczna część opublikowanej w 1961 r. pionierskiej rozprawy Raula Hil-berga *The Destruction of the European Jews* poświęcona jest grabieniu Żydów przez hitlerowców.<sup>23</sup>

Podczas przesłuchań twierdzono też, że szwajcarscy bankierzy ukradli depozyty ofiar holokaustu i dla zatarcia śladów metodycznie niszczyli najważniejsze dokumenty. Jak również, że tylko Żydzi padli ofiarą tych mactw. Przypuszczając atak na Szwajcarów, senator Barbara Boxer stwierdziła w czasie jednego z przesłuchań: Ta komisja nie może pozostać obojętna wobec dwulicowego zachowania części szwajcarskich banków. Niech nie opowiadają światu, że prowadzą poszukiwania, skoro niszczą dokumenty.<sup>24</sup>

Niestety, „wartość propagandowa” (Bower) zeznań starych Żydów o szwajcarskiej perfidii szybko się wyczerpała. Toteż „przedsiębiorstwo holokaustu” postarało się o nowe sensacje. Uwaga mediów skupiła się więc na zakupie przez Szwajcarów złota, które hitlerowcy zrabowali podczas wojny z europejskich banków centralnych. I chociaż przedstawiano to jako wstrząsające odkrycie, fakty te też

nie były w rzeczywistości żadną nowiną. Arthur Smith, autor standardowego opracowania na ten temat, powiedział podczas przesłuchań w Izbie Reprezentantów: Przez całe przedpołudnie i popołudnie słuchałem tu o sprawach, które są przeważnie znane od wielu lat; dziwi mnie też, że przeważnie mówi się tu o tym jak o czymś nowym i sensacyjnym.

Celem przesłuchań nie było jednak dostarczenie informacji, lecz jak to ujęła dziennikarka Isabel Vincent, „stworzenie sensacyjnych historii”. Nie bez racji założono bowiem, że obrzucona odpowiednią ilością błota Szwajcaria w końcu podda się.<sup>2</sup> Jedyną rzeczywiście nową rewelacją było to, że Szwajcarzy świadomie handlowali „złotem ofiar”. To znaczy, kupowali znaczne ilości złota, które hitlerowcy przetapiali w sztaby po zagrabieniu go ofiarom obozów koncentracyjnych. Bower pisze, że Światowy Kongres Żydów „potrzebował wstrząsającego tematu, który powiązałby Szwajcarię z holokaustem”. Nowe wątki związane z perfidnym postępowaniem Szwajcarów spadły więc jak z nieba.

„Mało co wywołuje tak mrożące krew w żyłach wrażenie”, kontynuuje Bower, „jak obraz metodycznego wyrywania złotych zębów z ust trupów Żydów wyciągniętych z komór gazowych w obozach zagłady”. „Są to bardzo, bardzo przygnębiające fakty”, ponuro zaintonował D'Amato na przesłuchaniach w Izbie Reprezentantów, „ponieważ mówią o zabieraniu i rabunku mienia z domów, z centralnych banków, z obozów śmierci — złotych zegarków i bransoletek, i oprawek do okularów, i złotych zębów.”<sup>26</sup> Oprócz blokowania dostępu do kont ofiar Holokaustu i skupowania zrabowanego złota, Szwajcarów oskarżono również o nawiązanie w celu okradania Żydów potajemnej współpracy z Polską i Węgrami. Oskarżenie sprowadzało się do tego, że pieniądze z „uśpionych” szwajcarskich kont, należące do obywateli Polski i Węgier (wielu z nich było Żydami, ale nie wszyscy), zostały wykorzystane przez Szwajcarię jako rekompensata za szwajcarskie mienie znacjonalizowane przez władze tych państw. Rickman uznał to za „wstrząsające odkrycie, które da Szwajcarom łupnia i wywoła burzę”.

Ale fakty te były już od dawna powszechnie znane i pisano o nich w amerykańskich pismach prawniczych na początku lat pięćdziesiątych. Poza tym, mimo podniesionej przez media wrzawy, okazało się, że chodziło o sumy, które łącznie dałyby w dzisiejszym przeliczeniu mniej niż milion dolarów.<sup>27</sup> Jeszcze przed pierwszymi przesłuchaniami w Senacie na temat „uśpionych” kont, w kwietniu 1996 r., szwajcarskie banki zgodziły się utworzyć komisję śledczą i podporządkować się jej ustaleniom. Złożona z sześciu członków, po trzech z World Jewish Restitution Organization i z Zrzeszenia Szwajcarskich Bankierów, ta „niezależna komisja znakomitych osobistości” została formalnie powołana do życia w maju 1996 r. na mocy „Memorandum of Understanding” (porozumienia stron). Na jej czele stanął Paul Volcker, były prezes Banku Rezerwy Federalnej USA.

W grudniu 1996 r. rząd Szwajcarii powołał też dodatkowo „niezależną komisję ekspertów”, której przewodniczył prof. Jean-Francois Bergier i w której skład wszedł między innymi wybitny izraelski badacz holokaustu Saul Friedlander. Zadaniem tej komisji było przesiedzenie szwajcarskiego handlu



złotem z Niemcami podczas II wojny światowej. Zanim jednak obie komisje zdążyły przystąpić do działania, „przedsiębiorstwo holokaust” zaczęło nalegać na zawarcie ostatecznego porozumienia ze Szwajcarią. Szwajcarzy zaprotestowali, uważając, że z porozumieniem należy poczekać na ustalenia komisji, gdyż w przeciwnym wypadku byłby to „szantaż i wyłudzenie”. Tymczasem Światowy Kongres Żydów, posługując się swą atutową kartą, bolał nad ciężkim położeniem „znajdujących się w potrzebie ofiar holokaustu”. „Tu chodzi o czas”, powiedział Bronfman Komisji Bankowości Izby Reprezentantów w grudniu 1996. „Niepokoję się o tych wszystkich ocalałych z holokaustu.”

Ciekawe, dlaczego zboleły miliarder nie mógł sam doraźnie ulżyć ich ciężkiemu położeniu. Odrzucając jedną ze szwajcarskich ofert porozumienia na kwotę 250 mln dol., Bronfman pogardliwie prychnął: „Nie robicie nam żadnej łaski. Sam dam pieniądze.” Oczywiście, nie dał. Szwajcaria zgodziła się jednak w lutym 1997 r. na założenie „Specjalnego Funduszu dla Znajdujących się w Potrzebie Ofiar Holokaustu” (Special Fund for Needy Victims of the Holocaust), który dysponując kwotą 200 mln dol. wspomagałby „osoby potrzebujące szczególnej pomocy lub wsparcia”, dopóki nie zakończą pracy komisje śledcze. (Fundusz ten kontynuował działalność nawet po złożeniu raportów przez komisje Bergiera i Volckera.) Niemniej jednak presja ze strony „przedsiębiorstwa holokaust” na zawarcie ostatecznego porozumienia nie opadła, a wręcz przeciwnie — wciąż rosła. Kolejne apele Szwajcarów, by poczekać z porozumieniem na ustalenia komisji — bądź co bądź, to przecież Światowy Kongres Żydów pierwszy wezwał do takiego moralnego rozliczenia — ciągle trafiały w próżnię.

„Przedsiębiorstwo holokaust” mogłoby bowiem na tych ustaleniach tylko stracić: gdyby uzasadniona okazała się niewielka część roszczeń, kampania przeciwko szwajcarskim bankom straciłaby wiarygodność; gdyby z kolei zidentyfikowano prawowitych właścicieli kont, nawet wielu, to i tak Szwajcarzy zobowiązani byłiby wypłacić odszkodowania tylko tym osobom, a nie organizjom żydowskim. Toteż inne motto „przedsiębiorstwa holokaust” brzmi, że w sprawie odszkodowań „chodzi o prawdę i sprawiedliwość, a nie o pieniądze”. „Nie o pieniądze chodzi”, dowcipkowali Szwajcarzy, „lecz o więcej pieniędzy”.<sup>28</sup>

Poza wzniesieniem publicznej hysterii „przedsiębiorstwo holokaust” zajęło się też koordynacją dwutorowej strategii obliczonej na takie „sterroryzowanie” (Bower) Szwajcarów, żeby zmuszeni byli poddać się. Objęła ona pozwy zbiorowe i bojkot gospodarczy. Z pierwszym pozwem zbiorowym wystąpili, na początku października 1996 r., adwokaci Edward Fagan i Robert Swift. Złożyli go w imieniu Gizelli Weisshaus (jej ojciec wspominał przed śmiercią w Auschwitz o pieniądzach ulokowanych w Szwajcarii, ale banki odprawiły ją po wojnie z kwitkiem) oraz „innych osób w podobnej sytuacji”. W pozwie tym zażądano odszkodowań w wysokości 20 miliardów dol. Kilka tygodni później drugi pozew zbiorowy złożyło Centrum Szymona Wiesenthala wraz z adwokatami Michaeliem Hausfeldem i Melvynem Weissem. Z kolei w styczniu 1997 r. z trzecim pozwem zbiorowym wystąpiła Światowa Rada Ortodoksyjnych Gmin Żydowskich (World Council of Orthodox Jewish Communities). Wszystkie trzy pozwy wpłynęły do sędziego Edwarda Kormana z sądu okręgowego na nowojorskim Brooklynie.

Co najmniej jeden z zaangażowanych w sprawę adwokatów, Sergio Karaś z Toronto, potępił tę taktykę: Pozwy zbiorowe sprowokowały tylko zbiorową histerię i kopanie Szwajcarów. Utrwalają one jedynie mit o żydowskich adwokatach, którym chodzi wyłącznie o pieniądze. Paul Volcker sprzeciwił się pozwom zbiorowym, argumentując, że „utrudnią naszą pracę, a nawet ją sparaliżują”. Tyle tylko, że dla „przedsiębiorstwa holokaust” to nie są żadne argumenty, a być może nawet dodatkowa inicjatywa do działania.<sup>29</sup> Główną bronią, jaką posłużono się, aby złamać opór Szwajcarów, był jednak bojkot gospodarczy. „Teraz walka będzie o wiele ostrzejsza”, przestrzegł w styczniu 1997 r. Avraham Burg, prezes Jewish Agency i czołowy snajper Izraela w sprawie szwajcarskich banków. „Dotąd powstrzymywaliśmy się z wywieraniem międzynarodowego żydowskiego nacisku.” Do bojkotu Światowy Kongres Żydów zaczął przymierzać się już w styczniu 1996 r.

Bronfman i Singer skontaktowali się z głównym rewidentem finansowym miasta Nowy Jork, Alanem Hevesim (którego ojciec był prominentnym działaczem AJC), oraz z głównym rewidentem finansowym stanu Nowy Jork, Carlem McCallem. Kontrolujący finanse miasta i stanu, obaj inwestują miliardy dolarów w fundusze emerytalne.

Hevesi przewodniczył również Krajowemu Zrzeszeniu Rewidentów (US Comptrollers Association), które zainwestowało w fundusze emerytalne 30 bilionów dolarów. Pod koniec stycznia Singer omówił też, na weselu swej córki, strategię działania z gubernatorem stanu Nowy Jork Georgem Patakim oraz senatorem D'Amato i Bronfmanem. „Zobaczcie, jaki ze mnie gość — chełpił się rabin — załatwiam interesy na weselu własnej córki.”<sup>10</sup> W lutym 1996 r. Hevesi i McCall zagrozili szwajcarskim bankom sankcjami. W październiku gubernator Pataki publicznie poparł ten pomysł.

W ciągu kolejnych kilku miesięcy lokalne i stanowe władze Nowego Jorku, New Jersey, Rhode Island i Illinois przyjęły rezolucje grożące bojkotem gospodarczym, o ile szwajcarskie banki nie rozliczą się z przeszłości. W maju 1997 r. pierwsze sankcje zastosowały władze miasta Los Angeles, wycofując miliony dolarów z funduszu emerytalnego, należącego do jednego z szwajcarskich banków. Szybko idąc w ich ślady, Hevesi uciekł się do analogicznego posunięcia w Nowym Jorku, a w ciągu paru dni podobnie postąpiły Kalifornia, Massachusetts i Illinois. „Chcę nie mniej niż trzech miliardów dolarów, żeby to wszystko zakończyć — pozwy zbiorowe, działalność komisji Volckera i resztę”, oznajmił Bronfman w grudniu 1997 r. Tymczasem D'Amato i władze bankowe stanu Nowy Jork starali się wspólnie o zablokowanie działalności na terenie Stanów Zjednoczonych nowo powstałego United Bank of Switzerland (grupującego kilka głównych banków szwajcarskich). „Jeśli Szwajcarzy zamierzają się tu okopywać, to zwrócę się do amerykańskich akcjonariuszy, żeby przestali robić interesy ze Szwajcarami”, przestrzegł Bronfman w marcu 1998 r. „Doszliśmy bowiem do punktu, w którym albo sprawa zostanie rozwiązana, albo będzie totalna wojna.”

W kwietniu Szwajcarzy zaczęli ulegać, ale nadal nie chcieli poddać się całkowicie. (W ciągu roku 1997 wydali ponoć 300 mln dol. na obronę przed atakami ze strony „przedsiębiorstwa holokaustu”.) „Szwajcarskie społeczeństwo zżera złośliwy nowotwór”, ubolewał Melvyn Weiss, jeden z adwokatów, którzy wnieśli pozwy zbiorowe. „Daliśmy im możliwość pozbycia się go silną dawką promieniowania po bardzo niewielkim koszcie i oni naszą ofertę odrzucili.” W czerwcu banki szwajcarskie wystąpiły z „ostateczną propozycją”, opiewającą na 600 mln dol. Zaszokowany arogancją Szwajcarów, przewodniczący ADL Abraham Foxman ledwie powstrzymywał swe oburzenie: „To ultimatum jest zniewagą pamięci ofiar, ich potomków i tych, którzy w żydowskiej społeczności wyciągnęli w dobrej wierze rękę do Szwajcarów, by współpracować na rzecz rozwiązania tej bardzo trudnej sprawy.”<sup>31</sup>

W lipcu 1998 r. Hevesi i McCall wystąpili z groźbą dalszych sankcji. W ciągu kilku dni przyłączyły się New Jersey, Pensylwania, Connecticut, Floryda, Michigan i Kalifornia. W połowie sierpnia Szwajcarzy ostatecznie poddali się. W zamian za wycofanie pozwów zbiorowych, co wynegocjowano z sędzią Kormanem, zgodzili się zapłacić 1,25 mld dol. „Celem tej dodatkowej płatności jest wyeliminowanie groźby sankcji oraz długich i kosztownych procesów sądowych”, mówi oświadczenie prasowe wydane przez szwajcarskie banki.<sup>32</sup> „Jest pan prawdziwym pionierem w tej sadze”, gratulował senatorowi D'Amato izraelski premier Benjamin Netanyahu. „Rezultatem jest nie tylko sukces w sensie materialnym, lecz także moralne zwycięstwo i triumf ducha.”<sup>33</sup> Szkoda, że nie wspomniało „woli”.

Zawarte ze Szwajcarią porozumienie, opiewające na 1,25 mld dol., dotyczy zasadniczo trzech kategorii poszkodowanych osób roszcujących sobie prawa do szwajcarskich „uśpionych” kont; uchodźców, którym odmówiono udzielenia schronienia w Szwajcarii, oraz ofiar pracy niewolniczej, z której Szwajcarzy czerpali korzyści.<sup>34</sup> Jednak przy całym tym uzasadnionym oburzeniu na „perfidnych Szwajcarów” porównywalny rejestr amerykański jest we wszystkich tych kategoriach równie zły, jeśli nie jeszcze gorszy. Do sprawy „uśpionych” amerykańskich kont wróćmy nieco dalej.

Podobnie jak Szwajcaria, Stany Zjednoczone również odmówiły wstępu żydowskim uchodźcom, uciekającym przed nazizmem przed wojną i w czasie II wojny światowej. Ale amerykańskie władze nie uznały za stosowne wypłacić rekompensat, ot, chociażby żydowskim uchodźcom, którzy znajdowali się na pokładzie statku „St. Louis”. A wyobraźmy sobie reakcję, gdyby odszkodowań zaczęły się od Stanów Zjednoczonych domagać tysiące uchodźców z Ameryki Środkowej i Haiti, którym odmówiono azylu, gdy uciekali przed sponsorowanymi przez USA „szwadronami śmierci” w swych krajach. Tymczasem maleńka w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi pod względem rozmiarów i zasobów Szwajcaria przyjęła w czasie hitlerowskiego holokaustu tyle samo żydowskich uchodźców (około 20 tys.) co USA.<sup>35</sup>

Amerykańscy politycy pouczali Szwajcarów, że jedynym sposobem odpokutowania grzechów przeszłości jest wypłacenie odszkodowań. Stuart Eizenstat, zastępca sekretarza handlu i specjalny wysłannik prezydenta Clintona d/s restytucji mienia, uznał szwajcarskie odszkodowania dla Żydów za „ważny papierek lakmusowy gotowości obecnego pokolenia do stawienia czoła przeszłości i

naprawienia błędów przeszłości". Chociaż nie można było ich „obarczać odpowiedzialnością za to, co zdarzyło się wiele lat temu”, przyznał podczas tych samych przesłuchań senator D'Amato, to jednak na Szwajcarach nadal spoczywał „obowiązek rozliczenia się i uczynienia tego, co jest w tej chwili stosowne”. Publicznie popierając wysunięte przez Światowy Kongres Żydów roszczenia odszkodowawcze, prezydent Clinton również zauważył, że „musimy stawić czoło i naprawić, tak jak to możliwe, straszne krzywdy przeszłości”. „Historia nie przedawnia się i nigdy nie wolno zapominać przeszłości”, powiedział przewodniczący James Leach podczas przesłuchań przed Komisją Bankowości Izby Reprezentantów. „Należy wyraźnie podkreślić”, napisali przywódcy Kongresu w liście do sekretarza stanu, że „sposób uregulowania sprawy odszkodowań będzie uważany za test poszanowania elementarnych praw człowieka i praworządności”. Z kolei w przemówieniu na forum szwajcarskiego parlamentu sekretarz stanu Madeleine Albright wyjaśniła, że ekonomiczne korzyści czerpane przez Szwajcarów z tytułu kontrolowania żydowskich kont przeszły na kolejne pokolenia i dlatego świat patrzy teraz na szwajcarskie społeczeństwo nie po to, by wzięło na siebie odpowiedzialność za czyny popełnione przez poprzedników, lecz by okazało szczodrość, czyniąc obecnie to, co możliwe, aby naprawić dawne krzywdy.<sup>36</sup>

Są to wszystko szlachetne sentymenty, ale jakoś nie słychać ich — o ile nie są przedmiotem wręcz kpin — gdy mowa o odszkodowaniach dla amerykańskich Murzynów za niewolnictwo.<sup>37</sup> Na razie nie wiadomo, w jakim zakresie „znajdujące się w potrzebie ofiary holokaustu” skorzystają na porozumieniu ze Szwajcarią. Gizella Weiss Haus, która pierwsza wystąpiła z pozwem przeciwko Szwajcarom w sprawie „uśpionych” kont, zwolniła swego adwokata Edwarda Fagana, oskarżywszy go o to, że ją wykorzystał. Niemniej jednak, Fagan zażądał od sądu za swe usługi honorarium w wysokości 4 mln dol. Adwokaci domagają się łącznie honorariów w wysokości 15 mln dol., przy czym „wielu” liczy sobie po 600 dol. za godzinę. Jeden z adwokatów życzy sobie 2400 dol. za samą czynność przeczytania książki Toma Bowera *Nazi Gold*.

„Żydowskie grupy i poszkodowani”, zauważył nowojorski „Jewish Week”, „rywalizując o udziały w porozumieniu ze szwajcarskimi bankami na 1,25 mld dol., zaczęli zdejmować rękawiczki”. Adwokaci i poszkodowani utrzymują, że wszystkie pieniądze powinny trafić bezpośrednio do nich. Ale swojej działki domagają się też żydowskie organizacje. Potępiając ich pazerność, Greta Beer, która była koronnym świadkiem na przesłuchaniach w Kongresie przeciwko szwajcarskim bankom, błagała sędziego Kormana: „Nie chcę być zdeptana jak robak.” Pomimo troski o „znajdujących się w potrzebie ocalałych z holokaustu”, Światowy Kongres Żydów żąda prawie połowy szwajcarskich pieniędzy przeznaczonych dla żydowskich organizacji i na „edukację o holokaucie”. Centrum Szymona Wiesenthala uważa, że jeśli „poważne” żydowskie organizacje dostają pieniądze, to „część z nich powinna zostać przeznaczona na żydowskie ośrodki edukacyjne”.

„Polując” na swoje jak największe udziały, każda z organizacji reprezentujących Żydów ortodoksyjnych lub reformowanych również twierdzi, że sześć milionów nieżywych ofiar holokaustu wolałoby, aby to właśnie jej przypadły odszkodowania. Tymczasem „przedsiębiorstwo holokaustu” zmusiło Szwajcarię do zawarcia porozumienia jakoby dlatego, że kluczową rolę odgrywał czas:

„znajdujący się w potrzebie ocalali z holokaustu wymierają z dnia na dzień”. Jednak gdy Szwajcarzy wyasygnowali pieniądze, pośpiech przestał, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, odgrywać jakąkolwiek rolę. Po ponad roku od chwili zawarcia porozumienia nie powstał jeszcze nawet plan rozdziału pieniędzy. Do czasu, kiedy to nastąpi, wszyscy „znajdujący się w potrzebie ocalali z holokaustu” najprawdopodobniej umrą.

Do grudnia 1999 r. na wypłaty dla rzeczywistych ofiar wykorzystano faktycznie tylko połowę z 200-milionowego „Specjalnego Funduszu dla Znajdujących się w Potrzebie Ofiar Holokaustu”, który utworzono w lutym 1997 r. Toteż po zapłaceniu honorariów adwokatom reszta szwajcarskich pieniędzy wpłynęła do kiesy „poważnych” żydowskich organizacji.<sup>38</sup> „Żadnego porozumienia nie da się obronić”, napisał w „New York Times” Burt Neuborne, profesor prawa z New York University i członek zespołu prawników, zajmujących się pozwami zbiorowymi, „jeśli holokaust ma służyć szwajcarskim bankom za lukratywne przedsięwzięcie”. Edgar Bronfman wzruszająco zeznawał przed Komisją Bankowości Izby Reprezentantów, że Szwajcarom „nie powinno się pozwolić czerpać zysków z prochów holokaustu”.

Z drugiej jednak strony, Bronfman przyznał ostatnio, że Światowy Kongres Żydów zgromadził już nie mniej niż „około 7 mld dol.”, pochodzących z funduszy odszkodowawczych.<sup>39</sup> Tymczasem na temat problemu szwajcarskich banków opublikowane zostały rzeczowe raporty. Można więc już teraz stwierdzić, czy rzeczywiście, jak utrzymywał Bower, istniał „przez pięćdziesiąt lat szwajcarsko-hitlerowski spisek, obliczony na ograbienie europejskich Żydów i ocalałych z holokaustu”. W lipcu 1998 r. Niezależna Komisja Ekspertów (Komisja Bergiera) opublikowała swój raport: „Switzerland and Gold Trans-actions in the Second World War”.<sup>40</sup>

Komisja potwierdziła, że szwajcarskie banki kupiły złoto od hitlerowskich Niemiec, wiedząc, że zostało ono zrabowane z banków centralnych w okupowanej Europie. Złoto to miałyby dziś wartość około 4 mld dol. W czasie przesłuchań na Kapitolu członkowie Kongresu wyrażali zaskoczenie, że szwajcarskie banki handlowały kradzionym mieniem i, co gorsza, nadal oddają się tym skandalicznym praktykom. Potępiając fakt, iż skorumpowani politycy lokują swe nieuczciwe zyski w szwajcarskich bankach, jeden z kongresmenów wezwał Szwajcarię, żeby ostatecznie podjęła kroki prawne przeciwko temu potajemnemu obiegowi pieniędzy [...] w którym uczestniczą prominentni politycy lub przywódcy bądź ludzie okradający własne państwa. Ubolewając nad wieloma międzynarodowymi, skorumpowanymi urzędnikami państwowymi wysokiej rangi i biznesmenami, którzy znaleźli kryjówkę dla swoich bogactw w szwajcarskich bankach, inny kongresman zastanawiał się głośno, czy szwajcarski system bankowy ułatwia to dzisiejszym rabusiom i państwom, które reprezentują [...], w taki sam sposób, w jaki dostarczył kryjówki 55 lat temu reżimowi hitlerowskiemu?<sup>41</sup> Rzeczywiście bowiem problem zasługuje na uwagę.

Szacuje się, że co roku około 100-200 mld dol., pochodzących z politycznej korupcji, wędruje na całym świecie poprzez granice i trafia do prywatnych banków. Ale płynące z kongresowej Komisji

Bankowości reprimendy miałyby większy ciężar gatunkowy, gdyby nie fakt, że równo połowa tego „nielegalnego kapitału” lokuje się w amerykańskich bankach za pełnym przyzwoleniem amerykańskiego prawa.<sup>42</sup> Wśród ostatnich beneficjentów tej legalnej amerykańskiej „kryjówki” jest Raul Salinas de Gortari, brat byłego prezydenta Meksyku i krewny byłego nigeryjskiego dyktatora gen. Sani Abachy. „Złoto zrabowane przez Adolfa Hitlera i jego popleczników”, twierdzi Jean Ziegler, bardzo krytycznie nastawiony do szwajcarskich banków członek szwajcarskiego parlamentu, „w zasadzie nie różni się od splamionych krwią pieniędzy”, trzymany teraz na prywatnych szwajcarskich kontach przez dyktatorów z Trzeciego Świata. „Miliony mężczyzn, kobiet i dzieci poniosło śmierć z rąk hitlerowskich rabusiów” i „setki tysięcy dzieci umierają co roku od chorób i niedożywienia” w krajach Trzeciego Świata, ponieważ „tyrani plądrują swe kraje z pomocą szwajcarskich rekinów finansowych”.<sup>43</sup> A także z pomocą amerykańskich rekinów finansowych. Pomijając już fakt, że — co ważniejsze — wielu z tych tyranów Stany Zjednoczone zainstalowały i utrzymywały, umożliwiając im plądrowanie swych krajów.

W odniesieniu do konkretnej kwestii hitlerowskiego holokaustu Niezależna Komisja orzekła, iż szwajcarskie banki zakupiły „sztabki zawierające złoto zrabowane przez hitlerowskich zbrodniarzy ofiarom obozów pracy i obozów zagłady”. Jednak nie robiły tego świadomie: nic nie wskazuje na to, aby szwajcarski bank centralny wiedział, iż sztabki zawierające takie złoto zostały dostarczone do Szwajcarii przez Bank Rzeszy (Reichsbank). Komisja oszacowała wartość nieświadomie kupionego przez Szwajcarię „złota ofiar” na 134 428 dol., czyli około miliona dolarów według dzisiejszej wartości. Kwota ta obejmuje „złoto ofiar” zrabowane zarówno żydowskim, jak i nieżydowskim więźniom obozów.<sup>44</sup>

W grudniu 1999 r. Niezależna Komisja (Volckera) wydała swój „Raport w sprawie uśpionych kont ofiar hitlerowskich prześladowań w szwajcarskich bankach” (Report on Dormant Accounts of Victims of Nazi Persecution in Swiss Banks)<sup>45</sup> Raport ten zawiera wyniki wyczerpującej kontroli księgowej, która trwała trzy lata i kosztowała nie mniej niż 500 mln dol.<sup>46</sup>

Główny wniosek raportu, dotyczący „traktowania uśpionych kont ofiar hitlerowskich prześladowań”, zasługuje na dosłowne przytoczenie: W odniesieniu do ofiar hitlerowskich prześladowań nie znaleziono dowodów systematycznego dyskryminowania, utrudniania dostępu, sprzeniewierzenia lub naruszenia wymogów szwajcarskiego prawa regulujących tryb przechowywania dokumentacji. Jednakże raport krytykuje również działania niektórych banków związane z traktowaniem przez nie kont ofiar hitlerowskich prześladowań. Użyte w poprzednim zdaniu słowo „niektóre” wymaga podkreślenia, ponieważ krytykowane działania przeważnie dotyczą traktowania poszczególnych kont ofiar hitlerowskich prześladowań przez te konkretne banki w kontekście dochodzenia obejmującego działalność 254 banków w okresie około 60 lat.

Odnosnie do krytykowanych działań raport uznaje również, że istniały okoliczności usprawiedliwiające postępowanie banków zaangażowanych w te działania. Ponadto raport uznaje

istnienie znacznej ilości dowodów na to, że w wielu przypadkach banki aktywnie poszukiwały zaginionych właścicieli kont lub ich spadkobierców, w tym ofiar holokaustu, oraz że wypłaciły należności z uśpionych kont uprawnionym osobom. W ustępie tym zawarto łagodną konkluzję, iż zdaniem Komisji, krytykowane działania są na tyle istotne, że należy w tej części udokumentować, co zrobiono źle, aby uczyć się na błędach popełnionych w przeszłości, zamiast je powtarzać.<sup>47</sup>

W raporcie ustalono również, że chociaż Komisja nie była w stanie prześledzić wszystkich dokumentów bankowych ze „stosownego okresu”(1933-1945), to jednak zniszczenie ich bez śladu „byłoby trudne, o ile wręcz nie niemożliwe” oraz że „faktycznie nie znaleziono dowodów systematycznego niszczenia dokumentacji kont w celu zatarcia działań dokonanych w przeszłości”. Raport konkluduje, iż procent zbadanych dokumentów (60 proc.) z tego okresu jest „nadzwyczajny”, tym bardziej że szwajcarskie prawo nie wymaga przechowywania tego rodzaju dokumentów przez dłużej niż 10 lat.<sup>48</sup> Porównajmy jednak, jak „New York Times” zdał relację z ustaleń Komisji Volckera. Tytułując swój komentarz redakcyjny Szachrajstwo szwajcarskich banków, dziennik doniósł, że Komisja nie znalazła „przekonujących dowodów” niewłaściwego traktowania przez banki szwajcarskie uśpionych żydowskich kont.<sup>49</sup>

Tymczasem w raporcie wyraźnie stwierdza się, że „nie znaleziono dowodów”. „New York Times” pisze dalej, iż Komisja „ustaliła, że szwajcarskie banki zdołały jakoś zatrzeć ślady po zaskakująco dużej liczbie tych kont”. Tymczasem w raporcie ustalono, iż liczba zachowanych przez szwajcarskie banki dokumentów była „nadzwyczaj” wysoka. I w końcu dziennik twierdzi, iż zdaniem Komisji „wiele banków okrutnie i oszukańczo odprawiło członków rodzin starających się odzyskać utracone mienie”. Tymczasem w raporcie podkreśla się, że tylko „niektóre” banki postąpiły niewłaściwie i że w takich przypadkach istniały „okoliczności usprawiedliwiające”. W raporcie wskazuje się przy tym, że było „wiele przypadków” ktywnego poszukiwania przez banki prawowitych właścicieli. Raport zarzuca szwajcarskim bankom, że nie były „otwarte i szczerze” w trakcie wcześniejszych kontroli księgowych uśpionych kont z czasów holokaustu. Jednakże niedociągnięcia tych kontroli składa raczej na karb czynników technicznych niż świadomie popełnionych wykroczeń.<sup>50</sup>

Raport ustalił istnienie 54 tys. kont „prawdopodobnie związanych z ofiarami hitlerowskich prześladowań”. Ale ocenia się w nim, że tylko w połowie przypadków — czyli 25 tys. kont — prawdopodobieństwo jest na tyle duże, iż uzasadnione byłoby podanie do publicznej wiadomości nazwisk właścicieli tych kont. Obecną wartość 10 tys. z tych kont, w przypadku których dysponowano pewnymi informacjami, oszacowano na 170--260 milionów dolarów. Oszacowanie obecnej wartości pozostałych kont okazało się niemożliwe.<sup>51</sup> Łączna wartość wkładów na uśpionych kontach z czasów holokaustu wyniesie zapewne, przy obecnych przeliczeniach, znacznie więcej niż pierwotnie szacowane przez szwajcarskie banki 32 miliony dolarów, ale z pewnością też daleko jej będzie do 7-20 miliardów dolarów, o których mówił Światowy Kongres Żydów. W późniejszych zeznaniach w Kongresie Volcker zauważył, że liczba szwajcarskich kont „prawdopodobnie” związanych z ofiarami holokaustu jest „wielokrotnie większa, niż wynikało to z poprzednich kontroli przeprowadzonych przez Szwajcarów”. Jednakże, kontynuował Volcker, podkreślam słowo „prawdopodobnie”,

ponieważ, poza nielicznymi przypadkami, nie jesteśmy w stanie, po upływie ponad pół wieku ustalić z całkowitą pewnością bezpośredniego związku między ofiarami a właścicielami kont.<sup>52</sup>

Amerykańskie media zignorowały w swych relacjach najbardziej sensacyjny wniosek Komisji Volckera. A mianowicie, że oprócz Szwajcarii również Stany Zjednoczone służyły europejskim Żydom za główne miejsce lokowania oszczędności. Jak zauważa Komisja: Obawy przed wojną oraz załamaniem gospodarczym, a także prześladowanie Żydów i innych mniejszości przez hitlerowców przed II wojną światową i w czasie wojny skłoniło wiele osób, w tym ofiary tych prześladowań, do przeniesienia swych majątków do krajów uważanych za bezpieczne (wśród nich szczególnie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii). [...] Ze względu na neutralność granic Szwajcarii z państwami „osi” i państwami przez nią okupowanymi, do szwajcarskich banków i szwajcarskich pośredników finansowych również wpłynęła część tych majątków, dla których szukano bezpiecznej lokaty. Istotny aneks do raportu wymienia „preferowane” przez europejskich Żydów państwa, w których można było bezpiecznie ulokować oszczędności. Były to, przede wszystkim, Szwajcaria i Stany Zjednoczone. (Wielka Brytania znalazła się dopiero na trzecim miejscu na tej liście.)<sup>53</sup> Naturalne więc wydaje się pytanie, co stało się z uśpionymi kontami z czasów holokaustu w amerykańskich bankach. Komisja Bankowości Izby Reprezentantów powołała na świadka jednego eksperta, żeby złożył zeznania na ten temat. Seymour Rubin, obecnie profesor American University, był po II wojnie światowej zastępcą przewodniczącego amerykańskiej delegacji, która prowadziła negocjacje ze Szwajcarami.

Pod auspicjami amerykańskich organizacji żydowskich, Rubin pracował również w latach pięćdziesiątych z „grupą ekspertów do spraw funkcjonowania żydowskich społeczności w Europie”, którzy zajmowali się identyfikacją uśpionych kont z czasów holokaustu w bankach amerykańskich. W swych zeznaniach przed Izbą Reprezentantów Rubin stwierdził, że po przeprowadzeniu bardzo pobieżnej i elementarnej kontroli księgowej tylko w bankach nowojorskich, wartość tego rodzaju kont oszacowano na 6 mln dol.

Żydowskie organizacje zażądały od Kongresu (na mocy przepisów o majątkach bezdziedzicznych, lokaty z porzuconych kont są w Stanach Zjednoczonych oddawane państwu) przekazania im tej kwoty dla „znajdujących się w potrzebie ofiar holokaustu”. Następnie Rubin wyjaśnił: Początkowe szacunki w wysokości 6 mln dol. zostały odrzucone w Kongresie przez potencjalnych sponsorów niezbędnej legislacji i w pierwotnym projekcie ustawy zapisano limit w wysokości 3 mln dol. [...] Następnie, w wyniku przesłuchań w kongresowej komisji, 3 mln dol. zredukowano do 1 mln dol. Podczas procesu legislacyjnego kwotę tą znów obniżono, do 500 tys. dol. Ale nawet ona została zakwestionowana przez Biuro Budżetowe, które zaproponowało limit w wysokości 250 tys. dol. Ostatecznie uchwalono ustawę zawierającą kwotę 500 tys. dol. [...]

Stany Zjednoczone — brzmiała konkluzja Rubina — podjęły tylko bardzo ograniczone kroki na rzecz zidentyfikowania bezdziedzicznych lokat w Stanach Zjednoczonych i zgodziły się udostępnić [...] jedynie 500 tys. dol., w przeciwieństwie do kwoty 32 mln dol., którą podały banki szwajcarskie, zanim



jeszcze rozpoczęła działalność Komisja Volckera.<sup>54</sup> Innymi słowy, zachowanie się Stanów Zjednoczonych w tej sprawie jest o wiele gorsze niż Szwajcarii. Trzeba tu podkreślić, że poza oględną wypowiedzią Stuarta Eisenstata nie było żadnej innej wzmianki na temat uspionych amerykańskich kont podczas poświeconych szwajcarskim bankom przesłuchań przed komisjami bankowości Senatu i Izby Reprezentantów.

Co więcej, chociaż Rubin odgrywa kluczową rolę w wielu sprawach wtórnie związanych ze szwajcarskimi kontami — Bower poświęca kilka stron temu „krzyżowcowi w Departamencie Stanu” — nikt nie wspomina jego zeznań w Izbie Reprezentantów. Wyraził on również w ich trakcie „pewien sceptycyzm co do wielkich kwot [na uspionych szwajcarskich kontach], o których się tyle mówi”. Tak czy inaczej, wyczerpujące uwagi Rubina w tej sprawie też zostały gorliwie zignorowane. Gdzie się podziało święte oburzenie Kongresu wobec „perfidnych” amerykańskich bankierów? Członkowie komisji bankowości Senatu i Izby Reprezentantów jeden po drugim wrzeszczeli na Szwajcarów, żeby ci „ostatecznie się rozliczyli”. Żaden jednak nie zażądał tego od Stanów Zjednoczonych. Jeden zaś z członków Komisji Bankowości Izby Reprezentantów bezwstydnie oznajmił — przy aprobachie ze strony Bronfmana — że „tylko” Szwajcaria „nie wykazała odwagi, by stawić czoło własnej przeszłości”.<sup>55</sup> Nic zatem dziwnego, że „przedsiębiorstwo holokaustu” nie wszczęło kampanii na rzecz przeprowadzenia dochodzeń w amerykańskich bankach.

Kontrola księgową naszych banków, na skalę z jaką przeprowadzili swoją Szwajcarzy, kosztowałaby amerykańskiego podatnika nie miliony, lecz miliardy dolarów.<sup>56</sup> Do czasu jej zakończenia amerykańscy Żydzi szukaliby już azylu w Monachium. Odwaga bowiem ma swoje granice. Już pod koniec lat 1940., gdy Stany Zjednoczone nalegały na Szwajcarię, by zidentyfikowała uspione żydowskie konta, Szwajcarzy oponowali, argumentując, że Amerykanie powinni najpierw zająć się własnym podwórkiem.<sup>57</sup> W połowie 1997 r. gubernator stanu Nowy Jork, Pataki, obwieścił utworzenie Stanowej Komisji d/s Odzyskania Mienia Ofiar Holokaustu (State Commission on the Recovery of Holocaust Victims' Assets), która miała zająć się obsługą roszczeń wobec szwajcarskich banków. Niewzruszeni tym Szwajcarzy zasugerowali, że komisja spełniłaby pożyteczniejszą rolę zajmując się obsługą roszczeń wobec banków amerykańskich i izraelskich.<sup>58</sup> Bower przyznaje bowiem, że izraelscy bankierzy „odmówili ujawnienia listy uspionych żydowskich kont” po wojnie w roku 1948.

Ostatnio również donoszono, że w przeciwieństwie do państw europejskich, banki izraelskie i organizacje syjonistyczne opierają się naciskom, by powołano niezależne komisje, które oszacowałyby, jakie mienie i na ilu uspionych kontach należało do ofiar holokaustu, a także jak zlokalizować właścicieli [„Financial Times”]. (Europejscy Żydzi kupowali działki i otwierali konta w kontrolowanej przez Brytyjczyków Palestynie, żeby wesprzeć ruch syjonistyczny lub przygotować się do przyszłej imigracji.) W październiku 1998 r. Światowy Kongres Żydów i Światowa Organizacja d/s Restytucji Żydowskiego Mienia (World Jewish Restitution Organization) podjęły decyzję o niezajmowaniu się kwestią mienia ofiar holokaustu w Izraelu, ponieważ odpowiedzialność za to

spoczywa na izraelskich władzach [„Haaretz”]. Jurysdykcja tych żydowskich organizacji sięga więc Szwajcarii, ale nie państwa żydowskiego.

Najbardziej sensacyjnym oskarżeniem wysuniętym wobec szwajcarskich banków było to, że wymagały one aktów zgonu od spadkobierców ofiar hitlerowskiego holokaustu. Tymczasem izraelskie banki również domagały się takich dokumentów. Ze świącą szukać by jednak głosów potępienia „perfidnych Izraelczyków”.

By udowodnić, że „nie można stawiać moralnego znaku równości między bankami w Izraelu i Szwajcarii”, dziennik „New York Times” zacytował byłego członka izraelskiego parlamentu: „Tutaj mieliśmy co najwyżej do czynienia z niedbalstwem, a w Szwajcarii z przestępstwem”.<sup>59</sup> Komentarz jest zbyteczny. W maju 1998 r. Kongres polecił Prezydenckiej Komisji Doradczej d/s Mienia z Czasów Holokaustu w Stanach Zjednoczonych (Presidential Advisory Commission on Holocaust Assets in the United States) przeprowadzenie wstępnego dochodzenia o losie mienia odebranego ofiarom holokaustu, które weszło w posiadanie władz federalnych Stanów Zjednoczonych [oraz] doradzenie prezydentowi, jakie kroki należy podjąć w celu zwrotu skradzionego mienia prawowitym właścicielom lub ich spadkobiercom. „Praca komisji świadczy niezbić o tym”, oznajmił jej przewodniczący Edgar Bronfman, że my w Stanach Zjednoczonych pragniemy trzymać się tak samo wysokich standardów prawdy w sprawie mienia z czasów holokaustu, których wymagaliśmy od innych państw. Ale prezydencka komisja doradcza, dysponująca budżetem o łącznej wysokości 6 mln dol., to coś zupełnie innego niż kompleksowa, zewnętrzna kontrola księgową całego systemu bankowego jednego państwa, na którą poświęcono 500 mln dol. i która miała nieskrępowany dostęp do wszystkich dokumentów bankowych.<sup>60</sup>

Aby nie było żadnych wątpliwości, że Stany Zjednoczone przodują w wysiłkach na rzecz zwrotu skradzionego żydowskiego mienia z czasów holokaustu, przewodniczący Komisji Bankowości Izby Reprezentantów James Leach dumnie ogłosił w lutym 2000 r., iż muzeum w stanie North Carolina zwróciło austriackiej rodzime jeden obraz. Podkreśla to odpowiedzialność, do jakiej poczuwają się Stany Zjednoczone [...] i moim zdaniem, komisja powinna ten fakt wyraźnie zaakcentować.<sup>61</sup> Sprawa banków szwajcarskich, tak jak powojenne katusze doświadczone przez szwajcarskiego „ocalałego” z holokaustu Binamina Wilkomirskiego, była dla „przedsiębiorstwa holokaustu” jeszcze jednym dowodem głęboko zakorzenionej i irracjonalnej podłości gojów wobec Żydów.

Jak konkluduje Itamar Levin, sprawa ta wykazała wielką obojętność nawet „liberalnego, demokratycznego państwa europejskiego” wobec „tych, którzy noszą fizyczne i psychiczne blizny po najgorszej zbrodni w dziejach”. W kwietniu 1997 r., w studium przygotowanym przez Uniwersytet Tel-awivski, doniesiono o „niewątpliwym wzroście” antysemityzmu wśród Szwajcarów. Ale to złowrogie zjawisko w żaden sposób nie wiązało się z atakiem „przedsiębiorstwa holokaustu” na Szwajcarię. Bo przecież, jak prychnął Bronfman, „to nie Żydzi wywołują antysemityzm. To antysemita wywołują antysemityzm”.<sup>62</sup> Itamar Levin utrzymuje, że materialne odszkodowania za holokaustu „to

największy moralny test, wobec którego stoi Europa u kresu XX wieku". „To będzie prawdziwy test traktowania narodu żydowskiego przez Europę.”<sup>63</sup> I rzeczywiście. Zachęczone sukcesem kampanii przeciwko Szwajcarii, „przedsiębiorstwo holokaust” szybko przystąpiło do „testowania” reszty Europy. Następnym celem stały się Niemcy. Po osiągnięciu porozumienia ze Szwajcarią w sierpniu 1998 r., „przedsiębiorstwo holokaust” już we wrześniu zastosowało tę samą skuteczną strategię wobec Niemiec.

Te same trzy ekipy prawników (Hausfeld— Weiss, Fagan— Swift i Światowa Rada Społeczności Ortodoksyjnych Żydów) wystąpiły z pozwami zbiorowymi przeciwko niemieckim prywatnym przedsiębiorstwom, żądając odszkodowań o wysokości co najmniej 20 mld dol. Wymachując groźbami bojkotu gospodarczego, główny rewident finansowy Nowego Jorku Alan Hevesi zaczął w kwietniu 1999 r. „monitorowanie” negocjacji. We wrześniu odbyły się przesłuchania przed Komisją Bankowości Izby Reprezentantów. Kongresmanka Carolyn Maloney oznajmiła, że „upływ czasu nie może stanowić wymówki dla nielegalnego wzbogacenia się” (bądź co bądź, praca niewolnicza Żydów to zupełnie inna historia niż praca niewolnicza amerykańskich Murzynów), zaś przewodniczący komisji James Leach, posługując się tym samym tekstem, zagrzmiał, iż „historia nie uznaje stanu przedawnienia”. Stuart Eizenstat powiedział komisji, że robiące interesy w Stanach Zjednoczonych niemieckie firmy cenią sobie wypracowaną tu pozycję i będą chciały utrzymać ten rodzaj postawy porządnych obywateli, którą zawsze demonstrowały w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Nie bawiąc się w dyplomatyczne uprzejmości, kongresman Rick Lazio butnie wezwał komisję, żeby „skupiła się na prywatnych niemieckich przedsiębiorstwach, a szczególnie tych, które robią interesy w Stanach Zjednoczonych”.<sup>64</sup>

Aby rozpętać publiczną histerię przeciwko Niemcom, „przedsiębiorstwo holokaust” zamieściło w październiku na łamach gazet płatne całostronicowe ogłoszenia. Sama okrutna prawda nie wystarczała; trzeba było jeszcze rozegrać wszystkie atuty holokaustu. W ogłoszeniu potępiającym niemiecki koncern farmaceutyczny Bayer powiązano go z Josefem Mengele, chociaż nie ma żadnych dowodów na to, że Bayer „kierował” zbrodniczymi eksperymentami. Uznając, iż kampanii tej nie da się powstrzymać, Niemcy zgodzili się przed końcem roku zawrzeć ugodę finansową.

Londyński „Times” przypisał tę kapitulację kampanii „holo-forsy” („Holocash”) w Stanach Zjednoczonych. „Nie mogliśmy osiągnąć porozumienia”, powiedział później kongresowej komisji Stuart Eizenstat, „bez osobistego zaangażowania i kierownictwa prezydenta Clintona [...] a także wielu innych wysokiej rangi przedstawicieli” amerykańskich władz.<sup>65</sup> „Przedsiębiorstwo holokaust” twierdziło, że Niemcy mają „moralny i prawny obowiązek” wypłacenia odszkodowań byłym żydowskim robotnikom przymusowym. „Zasługują oni na choćby niewielkie zadośćuczynienie w ostatnich latach swego życia”, argumentował Eizenstat.

Tymczasem, jak już wcześniej wspominałem, nie jest prawdą, że nie otrzymali oni żadnych odszkodowań. Żydowski robotnik przymusowy objęci byli pierwotnymi porozumieniami z Niemcami,

na mocy których wypłacono odszkodowania więźniom obozów koncentracyjnych. Niemieckie władze zapłaciły byłym żydowskim robotnikom przymusowym za „pozbawienie wolności” oraz „zagrożenie dla życia i zdrowia”. Formalnie nie zostały zrekompensowane tylko nie wypłacone im pensje. Ci, którzy doznali trwałych obrażeń, otrzymali pokaźne dożywotnie renty.<sup>66</sup>

Niemcy przyznały również Żydowskiej Konferencji Roszczeniowej około miliarda dolarów, po obecnej wartości, dla tych byłych żydowskich więźniów obozów, którzy wcześniej dostali tylko minimalne rekompensaty. Jak już wcześniej wspomniałem, Konferencja Roszczeniowa, naruszając porozumienie z Niemcami, przeznaczyła te pieniądze na inne, własne projekty. Wykorzystanie, a raczej sprzeniewierzenie ich uzasadniła w ten sposób, że „zanim jeszcze pojawiły się fundusze z Niemiec [...] potrzeby ofiar hitleryzmu zostały już przeważnie zaspokojone”.<sup>67</sup> Niemniej jednak pięćdziesiąt lat później „przedsiębiorstwo holokaustu” znów zaczęło się domagać pieniędzy dla „znajdujących się w potrzebie ofiar holokaustu”, które żyją w nędzy, gdyż Niemcy jakoby nigdy nie dały im odszkodowań. "Sagi, German Reparations, s. 161. Prawdopodobnie co czwarty z żydowskich robotników przymusowych otrzymała takie renty, w tym mój ojciec (więzień Auschwitz).

Liczba żyjących jeszcze żydowskich robotników przymusowych, podawana przez Konferencję Roszczeniową w czasie negocjacji o odszkodowania, opiera się faktycznie o tych, którzy już otrzymali renty i odszkodowania od Niemiec! (Niemiecki parlament, sesja nr 92, 15 marca 2000). Odpowiedź na pytanie, co stanowi „właściwą” rekompensatę dla byłych żydowskich robotników przymusowych, jest praktycznie niemożliwa.

Można by jednak powiedzieć tak: Zgodnie z zasadami nowego porozumienia, każdy był żydowski robotnik przymusowy miał otrzymać około 7500 dol. Gdyby Konferencja Roszczeniowa właściwie rozdzieliła pierwotnie otrzymane od Niemiec pieniądze, to o wiele więcej byłych żydowskich robotników przymusowych dostałoby znacznie więcej i znacznie wcześniej. Otwarta pozostaje kwestia, czy „znajdujące się w potrzebie ofiary holokaustu” kiedykolwiek ujrzą nowe niemieckie odszkodowania. Konferencja Roszczeniowa chce bowiem ulokować znaczną część tych pieniędzy na własnym „Funduszu Specjalnym”. Według „Jerusalem Report” Konferencja Roszczeniowa ma „sporo do zyskania, jeśli sprawi, że ofiary nie dostaną nic”.

Członek izraelskiego Knesetu Michael Kleiner (partia Herut) porównał Konferencję Roszczeniową do „Judenratu, wykonującego hitlerowską robotę innymi sposobami”. Kleiner oskarżył Konferencję Roszczeniową, że jest nieuczciwą organizacją, w profesjonalny sposób ukrywającą mechanizmy swego działania i wstrętne splamioną publiczną oraz moralną korupcją [...] podejrzaną organizacją, która pomiata żydowskimi ofiarami holokaustu i ich potomkami, sama siedząc na stosie pieniędzy należących się indywidualnym osobom i robiąc wszystko, żeby zagarnąć te pieniądze, póki ofiary jeszcze żyją.<sup>68</sup> Tymczasem, zeznając przed Komisją Bankowości Izby Reprezentantów, Stuart Eizenstat nadal wynosił pod niebiosa „przejrzysty proces, którym w ciągu ostatnich czterdziestu kilku lat jest działalność Żydowskiej Konferencji Roszczeniowej”.

Na szczyty cynizmu wzniósł się jednak rabin Israel Singer. Pełniąc funkcję sekretarza generalnego Światowego Kongresu Żydów, był on też wiceprzewodniczącym Konferencji Roszczeniowej i głównym negocjatorem w negocjacjach z Niemcami o odszkodowania za pracę przymusową. Już po zawarciu porozumień ze Szwajcarią i Niemcami, Singer pobożnie wyznał przed Komisją Bankowości Izby Reprezentantów, iż „byłoby wstydem”, gdyby odszkodowania za holokaust „wypłacono spadkobiercom zamiast samym ofiarom”. „Nie chcemy, żeby te pieniądze wypłacono spadkobiercom. Chcemy, żeby je wypłacono ofiarom.”

Dziennik „Haaretz” poinformował zaś, że Singer jest głównym zwolennikiem wykorzystania odszkodowań za holokaust na zaspokojenie potrzeb całego narodu żydowskiego, a nie tylko tych Żydów, którzy mieli szczęście przeżyć holokaust i dożyć sędziwego wieku.<sup>69</sup> Henry Friedlander, uznany specjalista w zakresie historii hitlerowskiego holokaustu i były więzień Auschwitz, podał w publikacji wydanej przez waszyngtońskie Muzeum Holokaustu następujące szacunki z okresu po zakończeniu wojny: Jeśli na początku 1945 r. było w obozach około 715 tys. więźniów i co najmniej jedna trzecia z nich — czyli około 238 tys. — zginęła w czasie wiosny 1945 r., to można założyć, że przeżyło co najwyżej 475 tys. więźniów. Ponieważ Żydów systematycznie mordowano i tylko ci wybrani do pracy — w Auschwitz około 15 proc. — mieli jakąkolwiek szansę na przetrwanie, to trzeba założyć, iż Żydzi stanowili nie więcej niż 20 proc. populacji obozów koncentracyjnych.

„Możemy więc szacować”, konkluduje Friedlander, „iż liczba ocalałych Żydów nie przekraczała 100 tys.” Podawana przez Friedlandera liczba ocalałych żydowskich robotników przymusowych jest i tak jedną z najwyższych, o jakich mówią publikacje naukowe. W swym autorytatywnym opracowaniu Leonard Dinnerstein napisał: „Sześćdziesiąt tysięcy Żydów [...] wyszło z obozów koncentracyjnych. W ciągu tygodnia ponad 20 tys. z nich zmarło.”<sup>70</sup> Podczas konferencji prasowej w Departamencie Stanu w maju 1999 r., Stuart Eizenstat, powołując się na dane „grup reprezentujących ofiary”, podał łączną liczbę żyjących jeszcze robotników zmuszanych do pracy niewolniczej [podczas negocjacji z Niemcami wprowadzono podział na dwie kategorie: robotników zmuszanych do pracy niewolniczej, czyli więźniów obozów i gett, oraz robotników przymusowych — przyp. wyd.], Żydów i nie-Żydów, na „zapewne 70-90 tys.”<sup>71</sup>

Eizenstat był specjalnym wysłannikiem Stanów Zjednoczonych do negocjacji z Niemcami i ściśle współpracował z Konferencją Roszczeniową.<sup>72</sup> To oznaczałoby, że łączna liczba żyjących jeszcze Żydów zmuszanych do pracy niewolniczej wynosiła 14-18 tys. (20 proc. z 70-90 tys.). A jednak, przystępując do negocjacji z Niemcami, „przedsiębiorstwo holokaustu” zażądało odszkodowań dla 135 tys. żyjących jeszcze byłych żydowskich robotników III Rzeszy. Łączną liczbę żyjących jeszcze osób, które zmuszono do pracy niewolniczej, tak Żydów jak nie-Żydów, podano w wysokości 250 tys.<sup>73</sup>

Innymi słowy, liczba żyjących jeszcze Żydów zmuszanych do pracy niewolniczej wzrosła od maja 1999 r. niemal dziesięciokrotnie, drastycznej zmianie uległa też proporcja między żydowskimi i nieżydowskimi byłymi niewolnikami III Rzeszy.

Gdyby uwierzyć „przedsiębiorstwu holokaust”, to de facto żyje dziś więcej byłych żydowskich robotników przymusowych niż pół wieku temu. Jak napisał Sir Walter Scott, „Jaką to zagmatwaną sieć pleciemy, gdy zaczniemy oszukiwać”. Gdy „przedsiębiorstwo holokaust” żongluje liczbami, żeby podbić wysokość roszczeń o odszkodowania, antysemita ochoczo drwią z „żydowskich kłamców”, którzy „frymarczą” nawet swymi zmarłymi. Co więcej, żonglując tymi liczbami „przedsiębiorstwo holokaust”, jeśli nawet nie celowo, wybiela hitlerowców. Raul Hilberg, czołowy ekspert od historii hitlerowskiego holokaustu, ocenia liczbę zamordowanych Żydów na 5,1 mln.<sup>74</sup>

Toteż gdyby żyło dziś jeszcze 135 tys. byłych żydowskich robotników przymusowych, to około 600 tys. musiałyby przeżyć wojnę. Jest to około pół miliona więcej, niż podają autorytatywne szacunki. Wtedy trzeba by odjąć te pół miliona od 5,1 mln zamordowanych. A wówczas nie tylko nie da się utrzymać liczby „6 milionów”, ale cyfry podawane przez „przedsiębiorstwo holokaust” gwałtownie zbliżają się do tych, przy których obstają negujący holokaust.

Zauważmy, że jeden z hitlerowskich przywódców, Heinrich Himmler, szacował łączną populację obozów w styczniu 1945 na nieco ponad 700 tys. i że według Friedlandera około jedna trzecia z tej liczby została do maja zamordowana.

Toteż jeśli Żydzi stanowili tylko 20 proc. populacji ocalałych z obozów i, jak twierdzi „przedsiębiorstwo holokaust”, 600 tys. żydowskich więźniów przeżyło wojnę, to wówczas łączna liczba ocalałych więźniów musiałaby wynosić pełne 3 miliony.

W myśl rachub „przedsiębiorstwa holokaust” warunki w obozie koncentracyjnym musiały być całkiem znośne; wypadałoby wręcz zakładać, że wskaźnik urodzin był tam bardzo wysoki, a śmiertelności bardzo niski.<sup>75</sup> Powszechnie twierdzi się, że „ostateczne rozwiązanie” było wyjątkowo skuteczną, zorganizowaną na zasadzie taśmowej, przemysłową eksterminacją.<sup>76</sup> Lecz jeśli, jak sugeruje „przedsiębiorstwo holokaust”, setki tysięcy Żydów przeżyło, to „ostateczne rozwiązanie” nie mogło być przecież aż tak skuteczne. Musiało więc być czymś przypadkowym i dorywczym — tak właśnie jak twierdzą negujący holokaust. Les extremes se touchent.

Raul Hilberg podkreślił w niedawnym wywiadzie, że liczby mają znaczenie dla zrozumienia hitlerowskiego holokaustu. Tymczasem podawane przez Konferencję Roszczeniową zmienione liczby radykalnie kwestionują jej własne pojmowanie holokaustu. Według zajmowanego przez Konferencję

Roszczeniową podczas negocjacji z Niemcami „oficjalnego stanowiska” w sprawie pracy niewolniczej: Praca niewolnicza była jedną z trzech głównych metod wykorzystywanych przez hitlerowców do mordowania Żydów — dwoma pozostałymi były zastrzelenie i zagazowanie. Jednym z celów pracy niewolniczej było wycieńczenie poszczególnych osób pracą na śmierć. [...]

Termin „niewolniczy” jest w tym kontekście nieprecyzyjny. Generalnie bowiem właścicielom niewolników zależało na utrzymaniu niewolników przy życiu i w dobrej kondycji. Jednak hitlerowski plan dla „niewolników” zakładał wykorzystanie ich potencjału roboczego, a następnie ich eksterminację. Oprócz negujących holokaust, nikt dotąd nie kwestionował, że hitlerowcy przeznaczali niewolniczym robotnikom ten straszliwy los. Toteż jak pogodzić te ustalone fakty z twierdzeniem, że setki tysięcy żydowskich robotników przeżyło obozy? Czyż Konferencja Roszczeniowa nie zrobiła wyłomu w murze oddzielającym upiorną prawdę o hitlerowskim holokauście od negacji holokaustu?<sup>77</sup>

W całostronicowym ogłoszeniu zamieszczonym w „New York Times” luminarze „przedsiębiorstwa holokaust”, tacy jak Elie Wiesel, rabin Marvin Hier i Steven T. Katz, potępili „negowanie holokaustu przez Syrię”. Ogłoszenie krytykowało komentarz redakcyjny oficjalnego syryjskiego dziennika rządowego, w którym twierdzono, że Izrael „zmyśla historie o holokauście”, żeby „otrzymać więcej pieniędzy od Niemiec i innych zachodnich instytucji”. Niestety, syryjskie oskarżenie jest prawdą. Ironia jednak polega na tym — na co nie zwrócili uwagi ani syryjski rząd, ani autorzy ogłoszenia — że już same te historie o setkach tysięcy ocalałych stanowią rodzaj negacji holokaustu.<sup>78</sup> Atak na Szwajcarię i Niemcy to tylko preludium do wielkiego finału: potrząśnięcia Europą Wschodnią. Wraz z rozpadem bloku sowieckiego otworzyły się bowiem w tym byłym centrum europejskiego żydostwa kuszące perspektywy.

Pod świętoszkowatym płaszczkiem troski o „znajdujące się w potrzebie ofiary holokaustu”, „przedsiębiorstwo holokaust” dąży do wyłudzenia miliardów dolarów od i tak zubożałych państw tego regionu. Zuchwałe i bezwzględne w swym postępowaniu, stało się też głównym podżegaczem antysemityzmu w Europie. „Przedsiębiorstwo holokaust” uzurpuje sobie rolę wyłącznego prawowitego spadkobiercy wszystkich komunalnych i prywatnych majątków tych, którzy zginęli w czasie hitlerowskiego holokaustu. „Ustaliliśmy z rządem Izraela, że nie posiadające spadkobierców mienie powinno przypaść Światowej Organizacji d/s Restytucji Żydowskiego Mienia”, powiedział Edgar Bronfman kongresowej Komisji Bankowości.

Posługując się tym „mandatem”, „przedsiębiorstwo holokaust” zażądało od państw byłego bloku sowieckiego zwrotu wszystkich przedwojennych żydowskich majątków lub wypłacenia odszkodowań.<sup>79</sup> Jednak w przeciwieństwie do spraw Szwajcarii i Niemiec, „przedsiębiorstwo holokaust” wysuwa te żądania bez nadawania im publicznego rozgłosu. Bo wprawdzie opinia publiczna nie przejawiała dotąd niesmaku wobec szantażowania szwajcarskich bankierów i niemieckich przemysłowców, ale mogłaby znacznie bardziej niechętnie odebrać szantażowanie

biednych polskich chłopów. Również Żydzi, którzy stracili rodziny w czasie hitlerowskiego holokaustu, mogliby negatywnie zareagować na machinacje Światowej Organizacji d/s Restytucji Żydowskiego Mienia.

Występowanie w roli jedynej spadkobiercy zgładzonych Żydów po to, by przywłaszczyć sobie ich mienie, mogłoby łatwo zostać odebrane jako rabowanie grobów. Z drugiej zaś strony, „przedsiębiorstwo holokaustu” nie musi w tym wypadku mobilizować opinii publicznej. Przy poparciu ze strony kluczowych przedstawicieli amerykańskich władz może łatwo złamać opór tych i tak wyczerpanych państw Europy Wschodniej. „Należy podkreślić, że nasze wysiłki na rzecz restytucji mienia komunalnego są istotne dla odrodzenia i odnowienia żydowskiego życia” w Europie Wschodniej, powiedział kongresowej komisji Stuart Eizenstat. Dążąc rzekomo do „promocji odrodzenia” żydowskiego życia w Polsce, Światowa Organizacja d/s Restytucji Żydowskiego Mienia żąda praw własności do ponad 6 tysięcy przedwojennych żydowskich obiektów komunalnych, w tym obecnie wykorzystywanych jako szkoły i szpitale.

Przedwojenna populacja Żydów w Polsce wynosiła 3,5 mln, a obecnie tylko kilka tysięcy. Czy odrodzenie żydowskiego życia rzeczywiście wymaga, aby na każdego polskiego Żyda przypadała jedna synagoga lub szkoła? Organizacja wysuwa również roszczenia wobec setek tysięcy parceli w Polsce, których wartość szacuje się na dziesiątki miliardów dolarów. „Polskie władze obawiają się”, pisze „Jewish Week”, że te żądania „doprowadziłyby kraj do bankructwa”. Kiedy polski Sejm zaproponował ograniczenie wysokości odszkodowań, żeby uniknąć bankructwa, Elan Steinberg ze Światowego Kongresu Żydów potępił projekt ustawy reprivatyzacyjnej jako „akt jawnie antyamerykański”.<sup>80</sup>

Przyciskając Polskę do muru, adwokaci z „przedsiębiorstwa holokaustu” wystąpili przeciwko niej u sędziego Edwarda Kormaniana z pozwem zbiorowym o odszkodowania dla „starzejących się i wymierających ofiar holokaustu”. W pozwie tym zarzuca się powojennym polskim władzom „kontynuowanie w ciągu ostatnich 54 lat” ludobójczej polityki „wypędzania Żydów w celu ich wytępienia”. Członkowie Rady Miejskiej Nowego Jorku dołączyli jednogłośnie uchwaloną rezolucję wzywającą Polskę do „przyjęcia sprawiedliwej ustawy, która zapewni całkowity zwrot mienia ofiarom holokaustu”, zaś 57 kongresmanów (na czele z kongresmanem Anthonyem Weinerem z Nowego Jorku) skierowało list do polskiego Sejmu żądający „sprawiedliwej ustawy, która zwróci w stu procentach całe mienie i majątki zagrabione podczas holokaustu”. „Ponieważ poszkodowane osoby są z dnia na dzień starsze, nie wolno zwlekać ze zrehabilitowaniem im poniesionych strat”, stwierdza się w tym liście.<sup>81</sup>

Zeznając przed senacką komisją bankowości, Stuart Eizenstat ubolewał nad ślimaczym tempem restytucji mienia w Europie Wschodniej: Zwrotowi nieruchomości towarzyszą różne problemy. W niektórych krajach, na przykład, gdy jakieś osoby lub organizacje usiłowały odzyskać mienie, to proszono je, a czasem żądano [...] żeby pozwoliły obecnym lokatorom pozostać na długi okres czasu i płacić czynsz według stawek ustalonych przez państwo.<sup>82</sup> Eizenstata szczególnie zirytował przypadek



Białorusi. Białoruś pozostaje „bardzo, bardzo daleko” w tyle, jeśli chodzi o zwrot przedwojennych żydowskich nieruchomości, powiedział on Komisji Stosunków Międzynarodowych Izby Reprezentantów.<sup>83</sup> Wysokość średniej miesięcznej pensji na Białorusi wynosi 100 dolarów. By zmusić odporne rządy do uległości, „przedsiębiorstwo holokaustu” wymachuje groźbami amerykańskich sankcji.

Eizenstat wezwał Kongres do nadania sprawie odszkodowań za holokaust „wysokiej rangi” i umieszczenia jej „wśród priorytetów” na liście warunków do spełnienia przez te państwa Europy Wschodniej, które ubiegają się o członkostwo w OECD, Światowej Organizacji Handlu, Unii Europejskiej, NATO i Radzie Europy. „Jeśli wy im to powiecie, to będą słuchały. [...] Będą wiedziały, co mają robić”, mówił Eizenstat. Zaś Israel Singer ze Światowego Kongresu Żydów wezwał Kongres USA do „stałego obserwowania listy zamówień”, żeby „sprawdzać”, czy każde państwo płaci jak należy. „To bardzo ważne, żeby państwa, których dotyczy ta sprawa, rozumiały, iż ich odpowiedź [...] to jeden z kilku standardów, na podstawie których Stany Zjednoczone dokonują oceny swych stosunków z nimi”, stwierdził kongresman Benjamin Gilman z Komisji Stosunków Międzynarodowych Izby Reprezentantów. Avraham Hirschson, przewodniczący Komisji d/s Restytucji izraelskiego Knessetu i przedstawiciel Izraela w Światowej Organizacji d/s Restytucji Żydowskiego Mienia, pochwalił współudział amerykańskiego Kongresu w tym wyłudzeniu.

Nawiązując do swych „starć” z rumuńskim premierem, Hirschson zeznał: W połowie starcia zgłosiłem jedną uwagę i atmosfera zupełnie uległa zmianie. Powiedziałem mu, czy wie, że za dwa dni będę uczestniczył w przesłuchaniach w amerykańskim Kongresie. Co pan chce, żebym im powiedział podczas przesłuchań? I atmosfera radykalnie się zmieniła. Światowy Kongres Żydów, przestrzega jeden z adwokatów reprezentujących ofiary, „stworzył cały przemysł żerujący na holokaucie” i „ponosi winę za przyczynianie się do [...] bardzo groźnego odradzenia się antysemityzmu w Europie.”<sup>84</sup>

„Gdyby nie Stany Zjednoczone, to bardzo niewiele lub nic nie działałoby się dziś w tych sprawach”, trafnie zauważył Eizenstat w peanie wygłoszonym przed Kongresem. By uzasadnić presję wywieraną na Europę Wschodnią, wyjaśnił on, że probierzem „zachodniej” moralności jest „zwrot lub wypłacenie odszkodowania za niesprawiedliwie przywłaszczone mienie prywatne i komunalne”. Spełnienie tego kryterium będzie dla „nowych demokracji” w Europie Wschodniej „współmierne z ich przejściem od totalitaryzmu do demokracji”. Eizenstat jest wysokiej rangi członkiem amerykańskich władz i prominentnym poplecznikiem Izraela. Ale, sądząc po analogicznych żądaniach wysuwanych przez amerykańskich Indian i Palestyńczyków, ani Stany Zjednoczone, ani Izrael nie dokonały jeszcze takiego przejścia.<sup>85</sup>

W swych zeznaniach przed Izbą Reprezentantów Hirschson czarował melancholicznym spektaklem dobiegających kresu życia, „najdujących się w potrzebie ofiar holokaustu” z Polski przychodzących codziennie do mnie do mojego biura w Knesecie [...] błagających o zapewnienie im zwrotu

utraconych własności [...] zwrotu pozostawionych przez nich domów, zwrotu pozostawionych przez nich sklepów.

Tymczasem, „przedsiębiorstwo holokaust” toczy walkę na drugim froncie. Odrzucając pozorny mandat Światowej Organizacji d/s Restytucji Żydowskiego Mienia, lokalne wspólnoty żydowskie w Europie Wschodniej wystąpiły bowiem z własnymi roszczeniami wobec nie posiadających spadkobierców żydowskich majątków. By jednak skorzystać na takim roszczeniu, Żyd musi formalnie należeć do lokalnej gminy żydowskiej. Spodziewane odrodzenie żydowskiego życia może więc stać się faktem, w miarę jak wschodnioeuropejscy Żydzi zapuszczają swe nowo odkryte korzenie w część łupu „przedsiębiorstwa holokaust”.<sup>86</sup>

„Przedsiębiorstwo holokaust” chełpi się przeznaczaniem pieniędzy pochodzących z odszkodowań na cele dobroczynne na rzecz Żydów. „Wprawdzie dobroczynność to szlachetna sprawa, ale nie powinno się na nią przeznaczać cudzych pieniędzy”, zauważa jeden z adwokatów reprezentujących rzeczywiste ofiary. Jednym z takich ulubionych celów jest „edukacja o holokauście” — „największa zasługa naszych wysiłków”, jak twierdzi Eisenstat. Hirschson jest również twórcą przedsięwzięcia pod nazwą „Marsz Żywych”, które jest kluczowym elementem edukacji o holokauście i które zasilają przede wszystkim pieniądze przeznaczone na odszkodowania.

Podczas tych spektakli o syjonistycznej inspiracji i z udziałem tysięcy aktorów żydowska młodzież z całego świata zbiera się na terenie obozów koncentracyjnych w Polsce.

Dowiaduje się tam z pierwszej ręki o nikczemności gojów, po czym wybawia się ją wywożąc do Izraela. „The Jerusalem Report” tak oto opisuje jedną ze scen tego kiczu, jakim są „Marsze Żywych”: „Tak strasznie się boję, dłużej tego nie wytrzymam, chcę już być w Izraelu”, w kółko powtarza dziewczyna z Connecticut. Cała drży. [...] Nagle jeden z jej przyjaciół rozwija wielką flagę Izraela. Oboje się nią owijają i idą dalej. Flaga Izraela: nie wychodźcie bez niej z domu.<sup>87</sup> W swym wystąpieniu na Waszyngtońskiej Konferencji na temat Mienia z Czasów Holokaustu David Harris z AJC rozwodził się o „ogromnym wpływie”, jaki wywierają na żydowską młodzież pielgrzymki do hitlerowskich obozów śmierci. „Forward” odnotował epizod szczególnie przesycony patosem.

W artykule zatytułowanym Izraelskie nastolatki zabawiają się ze striptizerkami po wizycie w Auschwitz, gazeta wyjaśniła, że, zdaniem ekspertów, młodzież z kibuców „wynajęła striptizerki, żeby rozładować przykre emocje wywołane zwiedzaniem obozu”. Te same emocje najwyraźniej dręczyły żydowskich uczniów, którzy, jak donosi „Forward”, podczas zwiedzania waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu „szaleli, biegali i świetnie się bawili”.<sup>88</sup> Czyż można zatem wątpić w mądrość decyzji „przedsiębiorstwa holokaust” o wydawaniu na oświatę o holokauście pieniędzy przeznaczonych na

odszkodowania, zamiast „trwonienia ich” (Nahum Goldmann) na ocalałych z hitlerowskich obozów śmierci?<sup>89</sup>

W styczniu 2000 r. przedstawiciele prawie pięćdziesięciu państw, w tym premier Izraela Ehud Barak, uczestniczyli w wielkiej konferencji na temat edukacji o holokauście. W końcowej deklaracji tej zorganizowanej w Sztokholmie konferencji podkreślono „szczególną odpowiedzialność” społeczności międzynarodowej za walkę z ludobójstwem, czystkami etnicznymi, rasizmem i ksenofobią. Po konferencji szwedzki dziennikarz zapytał Baraka o uchodźców palestyńskich. Barak odpowiedział, że w zasadzie przeciwny jest powrotowi nawet jednego uchodźcy do Izraela. „Nie możemy brać na siebie moralnej, prawnej lub jakiegokolwiek innej odpowiedzialności za uchodźców.” Konferencja była, oczywiście, wielkim sukcesem.<sup>90</sup>

Wydany przez Konferencję Roszczeniową oficjalny „Poradnik dla ocalałych z holokaustu, jak załatwić odszkodowania i zwrot mienia” (Guide to Compensation and Restitution for Holocaust Survivors) zawiera długą listę zajmujących się tymi sprawami organizacji. Powstała bowiem gigantyczna, sprawnie działająca machina biurokratyczna. Na celowniku „przedsiębiorstwa holokaustu” znalazły się firmy ubezpieczeniowe, banki, muzea, prywatne przedsiębiorstwa, lokatorzy domów i rolnicy w niemal wszystkich państwach Europy.

Ale „znajdujące się w potrzebie ofiary holokaustu”, w których imieniu działa „przedsiębiorstwo holokaustu”, skarżą się, że machina ta „zajmuje się po prostu grabieżą”. Wiele z nich wystąpiło z pozwami sądowymi przeciwko Konferencji Roszczeniowej. Holokaust dopiero może okazać się „największą grabieżą w dziejach ludzkości”.<sup>91</sup> Historyk Ilan Pappé pisze, że gdy Izrael po raz pierwszy po wojnie podjął z Niemcami negocjacje o odszkodowania, minister spraw zagranicznych Moshe Sharett zaproponował przekazanie ich części palestyńskim uchodźcom, „aby naprawić to, co nazwano mniejszą krzywdą (tragedię Palestyńczyków) spowodowaną przez okrutniejszą krzywdę (holokaust)”.<sup>92</sup> Nic jednak nie wyszło z tej propozycji. Znany izraelski naukowiec z kolei zaproponował wykorzystanie części funduszy przekazanych przez szwajcarskie banki i niemieckie przedsiębiorstwa „na odszkodowania dla palestyńskich uchodźców”.<sup>93</sup>

Biorąc pod uwagę fakt, że umarli już niemal wszyscy ocalali z holokaustu, jest to całkiem rozsądna propozycja. W stylu typowym dla Światowego Kongresu Żydów, Israel Singer wystąpił 13 marca 2000 r. z „wstrząsającym oświadczeniem”, że z dopiero co odtajnionych dokumentów amerykańskich wynika, iż Austria przetrzymuje mienie Żydów z czasów holokaustu o wartości 10 mld dol. Singer wysunął również zarzut, że „pięćdziesiąt procent dzieł sztuki w kolekcjach amerykańskich zostało zrabowanych Żydom”.<sup>94</sup> „Przedsiębiorstwo holokaustu” najwyraźniej dostało małego rozumu.

Przypisy :

1 Henry Friedlander, *Darkness and Dawn in 1945: The Nazis, the Allies, and the Survivors*, w: *US Holocaust Memorial Museum, 1945 — the Year of Liberation*, Waszyngton 1995, s. 11-35.

2 Zob. np. Segev, *Seventh Million*, s. 248.

3 Lappin, *Man With Two Heads*, s. 48. D.D Guttenplan, *The Holocaust on Trial*, „Atlantic Monthly”, luty 2000, s. 62 (por. z powyższym tekstem, gdzie Lipstadt stawia znak równości między kwestionowaniem zeznań ocalałych z holokaustu a negowaniem holokaustu).

4 Wiesel, *All Rivers*, s. 121-130, 139, 163-164, 201-202, 336. „Jewish Week”, wrzesień 1999, s. 17, „New York Times”, 5 marca 1997.

5 Leonard Dinnerstein, *America and the Survivors of the Holocaust*, Nowy Jork 1982, s. 24.

6 Daniel Ganzfried, *Binjamin Wilkomirski und die verwandelte Polin*, „Weltwoche”, 4 listopada 1999.

7 Marilyn B. Young, *The Vietnam Wars*, Nowy Jork 1991, s. 301-302. „Cohen: US Not Sorry for Vietnam War”, w serwisie Associated Press, 11 marca 2000.

8 Więcej szczegółów w: Nana Sagi, *German Reparations*, Nowy Jork 1986, i Ronald W. Zweig, *German Reparations and the Jewish World*, Boulder 1987. Oba tomy są oficjalnymi kronikami przygotowanymi na zlecenie Konferencji Roszczeniowej.

9 W odpowiedzi na pytanie, zadane ostatnio przez członka niemieckiego parlamentu Martina Hohmanna (CDU), rząd niemiecki przyznał (choć w bardzo pokrętny sposób), że tylko około 15 proc.

pieniędzy przekazanych Konferencji Roszczeniowej trafiło faktycznie do żydowskich ofiar hitlerowskich prześladowań (kontakt osobisty, 23 lutego 2000).

10 W swej oficjalnej kronice Ronald Zweig wyraźnie przyznaje, że Konferencja Roszczeniowa naruszyła postanowienia porozumienia: „Dopływ funduszy od Konferencji Roszczeniowej umożliwił Joint [Distribution Committee] kontynuację w Europie programów, które w przeciwnym razie zostałyby przerwane, a także podjęcie programów, których realizacja byłaby niemożliwa ze względu na brak środków. Ale najpoważniejsza zmiana w budżecie Joint, którą umożliwiły rekompensaty, polegała na skierowaniu funduszy do krajów muzułmańskich, gdzie wydatki Joint wzrastały średnio o 68 proc. w ciągu trzech pierwszych lat otrzymywania odszkodowań przez Konferencję Roszczeniową. Mimo zawartych w porozumieniu z Niemcami formalnych ograniczeń co do sposobów wykorzystywania funduszu odszkodowawczego, pieniądze przeznaczone na najpilniejsze potrzeby. Jak zauważył Moses Leavitt (wysokiej rangi urzędnik w Konferencji Odszkodowawczej), „Nasz budżet opierał się na hierarchii potrzeb na terenie Izraela lub poza nim, w tym w krajach muzułmańskich. [...] Fundusze Konferencji Roszczeniowej uważaliśmy po prostu za część ogólnego funduszu, który przekazano nam do dyspozycji, żeby zaspokoić najpilniejsze potrzeby żydowskie objęte zakresem naszych kompetencji” (German Reparations, s. 74).

11 Zob. np. Lorraine Adams, The Reckoning, „Washington Post Magazine”, 20 kwietnia 1997, Netty C. Gross, The Old Boys Club i After Years of Stonewalling, the Claims Conference Changes Policy, „Jerusalem Report”, 15 maja 1997, 16 sierpnia 1997, Rebecca Spence, Holocaust Insurance Team Racking Up Millions in Expenses as Survivors Wait, „Forward”, 30 lipca 1999, Yerena Dobnik, Oscar Hammerstein 's Cousin Sues German Bank Over Holocaust Assets, „Associated Press Online”, 20 listopada 1998, Hertzberg.

12 Greg B. Smith, Federal Judge OKs Holocaust Accord, „Daily News”, 7 stycznia 2000. Janny Scott, Jews Tell of Holocaust Deposits, „New York Times”, 17 października 1996. Saul Kagan przeczytał część rozdziału poświęconą Konferencji Roszczeniowej, w rękopisie ostateczna wersja uwzględniła wszystkie jego poprawki.

13 Elli Wohlgelernter, Lawyers and the Holocaust, Jerusalem Post”, 6 lipca 1999.

14 Więcej szczegółów w: Tom Bower, Nazi Gold, Nowy Jork 1998, Itamar Levin, The Last Deposit, Westport, Connecticut 1999, Gregg J. Rickman, Swiss Banks and Jewish Souls, New Brunswick, New Jersey 1999, Isabel Vincent, Hitler's Silent Partners, Nowy Jork 1997, Jean Ziegler, The Swiss, the Gold and the Dead, Nowy Jork 1997. Choć wyraźnie skażone antyszwajcarskim uprzedzeniem, książki te zawierają sporo użytecznych informacji.

15 Levin, Last Deposit, rozdz. 6-7. Wprowadzający w błąd izraelski artykuł (jego autorem był sam Levin, choć o tym nie wspomina) zob. Hans J. Halbheer, To Our American Friends, w: „American Swiss Foundation Occasional Papers”, b.d.w.

16 W Stanach Zjednoczonych działa trzynaście oddziałów sześciu szwajcarskich banków. Tylko w 1994 r. banki szwajcarskie pożyczyły amerykańskim firmom 38 mld dol. i w imieniu swych klientów obracają one miliardami dolarów na amerykańskiej giełdzie oraz w bankach.

17 Światowy Kongres Żydów utworzył w 1992 r. nową organizację, World Jewish Restitution Organization (WJRO), która rości sobie prawo do decydowania o losie mienia ocalałych z holokaustu, jeszcze żyjących lub już nieżyjących. Kierowana przez Bronfmana, organizacja ta jest formalnie zrzeszeniem żydowskich organizacji, wzorowanym na Konferencji Roszczeniowej.

18 Przesłuchania przed Komisją Bankowości, Mieszkalnictwa i Spraw Urbanizacyjnych, Senat Stanów Zjednoczonych, 23 kwietnia 1996. Bronfman broni „żydowskich interesów” w bardzo wybiórczy sposób. Jest on głównym partnerem w interesach prawicowego niemieckiego magnata prasowego Leo Kircha, o którym było głośno w ostatnich latach, gdyż próbował zwolnić dziennikarza niemieckiej gazety za poparcie decyzji Sądu Najwyższego zakazującej wieszania krzyży w szkołach publicznych. ([www.Seagram.com/company\\_infohistory/main.html](http://www.Seagram.com/company_infohistory/main.html); Oliver Gehrs, Einflussausder Dose, „Tagesspiegel”, 12 września 1995).

19 Rickman, Swiss Banks, s. 50-51. Bower, Nazi Gold, s. 299-300. 109

20 Bower, Nazi Gold, s. 295 („tuba”), s. 306-307, 319. Alan Morris Schom, The Unwanted Guests, Swiss Forced Labor Camps, 1940-1944, raport przygotowany dla Centrum Szymona Wiesenthala, styczeń 1998 (Schom twierdzi, że „w rzeczywistości były to obozy pracy niewolniczej”). Levin, Last Deposit, s. 158, 188. Trzeźwe podejście do tematu szwajcarskich obozów dla uchodźców, zob. Ken Newman (red.), Swiss Wartime Work Camps: A Collection of Eyewitness Testimonies, 1940-1945, Zurych 1999, oraz International Commission of Experts, Switzerland — Second World War, Switzerland and Refugees in the Nazi Era, Berno 1999, rozdz. 4.4.4. Saidel, Never Too Late, s. 222-223 („Dachau”, „sensacja”). Yossi Klein Halevi, Who Owns the Memory?, „Jerusalem Report”, 25 lutego 1993. Wiesenthal użycza swego nazwiska Centrum za honorarium w wysokości 90 tys. dol. rocznie.

21 Bower, Nazi Gold, rozdz. XI, XV, s. 8-9, 42, 44, 56, 84, 100, 150, 219, 304. Rickman, Swiss Banks, s. 219.

22 Thomas Sancton, A Painful history, „Time”, 24 lutego 1997. Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 25 czerwca 1997. Bower, Nazi Gold, s. 301-302. Rickman, Swiss Banks, s. 48. Levin również nie wspomina, że Salmanovitz był Żydem (por. s. 5, 129, 135).

23 Levin, Last Deposit, s. 60. Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 11 grudnia 1996 (zawierają cytaty z zeznania, złożonego przez Wiesela 16 października 1996 r. przed senacką Komisją Bankowości). Raul Hilberg, The Destruction of the European Jews, Nowy Jork 1961, rozdz. 5.

24 Zeznania przed Komisją Bankowości, Mieszkalnictwa i Spraw Urbanizacyjnych, Senat Stanów Zjednoczonych, 6 maja 1997.

25 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 11 grudnia 1996. Smith skarżył się prasie, że odkryte przezeń dawno temu dokumenty D'Amato przedstawił jako dopiero co odnalezione. W przedziwnej obronie, Rickman, który zmobilizował do udziału w przesłuchaniach sztab badaczy z Muzeum Holokaustu, odpowiedział: „Chociaż wiedziałem o książce Smitha, zastrzegłem sobie, że jej nie czytałem, toteż nie można mi zarzucać wykorzystywania «jego» dokumentów” (s. 113). Vincent, Silent Partners, s. 240.

26 Bower, Nazi Gold, s. 307. Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 25 czerwca 1997.

27 Rickman, Swiss Banks, s. 77. Wyczerpująco na ten temat zob. Peter Hug i Marc Perrenoud, Assets in Switzerland of Victims of Nazism and the Compensation Agreements with East Bloc Countries, Berno 1997. O wcześniejszej dyskusji w Stanach Zjednoczonych, zob. Seymour J. Rubin, Abba P. Schwartz, Refugees and Reparations, w: Law and Contemporary Problems, Duke University School of Law 1951, s. 283.

28 Levin, Last Deposit, s. 93, 186. Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 11 grudnia 1996. Rickman, Swiss Banks, s. 218. Bower, Nazi Gold, s. 318 i 323. W tydzień po stworzeniu Funduszu Specjalnego „przeżony niesłabnącą wrogością w Ameryce” (Bower) prezydent Szwajcarii ogłosił stworzenie Fundacji Solidarności (Solidarny Foundation), która dysponując 5 mld dol. miałaby przyczynić się do „redukcji ubóstwa, desperacji i przemocy” na całym świecie. Zgodę na działalność takiej fundacji musi jednak wyrazić społeczeństwo w narodowym referendum. Ponieważ szybko pojawiły się sprzeciwy wobec całej idei, losy fundacji pozostają dotąd w zawieszeniu.

29 Bower, Nazi Gold, s. 315. Vincent, Silent Passion, s. 211. Rickman, Swiss Banks, s. 184 (Volcker).

30 Levin, Last Deposit, s. 187-188, 125.

31 Levin, Last Deposit, s. 218. Rickman, Swiss Banks, s. 214, 221, 223.

32 Rickman, Swiss Banks, s. 231.

33 Tamże. Rickman stosownie zatytułował ten rozdział „Bojkoty i dyktaty”.

34 Pełny tekst porozumienia — „Class Action Settlement Agreement” — zob. Independent Committee of Eminent Persons, Report on Dormant Accounts of Victims of Nazi Persecution in Swiss Banks, Berno 1999, Appendix O. Poza 200 mln dol. ze Specjalnego Funduszu i 1,25 mld dol. z tytułu porozumienia o wycofaniu pozwów zbiorowych, „przedsiębiorstwo holokaustu” wydukało jeszcze 70 mln dol. od Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników, w rezultacie zorganizowanej w 1997 r. w Londynie konferencji na temat szwajcarskiego złota.

35 Na temat amerykańskiej polityki wobec żydowskich uchodźców w tamtym okresie, zob. David S. Wyman, Paper Walls, Nowy Jork 1985, i The Abandonment of the Jews, Nowy Jork 1984. Na temat szwajcarskiej polityki, zob. Independent Commission of Experts, Switzerland — Second World War, Switzerland and Refugees in the Nazi Era, Berno 1999. Podobny zespół czynników — spadek koniunktury gospodarczej, ksenofobia, antysemityzm, a potem bezpieczeństwo — złożyły się na restrykcyjną politykę imigracyjną Amerykanów i Szwajcarów. Przypominając o „hipokryzji cechującej oficjalne wystąpienia w innych państwach, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, które były całkowicie niezainteresowane liberalizacją swych przepisów imigracyjnych”, komisja, choć bardzo krytyczna wobec Szwajcarii, stwierdziła, że szwajcarska polityka wobec uchodźców „zbliżona była do polityki rządów większości innych państw” (s. 42, 263). W amerykańskich mediach, obszernie relacjonujących ustalenia komisji, nie znalazłem żadnej wzmianki na ten temat.

36 Przesłuchania przed Komisją Bankowości, Mieszkalnictwa i Spraw Urbanizacyjnych, Senat Stanów Zjednoczonych, 15 maja 1997 (Eizenstat i D'Amato). Przesłuchania przed Komisją Bankowości, Mieszkalnictwa i Spraw Urbanizacyjnych, Senat Stanów Zjednoczonych, 23 kwietnia 1996 (Bronfman cytuje Clintona i list przywódców Kongresu). Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 11 grudnia 1996 (Leach). Przesłuchania przed Komisją



Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 25 czerwca 1997 (Leach). Rickman, Swiss Banks, s. 204 (Albright).

37 Podczas wielu przesłuchań w Kongresie na temat odszkodowań za holokaust jedyny odrębny głos zabrzmiał ze strony kongresmanki Maxine Waters z Kalifornii. Choć wyraziła ona „tysiącprocentowe” poparcie „dla zadośćuczynienia dla wszystkich ofiar holokaustu”, to jednocześnie indagowała, „jak zastosować taką formułę do rozwiązania problemu pracy niewolniczej moich przodków tu, w Stanach Zjednoczonych. Czuję się w tym miejscu bardzo dziwnie [...] nie mogąc nie myśleć, co powinnam zrobić [...] by doprowadzić do uznania problemu pracy niewolniczej w Stanach Zjednoczonych. [...] Społeczność Murzynów amerykańskich w zasadzie potępiła pomysł odszkodowań jako zbyt radykalny, wielu zaś tych [...], którzy wytrwale próbowali wnieść ten temat pod obrady Kongresu, dosłownie wyśmiano.” Waters zaproponowała, żeby zajmującym się sprawą odszkodowań za holokaust organom rządowym polecono również zabieganie o odszkodowania za „krajową pracę niewolniczą”. „Szanowna pani podnosi wyjątkowo doniosły temat”, odpowiedział James Leach z Komisji Bankowości Izby Reprezentantów, „i przewodniczący weźmie to pod rozwagę. [...] Doniosłość podniesionego przez panią tematu sięga głęboko zarówno kontekstu historycznego, jak też kontekstu praw człowieka”. Czytaj: temat niewątpliwie zostanie głęboko pogrzebany w najdalszych zakątkach pamięci kongresowej komisji. (Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 9 lutego 2000). Randall Robinson, który kieruje obecnie kampanią o odszkodowania za niewolnictwo dla amerykańskich Murzynów, skrytykował „milczenie” władz amerykańskich w sprawie tej grabieży, „podczas gdy zastępca sekretarza stanu Stuart Eizenstat zajmował się zmuszaniem 16 niemieckich firm do wypłacenia rekompensat Żydom, których wykorzystywano jako niewolników w czasie II wojny światowej”. (Randall Robinson, Compensate the Forgotten Victims of America's Slavery Holocaust, „Los Angeles Times”, 11 lutego 2000, por. Randall Robinson, The Debatę, Nowy Jork 2000, s. 245).

38 Philip Lentz, Reparations Woes, „Crain's”, 15-21 listopada 1999. Michael Shapiro, Lawyers in Swiss Bank Settlement Submit Bill, Outraging Jewish Groups, „Jewish Telegraphic Agency”, 23 listopada 1999. Rebecca Spence, Hearings on Legal Fees in Swiss Bank Case, „Forward”, 26 listopada 1999. James Bone, Holocaust Survivors Protest Over Legal Fee, „The Times”, Londyn, 1 grudnia 1999. Devlin Barrett, Holocaust Assets, „New York Post”, 2 grudnia 1999. Stewart Ain, Religious Strife Erupts in Swiss Money Fight, „Jewish Week”, 14 stycznia 2000 („polowanie”). Adam Dickter, Discord in the Court, „Jewish Week”, 21 stycznia 2000. Swiss Fund for Needy Victims of the Holocaust/Shoa, Overview on Finances, Payments and Pending Applications, 30 listopada 1999. Ofiary holokaustu z Izraela nigdy nie otrzymały przeznaczonych dla nich pieniędzy ze Specjalnego Funduszu; zob. Yair Sheleg, Surviving Israeli Bureaucracy, „Haaretz”, 6 lutego 2000.

39 Burt Neuborne, Totaling the Sum of Swiss Guilt, „New York Times”, 24 czerwca 1998. Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 11 grudnia 1996. Holocaust-Konferenz in Stockholm, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26 stycznia 2000 (Bronfman).

40 Independent Commission of Experts, Switzerland — Second World War, Switzerland and Gold Transactions in The Second World War, Interim Report, Berno 1998.

41 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 11 grudnia 1996. Powołany na świadka w charakterze eksperta, historyk z University of North Carolina Gerhard L. Weinberg świętoszkowato zeznał, że „stanowisko władz Szwajcarii w okresie wojny i w latach bezpośrednio po wojnie zawsze sprowadzało się do tego, że grabież jest legalna”, i że „priorytetem numer jeden” banków szwajcarskich „było czerpanie maksymalnych zysków [...] bez względu na aspekt prawny, moralny, przyzwoitość lub cokolwiek innego” (Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 25 czerwca 1997).

42 Raymond W. Baker, The Biggest Loophole in the Free-Market System, „Washington Quarterly”, jesień 1999. Chociaż wbrew amerykańskiemu prawu, spora część z 500 mld - 1 bln. dol. z handlu narkotykami „pranych” co roku również „bezpiecznie trafia do amerykańskich banków” (tamże).

43 Ziegler, The Swiss, rozdz. XII, por. s. 19 i 265.

44 Switzerland and Gold Transactions in the Second World War, rozdz. IV, s. 48.

45 Independent Committee of Eminent Persons, Report on Dormant Accounts of Victims of Nazi Persecution in Swiss Banks, Berno 1999.

46 „Koszty zewnętrzne” kontroli księgowej oszacowano na 200 mln dol. (Raport, s. 4, par. 17). Koszty poniesione przez szwajcarskie banki oszacowano na dodatkowych 300 mln dol. (Swiss Federal Banking Commission, komunikat prasowy, 6 grudnia 1999).

47 Raport, aneks 5, s. 81, par. I (por. część I, s. 13-15, par. 4M9). 132

48 Raport, część I, s. 6, par. 22 („nie znaleziono dowodów”); część I, s. 6, par. 23 (przepisy bankowe i procenty); aneks 4, s. 58, par. 5 i aneks 5, s. 81, par. 3 („nadzwyczajny”) (por. część I, s. 15, par. 47, część I, s. 17, par. 58, aneks 7, s. 107, par. 3 i 9).

49 The Deception of Swiss Banks, „New York Times”, 7 grudnia 1999.

50 Raport, aneks 5, s. 81, par. 2. Raport, aneks 5, s. 87-88, par. 27: „Istnieją rozmaite wyjaśnienia niedostatecznego odniesienia się do tej kwestii we wcześniejszych raportach kontrolnych, ale do głównych przyczyn zaliczyć należy posługiwanie się przez szwajcarskie banki wąską definicją «uśpionych» kont; pomijanie pewnego rodzaju kont przy kontrolach lub nie dość staranne poszukiwanie dokumentacji; zaniedbanie przez banki kontroli kont z minimalnymi wkładami; nieuznawanie przez banki właścicieli kont za ofiary hitlerowskiej przemocy lub prześladowań do czasu zgłoszenia tego faktu bankom przez rodziny.”

51 Raport, s. 10, par. 30 („prawdopodobnie”); s. 20, par. 73-75 (duże prawdopodobieństwo w przypadku 25 tyś. kont). Raport, aneks 4, s. 65-67, par. 20-26 i s. 72, par. 40-43 (obecna wartość). Zgodnie z zaleceniami raportu, Swiss Federal Banking Commission zgodziła się w marcu 2000 r. opublikować nazwiska właścicieli 25 tyś. kont (Swiss Federal Banking Commission Follows Volcker Recommendations, komunikat prasowy, 30 marca 2000).

52 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 9 lutego 2000 (cytat z tekstu zeznania Volckera). Por. zastrzeżenia wniesione przez Swiss Federal Banking Commission, że „wszystkie doniesienia o ewentualnej obecnej wartości zidentyfikowanych kont opierają się w zasadzie na przypuszczeniach” i że „tylko w przypadku około 1200 kont [...] odnaleziono, poparte przez obecne źródła bankowe, dowody [sic] na to, iż ich właściciele rzeczywiście byli ofiarami holokaustu” (komunikat prasowy, 6 grudnia 1999).

53 Raport, s. 2, par. 8 (por. s. 23, par.92). Raport, aneks 5, s. A-134 (por. s.A-135).

54 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 25 czerwca 1997 (cytat z tekstu zeznań Rubina). (Więcej szczegółów, zob. Seymour J. Rubin i Abba P. Schwartz, Refugees and Reparations, w: Law and Contemporary Problems, Duke University School of Law 1951, s. 286-289).

55 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 25 czerwca 1997.

56 Liczba obywateli Szwajcarii wynosiła w „stosownym okresie” 1933--1945 tylko 4 mln, podczas gdy Stanów Zjednoczonych ponad 130 mln. Komisja Volckera sprawdziła każde konto otwarte, zamknięte lub uśpione w tym okresie w każdym szwajcarskim banku.

57 Levin, Last Deposit, s. 23. Bower, Nazi Gold, s. 256. Bower uznaje to szwajcarskie żądanie za „bezsponsną retorykę”. Że bezsporną, to nie ulega wątpliwości, ale dlaczego retorykę?

58 Rickman, Swiss Banks, s. 194-195.

59 Bower, Nazi Gold, s. 350-351. Akiva Eldar, UK: Israel Didn't Hand Over Compensation to Survivors, „Haaretz”, 21 lutego 2000. Judy Dempsey, Jews Find it Hard to Reclaim Wartime Property In Israel, „Financial Times”, 1 kwietnia 2000. Jack Katzenell, Israel Has WWII Assets w serwisie Associated Press, 13 kwietnia 2000. Joel Greenberg, Hunt for Holocaust Victims' Property Turns in New Direction: Toward Israel, „New York Times”, 15 kwietnia 2000. Akiva Eldar, People and Politics, „Haaretz”, 27 kwietnia 2000.

60 Więcej informacji na temat komisji, zob. [www.pcha.gov](http://www.pcha.gov) (cytat Bronfmana za komunikatem prasowym komisji z 21 listopada 1999).

61 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 9 lutego 2000.

62 Levin, Last Deposit, s. 223,204. Swiss Defensive About WW II Role, w serwisie Associated Press, 15 marca 2000. „Time”, 24 lutego 1997 (Bronfman).

63 Levin, Last Deposit, s. 224.

64 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 14 Września 1999.

65 Yair Sheleg, Not Even Minimum Wage, „Haaretz”, 6 października 1999. William Drozdiak, Germans Up Offer to Nazis' Slave Laborers, „Washington Post”, 18 listopada 1999. Burt Herman, Nazi Labor Talks End Without Pact, „Forward”, 20 listopada 1999. Bayer's Biggest Headache, „New York Times”, 5 października 1999. Jan Cienski, Wartime Slave-Labour Survivors' Ads Hit Back, „National Post”, 7 października 1999. Edmund L. Andrews, Germans To Set Up \$ 5.1 Billion Fund For Nazis' Slaves, „New York Times”, 15 grudnia 1999. Edmund L. Andrews, Germany Accepts \$5.1 Billion Accord to End

Claims of Nazi Slave Workers, „New York Times”, 18 grudnia 1999. Allan Hall, Slave Labour List Names 255 German Companies, „The Times” (Londyn), 9 grudnia 1999. Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 9 lutego 2000 (cytat z zeznania Eizenstata).

67 Zweig, German Reparations and the Jewish World, s. 98, por. s. 25.

68 Conference on Jewish Material Claims Against Germany, Position Paper — Slave Labour. Proposed Remembrance and Responsibility Fund”, 15 czerwca 1999. Netty C. Gross, \$ 5.1 Billion Slave Labor Deal Could Yield Little Cash For Jewish Claimants, Jerusalem Report”, 31 stycznia 2000. Zvi Lavi, Kleiner (Herut): Germany Claims Conference Has Become Judenrat, Carrying on Nazi Ways, „Globes”, 24 lutego 2000, Yair Sheleg, MK Kleiner. The Claims Conference Does Not Transfer Indemnifications to Shoah Survivors, „Haaretz”, 24 lutego 2000.

69 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 9 lutego 2000. Yair Sheleg, Staking a Claim to Jewish Claims, „Haaretz”, 31 marca 2000.

70 Henry Friedlander, Darkness and Dawn in 1945: The Nazis, the Allies, and the Survivors, w: US Holocaust Memorial Museum, 1945 — The Year of Liberation, Waszyngton 1995, s. 11-35. Dinnerstein, America and the Survivors of the Holocaust, s. 28. Izraelski historyk Shlomo Shafir pisze, że „szacunki liczby ocalałych na koniec wojny Żydów w Europie wahają się od 50 do 70 tyś.” (Ambiguous Relations, s. 384). Szacowana przez Friedlandera łączna liczba ocalałych robotników przymusowych, Żydów i nie-Żydów, nie odbiega od powszechnie uznawanej; zob. Benjamin Ferencz, Less Than Slaves, Cambridge 1979— „około pół miliona żywych osób odnaleziono w obozach wyzwolonych przez armie sojusznicze” (rozd. XVII, s. 240-245).

71 Stuart Eizenstat, konferencja prasowa w Departamencie Stanu, 12 maja 1999.

72 Zob. „uwagi” Eizenstata na dorocznej sesji Konferencji Roszczeniowej, Nowy Jork 14 lipca 1999.

73 Toby Axelrod, \$ 5.2 Billion Slave-Labor Deal Only the Start, „Jewish Bulletin”, 12 grudnia 1999 (z powołaniem na Jewish Telegraphic Agency).

74 Hilberg, The Destruction, 1985, rozdz. III, aneks B.

75 W wywiadzie dla „Die Berliner Zeitung” podałem w wątpliwość, cytując Friedlandera, wysuniętą przez Konferencję Roszczeniową liczbę 135 tys. W odpowiedzi Konferencja Roszczeniowa oszle oznajmiła, że liczba 135 tys. „oparta jest na najlepszych oraz najbardziej wiarygodnych źródłach i dlatego jest prawidłowa”. Żadnego jednak z tych rzekomych źródeł nie zidentyfikowano. (Die Ausbeutung judischen Leidens, „Berliner Zeitung”, 29-30 stycznia 2000; Gegendarstellung der Jewish Claims Conference, „Berliner Zeitung”, 1 lutego 2000. W odpowiedzi na moją krytykę w wywiadzie opublikowanym przez „Der Tagesspiegel”, Konferencja Roszczeniowa stwierdziła, że wojnę przeżyło około 700 tys. żydowskich robotników przymusowych, z tego 350-400 tys. na terytorium Rzeszy, a 300 tys. w obozach koncentracyjnych w innych państwach. Naciskana o dostarczenie źródeł naukowych, Konferencja Roszczeniowa z oburzeniem odmówiła. Dość powiedzieć, że liczby te nie znajdują potwierdzenia w żadnym znanym opracowaniu naukowym na ten temat. (Eva Schweitzer, Entschädigung für Zwangsarbeiter, „Tagesspiegel”, 6 marca 2000).

76 Hilberg zauważa, że „nigdy wcześniej w historii ludzi nie zabijano na zasadzie taśmowej.” (Destruction, rozdz. III, s. 863). Klasyczne opracowanie na ten temat to Modernity and the Holocaust Zygmunta Baumana.

77 Guttenplan, Holocaust on Trial (Hilberg). Conference on Jewish Material Claims Against Germany, „Position Paper — Slave Labor”, 15 czerwca 1999.

78 We Condemn Syria's Denial of the Holocaust, „New York Times”, 9 lutego 2000. Żeby udowodnić „wzrost antysemityzmu” w Europie, David Harris z AJC wskazał na stosunkowo silne poparcie w sondażach opinii publicznej dla twierdzenia, iż „Żydzi wykorzystują pamięć o hitlerowskiej eksterminacji Żydów dla własnych celów”. Harris powołał się także na „bardzo negatywny sposób, w jaki niektóre niemieckie gazety pisały o Konferencji Roszczeniowej [...] w czasie ostatnich negocjacji o odszkodowania za prace niewolniczą i przymusową. W wielu artykułach opisano samą Konferencję Roszczeniową i będących przeważnie Żydami adwokatów jako chciwych i dbających o własne interesy, rozgorzała też w głównych gazetach przedziwna dyskusja o tym, czy żyje jeszcze tyle żydowskich ofiar holokaustu, ile podaje Konferencja Roszczeniowa”. (Przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych, Senat Stanów Zjednoczonych, 5 kwietnia 2000). W rzeczywistości praktycznie nie udało mi się podnieść tego tematu w Niemczech. I choć tabu zostało ostatecznie złamane przez liberalny niemiecki dziennik „Die Berliner Zeitung”, to jednak odwaga wykazana przez jego redaktora Martina Sueskinda i korespondenta w Stanach Zjednoczonych Stefana Elfenbeina obita się bardzo mizernym echem w niemieckich mediach. Przede wszystkim ze względu na groźby prawne i szantaż moralny ze strony Konferencji Roszczeniowej, a także ze względu na ogólną niechęć Niemców do otwartego krytykowania Żydów.

79 Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 11 grudnia 1996. J. D. Bindenagel (red.), Proceedings, Washington Conference on Holocaust-Era Assets: 30 November-3 December 1998, US Government Printing Office, Waszyngton, s. 687, 700-701, 706.

80 Przesłuchania przed Komisją Stosunków Międzynarodowych, Izba Reprezentantów, 6 sierpnia 1998. Bindenagel, Washington Conference on Holocaust-Era Assets, s. 433. Joan Gralia, Poland Tries to Get Holocaust Lawsuit Dismissed, w serwisie Reuters (23 grudnia 1999). Eric J. Greenberg, Polish restitution Plan Slammed, „Jewish Week”, 14 stycznia 2000. Poland Limits WWII Compensation Plan, „Newsday”, 6 stycznia 2000.

81 Theo Garb et al. v. Republic of Poland, United States District Court, Eastern District of New York, 18 czerwca 1999. (Pozew zbiorowy „Theo Garb i inni przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej” został złożony przez mecenasów Edwarda Kleina i Melvina Urbacha. Ten ostatni jest weteranem kampanii wobec Szwajcarii i Niemiec. Do „uzupełnionego pozwu”, złożonego 2 marca 2000 r., dołączyło wielu innych adwokatów, ale usunięto z niego niektóre najbardziej drastyczne oskarżenia przeciwko powojennym polskim władzom.) Dear Leads NYC Council in Call to Polish Government to Make Restitution to Victims of Holocaust Era Property Seizure, „News From Council Member Noach Dear”, 29 listopada 1999. (Cytat pochodzi z tekstu rezolucji, nr 1072, przyjętej 23 listopada 1999). „[Anthony D.] Weiner Urges Polish Government To Repatriate Holocaust Claims”, Izba Reprezentantów (komunikat prasowy, 14 października 1999). (Cytat pochodzi z komunikatu prasowego i listu, datowanego na 13 października 1999.)

82 Przesłuchania przed Komisją Bankowości, Mieszkalnictwa i Spraw Urbanizacyjnych, Senat Stanów Zjednoczonych, 23 kwietnia 1996.

83 Przesłuchania przed Komisją Stosunków Międzynarodowych, Izba Reprezentantów, 6 sierpnia 1998.

84 Przesłuchania przed Komisją Stosunków Międzynarodowych, Izba Reprezentantów, 6 sierpnia 1998. Isabel Vincent, Who Will Reap the Nazi-Era Reparations?, „National Post”, 20 lutego 1999.

85 Przesłuchania przed Komisją Stosunków Międzynarodowych, Izba Reprezentantów, 6 sierpnia 1998. Eizenstat, pełniący obecnie funkcję honorowego wiceprzewodniczącego American Jewish Committee, był pierwszym przewodniczącym działającego przy AJC Instytutu d/s Stosunków Amerykańskich Żydów z Izraelem.

86 Przesłuchania przed Komisją Stosunków Międzynarodowych, Izba Reprezentantów, 6 sierpnia 1998. Marilyn Henry, Whose Claim Is It Anyway?, „Jerusalem Post”, 4 lipca 1997. Bindenagel, Washington Conference on Holocaust-Era Assets, s. 705. Komentarz redakcyjny, Jewish Property Belongs to Jews, „Haaretz”, 26 października 1999.

87 Sergio Karaś, Unsettled Accounts, „Globe and Mail”, 1 września 1998. Stuart Eizenstat, Remarks, Conference on Jewish Material Claims Against Germany and Austria Annual Meeting, Nowy Jork 14 lipca 1999. Tom Sawicki, 6000 Witnesses, „Jerusalem Report”, 5 maja 1994.

88 Bindenagel, Washington Conference on Holocaust-Era Assets, s. 146. Michael Arnold, Israeli Teens Frolic With Strippers After Auschwitz Visit, „Forward”, 26 listopada 1999, Kongresmanka z Manhattanu, Carolin Maloney, z dumą poinformowała komisję bankowości Izby Reprezentantów o zgłoszonym przez nią projekcie ustawy — „Holocaust Education Act”, która „za pośrednictwem Departamentu Oświaty zapewni organizacjom zajmującym się holokaustem fundusze na kształcenie nauczycieli, a także na materiały edukacyjne o holokauście dla szkół i społeczności”. Reprezentująca miasto z publicznymi szkołami permanentnie cierpiącymi na deficyt nauczycieli i podręczników, Maloney mogłaby przynajmniej wybrać inne priorytety wydawania skąpych funduszy Departamentu Oświaty. (Przesłuchania przed Komisją Bankowości i Usług Finansowych, Izba Reprezentantów, 9 lutego 2000).

89 Zweig, German Reperations and the Jewish World, s. 118. Goldmann był założycielem Światowego Kongresu Żydów i pierwszym przewodniczącym Konferencji Roszczeniowej.

90 Marilyn Henry, International Holocaust Education Conference Begins, Jerusalem Post”, 26 stycznia 2000. Marilyn Henry, PM: We Have No Mord Obliga-tion to Refugees, Jerusalem Post”, 27 stycznia 2000. Marilyn Henry, Holocaust „Must Be Seared in Collective Memory”, Jerusalem Post”, 30 stycznia 2000.

91 Konferencja Roszczeniowa, Guide to Compensation and Restitution for Holocaust Survivors, Nowy Jork nie dat. Vincent, Hitler's Silent Partnera, s. 302 („grabież”), por. s. 308-309. Ralf Eibl, Die Jewish Claims Conference ringt um ihren Laumund. Nachkommen jüdischer Sklaven..., „Die Welt”, 8 marca 2000 (pozwy). Zarabianie na odszkodowaniach za holokaust to temat tabu w Stanach Zjednoczonych. Na przykład, witryna internetowa H-Holocaust ([www2.h-net.msu.edu](http://www2.h-net.msu.edu)) zabroniła zamieszczania krytycznych materiałów na ten temat, nawet jeśli poparte są one w pełni udokumentowanymi dowodami (moja osobista korespondencja z członkiem zarządu Richardem S. Levy, 19-21 listopada 1999).

92 Ilan Pappé, The Making of the Arab-Israeli Conflict, 1947-51, Londyn 1992, s. 268.

93 Clinton Bailey, Holocaust Funds to Palestinians May Meet Some Cost of Compensation, „International Herald Tribune”; przedruk „Jordan Times”, 20 czerwca 1999.



94 Elli Wohlgernter, WJC: Austria Holding \$10b. In Holocaust Victims' Assets, „Jerusalem Post”, 14 marca 2000. W późniejszym zeznaniu w Kongresie, Singer rozwodził się na temat oskarżeń przeciwko Austrii, lecz — co typowe — zachowywał milczenie w kwestii oskarżeń przeciwko Stanom Zjednoczonym. (Przesłuchania przed Komisją Spraw Zagranicznych, Senat Stanów Zjednoczonych, 6 kwietnia 2000).

## KONKLUZJA

Pozostał nam do rozważenia wpływ holokaustu na amerykańskie społeczeństwo.

Tu pragnę również odwołać się do krytycznych uwag samego Petera Novicka na ten temat. Oprócz muzeów i pomników poświęconych holokaustowi, aż w siedemnastu stanach USA zobowiązano szkoły do realizowania programów edukacyjnych o holokaucie lub je zalecono. Ponadto w wielu szkołach wyższych stworzono katedry studiów nad holokaustem. Praktycznie nie ma tygodnia, żeby na łamach „The New York Times” nie opublikowano większego artykułu związanego z holokaustem. Liczbę prac naukowych poświęconych hitlerowskiemu „ostatecznemu rozwiązaniu” szacuje się ostrożnie na ponad 10 tysięcy.

Weźmy, dla porównania, opracowania naukowe na temat hekatomb w Kongo. W latach 1891-1911 około 10 milionów Afrykańczyków zginęło podczas eksploatacji przez Europejczyków kongijskich zasobów kości słoniowej i kuczuku. Ale pierwsza i jedyna praca naukowa w języku angielskim poświęcona bezpośrednio temu tematowi została opublikowana dopiero dwa lata temu.<sup>1</sup>

Biorąc pod uwagę ogromną liczbę instytucji i osób zajmujących się utrwalaniem pamięci o holokaucie, nie ulega wątpliwości, że głęboko zakorzenił się on w amerykańskim życiu. Novick wyraża jednak wątpliwości, czy to dobrze, że tak się dzieje. Wymienia on, przede wszystkim, wiele przykładów jawnej wulgaryzacji holokaustu. Bo rzeczywiście, praktycznie nie ma takiej kampanii

politycznej, czy to za aborcją czy przeciwko niej, w obronie praw zwierząt albo jakiegoś stanu, w trakcie której nie odwoływano by się do holokaustu. Krytykując wykorzystywanie holokaustu w przyziemnych celach, Elie Wiesel ogłosił: „Nie będę uczestniczył [...] w tych wulgarnych spektaklach.”<sup>2</sup>

Niemniej jednak Novick pisze, że najbardziej sugestywna i wysublimowana okazja do „zrobienia sobie fotki z holokaustem” nadarzyła się w 1996 r., gdy Hillary Clinton, ostro atakowana wówczas za rozmaite rzekome nadużycia, pojawiła się z córką Chelsea i Elie Wieselem na galerii w Izbie Reprezentantów podczas wygłaszanego przez jej męża dorocznego przemówienia o stanie państwa.<sup>3</sup> W otoczeniu kamer, Hillary Clinton uznała, że ucieczka kosowskich uchodźców przed Serbami podczas bombardowań NATO przypominała sceny z holokaustu pokazane na filmie Lista Schindlera.

Jak zgryźliwie skonstatował jeden z serbskich dysydentów, „Judzie, którzy uczą się historii z filmów Spielberga, nie powinni nam mówić, jak mamy żyć”.<sup>4</sup> „Udawanie, że holokaust to amerykańska pamięć” jest, zdaniem Novicka, moralnym nadużyciem. „Prowadzi to bowiem do kurczenia się tych rodzajów odpowiedzialności, które spoczywają na Amerykanach wraz ze stawianiem przez nich czoła przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.”<sup>5</sup> Novick zwraca tu uwagę na bardzo ważną rzecz. Jest bowiem o wiele łatwiej potępiać zbrodnie popełnione przez innych niż osądzać własne czyny. Prawdą jest jednak także, iż gdybyśmy tylko chcieli, to moglibyśmy wiele dowiedzieć się o sobie na podstawie doświadczeń z czasów nazizmu.

Teoria „objawionego przeznaczenia” („Manifest Destiny”) przewidziała niemal wszystkie elementy ideologiczne i programowe hitlerowskiej polityki Lebensraum.

Hitler de facto wzorował swój podbój Wschodu na amerykańskim podboju Zachodu.<sup>6</sup>

W pierwszej połowie XX w., na przykład, większość amerykańskich stanów przyjęła przepisy o sterylizacji i na ich podstawie poddano dziesiątki tysięcy Amerykanów przymusowej sterylizacji. Hitlerowcy wyraźnie powoływali się na ten amerykański precedens podczas uchwalania własnych przepisów o sterylizacji.<sup>7</sup>

Niechlubne „Ustawy norymberskie” z 1935 r. pozbawiły Żydów praw obywatelskich i zabroniły im wchodzenia w związki z nie-Żydami. Takiej samej prawnej dyskryminacji podlegali Murzyni na południu Stanów Zjednoczonych, spotykała też ich o wiele większa przemoc ze strony państwa i społeczeństwa niż Żydów w przedwojennych Niemczech.<sup>8</sup> W celu wyeksponowania zbrodni popełnianych za granicą Stany Zjednoczone często odwołują się do wspomnień o holokauście. Jednakże o wiele istotniejsze jest, kiedy to robią.

Zbrodnie popełniane przez oficjalnych wrogów, takie jak krwawa rzeź dokonana przez Czerwonych Khmerów w Kambodży, sowiecka inwazja na Afganistan, iracka inwazja na Kuwejt i serbskie czystki etniczne w Kosowie, zasługują na odwołanie się do holokaustu. Natomiast zbrodnie, za które współodpowiedzialne są Stany Zjednoczone, na to nie zasługują. Dokładnie w czasie gdy Czerwoni Khmerzy mordowali ludność Kambodży, popierane przez Stany Zjednoczone władze Indonezji wymordowały jedną trzecią ludności Timoru Wschodniego.

Ale w przeciwieństwie do Kambodży, ludobójstwo popełnione w Timorze Wschodnim nie zasłużyło na porównanie go z holokaustem. Nie zasłużyło nawet na obszerniejsze relacje w mediach.<sup>9</sup>

Podczas gdy Związek Radziecki dopuszczał się, jak to ujęło Centrum Szymona Wiesenthala, „kolejnego ludobójstwa” w Afganistanie, wspierany przez Stany Zjednoczone reżim w Gwatemali dopuścił się tego, co „Gwatemalska Komisja Prawdy” nazwała ostatnio „ludobójstwem” wobec rdzennej ludności Majów.

Prezydent Reagan odrzucił oskarżenia wysuwane przeciwko gwatemalskim władzom jako „wymysł”. Centrum Szymona Wiesenthala przyznało doroczną nagrodę za działalność humanitarną pani Jeanie Kirkpatrick, wyróżniając ją w ten sposób za to, że była w administracji Reagana główną apologetką zbrodni popełnianych w Ameryce Środkowej.<sup>10</sup> Przed ceremonią wręczenia nagrody usiłowano dyskretnie wyperswadować Szymonowi Wiesenthalowi, żeby ponownie przemyślał tę decyzję. Wiesenthal odmówił. Z kolei Elie Wiesela nieoficjalnie proszono, żeby wpłynął na władze Izraela, które były głównym dostawcą uzbrojenia dla gwatemalskich rzeźników. On też odmówił.

Administracja prezydenta Cartera odwoływała się do pamięci o holokaucie, gdy poszukiwała schronienia dla wietnamskich uchodźców uciekających przed komunistycznym reżimem. Ale administracja prezydenta Clintona zapomniała o holokaucie, gdy zmuszała do powrotu na wyspę haitańskich uchodźców uciekających przed wspieranymi przez Stany Zjednoczone szwadronami śmierci.” Do holokaustu często gęsto odwoływano się, gdy pod kierunkiem Stanów Zjednoczonych NATO przystąpiło wiosną 1999 r. do bombardowania Serbii. Jak już wspomniałem, Daniel Goldhagen porównał serbskie zbrodnie w Kosowie do „ostatecznego rozwiązania”, zaś Elie Wiesel jeździł, z błogosławieństwem prezydenta Clintona, po obozach dla kosowskich uchodźców w Macedonii i Albanii.

Jednak zanim jeszcze Wiesel zaczął ronić łzy nad kosowskimi Albańczykami, popierany przez Stany Zjednoczone reżim indonezyjski wznowił to, czego nie dokończył w latach siedemdziesiątych, i znów zaczął masakrować ludność Timoru Wschodniego. Ale w tym wypadku zupełnie zapomniano o holokaucie i administracja Clintona bez skrupułów przyzwalała na rozlew krwi. Jak wyjaśnił jeden z

zachodnich dyplomatów, „liczy się Indonezja, a nie Timor Wschodni”.<sup>12</sup> Novick wskazuje na bierny współudział Stanów Zjednoczonych w spadających na ludzi okropnościach, które wprowadzie pod wieloma względami są odmienne, ale mimo to porównywalne skalą do hitlerowskiego ludobójstwa. Przypominając, na przykład, o milionie dzieci uśmierconych przez „ostateczne rozwiązanie”, Novick zauważa, że amerykańscy prezydenci, poza wyrażaniem ubolewania, robią niewiele więcej, podczas gdy na całym świecie znacznie większa liczba dzieci co roku „umiera z głodu i od chorób, które można leczyć”.<sup>13</sup>

Można by też przyrzeć się istotnemu w tym kontekście przypadkowi aktywnego współudziału Stanów Zjednoczonych. Po spustoszeniu, przez dowodzoną przez nie koalicję, Iraku w 1991 r, co miało na celu ukaranie „Sadama-Hitlera”, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zmusiły ONZ do zastosowania morderczych sankcji wobec tego nieszczęsnego kraju. Chodziło o odsunięcie Sadama od władzy. Ale, jak podczas hitlerowskiego holokaustu, w Iraku zmarło najprawdopodobniej około miliona dzieci.<sup>14</sup> Pytana w telewizji o te przerażające ofiary śmiertelne w Iraku, sekretarz stanu Madeleine Albright odparła, że „cel jest tego wart”. Novick twierdzi, że „ekstremalność holokaustu poważnie ogranicza możliwość wyciągnięcia nauk do zastosowania we współczesnym świecie”. Będąc „kulminacją przemocy i okrucieństwa”, powoduje on „trywializację zbrodni o mniejszych rozmiarach”.<sup>15</sup> Ale mimo to hitlerowski holokaust może również uczulać nas na te niegodziwości. Z perspektywy Auschwitz, to co kiedyś uważano za rzecz naturalną — na przykład fanatyzm — nie może już nią dłużej być.<sup>16</sup>

Tak po prawdzie, to hitlerowski holokaust zdyskredytował teorię rasową, która była bardzo popularnym elementem amerykańskiego życia intelektualnego przed II wojną światową.<sup>17</sup> Dla tych, którzy oddani są sprawie ulepszenia ludzkości, występowanie zła nie stanowi powodu do rezygnacji z porównań, lecz wręcz przeciwnie. Pod koniec XIX wieku niewolnictwo zajmowało niemal takie samo miejsce w świecie moralności, jakie dziś zajmuje hitlerowski holokaust. Często też odwoływano się do niewolnictwa, by zilustrować zło nie w pełni dostrzegane. John Stuart Mili porównywał do niewolnictwa położenie kobiet w tej najświętszej wiktoriańskiej instytucji, jaką była rodzina. Odważa się on nawet twierdzić, że w swych głównych aspektach jest ono nawet gorsze od niewolnictwa. „Nie ma co udawać, że żony są traktowane lepiej niż niewolnicy.”<sup>18</sup> Tylko ci, którzy wykorzystują kulminację zła nie w charakterze moralnego drogowskazu, lecz jako broń ideologiczną, wzdragają się przed tego rodzaju analogiami. „Nie porównuj” — oto motto moralnych szantażystów.<sup>19</sup>

Amerykańskie organizacje żydowskie wykorzystują hitlerowski holokaust do odpierania krytyki wobec Izraela i dla swych moralnie podejrzanych celów. Ich realizacja postawiła Izrael i amerykańskich Żydów w podobnym położeniu: losy obu zawisły teraz na cienkiej nici biegnącej do amerykańskiej elity rządzącej. Gdyby elita ta kiedykolwiek uznała, że Izrael to kula u nogi lub że amerykańscy Żydzi są bezużyteczni, wówczas nic ta może zostać przecięta. Jest to oczywiście tylko spekulacja — może nazbyt alarmistyczna, a może nie. Gdyby jednak do czegoś takiego miało dojść, to przewidzenie zachowania się amerykańskich elit żydowskich jest banalnie łatwe. Gdyby Izrael popadł u Stanów Zjednoczonych w nieflaskę, to wielu z tych przywódców, którzy go teraz tak zażarcie bronią, równie

odważnie wyrażałoby swoje niezadowolenie z państwa żydowskiego i ostro krytykowałoby amerykańskich Żydów za uczynienie z Izraela swej religii. Gdyby zaś amerykańskie koła rządzące postanowiły zrobić z Żydów kozła ofiarnego, to nie byłoby w tym nic dziwnego, jeśli amerykańscy przywódcy żydowscy postąpiliby dokładnie tak jak ich poprzednicy w czasie hitlerowskiego holokaustu. „Nie spodziewaliśmy się, że Niemcy wykorzystają element żydowski i że Żydzi będą prowadzili Żydów na śmierć”, zauważył kiedyś Yitzhak Zuckerman, jeden z organizatorów powstania w warszawskim getcie.<sup>20</sup>

Obawiano się bowiem, że spowoduje to uspokojenie sumienia.<sup>21</sup> Bez względu jednak na to, czy obawy te były wówczas słuszne, dziś nie są one już przekonujące. Straszliwe rozmiary hitlerowskiego „ostatecznego rozwiązania” są już powszechnie znane. I czyż „normalna” historia ludzkości nie roi się od przerażających rozdziałów ludzkiego okrucieństwa? Zbrodnia nie musi być nienormalna, by nie można było jej odpokutować. Współczesne wyzwanie polega na tym, żeby ponownie uczynić z hitlerowskiego holokaustu normalny obiekt badań. Tylko wówczas może on być dla nas prawdziwą lekcją. Nienormalność hitlerowskiego holokaustu nie wynika z faktu, że do niego doszło, lecz z tego, że z wykorzystywania go uczyniono przemysł. „Przedsiębiorstwo holokaustu” zawsze było bankrutem. Pozostaje tylko otwarcie się do tego przyznać. Już dawno nadszedł czas, żeby zamknąć ten interes. Najszlachetniejszy gest wobec tych, którzy zginęli, powinien polegać na tym, żebyśmy zachowywali ich w pamięci, uczyli się z ich cierpień i pozwolili im w końcu spoczywać w pokoju.

\* \* \*

W czasie toczącej się w latach osiemdziesiątych publicznej debaty wielu znanych niemieckich i innych naukowców wypowiedziało się przeciwko uznaniu zbrodni nazizmu za „normalność”.

Przypisy :

1 Adam Hochschild, *King Leopold's Ghost*, Boston 1998. 165

2 Wiesel, *Against Silence*, t. III, s. 190, por. 1.1, s. 186, t. II, s. 82, t. III, s. 242. Wiesel, *And the Sea*, s. 18.

3 Novick, *The Holocaust*, s. 230-231. 4 „*New York Times*”, 25 maja 1999.

4 „*New York Times*”, 25 maja 1999

5 Novick, *The Holocaust* s. 15.

6 John Toland, *Adolf Hitler*, New York 1976, s. 702. Joachim Fest, *Hitler*, New York 1975, s. 214,650. Zob. też Filkenstein, *Image and Reality*, rozdz. IV.

7 Zob. np. Stefan Kuhl, *The Nazi Connections*, Oxford 1994.

8 Zob. np. Leon F. Litwack, *Trouble in MM*, New York 1998, zwl. rozdz. V-VI. Dumna zachodnia tradycja również znajduje głębokie implikacje w nazizmie. By usprawiedliwić eksterminację niepełnosprawnych — co stanowiło prelude do „ostatecznego rozwiązania” — hitlerowcy lekarze posługiwali się pojęciem „życia niewartego życia” (*lebensunwertes Leben*). Platon pisał w *Gorgiaszu*: „Nie uważam, żeby życie zasługiwało na życie, jeśli czyjeś ciało jest w strasznym stanie”. W swej Republice Platon usprawiedliwia mordowanie upośledzonych dzieci. W zbliżonej kwestii, wyrażany przez Hitlera w *Mein Kampf* sprzeciw wobec kontroli urodzin, uzasadniany tym, że wyklucza ona naturalną selekcję, został wcześniej sprecyzowany przez Rousseau w *Rozprawie o pochodzeniu i podstawach nierówności*. Tuż po II wojnie światowej Hannah Arendt zauważyła, że „podskórne źródło zachodniej historii ostatecznie wypłynęło na powierzchnię i przywłaszczyło sobie godność naszej tradycji” (*Origins of Totalitarianism*, rozdz. IX).

9 Zob. np. Edward Herman i Noam Chomsky, *The Political Economy of Human Rights*, 1.1: *The Washington Connection and Third World Fascism*, Boston 1979, s. 129-204.

10 „*Response*”, marzec 1983 i styczeń 1986.

11 Noam Chomsky, *Turning the Tide*, Boston 1985, s. 36 (cytat z wywiadu Wiesela dla prasy izraelskiej). Berenbaum, *World Must Know*, s. 3.

12 „*Financial Times*”, 8 września 1999.

13 Novick, *The Holocaust*, s. 255.

14 Zob. np. Geoff Simons, *The Scourging Iraq*, Nowy Jork 1998.

15 Novick, *The Holocaust*, s. 244, 14.

16 Zob. zwł. Chaumont, *La concurrence*, s. 316-318. 17 Zob. np. Carl N. Degler, *In Search of Human Nature*, Oxford 1991, s. 202.

18 John Stuart Mill, *On the Subjection of Woman*, Cambridge 1991, s. 148.

19 Jak sugeruje Michael Berenbaum, równie wstrętne jest porównywanie z hitlerowskim holokaustem tylko po to, by „udowodnić twierdzenie o wyjątkowości” (*After Tragedy*, s. 29).

20 Zuckerman, *A Surplus of Memory*, s. 210. 172

21 Nawiązuję tu zarówno do „Historikerstreit”, jak też opublikowanej korespondencji między Saulem Friedlanderem i Martinem Broszatem. W obu przypadkach debata skupiła się na relatywizmie hitlerowskich zbrodni, na przykład, w sensie porównań z sowieckimi gułagami. Zob. Peter Baldwin (red.), *Reworking the Past*, Richard J. Evans, *In Hitler's Shadow*, Nowy Jork 1989. James Knowlton i Truett Cates, *For Ever in the Shadow of Hitler?*, Atlantic Highlands, New Jersey 1993, Aharon Weiss (red.), *Yad Vashem Studies*, t. XIX, Jerozolima 1988.

## POSŁOWIE DO WYDANIA POLSKIEGO

W rozdziale III tej książki opisałem „podwójną grabież”, jaką zajmuje się „przedsiębiorstwo holokaustu” wobec państw europejskich oraz Żydów ocalałych z hitlerowskiego ludobójstwa. Ostatnie wydarzenia potwierdzają moją analizę. Zresztą wystarczy tylko przyrzeć się bliżej publicznie dostępnym dokumentom, żeby się o tym przekonać. Pod koniec sierpnia 2000 r. Światowy Kongres Żydów ogłosił, że udało mu się zgromadzić 9 mld dol. przeznaczonych na odszkodowania za holokaust.<sup>1</sup>

Wyłudzone je w imieniu „znajdujących się w potrzebie ofiar holokaustu”, ale Światowy Kongres Żydów utrzymuje teraz, że pieniądze te należą do „całego narodu żydowskiego” (dyrektor wykonawczy Światowego Kongresu Żydów, Elan Steinberg). Tak też Światowy Kongres Żydów jest samozwańczym przedstawicielem „całego narodu żydowskiego”. Niedawno w nowojorskim hotelu Pierre odbył się wystawny bankiet, sponsorowany przez prezesa Światowego Kongresu Żydów Edgara Bronfmana. Celebrowano na nim utworzenie „Fundacji Narodu Żydowskiego” (Foundation of Jewish People), która zajmować ma się finansowym wspieraniem organizacji żydowskich i „edukacji o holokaucie”.

(Jeden z żydowskich krytyków takiego „obiadu z holokaustem w tle” podał następujący scenariusz: „Ludobójstwo. Okropna grabież. Praca niewolnicza. No to zjedzmy.”)

Środki fundacji pochodzą z pieniędzy „pozostałych” z niewypłaconych odszkodowań za holokaust i ich wartość sięgać ma „prawdopodobnie miliardów dolarów” (Steinberg). Jakim cudem Światowy Kongres Żydów już wie, że zostaną „prawdopodobnie miliardy dolarów”, gdy nikt jeszcze nie wypłacił żadnych odszkodowań ofiarom holokaustu? Wszyscy chcieliby to wiedzieć. Zwłaszcza że nie wiadomo nawet jeszcze, ilu poszkodowanych zakwalifikuje się do otrzymania odszkodowań. A może „przedsiębiorstwo holokaustu” wyłudziło pieniądze w imieniu „znajdujących się w potrzebie ofiar holokaustu”, z góry wiedząc, że „prawdopodobnie miliardy” zostaną mu w kieszeni? „Przedsiębiorstwo holokaustu” użalało się, że porozumienia z Niemcami i Szwajcarią zapewniły tylko skąpe sumy na odszkodowania dla ocalałych z holokaustu.

Trudno zatem zrozumieć, dlaczego te „prawdopodobne miliardy dolarów” nie mogłyby zostać wykorzystane do uzupełnienia tych odszkodowań. Jak można się było tego spodziewać, wprawiło to samych poszkodowanych — ofiary holokaustu w rozwścieczenie. (Żadnego z nich nie zaproszono na ceremonię utworzenia fundacji.) Kto upoważnił te organizacje do decydowania, że zgromadzone w imieniu ofiar holokaustu „pozostałości” mają być wydane na ich projekty zamiast na pomoc dla wszystkich ocalałych z holokaustu, którzy muszą ponosić coraz większe wydatki na leczenie? napisano ze złością w biuletynie wydawanym przez ofiary holokaustu.



Postawiony pod ścianą, Światowy Kongres Żydów musiał szybko ratować twarz. Steinberg zapewnił więc, że kwota 9 mld dol. to „pewne nieporozumienie”. Twierdził on też, że fundacja „nie ma gotówki ani planów podziału funduszy” oraz że celem bankietu w hotelu Pierre nie było celebrowanie przejęcia przez fundację pieniędzy przeznaczonych na odszkodowania za holokaust, lecz zebranie funduszy dla fundacji. Sędziwe ofiary holokaustu, z którymi niczego wcześniej nie skonsultowano, nie mówiąc już o zaproszeniu ich na wystawny bankiet, urządziły pikietę pod hotelem.

Wśród honorowych gości w hotelu Pierre znalazł się prezydent Bili Clinton, który ze wzruszeniem przypomniał, że Stany Zjednoczone należą do czołówki „stawiających czoła okropnej przeszłości”: Byłem w rezerwach rdzennych Amerykanów (tzn. amerykańskich Indian) i przyznałem, że podpisane przez nas traktaty nie były ani uczciwe, ani, w wielu wypadkach, dotrzymywane. Pojechałem do Afryki [...] i przyznałem, że Stany Zjednoczone ponoszą odpowiedzialność za handel niewolnikami. Walka o znalezienie istoty naszego człowieczeństwa to twardy orzech do zgryzienia. Wśród tych przykładów „twardych orzechów do zgryzienia” rzucała się jednak w oczy nieobecność odszkodowań w twardej walucie.<sup>2</sup>

11 września 2000 r. opublikowano ostatecznie tekst, przygotowanego w rezultacie porozumienia ze szwajcarskimi bankami, planu podziału odszkodowań — „Special Master' s Proposed Plan of Allocation and Distribution of Settlement Proceeds” (dalej w skrócie: Plan Gribetza).<sup>3</sup> Publikacja tego planu, którego przygotowanie zajęło ponad dwa lata, została czasowo dopasowana do gali urządzonej tegoż wieczora w hotelu Pierre, a nie do oczekiwań „wymierających z dnia na dzień ofiar holokaustu”. Burt Neuborne, który z ramienia „przedsiębiorstwa holokaust” był czołowym doradcą w sprawie banków szwajcarskich i „największym orędownikiem planu” („New York Times”), wychwalał ten dokument jako „doskonale opracowany [...] staranny i precyzyjny”.<sup>4</sup>

No cóż, mogłoby się wydawać, że zadaje on kłam powszechnym obawom, iż żydowskie organizacje sprzeniewierzą te pieniądze. „Forward” oczywiście doniósł, że „plan podziału [...] zakłada przeznaczenie ponad 90 proc. szwajcarskich pieniędzy na bezpośrednie wypłaty poszkodowanym i ich spadkobiercom”. Twierząc, że „Światowy Kongres Żydów nigdy nie domagał się nawet centa, nigdy nie przyjmie centa i nie dotknie się do funduszy odszkodowawczych”, Elan Steinberg żarliwie zachwalał Plan Gribetza jako „dokument nadzwyczaj przemyślany i pełen współczucia”.<sup>5</sup> Że przemyślany, to nie ulega wątpliwości. Ale co do współczucia, to daleko mu do niego. W szczegółach Planu Gribetza kryje się bowiem smutna prawda, że najprawdopodobniej tylko niewielka część szwajcarskich pieniędzy zostanie bezpośrednio wypłacona ocalałym z holokaustu i ich spadkobiercom. Zanim jednak przyjrzymy się temu bliżej, warto zwrócić również uwagę, że Plan Gribetza zdecydowanie, choć zapewne nieświadomie, potwierdza, iż „przedsiębiorstwo holokaust” szantażowało Szwajcarię.<sup>6</sup>

Przypomnę, że w maju 1996 r. szwajcarskie banki formalnie zgodziły się na poddanie się niezależnej, szczegółowej kontroli księgowej — „najbardziej drobiazgowej kontroli w dziejach” (sędzia Korman) —

po to, by ostatecznie uregulować wszystkie roszczenia wysuwane przez ocalałych z holokaustu i ich spadkobierców.<sup>7</sup> Jednak zanim jeszcze komisja kontrolna (kierowana przez Paula Volckera) zdołała się zebrać, „przedsiębiorstwo holokaustu” zaczęło nalegać na zawarcie finansowego porozumienia. Żeby uprzedzić ustalenia Komisji Volckera, posłużono się dwoma pretekstami: że, po pierwsze, komisja nie jest godna zaufania i że, po drugie, znajdujące się w potrzebie ofiary holokaustu nie mogą czekać na ustalenia komisji.

Plan Gribetza obala oba te preteksty. W czerwcu 1997 r. Burt Neuborne przedłożył „memorandum” usprawiedliwiające pomysł zmuszenia Szwajcarów do zawarcia porozumienia, zanim pojawią się rezultaty prac Komisji Volckera. Wbrew wszystkim dowodom i całkiem bezczelnie, Neuborne zakwestionował komisje jako szwajcarską inicjatywę obliczoną na zneutralizowanie krytyki poprzez uregulowanie roszczeń w drodze „prywatnej mediacji, sponsorowanej, opłacanej i zaplanowanej przez samych oskarżonych”, czyli szwajcarskie banki.<sup>8</sup> Warto zwrócić uwagę, że Neuborne uznał za przemawiający na niekorzyść szwajcarskich bankierów nawet fakt, iż zgodzili się oni pokryć rachunek w wysokości 500 mln dol. za narzuconą im bezprecedensową kontrolę księgową.

W sierpniu 1998 r. „przedsiębiorstwo holokaustu” udało się zmusić Szwajcarów do podpisania porozumienia o wypłacie, nie podlegającej zwrotowi, kwoty 1,25 mld dol., zanim jeszcze Komisja Volckera zdążyła zakończyć pracę.<sup>9</sup> Pretekstem do zawarcia takiego porozumienia było to, że Komisja Volckera nie zasługuje na zaufanie, lecz mimo to Plan Gribetza nie szczędzi jej pochwał i podkreśla, iż ustalenia komisji oraz mechanizm uregulowania roszczeń (przez specjalny trybunał — „Claims Resolution Tribunal”) mają i będą miały „kluczowe znaczenie” dla procesu dystrybucji szwajcarskich pieniędzy.<sup>10</sup>

Fakt, iż „przedsiębiorstwo holokaustu” entuzjastycznie oparło się na ustaleniach Komisji Volckera co do mechanizmu dystrybucji szwajcarskich pieniędzy, obala wysuwany przezeń główny argument o potrzebie zawarcia porozumienia z bankami, zanim komisja zakończy prace.

W porozumieniu z „przedsiębiorstwem holokaustu” zmuszono Szwajcarów nie tylko do wypłacenia odszkodowań za uśpione żydowskie konta z czasów holokaustu, ale także do „zwrotu zysków”, które „świadomie” czerpali z zagrabionego przez hitlerowców żydowskiego mienia i pracy niewolniczej Żydów.” Plan Gribetza obnaża bezpodstawność również tych zarzutów. Stwierdza się w nim bowiem, że istniało „bardzo niewiele, jeśli w ogóle” bezpośrednich powiązań — a tym bardziej powiązań przynoszących bezpośrednie zyski lub dających możliwość świadomego czerpania zysków — między Szwajcami a zagrabionym żydowskim mieniem i pracą niewolniczą Żydów.

W Planie Gribetza de facto nie ukrywa się, że wszystkie te zarzuty oparto jedynie na „przypuszczeniach”, „podejrzeniach” i „prawdopodobieństwie”.<sup>12</sup> I w końcu Szwajcaria została

zmuszona też do wypłaty odszkodowań Żydom, którym odmówiła udzielenia schronienia, gdy uciekali przed hitlerowcami. W Planie Gribetza wyraźnie przyznaje się — i to tylko w przypisie — iż oskarżenie to ma „wątpliwą wartość prawną”.<sup>13</sup> Ale mimo tych spostrzeżeń Plan Gribetza z aprobatą odnosi się do stwierdzenia, że „gdyby świat był sprawiedliwy, to poszkodowani powinni otrzymać znacznie większe odszkodowania” niż 1,25 mld dol. wyłudzonych od szwajcarskich banków.<sup>14</sup> Poza zarzucaniem Komisji Volckera rzekomej stronniczości, „przedsiębiorstwo holokaust” odwoływało się do śmiertelności ocalałych z holokaustu, by wymusić na Szwajcarach zawarcie porozumienia wykluczającego możliwość zwrotu im przekazanych pieniędzy. Twierdzono więc, że najważniejszy jest jakoby czas, gdyż „znajdującym się w potrzebie ofiarom holokaustu” zostało go już bardzo niewiele.

Ale otrzymawszy pieniądze, „przedsiębiorstwo holokaust” nagle odkryło, że „znajdujące się w potrzebie ofiary holokaustu” wcale tak szybko nie wymierają. Powołując się na opracowanie przygotowane na zlecenie Konferencji Roszczeniowej, Plan Gribetza zauważa, że „populacja ofiar nazizmu zmniejsza się o wiele wolniej, niż początkowo myślano”. W Planie utrzymuje się, że „całkiem spora liczba żydowskich ofiar nazizmu może jeszcze pozostawać przy życiu przez co najmniej kolejnych 20 lat i że za 30-35 lat” — czyli po blisko dziewięćdziesięciu latach od zakończenia II wojny światowej — „żyć będą jeszcze dziesiątki tysięcy żydowskich ofiar nazizmu”.<sup>15</sup>

Biorąc pod uwagę dotychczasowy dorobek „przedsiębiorstwa holokaust”, nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby za jakiś czas posłużyło się ono tym stwierdzeniem, by domagać się od Europy kolejnych odszkodowań. Tymczasem zaś stwierdzenie to już służy za pretekst do opóźniania wypłat odszkodowań. Plan Gribetza zaleca bowiem, żeby wypłaty rozłożono w czasie na mniejsze raty, ponieważ „niewłaściwe byłoby rozbudzanie nadmiernych oczekiwań wśród znajdujących się w potrzebie ofiar holokaustu, co mogłoby doprowadzić do wyczerpania funduszy i pomocy”.<sup>16</sup> Gdy była rozpatrywana sprawa banków szwajcarskich, „przedsiębiorstwo holokaust” utrzymywało, iż średnia wieku ocalałego z holokaustu wynosi 73 lata w Izraelu i 80 lat w innych krajach świata. Przeciętna długość życia w trzech krajach, w których mieszka obecnie największa liczba ocalałych z holokaustu, sięga obecnie od 60 lat (na terenie byłego Związku Radzieckiego) po 77 lat (w Stanach Zjednoczonych i Izraelu).<sup>17</sup>

Nieodparcie nasuwa się tu pytanie, jakim cudem dziesiątki tysięcy ocalałych z holokaustu mają pozostawać przy życiu za 35 lat.

Częściowa odpowiedź kryje się w tym, że „przedsiębiorstwo holokaust” ponownie zmodyfikowało definicję „ocalałego z holokaustu”. Jednym z powodów tego stosunkowo wolniejszego spadku populacji (ocalałych z holokaustu) jest ustalenie, że przy zastosowaniu szerszej definicji żyje o wiele więcej stosunkowo młodszych ofiar nazizmu, niż wcześniej szacowano, zauważa się we wspomnianym powyżej opracowaniu Konferencji Roszczeniowej.<sup>18</sup> Zupełnie jak w czasach inflacji w Republice Weimarskiej, Plan Gribetza ustala liczbę żyjących jeszcze ofiar holokaustu na prawie milion

— co stanowi czterokrotny wzrost w porównaniu z już i tak szokującą liczbą 250 tys. podaną w czasie, gdy atakowano Szwajcarię.<sup>19</sup>

Żeby uzasadnić tę demograficzną zonglerkę, Plan Gribetza uznaje teraz za ocalałego z holokaustu każdego rosyjskiego Żyda, który przeżył II wojnę światową.<sup>20</sup> Tak więc rosyjscy Żydzi, którzy zdołali uciec przed hitlerowcami lub służyli w Armii Czerwonej, zaliczają się teraz do ocalałych z holokaustu, gdyż gdyby ich złapano, groziły im tortury i śmierć.<sup>21</sup> Ale jeśli nawet przyjąć, dla świętego spokoju, tę osobliwą definicję ocalałego z holokaustu, to z kolei nie za bardzo wiadomo, dlaczego również sowieccy funkcjonariusze, którzy zdołali uciec przed nadciągającymi hitlerowcami, lub nie-Żydzi służyący w Armii Czerwonej nie zaliczają się do ocalałych z holokaustu. Przecież im też, w razie złapania, groziły tortury i śmierć.

W Planie Gribetza wspomina się, że jednego z amerykańskich żołnierzy narodowości żydowskiej, którego złapali hitlerowcy, osadzono w obozie koncentracyjnym.<sup>22</sup> Czy zatem każdy amerykański żołnierz żydowskiego pochodzenia, który walczył podczas II wojny światowej, nie powinien zaliczać się do ocalałych z holokaustu? Takich możliwości jest jeszcze mnóstwo. Występując w obronie zawartych w Planie Gribetza demograficznych prognoz dotyczących liczby ocalałych z holokaustu, jeden z historyków pracujących w British Imperial War Museum wyjaśnił, że „w szerszym sensie” za ofiary holokaustu „można uznać drugie i nawet trzecie pokolenie, ponieważ mogą one cierpieć na psychiczne zaburzenia”.<sup>23</sup> Tylko czekać, jak „przedsiębiorstwo holokaustu” przywróci do łask, jako ofiarę holokaustu, Binamina Wiłkomirskiego, ponieważ — jak uznał Israel Gutman, dyrektor Yad Vashem — jego „ból jest autentyczny”.

Modyfikacja definicji i zawyżanie liczby żyjących ofiar holokaustu służy „przedsiębiorstwu holokaustu” do wielu celów. Nie tylko bowiem usprawiedliwia wyłudzenie pieniędzy od państw europejskich, lecz również ograbianie samych ofiar holokaustu. Od dawna błagają oni Konferencje Roszczeniową, żeby część odszkodowawczych funduszy przeznaczyła na program ubezpieczeń zdrowotnych. Wspominając o tej „rozsądnej” propozycji w przypisie, Plan Gribetza ubolewa jednak, że odszkodowań wypłaconych przez Szwajcarów „nie wystarczyłoby” na zapewnienie ubezpieczeń zdrowotnych „ponad 800 tysiącom” ocalałych z holokaustu.<sup>24</sup> · \* \* ·

Plan Gribetza przyznaje, poza bardzo niewielką sumą, pieniądze wypłacone przez Szwajcarów tylko żydowskim ofiarom hitlerowskiego holokaustu. Mimo iż porozumienie ze Szwajcarią formalnie dotyczyło „każdej ofiary lub obiektu nazistowskich prześladowań”. Jednak to pozornie szerokie i „politycznie poprawne” określenie jest de facto słownym wybiegiem obliczonym na wykluczenie większości nieżydowskich ofiar. Plan w arbitralny sposób definiuje pojęcie „ofiary lub obiektu nazistowskich prześladowań” jako obejmujące tylko Żydów, Cyganów, Świadków Jehowy, homoseksualistów i inwalidów lub kaleki.

Nigdy natomiast nie wyjaśniono, dlaczego wykluczono innych prześladowanych ze względów politycznych (np. komunistów lub socjalistów), bądź też etnicznych (np. Polaków lub Białorusinów). Są to, liczbowo, o wiele większe grupy ofiar. Natomiast grupy uznane w Planie Gribetza za „ofiary lub obiekty nazistowskich prześladowań”, są, oprócz Żydów, znacznie mniejsze. Praktyczny wymiar Planu Gribetza sprowadza się więc do tego, żeby niemal wszystkie pieniądze trafiły do Żydów. Dlatego obejmuje on tylko 170 tys. byłych żydowskich robotników zmuszanych do pracy niewolniczej, zaś z łącznej liczby miliona tego rodzaju nieżydowskich robotników uznaje tylko 30 tys. za godne zaliczenia do „ofiary lub obiektów nazistowskich prześladowań”.

Na tej samej zasadzie Plan Gribetza przyznaje 90 mln dol. żydowskim ofiarom hitlerowskiej grabieży, ale tylko 10 mln dol. ofiarom nieżydowskim. Podział taki częściowo uzasadniony jest faktem, że analogiczne proporcje zastosowano przy podpisywaniu poprzednich porozumień odszkodowawczych. Niemniej jednak, w Planie Gribetza przyznaje się, iż nieżydowskie ofiary otrzymały w przeszłości nieproporcjonalnie mniejszą część odszkodowań. Czyż zatem Plan nie powinien wyrównać zaszytych dysproporcji, zamiast je utrwalać?25 Z przekazanej przez Szwajcarów kwoty 1,25 mld dol. Plan Gribetza przeznaczają 800 mln dol. na zaspokojenie roszczeń dotyczących uśpionych kont z czasów holokaustu. Tekst planu, aneksy i tabele to kilkaset stron, plus ponad tysiąc przypisów.

Ale najdziwniejsze jest to, że w Planie Gribetza nie podejmuje się żadnej próby przekonującego uzasadnienia, dlaczego na ten cel przeznaczono aż taką kwotę. Stwierdza się w nim jedynie, że w oparciu o analizę raportu Komisji Volckera i sądowej aprobaty ugody, a także po konsultacjach z przedstawicielami Komisji Volckera, autor Planu szacuje wartość wszystkich kont bankowych, podlegających roszczeniom, na około 800 mln dol.26 Szacunek ten wydaje się jednak mocno zawyżony. Faktyczna suma odszkodowań za uśpione konta stanowić najprawdopodobniej będzie tylko ułamek kwoty 800 mln dol.27 „Reszta” — czyli to co pozostanie z 800 mln dol. po uregulowaniu wszystkich uzasadnionych roszczeń — ma być jakoby bezpośrednio rozdzielona wśród ocalałych z holokaustu lub też organizacji żydowskich zajmujących się sprawami dotyczącymi holokaustu.28

Faktycznie jednak pozostałe pieniądze niemal na pewno przypadną żydowskim organizacjom, nie tylko dlatego, że „przedsiębiorstwo holokaustu” będzie miało decydujący głos, lecz przede wszystkim dlatego, iż nie wypłaci się ich jeszcze przez wiele lat, dopóki przy życiu nie pozostanie tylko garstka ofiar holokaustu.29 Poza 800 mln dol. na odszkodowania za uśpione konta, Plan Gribetza przeznaczają około 400 mln dol. na odszkodowania w kategoriach „zrabowanego mienia”, „pracy niewolniczej” i „uchodźców”. Towarzyszy jednak temu kluczowe zastrzeżenie, że pieniędzy nie można wypłacić, dopóki „nie wyczerpane zostaną wszystkie procedury apelacyjne”. Przyznając, że „proponowane wypłaty mogą nie zostać zrealizowane przez jakiś czas”, Plan Gribetza przytacza istotny precedens, gdy proces apelacyjny trwał trzy i pół roku.30

Dla ofiar holokaustu w podeszłym wieku jest to sytuacja, w której nic nie mogą zyskać, zaś „przedsiębiorstwo holokaustu” nic na tym nie traci. Wielu ocalałych z holokaustu, których oburzył Plan

Gribetza, będzie się zapewne odwoływało, ale oznacza to, że niewielu będzie w końcu mogło zeń skorzystać, nawet gdy ich odwołania zostaną uwzględnione. „Przedsiębiorstwo holokaustu”, które już jest beneficjentem Planu Gribetza, może tylko zyskać na prośbie apelacyjnej, gdyż w jego trakcie coraz więcej pieniędzy trafi do jego kiesy wraz z wymieraniem ofiar holokaustu.

W chwili gdy procedury apelacyjne zostaną wyczerpane, Plan Gribetza zakłada następujący podział kwoty 400 mln dol.:

1. W kategorii „zrabowanego mienia” kwotę 90 mln dol. przeznaczono nie na bezpośrednie wypłaty dla ofiar holokaustu, lecz dla organizacji żydowskich obsługujących żydowskie społeczności „w szerokim sensie tego słowa”. Największa porcja przypadnie Konferencji Roszczeniowej, którą Plan Gribetza wielokrotnie chwali za „niezrównane doświadczenie w zaspokajaniu potrzeb ofiar nazizmu”.<sup>31</sup>

Kolejnych 10 mln dol. Plan przeznacza dla „Fundacji Listy Ofiar (Victim List Foundation), której celem ma być opracowanie listy nazwisk wszystkich ofiar lub obiektów nazistowskich prześladowań oraz rozpowszechnienie tej listy na potrzeby naukowe i dla upamiętnienia ofiar”. Plan zaleca, żeby fundacja ta zaczęła od „niezastąpionych danych zawartych w „kwestionariuszach wstępnych dla ofiar holokaustu”.<sup>32</sup> Typowa odpowiedź w tych „niezastąpionych danych” sprowadza się do tego, iż każda co szósta z żydowskich ofiar (71 tys. na 430 tys.) zgłosiła posiadanie konta w szwajcarskim banku przed II wojną światową. Czy również co szósta posiadała mercedesa i willę w Szwajcarii?

2. W kategorii „pracy niewolniczej” każdy ze 170 tys. żyjących jeszcze byłych żydowskich robotników niewolniczych miałby dostać symboliczne odszkodowanie w dwóch ratach: 500 dol. po zakończeniu się procedury apelacyjnej i kolejnych „do” 500 dol., gdy zaspokojone zostaną wszystkie roszczenia dotyczące uśpionych kont.<sup>33</sup>

Liczba 170 tys. jest, oczywiście, znacznie zawyżona i jest mało prawdopodobne, by wielu byłych żydowskich robotników niewolniczych doczekało wypłaty pierwszej raty, nie mówiąc już o drugiej. Tym bardziej że podania będą rozpatrywane przez Konferencję Roszczeniową, która — jako główny beneficjent „reszty” pozostałej po wypłacie odszkodowań — korzystać będzie na każdym odrzuconym podaniu.

3. W kategorii „uchodźców” kwalifikujący się poszkodowani mają otrzymać odszkodowania w wysokości od 250 do 2500 dol., w takich samych dwóch ratach jak poszkodowani z kategorii „pracy niewolniczej”.<sup>34</sup> Z „niezastąpionych danych zawartych w kwestionariuszach wstępnych” wynika, że około 17 tys. Żydów zgłosiło przynależność do tej kategorii.

Najprawdopodobniej jednak tylko niewielka część z nich będzie w stanie udowodnić swe roszczenia (podania rozpatrzy Konferencja Roszczeniowa), a jeszcze mniej doczeka wypłaty odszkodowań. Szczegółowa analiza Planu Gribetza jednoznacznie potwierdza zarzuty wysunięte w rozdziale II tej książki. Dowodzi ona fałszywości pretekstów, którymi posłużyło się „przedsiębiorstwo holokaust”, by zmusić szwajcarskie banki do zawarcia porozumienia. Dowodzi też, że praktycznie bardzo niewielu ocalałych z hitlerowskiego holokaustu bezpośrednio lub w ogóle skorzysta ze szwajcarskich pieniędzy.

Podobne analizy innych porozumień zawartych przez „przedsiębiorstwo holokaust” przyniosłyby zapewne podobne rezultaty. W szczegółach Planu Gribetza kryje się bowiem złotonośna żyła dla „przedsiębiorstwa holokaust”. Większość szwajcarskich pieniędzy zapewne nie dotrze do ofiar, dopóki nie pozostanie ich tylko garstka. Gdy zaś większość ofiar wymrze, pieniądze trafią do kiesy żydowskich organizacji. Nic zatem dziwnego, iż „przedsiębiorstwo holokaust” tak jednogłośnie pochwaliło Plan Gribetza.

Przypisy :

1 Zob. Joan Gralla, Holocaust Foundation Set for Restitution Funds, w serwisie Reuters, 22 sierpnia 2000. Michael J. Jordan, Spending Restitution Money Pits Survivors Against Groups, w serwisie Jewish Telegraphic Agency, 29 sierpnia 2000. NAHOS (The Newsletter of the National Association of Jewish Child Holocaust Survivors), 1 września 2000, 6 października 2000 i 6 listopada 2000. Marilyn Henry, Proposed 'Foundation for Jewish People' Has No Cash, Jerusalem Post", 8 września 2000. Joan Gralla, Battle Brews Over Holocaust Compensation, w serwisie Reuters, 11 września 2000. Shlomo Shamir, Government to Set Up New Found for Holocaust Payments, „Haaretz”, 12 września 2000. Yair Sheleg, Burg Honored at Controversial NY Dinner, „Haaretz”, 12 września 2000. E. J. Kessler, Hillary the Holocaust Heroine?, „New York Post”, 12 września 2000. Melissa Radler, Survivors Get Most of Commentary, „Jewish Post”, 20 września 2000.

2 Remarks by The President During Bronfman Gala, Biuro Prasowe Białego Domu. Zob. Office of International Information Programs, US Department of State (<http://usinfo.state.gov>)

3 Plan został opracowany przez Judah Gribetza, byłego przewodniczącego Jewish Community Relations Council of New York i obecnego członka zarządu nowojorskiego Museum of Jewish Heritage — A Living Memorial to the Holocaust. Gribetz został mianowany szefem („Special Master”) zespołu przygotowującego Plan przez sędziego Edwarda Kormana z nowojorskiego Sądu Okręgowego dla

Dystryktu Wschodniego. Korman rozpatrywał pozwy zbiorowe przeciwko Szwajcarom. Pełny tekst Planu dostępny jest pod adresem internetowym: <http://www.Swissbankclaims.com>. 22 listopada 2000 r. sędzia Korman wydał postanowienie, które „przyjmuje proponowany Plan w całej rozciągłości” („Holocaust Victim Assets Litigation” — United States District Court for Eastern District of New York, 22 listopada 2000).

4 Alan Feuer, Bitter Fight Is Reignited On Splitting Of Reparations, „New York Times”, 21 listopada 2000. „Statement of Burt Neuborne” jest załącznikiem do Planu Gribetza. Postanowienie sędziego Kormana (zob. powyżej przyp. 3) podkreśla kluczową rolę Neuborne'a w odpieraniu krytyki Planu Gribetza. Jako główny doradca w sprawie szwajcarskich banków, Neuborne wstąpił się wydumanymi „teoriami prawnymi”, którymi posługiwało się „przedsiębiorstwo holokaust”.

5 Radler, Suvivors Get Most of Cash in Shoah Fund.

6 Znamienne jest, że Raul Hilberg, czołowy na świecie autorytet w sprawie hitlerowskiego holokaustu, wyraźnie oskarża Światowy Kongres Żydów o szantażowanie Szwajcarów: „Po raz pierwszy w historii Żydzi posłużyli się bronią, której nie można określić inaczej niż szantaż.” Najwyraźniej zaniepokojony oskarżeniami o szantaż („niektórzy mogą ulec pokusie błędnego przedstawiania porozumienia o odszkodowaniach jako pewnego rodzaju szantażu”), Burt Neuborne wezwał sędziego Kormana do odrzucenia wniosku o zaaprobowanie ugody ze Szwajcarami, co sędzia posłusznie uczynił. (Holocaust Ezpert Says Swiss Banks Are Paying Too Much, w serwisie Deutsche Presse Agentur, 28 stycznia 1999; Declaration of Burt Neuborne, Esq., 5 listopada 1999, par. 8; Edward R. Korman, w Holocaust Victim Assets Litigation, United States District Court for Eastern District of New York, 26 lipca 2000), s. 23-24.

7 Holocaust Victim Assets Litigation, s. 19 (Korman).

8 Burt Neuborne, Memorandum of Law Submitted by Plaintiffs in Response to Expert Submissions Filed by Legal Academics Retained by Defendants, United States District Court for Eastern District of New York, 16 czerwca 1997, s. 68 (por. s. 62-64). Dalej jako: Neuborne Memorandum.

9 Zob. Plan Gribetza, s. 12-18: „Należy zaznaczyć, że żadna część z zasądzonej sumy 1,25 mld dol. nie może być zwrócona pozwanym bankom lub innym szwajcarskim instytucjom.”

10 Plan Gribetza, s. 11 („kluczowe znaczenie”), s. 13-14, 93, 101-104.



11 Neuborne Memorandum, s. 3, 6-7, 11-12, 28-31, 34-35, 43, 47-48. Memorandum przyznaje, że banki szwajcarskie będą ponosiły odpowiedzialność prawną, tylko jeśli „świadomie” czerpały korzyści z niegodziwych zysków hitlerowców. „Jeśli stwierdzi się brak informacji po stronie pozwanych banków, wówczas działania pozwanych nie mogą stanowić podstawy do dochodzenia roszczeń z tytułu niesłusznych zysków” (s. 34).

12 Plan Gribetza, s. 23, 29, 113-114, 118, 128, 145-148, aneks G („The Looted Assets Class”), s. G-3, G-43, G-57, aneks H („Slave Labor Class I”), s. H-52, H-57-58.

13 Plan Gribetza, aneks J („The Refugee Class”), s. J-26 i 85. Z ukrytej w przypisie uwagi można się dowiedzieć, że według czołowego autorytetu, Seymoura J. Rubina, „Szwajcaria przyjęła znacznie więcej uchodźców, w stosunku do swej populacji, niż jakikolwiek inny kraj. Dla kontrastu, Stany Zjednoczone nie tylko odmówiły przyjęcia zdesperowanych uchodźców ze statku St. Louis, ale też regularnie nie wypełniały nawet i tak ograniczonych kwot imigracyjnych.” (s. J-5). Zauważając, że uchodźcy, którym odmówiono wstępu do Szwajcarii w czasie II wojny światowej, otrzymują teraz odszkodowania, Burt Neuborne ubolewa w liście do magazynu „Nation”: „Pragnąłbym tylko, aby podobne sankcje nałożono na Stany Zjednoczone za ich identyczną odmowę przyjęcia zdesperowanych uciekinierów przed nazistowskimi prześladowaniami.” (5 października 2000). Niezależnie od hipokryzji i tchórzostwa, cóż powstrzymało czołowego doradcę „przedsiębiorstwa holokaust” przed wystąpieniem z takim żądaniem?

14 Plan Gribetza, s. 89. Cytat z wyroku sędziego Kormana ostatecznie aprobującego porozumienie ze Szwajcarami.

15 Plan Gribetza, aneks C („Demographics of Victim or Target Groups”), s.C-13.

16 Plan Gribetza, s. 135-136.

17 Plan Gribetza, aneks C, s. C-12, aneks F („Social Safety Nets”), s. F-15.

18 Ukeles Associates Inc., raport nr. 3 (poprawiony), Projection of the Population of Victims of Nazi Persecution, 2000-2040, 31 maja 2000.

19 Plan Gribetza, s. 9, aneks C, s. C-8, aneks E („Holocaust Compensation”), s. E-89-90. Liczbą 250 tys. posługiwano się przy wypłacie pieniędzy ze „Specjalnego Funduszu dla Znajdujących się w Potrzebie Ofiar Holokaustu”, utworzonego przez Szwajcarów w lutym 1997 r.

20 Plan Gribetza, aneks C, s. C-7, tabela 3. Plan przyznaje w przypisie, że „w byłym Związku Radzieckim jest bardzo niewielu ocalałych z obozów koncentracyjnych, gett lub obozów pracy” (Aneks E, s. E-56).

21 Plan Gribetza, s. 122-1233, 125, aneks E, s. E-138, aneks F, s. F-4.

22 Plan Gribetza, aneks E, s. E-56.

23 Steve Paulsson, „Re: Survivor Article”, strona internetowa: [http:// www2.H-net.msu.edu](http://www2.H-net.msu.edu)

24 Plan Gribetza, s. 135. Warto zauważyć, że liczba ocalałych z holokaustu, według pierwotnej definicji, również uległa radykalnemu zawyżeniu w Planie Gribetza. Twierdzi się w nim, że około 170 tys. byłych żydowskich robotników niewolniczych otrzymuje obecnie renty od Niemiec. (Plan Gribetza, aneks H [„Slave Labor Class I”] s. H-5-6). Szacuje się, że tylko co czwarty z byłych żydowskich robotników niewolniczych otrzymuje niemiecką rentę. Oznaczałoby to, że łączna liczba żyjących jeszcze byłych żydowskich robotników niewolniczych sięga niemal 700 tys. i że łączna liczba żydowskich robotników niewolniczych, którzy przeżyli wojnę, wynosiła 2,8 mln. Tymczasem w opracowaniach naukowych przeważnie przyjmuje się liczbę żydowskich robotników niewolniczych, którzy przeżyli wojnę, na około 100 tys., z czego żyje jeszcze może kilkadziesiąt tysięcy.

25 Plan Gribetza, s. 7,25-27,83-84,118-119,138-139,149,154 oraz „Summary of Major Holocaust Compensation Programs”. Plan tautologicznie usprawiedliwia podział funduszy „według obecnych danych, gdyż żydowskie ofiary stanowią obecnie największą część «ofiar lub obiektów nazistowskich prześladowań\* zdefiniowanych w porozumieniu ze Szwajcarią” (s. 119). Żydzi tylko - dlatego stanowią „największą część”, ponieważ tak zdefiniowano kategorię „ofiar lub obiektów...”. Obiekcje Cyganów wobec Planu Gribetza, zob. Romani Comments and Objections to the Special Master's Proposed Plan of Allocation and Distribution (Ramsey Clark i in., w: „Holocaust Victim Assets Litigation” — United States District Court for Eastern District of New York, listopad 2000).

26 Plan Gribetza, s. 15 i 98-99.

27 Komisja Volckera zaleciła opublikowanie nazwisk właścicieli około 25 tys. kont, o największym prawdopodobieństwie powiązań z ofiarami hitlerowskich prześladowań. Łączna wartość, według dzisiejszych przeliczeń, około 10 tys. z tych kont, na temat których istnieją jakieś informacje, sięga 150--230 mln dol. Rozciągając te szacunki na wszystkie 25 tys. kont, chodzi o łączną kwotę 375-575 mln dol. Jak wynika z wcześniejszych doświadczeń Trybunału Rozpatrywania Roszczeń, uzasadnione roszczenia dotyczyć będą tylko połowy z 25 tys. kont. Ponadto lista 25 tys. kont obejmuje w przeważającej większości nie konta uśpione, lecz zamknięte, których właściciele mieli nazwiska zidentyfikowane jako nazwiska ofiar holokaustu. Komisja Volckera doszła do wniosku, że „nie istnieją dowody [...] celowych działań, by przeznaczyć fundusze ofiar nazistowskich prześladowań na niewłaściwe cele”. Można więc spokojnie zakładać, że niemal wszystkie zamknięte konta z listy 25 tys. zostały rzeczywiście zamknięte przez ich właścicieli, prawowitych spadkobierców lub inne upoważnione osoby i że Trybunał Rozpatrywania Roszczeń uzna bardzo niewiele roszczeń wobec tych zamkniętych kont. Łączna wartość uzasadnionych roszczeń wobec 25 tys. kont będzie więc najprawdopodobniej o wiele niższa niż 188-288 mln dol., którą to kwotę zakładano na wypadek, gdyby wszystkie konta były uśpione i połowa roszczeń była uzasadniona. (Plan Gribetza, s. 94,96-97,106-106; Independent Committee of Eminent Persons, Report on Dormant Accounts of Victims of Nazi Persecution in Swiss Banks, Berno 1999, s. 13).

28 Plan Gribetza, s. 12,19-20. Na s. 12 Plan stanowi, że „pozostałość z Funduszu Odszkodowawczego zostanie rozdzielona wśród [...] innych kategorii”, czyli „zrabanego mienia”, „pracy niewolniczej” i „uchodźców”. Pieniądze przeznaczone dla kategorii „zrabanego mienia” nie zostaną wypłacone bezpośrednio ocalałym z holokaustu, lecz raczej organizacjom żydowskim zajmującym się sprawami dotyczącymi holokaustu. Na s. 19-20 Plan stanowi, że „możliwe jest również przeznaczenie części pozostałości z Funduszu Odszkodowawczego na niektóre projekty kulturalne, edukacyjne i upamiętniające, które zostały zgłoszone do Planu”.

29 Plan stanowi, że wypłata pozostałości z kwoty 800 mln dol. nie może rozpocząć się, dopóki nie zostaną uregulowane wszystkie roszczenia wobec 25 tys. kont. Załatwienie 10 tys. roszczeń zgłoszonych wcześniej wobec innych 5600 szwajcarskich kont zajęło Trybunałowi Rozpatrywania Roszczeń trzy lata. W Planie zakłada się, że wobec 25 tys. kont złożonych zostanie znacznie więcej niż 80 tys. roszczeń. Ponadto Plan stanowi, że rozpatrywanie wszystkich roszczeń polegać ma nie tylko na sprawdzeniu opublikowanej listy 25 tys. kont, lecz milionów innych szwajcarskich kont, które nie mają żadnego bliższego związku z ofiarami holokaustu. Toteż nawet jeśli procedury Trybunału Rozpatrywania Roszczeń zostaną usprawnione, sprawdzanie zasadności roszczeń zajmie wiele lat. (Plan Gribetza, s. 91,94,105-106). Plan w bardzo mglisty i skrótowy sposób odnosi się do roszczeń spadkobierców, (s. 18-19 i aneks D [„Heirs”]).

30 Plan Gribetza, s. 16-17.

31 Plan Gribetza, s. 25-26, 120-121,119-138.

32 Plan Gribetza, s. 18,27,116, aneks C, s. C-10, żal. 3 do aneksu C, s. 1. („Kwestionariusze wstępne" rozprowadzono wśród „ofiar i obiektów nazistowskich prześladowań" po zaakceptowaniu przez sędziego Kormana porozumienia ze Szwajcarami.) Potępiając astronomiczne roszczenia „przedsiębiorstwa holokaust" wobec szwajcarskich banków, Raul Hilberg, który jako dziecko uciekł z Austrii z rodzicami, wspominał w opublikowanym niedawno wywiadzie: „W latach trzydziestych Żydzi byli biedni. Moja rodzina zaliczała się do klasy średniej, ale nie mieliśmy konta bankowego w Austrii, a co dopiero w Szwajcarii." („Berliner Zeitung", 4 września 2000).

33 Plan Gribetza, s.29-31, 154-156. 34 Plan Gribetza, s. 35-39, 172-175.

### **GOLDHAGEN DLA POCZĄTKUJĄCYCH, CZYLI „SĄSIEDZI" J. T. GROSSA**

Przede wszystkim nie zamierzam tu wdawać się w kontrowersje towarzyszące tzw. sprawie Jedwabnego. Chcę natomiast odnieść się do książki Jana T. Grossa jako typowego produktu „przedsiębiorstwa holokaust". Twierdzą bowiem, że jej wartość naukowa jest co najmniej wątpliwa. Chciałbym też przyrzeć się spostrzeżeniom Grossa na temat odszkodowań za holokaust, aby wykazać, iż jego fałszywe poglądy wspierają grabieżcze zamiary „przedsiębiorstwa holokaust" wobec Polski.

W Ameryce popularna jest seria książeczek, wydawanych w formie komiksów, które przybliżają czytelnikom znanych myślicieli albo jakieś idee. Jak, na przykład, „Freud dla początkujących". Książka Sąsiedzi Jana T. Grossa to karykatura tego rodzaju książeczek. Nie tak dawno bowiem „przedsiębiorstwo holokaust" entuzjastycznie przyjęło opasłą, lecz zupełnie bezwartościową książkę Daniela Goldhagena Gorliwi kaci Hitlera (Hitler's Willing Executioners).

Książka Grossa stanowi coś w rodzaju „Goldhagena dla początkujących”. Przypominający mniej więcej Gorliwych katów Hitlera, Sąsiedzi nacechowani są wyraźnie piętnem „przedsiębiorstwa holokaust”. Podobnie jak u Goldhagena, w Sąsiadach roi się od poważnych wewnętrznych sprzeczności. W jednym więc miejscu Gross twierdzi, że komunistyczne władze Polski karały Polaków, „którzy uczestniczyli w mordowaniu Żydów”, i że uciekały się nawet do stosowania tortur, żeby wymusić z oskarżonych zeznania.<sup>1</sup>

W innym miejscu Gross utrzymuje natomiast, że zabijanie Żydów „nie było przestępstwem, za które w stalinowskim sądownictwie groziła surowa kara”.<sup>2</sup> W jednym miejscu Gross przypisuje sobie odkrycie, że oprawcy posługiwali się również „prymitywnymi, archaicznymi metodami i narzędziami zbrodni”.<sup>3</sup> Ale trzy strony dalej przytacza cytaty ze znanych, opublikowanych znacznie wcześniej wspomnień, w którym mówi się, że oprawcy używali „wideł i kuchennych noży”.<sup>4</sup> W celu udowodnienia swych tez Gross odwołuje się w tym samym ustępie zarówno do Goldhagena, jak też Christophera Browninga.<sup>5</sup> Czyżby nie wiedział, że Browning i Goldhagen doszli do zupełnie odwrotnych wniosków?

Żeby zilustrować zażarty antysemityzm przeciętnych Polaków w czasie wojny, Gross przytacza wspomnienia polskiego Żyda, który jako chłopiec prześladowany był przez „gromadę kobiet, które mogły go równie dobrze zostawić w spokoju”.<sup>6</sup> Jednak z pełnego tekstu jego zeznania, umieszczonego w przypisie, wynika, iż Polkami tymi „nie kierowała czysta uraza lub nienawiść”, lecz że po prostu przestraszyły się, gdy żydowski chłopiec „nagle wylądował im na kolanach”.<sup>7</sup> W swej książce Gross nazywa Jedwabne „pogromem”, „krwawym pogromem” i „morderczym pogromem”.<sup>8</sup> W dalszej części tekstu nalega jednak, iż „to, co zdarzyło się w Jedwabnem, było ludobójstwem. Tego nie można nazwać pogromem”.<sup>9</sup>

Żeby podnieść wartość swych badawczych ustaleń, Gross posługuje się pompacyjnym językiem. W ten sposób jego nadęta retoryka staje się śmieszną i deprecjonuje pamięć o Jedwabnem. Strony Sąsiadów upstrzone są również absurdalnymi twierdzeniami. Gross utrzymuje więc, że zeznania ocalałych z holokaustu stawiają cierpienia Żydów w zbyt pozytywnym świetle. „Są to wszystko dowody wypaczone, tendencyjne: wszystkie te opowiadania mają szczęśliwe zakończenia. Wszystkie pochodzą od tych nielicznych, którzy mieli szczęście przeżyć.”<sup>10</sup> Czyż zeznania Elie Wiesela lub Primo Leviego tryskają radością? Banały idą tu w parze z dziwacznością. Gross wydumał, że nazizm „to reżim czerpiący ze złych instynktów ludzkiej natury”.

Pisząc o Polakach, którzy najpierw kolaborowali z Sowietami, a potem z hitlerowcami, Gross dochodzi do wniosku, że niektórzy ludzie są politycznymi oportunistami. Tłumaczy on to zjawisko „logiką bodźców, z którymi stykamy się w totalitarnych reżimach XX wieku.” Gross nie musiał jednak szukać daleko. Wystarczyłoby, żeby rozejrzał się wśród swych kolegów z New York University, takich jak prof. Tony Judt, który z modnej lewicowości przestawił się na modny antykomunizm, gdy zmienił się kierunek wiatrów amerykańskim życiu kulturalnym.<sup>12</sup>

Książka Grossa to typowy produkt „przedsiębiorstwa holokaust”. I jak w przypadku tego rodzaju literatury, cechuje ją przywiązanie do dwóch dogmatów: że holokaust jest zupełnie wyjątkowym wydarzeniem historycznym i że stanowi on kulminację irracjonalnej nienawiści gojów do Żydów. Żadnego z tych dogmatów nie da się obronić w sposób naukowy. Ale są one użyteczne w sensie politycznym: wyjątkowość cierpień daje Żydom prawo do wyjątkowych przywilejów moralnych, jeśli zaś nienawiść gojów do Żydów jest irracjonalna, to Żydzi nie ponoszą za nią żadnej odpowiedzialności. Jest to raczej typowa książka o holokauście i dlatego, w przeciwieństwie do historycznych prac, które piszemy na inne tematy, nie widzę tu możliwości zamknięcia”, pisze Gross na początku Sąsiadów. Jako część holokaustu, Jedwabne jest „w swej istocie, tajemnicą”.

W przeciwieństwie do zbrodni popełnianych gdzie indziej, tu możemy postępować tylko, jakby dało się to zrozumieć”.<sup>13</sup> Gross wielokrotnie podkreśla, że pełne zrozumienie tego, co „rzeczywiście” stało się w Jedwabnem, zajęło mu całe cztery lata.<sup>14</sup> W Jedwabnem katolicy sąsiedzi zamordowali około 1600 Żydów.

W Rwandzie plemię Hutu wymordowało ponad pół miliona sąsiadów z plemienia Tutsi. Ale Rwandę da się zrozumieć, bo to nie był holokaust. Kluczowa teza Gorliwych katów Hitlera sprowadza się do tego, że irracjonalna nienawiść Niemców do Żydów — czasem „jawna”, czasem „utajona” — była główną przyczyną hitlerowskiego holokaustu. Według Goldhagena Hitler jedynie „wyzwolił dławione antysemityczne nastroje”. Gross podobnie opisuje Jedwabne. Żydzi w Jedwabnem, choć „żyli w zgodzie z Polakami”, musieli „zawsze uważać na ukrytą wrogość otaczającej ich ludności”, podsycaną przez „średniowieczne przesady o mordzie rytualnym”.<sup>15</sup> W lipcu 1941 r. ta ukryta wrogość nagle stała się śmiertelna. „Polska połowa ludności miasta zamordowała żydowską połowę” z „Bóg wie jakich” powodów, podczas gdy rola Niemców „ograniczała się, w zasadzie, do robienia zdjęć”.<sup>16</sup>

Tak jak w przypadku Goldhagena, również relacja Grossa rodzi mnóstwo pytań. Dlaczego, na przykład, te zbrodnicze emocje znalazły upust w lipcu 1941 r., a nie wcześniej? Gross sam zauważa, że „nic podobnego nie odnotowano” we współczesnej historii Polski.” Prezentując zresztą Jedwabne według formuły „przedsiębiorstwa holokaust” — czyli jako absolutnie wyjątkowe wydarzenie, w którym goje mordują Żydów z jakichś niewytłumaczalnych powodów — Gross wyklucza możliwość poważnego przeanalizowania tego wydarzenia.

\* \* \*

Choć książka Goldhagena na krótko rozbudziła emocje w Niemczech, to jednak nie pozostawiła po sobie jakiegos znaczącego śladu. Niemcy już znacznie wcześniej przeszli przez zmagania z „kwestią żydowską” i książka Goldhagena nie wniosła nic nowego. Natomiast wygląda na to, że Polacy jeszcze nie stawili czoła swojej „kwestii żydowskiej”, i stąd książka Grossa dostarczyła nieco nowego materiału. Jest on wprawdzie niekompletny i skażony ideologicznie, niemniej Sąsiedzi mogą stymulować w Polsce pożyteczną i niezbędną dyskusję.

Ten stymulujący potencjał narażony jest jednak na zmarnotrawienie ze względu na problem odszkodowań za holokaust. Gross bowiem, zamiast zdecydowanie oddzielić kwestię antysemityzmu od kwestii odszkodowań, łączy je ze sobą. Z błogosławieństwem Grossa, Sąsiedzi stali się kolejnym orężem „przedsiębiorstwa holokaust” w jego dążeniu do ograbienia Polski. Dlatego też tragedią jest, że rezultat rachunku sumienia będzie najprawdopodobniej sprowadzał się w Polsce do odrodzenia się najgorszych antysemickich stereotypów.

W opublikowanym niedawno artykule, zatytułowanym Poduszka pani Marx, Gross twierdzi, że Polacy łączą jego książkę z kwestią odszkodowań za holokaust, ponieważ „odруchowo kojarzą Żydów z pieniędzmi”.<sup>18</sup> Tymczasem jeden z rozdziałów w Sąsiadach poświęcony jest problemowi „Kto zagarnął mienie?” Podnoszenie przez Grossa tej sprawy do rangi „poważnego problemu” dziwi, gdyż on sam przyznaje, że ocalali Żydzi nie przywiązywali do niej wagi.<sup>19</sup> Jak już wiemy, Sąsiedzi przedstawiają Jedwabne jako niewytłumaczalne wydarzenie, w którym Polacy wymordowali Żydów z „Bóg wie jakich” powodów.

Jednakże w rozdziale „Kto zagarnął mienie” Gross nagle odkrywa, że „rzeczywistym motywem [...] była chęć i nadarzająca się okazja ograbienia Żydów”.<sup>20</sup> popełniono zbrodnię o znacznie większej skali. Tak czy inaczej, niedopowiedziana konkluzja sprowadza się do tego, że sprawiedliwość wymaga zwrotu skradzionego mienia. W Poduszce pani Marx Gross stawia tę sprawę bez niedomówień. Gross przypomina historię pewnej Niemki, którą nawet pięćdziesiąt lat po wojnie dręczyło sumienie, ponieważ ciągle miała poduszkę jakiegoś zamordowanego Żyda.<sup>21</sup> Według Grossa na tym polega właśnie stojące przed Polakami wyzwanie: by pogodzić się z przeszłością — odpokutować za Jedwabne — Polska musi zwrócić „poduszkę pani Marx”. „To tylko brak współczucia i żałoby po zamordowanych”, twierdzi Gross, sprawia, że majątkowe roszczenia żydowskich spadkobierców „stanowią tak irytujący i drażliwy problem”. Z drugiej zaś strony, „ci, którzy w końcu optakali los swych żydowskich współrodaków [...] rozstaną się z «poduszką pani Marx» bez najmniejszego żalu”. Wybór, przed jakim stoimy, nie jest trudny”, konkluduje Gross. Zaiste nie byłby, gdyby wszystko było aż takie proste.

Bo przede wszystkim „przedsiębiorstwo holokaust” nie chce tylko „poduszki pani Marx” — chce jej całego domu. Choć „skala roszczeń jest potencjalnie ogromna”, Gross zapewnia, że „nikt nigdy nie

wysunie roszczeń wobec większości tego, co pozostaje w naszych rękach". Tymczasem „przedsiębiorstwo holokaust” wysuwa roszczenia wobec setek tysięcy parceli w Polsce, których wartość szacuje się na kilkadziesiąt miliardów dolarów. Co więcej, nawet spełnienie tych astronomicznych żądań i tak nigdy nie przyniosłoby prawdziwego pojednania. „Przedsiębiorstwo holokaust” nie reprezentuje bowiem ani „tych, którzy zostali zamordowani”, ani ocalałych Żydów, ani ich spadkobierców.

Jest to najzwyczajniejsze wyłudzenie zakamuflowane pod sztandarem żydowskiego cierpienia. Przyjrzyjmy się ostatnim wydarzeniom. Niemal wszystkie pieniądze wyłudzone od szwajcarskich banków nie trafią do żydowskich ofiar, lecz do kieszy żydowskich organizacji. Z kolei na mocy porozumienia zawartego z Niemcami „przedsiębiorstwo holokaust” również zatrzyma dla siebie większość pieniędzy przeznaczonych dla byłych żydowskich robotników niewolniczych. W imieniu ofiar holokaustu, „przedsiębiorstwo holokaust” przejęło w byłych Niemczech Wschodnich kontrolę nad zreprivatyzowanym mieniem o wartości miliardów dolarów.

Prawowici żydowscy spadkobiercy teraz procesują się z „przedsiębiorstwem holokaust” o zwrócenie im tych nieruchomości. Gross zachwyca się polską „radosną nową rzeczywistością”, w której amerykańscy adwokaci „pomagają” w uregulowaniu roszczeń majątkowych ofiar holokaustu, zgodnie z literą prawa. Tymczasem nawet konserwatywny, sprzyjający wielkiemu biznesowi dziennik „Wall Street Journal” potępia tych samych adwokatów jako „nowych beneficjentów holokaustu”.<sup>22</sup>

Gross przeciwstawia „radosną nową rzeczywistość” Polski „bezprawiu” panującemu w czasach komunistycznych, gdy „władza oznaczała prawo”. Jednak w tej „radosnej nowej rzeczywistości” władze Stanów Zjednoczonych jawnie uciekają się do taktyki twardej ręki, by zmusić Polskę do ustępstw. Powtarzając ulubiony slogan propagandowy „przedsiębiorstwa holokaust”, Gross pisze, że „chodzi tu o kwestię moralną, a nie materialną”.

Tak naprawdę zaś mamy tu do czynienia ze zwykłym chuligaństwem „przedsiębiorstwa holokaust”. Gross przekonuje, że „musimy być przygotowani” do zwrotu mienia, że „będziemy musieli zapłacić za moralny upadek pokolenia naszych przodków”, itp. „My”? Od trzydziestu lat Gross mieszka w Stanach Zjednoczonych. Ma amerykańskie obywatelstwo i wykłada na prestiżowym amerykańskim uniwersytecie. Jakież to ofiary poniesie więc, gdy „przedsiębiorstwo holokaust” doprowadzi Polskę do bankructwa? Amerykańskie władze zmuszają Polskę, żeby wypłaciła odszkodowania za holokaust.

Ale Stany Zjednoczone nadal przetrzymują majątki ofiar holokaustu zdeponowane w amerykańskich bankach podczas II wojny światowej. Czyż Gross nie powinien zatem pouczać o moralności swego obecnego rządu? Bo z pewnością Stany Zjednoczone znacznie bardziej stać na wypłacenie rekompensat za holokaust niż Polskę. Znacznie bardziej stać je również na zapłacenie odszkodowań



ofiarom zbrodni popełnionych przez nie same od amerykańskich Indian i Murzynów, po Wietnamczyków i Haitańczyków. Ale tego też nie czynią. Gross poucza Polaków, że „musimy [...] stawić czoła naszej przeszłości” i krytykuje polskich profesorów za milczenie o antysemickiej przeszłości Polski. Tymczasem Amerykanie też jeszcze muszą rozliczyć się z przeszłością i amerykańscy profesorowie też przemilczają popełnione przez Stany Zjednoczone zbrodnie. Pewne jest, że amerykańskiemu profesorowi groziło znacznie mniej kar za mówienie prawdy niż polskiemu profesorowi w czasach komunistycznych.

Rektor New School for Social Research— sąsiadującej z New York University, na którym wykłada Gross — popełnił okrutne zbrodnie wojenne w Wietnamie. Czy Gross zażądał postawienia go przed sądem? Polska obiecuje ukarać sprawców masakry w Jedwabnem. Natomiast trudno sobie nawet wyobrazić, żeby władze amerykańskie pociągnęły do odpowiedzialności swoich zbrodniarzy wojennych. Nie trzeba wielkiej odwagi, żeby pouczać Polskę o moralności z Nowego Jorku.

Toteż dopóki Gross nie zastosuje tych samych standardów, o których prawi Polakom, do swego obecnego rządu i samego siebie, jego moralizatorstwo nie zasługuje na uwagę.

Norman G. Finkelstein czerwiec 2001

Przypisy:

1 Jan T. Gross, *Neighbors: The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*, Princeton 2001, s. 15, 28.

2 Tamże, s. 216, przyp. 5.

3 Tamże, s. 124.

4 Tamże, s. 127.

5 Tamże, s. 120-121.

6 Tamże, s. 134.

7 Tamże, s. 241, przyp. 2.

8 Tamże, s. 77, 107, 121.

9 Thou Shalt Not Kill: Poles on Jedwabne, *Wież* 2001, s. 258.

10 *Neighbors*, s. 141-141.

11 Tamże, s. 117.

12 Judt napisał entuzjastyczną recenzję („prawdziwie przełomowa [...] praca wytrawnego historyka”), którą zamieszczono na okładce amerykańskiego wydania *Sąsiadów*. Jak w Gorliwych katach Hitlera, angielski tekst książki Grossa usiany jest pretensjonalnymi pseudonaukowymi sformułowaniami, w rodzaju „historiograficzna topika”, „hyperboliczna metafora”, „ta metodologiczna imperatywa wypływa z immanentnego charakteru wszystkich dowodów”, „wszystko w historii społeczeństwa jest w stosunku wzajemnym ze wszystkim innym”, itp. (s. 11,21,141,168). Drwiąc z takiej „głębi”, jakiś pisarz kiedyś zauważył: „Brzmi to jak grom, ale to tylko chrapanie”.

13 *Neighbors*, s. 12-13,21, 132.

14 Tamże, s. 21, 140.

15 Tamże, s. 37-38, 123-124, 150.

16 Tamże, s. 9, 78, 125.

17 Tamże, s. 122.

18 „Tygodnik Powszechny”, 11 lutego 2001. Gross bez wahania oskarża swych krytyków o antysemityzm. W „Gazecie Wyborczej” potępia polskiego profesora za wskrzeszanie „antysemickiego komunatu [...] że podczas wojny Żydzi «szli na rzeź jak barany».” (Mord „zrozumiały”?, 25-26 listopada 2000). Tymczasem kronikarze holokaustu, w tym Emanuel Ringelblum, powszechnie stosowali ten zwrot.

19 Neighbors, s. 105.

20 Tamże, s. 110.

21 Wszystkie cytaty, poza odrębnie zaznaczonymi, pochodzą z artykułu Poduszka pani Marx.

22 11 kwietnia 2001.

Strona autora:

<http://www.normanfinkelstein.com/>

## Uzurpatorzy

z **prof. Normanem G. Finkelsteinem**, autorem glosnej ksiazki "**The Holocaust Industry**",

rozmawia Jan M. Fijor

- Panie profesorze, jakie zwiazki lacza Pana z Polska?

- Moi przodkowie byli polskimi Zydami, w Polsce urodzili sie moi rodzice, mieszkali w Warszawie, ich ostatnim miejscem zamieszkania do 1943 roku, czyli do czasu przymusowego przeniesienia do getta, byl ich wlasny dom przy ulicy Milej, pod dziewietnastym. Moja mama byla absolwentka wydzialu matematycznego Uniwersytetu Warszawskiego, ojciec zajmowal sie interesami. Posiadali w Polsce jakies sklepy, manufaktury, nieruchomosci... W czasie wojny wszystko to stracili. Holocaust przezyli, lecz z Polski wyemigrowali, ja juz urodzilem sie w Stanach Zjednoczonych... Nigdy jeszcze w Polsce nie bylem.

- Czy Pan, Panska rodzina, roscicie sobie pretensje do majatku pozostawionego w Polsce?

- Absolutnie nie...

- Dlaczego? Przecież to był wasz legalny majątek, Pan byłby jego spadkobiercą... Nieruchomość w centrum Warszawy to dzisiaj duże pieniądze.

- Takie roszczenia nie mają sensu. Większość majątku należącego niegdyś do mojej rodziny uległa w czasie wojny zniszczeniu. Wprawdzie po wojnie został on częściowo odtworzony, lecz myśmy w tej restauracji nie brali udziału. Trudno więc ocenić nasz rzeczywisty w nim udział. Nie płaciliśmy podatków, nie konserwowaliśmy tego majątku... Sprawa uległa przedawnieniu...

- To jest słaby argument. Władza ludowa wam majątek skonfiskowała, więc o zaległościach podatkowych nie ma mowy. Co prawda zaraz po upaństwowieniu, po konfiskacie majątku, należało decyzje komunistów zaskarżyć w sądzie, ale nawet gdybyście polski rząd wzięli do sądu, to i tak własność nie zostałaby wam przywrócona... W takiej sytuacji trudno mówić także o przedawnieniu. Moim zdaniem, nawet średnio zdolny adwokat jest w stanie udowodnić pańskie prawo do roszczeń majątkowych wobec władz Polski...

- Ale ja tego nie chcę. Nie tylko ja, znakomita większość ofiar holokaustu nie zamierza ani doprowadzać Polski do gospodarczej ruiny, ani tym bardziej pozbawiać polskie dzieci przedszkoli, szkół czy parków? Bo do tego sprowadziłaby się restytucja naszego mienia.

- Skoro tak, na jakiej podstawie Światowy Kongres Żydowski (WJC) skierował w początkach grudnia do sądu w Nowym Jorku pozew przeciwko państwu polskiemu o odszkodowanie za majątek utracony przez Żydów, ofiary holokaustu w Polsce?

- Takiej podstawy nie ma. Nikt im nie dał prawa do reprezentowania ofiar holokaustu. Jeśli ja nie chcę się o ten majątek upominać, to tym bardziej nie chcę, aby robił to ktoś rzekomo w moim imieniu.

- Czy WJC działa z upoważnienia ofiar holokaustu?

- Skądże! To jest czysta uzurpacja! Hucpa! Gdyby Kongres reprezentował ofiary holokaustu, odzyskane mienie czy odszkodowania zostałyby przekazane właśnie im. Tymczasem wiadomo, że do ofiar holokaustu dociera zaledwie ułamek tego, co Kongres Żydowski dotychczas uzyskał.

- Kilka dni temu prasa doniosła jednak, że sąd federalny w Nowym Jorku zatwierdził sposób wypłaty odszkodowań dla tych wszystkich, którzy ucierpieli z powodu przymusowej pracy w niemieckich fabrykach, będących własnością Szwajcarów, lub zostali oszukani przez szwajcarskich bankierów. Wynika z niego, że gros funduszy z odszkodowań przekazanych zostanie jednak ofiarom holokaustu...

- To nieprawda! Posiadam dokumenty świadczące o tym, że do ofiar holokaustu dotrze, w najlepszym razie, może 3 do 5 proc. z wymuszonych na Szwajcarach, prawie 1,5 mld dol. Ponadto pieniądze te wypłaca się w takim tempie, że wielu ich adresatów do wypłaty nie dożyje. Przecież to są w większości ludzie w podeszłym wieku.

- A pozostałe 95 proc., co się stanie z resztą pieniędzy?

- Znajdą się na dziwnych kontach dziwnych fundacji, czyli praktycznie w kieszeniach aktywistów Kongresu Żydowskiego. Ta cała akcja odszkodowań dla Żydów to jeden wielki rabunek!

- Nie powie mi Pan, że ludzie tego nie wiedzą. Jeśli jest tak, jak Pan pisze w "Holocaust Industry", to dlaczego w środowisku żydowskim nie wrze? Nie uwierze, żeby Żydzi, naród mądry, wykształcony i tak ciężko doświadczony, godzili się tak łatwo na ten rabunek!

- Większość jest niezorientowana, nie wiedzą, o co toczy się gra. Inni udają, że nie wiedzą. Jeszcze innych to nie interesuje albo uważają, że nie ma po co wywazać drzwi. W końcu Niemcom się to należało, bo nazisci te wojny rozpetali, Szwajcarzy na krzywdę żydowską nie reagowali, zaś Polacy to naród antysemitów, nie lubią Żydów, więc nie ma sensu ich żałować. Dużą rolę odgrywa żydowski szowinizm, solidarność etniczna, narodowa. W końcu to Żydzi cierpieli, nikt inny. Nam się te pieniądze należą. Jeśli więc pozostają w rękach żydowskich, o co krzyczą kopie? Zresztą gdyby nawet ktoś chciał zaprotestować, w walce ze Światowym Kongresem Żydowskim nie ma szans. Ich wspiera prasa, telewizja, życzliwa jest im administracja Clintona, bankierzy, sady - to jest ogromna siła, która może złamać każdego. Ludzie się ich boją.

- Jaka była reakcja środowiska żydowskiego na Pańską książkę?

- Kierownictwo WJC ją zignorowało, nabrali wody w usta, wysyłając gdzieś sygnały, że to, co napisałem, to nieprawda. Starają się przylepić książce etykietkę "antyżydowskiej" albo przeznaczonej dla środowisk... antysemitów. Jednakże dla 90 proc. czytelników żydowskich książka była szokiem. Widac to choćby po listach, jakie od nich otrzymuję. Spotykam się co prawda z opiniami negatywnymi, że kłam własne gniazdo, że jestem pieniactwem, ale generalnie komentarze są mi

zyczliwe i przyjazne. W oczach znakomitej większości czytelników żydowskich, w tym w oczach ofiar holokaustu, książka spotkała się z uznaniem; wielu piszących do mnie Żydów prosi, abym więcej na temat holokaustu publikował.

- Czy dostaje Pan listy z pogrozkami?

- Niewiele, i co ciekawe, nie są to listy od Żydów, ich autorami są przeważnie niemieccy neonazisci.

- Jak się książka sprzedaje?

- W Europie, a szczególnie w Niemczech, dość dobrze. W Stanach Zjednoczonych jest nieco gorzej, ale sprzedaż rośnie. Na pewno nie jest to bestseller...

- Czy "Holocaust Industry" jest bojkotowana?

- Może należałoby powiedzieć: przemilczana lub zignorowana, zwłaszcza przez takie opiniotwórcze tytuły, jak "New York Times", "Washington Post". Trudno się jednak dziwić, skoro i one są częścią spisku, który ja nazwałem Holokaustowym biznesem ("Holocaust Industry"), a który na tragedii Żydów robi dzisiaj ogromne pieniądze.

- Panie Profesorze, ile ofiar holokaustu żyje do dzisiaj?

- Moim zdaniem ok. 25 tysięcy, choć Kongres Żydowski twierdzi, że jest ich ponad milion. Na potrzeby "holokaustowego biznesu" sfabrykowano dokumenty dowodzące rzekomo takiej liczby, ale jest ona wyssana z palca. Dla uzasadnienia nacisków na Szwajcarię, Niemcy, a teraz Polskę, skromne "25 tysięcy" brzmiałoby śmiesznie. Aby uzasadnić grabież miliardów dolarów, potrzebne były wielkie liczby.

- Przed sądem trzeba to było jednak jakos udokumentować...

- W tym celu przyjęto wyjątkowo "elastyczną" definicję "ofiary holokaustu". Jest nią - według działaczy WJC - każdy Żyd, który przeżył II wojnę światową. Ofiarą holokaustu jest więc nie tylko

wiezien Auschwitz czy Majdanka, lecz także żydowski oficer Armii Czerwonej lub NKWD czy nawet legitymujący się żydowskim pochodzeniem - byli tacy - oficer Wehrmachtu, pod warunkiem, że przeżyli oni wojnę. Gdyby Kaganowicz żył do naszych czasów, też byłby ofiarą holokaustu!

- Kto, poza działaczami Kongresu, ma kontrolę nad wydatkowaniem pieniędzy pochodzących z odszkodowań?

- Nikt, choć mnie się na przykład udało dotrzeć do dokumentów, do prawdziwych liczb. Opublikowałem je w Holocaust Industry...

- Panowie Bronfman, Singer czy Sultanik mogą się o to na pana gniewać, muszą jednak w jakiś sposób kwoty te wytłumaczyć. Pieniądze nie mogą ot, tak sobie, zniknąć...

- Zniknąć nie, ale można je odłożyć "na inny cel". Utworzono przy Kongresie tzw. fundusz medyczny dla ofiar holokaustu, który ma finansować ich leczenie, pomoc medyczną w latach... 2030-2035. Komu ta rezerwa służy? Przyszłym pokoleniom ofiar holokaustu? Przecież to absurd zakładać, że w 90 lat po wojnie będą jeszcze żyły jej ofiary! Tworzy się więc fikcja, która ma uzasadnić rabunek. A przy okazji jest argument wobec tych nielicznych, którzy odwagili się Światowy Kongres Żydowski z odszkodowań rozliczyć. Dlaczego wypłacono ofiarom tak mało? Ponieważ stworzono "fundusze rezerwowe" na ich rzecz. Tymczasem tu o żadne ofiary nie chodzi. Liczą się jedynie korzyści osobiste aktywistów WJC! Tej bandzie zachłannych cyników nie zależy ani na prawdzie historycznej, ani na pomocy ofiarom, im chodzi tylko o pieniądze! Dla nich nie cofną się przed żadnym trickiem, łgarstwem czy fałszerstwem.

- Czy na nich nie ma jednak prawa? Czy nie można im dowiedzieć defraudacji?

- To są wszystkie procesy cywilne, skoro druga strona się zgodziła zapłacić, to jej problem. Strona atakująca jest grupą wyjątkowo przebiegłych ludzi, którzy wykorzystując bezprecedensową tragedię narodu, naginają prawo do własnych celów. Po swojej stronie mają skorumpowane media, najlepszych adwokatów, sady, przekupnych polityków. To szczwane lisy. Nie udało się z nimi wygrać Szwajcarom, nie udało się Niemcom... Szwajcarzy walczyli o sprawiedliwość trzy lata, próbowali protestować, argumentować, negocjować i co? Poddali się! Wypłacili łobuzom z World Jewish Congress lekką ręką prawie 1,5 mld dol.

- A ile, Pana zdaniem, Żydom się należało?



- Co najwyzej 100-150 mln dol.!

- Plus odsetki za 50 lat...

- Nie, to juz jest razem z odsetkami! Pamietajmy, ze wiekszosc wschodnioeuropejskich Zydow przed wojna to byli ludzie ubodzy. W latach 30. prawie jedna trzecia z nich nie zarabiala wiecej niz 100 dol. rocznie. Wielu nie posiadalo kont bankowych w krajach zamieszkania, a co dopiero w Szwajcarii. Prawie 25 proc. Zydow zylo na skraju nedzy, od glodu ratowaly ich tylko amerykanske organizacje charytatywne...

- A mimo to Szwajcarzy zaplacili?

- Co mieli robic? WJC to grozny przeciwnik, wystraszyli sie.

- A Niemcy?

- Niemcy poddali sie znacznie szybciej, bo juz po roku wysuplali ponad 6 mld.

- Niemcy dopuscili sie straszliwej zbrodni, ja ich nie zaluje!

- Ile razy mozna odpowiadac za to samo przestepstwo? Niemcy placa Zydow od 1952 roku, lacznie wiec wyplacili juz 50 mld dol.

- Nastepna na liscie Kongresu Zydowskiego jest Polska. Czy wie Pan, czego sie od nas WJC domaga?

- Oficjalnie dowiemy sie tego 14 grudnia w Nowym Jorku, podczas pierwszego przesluchania swiadkow. Domyslalam sie jednak, ze World Jewish Congress skarzyc bedzie Polske o ok. 65 mld dol. Na tyle szacuja oni wartosc mienia, ktore po wojnie pozostaloby po polskich Zydach.

- Polski na takie odszkodowanie nie stac.

- Tych ludzi to nie obchodzi. Wiedza wprawdzie, ze w przypadku Polski bedzie im nieco trudniej, bo biedna, ale i tak swoje dostana...

- A jesli Polacy im nie dadza?

- To ich do tego przymusza!

- W jaki sposob?

- Bojkot ekonomiczny Polski i Polakow, konfiskata polskiego majatku za granica, a zwlaszcza naciski na niektore kraje Unii Europejskiej - glownie Anglie i Niemcy - aby nie zgadzaly sie na przyjecie Polski do wspolnoty.

- Dlaczego wytoczono Polsce proces w Nowym Jorku?

- Bo tutaj latwiej wygrac; swoj sad, swoi sedziowie, adwokaci...

- Kongres nie ma upowaznienia prawowitych wlascieli do wystepowania w ich imieniu. Poza tym, co to znaczy "wlasnosc zydowska"? Nie ma takiej vlasnosci. Nie ma tez vlasnosci plemiennej! Wlascicielem mogl byc Rosenkrantz, Bauman, Somer, obywatele polscy, Polacy, a nie wszyscy Zydzi.

- To naiwnosc myslec w ten sposob. Jesli bedzie trzeba, to ci zlodzieje sa gotowi sprowadzic do sadu Eastern District w Nowym Jorku tlumy ludzi, ktorzy przysiegna, ze wlasnie tak ma byc, ze upowaznili Kongres do takiego dzialania. Polacy to przeciez znani antysemita, kazdy sad stanie po stronie rzekomych ofiar holokaustu. Konfrontacja jedynie sytuacje pogorszy.

- Czy zatem Polska ma zbankrutowac?

- Absolutnie nie! Mowilem juz o tym w wywiadzie dla innej polskiej gazety. Z chwila, gdy "banda Bronfmana" ruszy do ataku, Polacy powinni zebrac grupe kilkudziesieciu zyczliwych Polsce Zydow, ofiar holokaustu, ktorzy podpisza sie pod calostronnicowym ogloszeniem w "New York Times", iz rezygnuja z jakichkolwiek roszczen majatkowych wobec Polski. Takich ludzi nie brakuje, sam pomoge w ich znalezieniu, sam sie pod tym ogloszeniem podpisze. W Izraelu mieszka wielu polskich Zydow, duza ich czesc mysli tak jak ja. Jest tam prof. Izrael Szahak, dla ktorego prawda historyczna ma wartosc wieksza niz pieniadze. Takich ludzi trzeba zmobilizowac do walki z lotrami spod znaku WJC. Pokazanie swiatu, ze roszczenia WJC sa bezzasadne, ze nawet ofiary sie ich zrzekaja, ze Kongres zydowski jest uzurpatorem, ze dziala bez upowaznienia ze strony ofiar - to ich obezwladni. Innego wyjścia dla Polski nie ma. Traktowanie ich jak partnerow, rozpoczecie dialogu bedzie rownoznaczne z przegrana.

Rownoczesnie Polacy musza zaczac negocjowac z polskimi gminami zydowskimi, ktore sa spadkobierczyniami majatku znajdujacego sie przed wojna w rekach zydowskich instytucji religijnych. Jesli komus nalezy sie odszkodowanie, to wlasnie im, a nie Swiatowemu Kongresowi Zydow! Na tyle, na ile Polakow stac, trzeba tym gminom i ich czlonkom, ktorych jest dzisiaj niewiele ponad trzy tysiace, pomoc. Tak, aby pokazac swiatu, ze Polacy staraja sie zadoscuczynic cierpieniom czy stratom swoich obywateli. W miejsce 3 mln nieruchomosci, o ktore upomina sie WJC, stworzona zostanie symboliczna rekompensata. To nie jest trudne czy niemozliwe. Chcialbym, aby Polacy wiedzieli, ze porzadni, prawdziwi Zydzi nie chca Polski rujnowac, nie chca miec takze nic wspolnego z grupa szantazystow i awanturnikow...

- Boje sie jednak, ze posrod amerykanskich Zydow ludzie, tacy jak Pan, stanowia wyjatek.

- Jest ich wiecej niz sie panu wydaje. W opublikowanej w ostatnim numerze "First Things" recenzji mojej ksiazki wybitny historyk zydowski prof. William D. Rubinstein przestrzega przed utozsamianiem faktu lokalizacji obozow koncentracyjnych na terenie Polski, z uprawianiem przez Polakow ludobojstwa. Rubinstein przypomina, ze z tego samego powodu, nizszosci rasowej, Niemcy mordowali zarowno Zydow, jak i Polakow. W odniesieniu zas do zgłaszanych przez WJC roszczen majatkowych pisze, ze wprawdzie polscy komunisci konfiskowali majatek Zydow, robili to jednak nie dlatego, ze byli oni Zydami, lecz dlatego, ze byli kapitalistami. Z tego samego powodu konfiskowano majatek gojow - kapitalistow. Rubinstein pisze wyraznie, iz nie widzi najmniejszego powodu, aby polski rzad mial wyplacic komukolwiek chocby jednego centa.

- Nie przeszkadza to nowojorskiemu radnemu, p. Dov Hikindowi, Zydowi z Brooklynu, rozglaszac zmyslenia na temat rozboju, jakiego ofiara stali sie w Polsce Zydzi. Jak takie argumenty obalac?

- Trzeba się spytać p. Hikinda czy równie energicznie domagać się będzie restytucji majątku palestyńskiego w Izraelu? Jeśli domaga się, aby Polacy płacili "martwym", to przecież tym bardziej powinien ulitować się nad losem "żywych" Palestyńczyków, których Izrael wyeksmitował z ich własnej ziemi. Pan Hikind nie może stosować innego standardu wobec Polaków, a innego wobec Żydów.

- Pan Hikind nie jest wyjątkiem. W tym samym mniej więcej czasie "akademik", z uniwersytetu w Honolulu, prof. R. Rummel, stwierdził, iż Polacy są narodem "metamorderców", że mamy na sumieniu prawie 2 mln zamordowanych w latach 1945-1949, Niemców, Żydów i Ukraińców. Co Pan na ten temat sądzi?

- Uważam, że to nieprawda, ale gdyby nawet tak było, to co? Niech mi prof. Rummel pokaze naród, który w sytuacjach zagrożenia, w sytuacjach ekstremalnych nie zabijał. Ilu Indian zginęło podczas kolonizacji Ameryki? Ile istnień ludzkich mają na sumieniu Brytyjczycy? Albo Francuzi? Ilu Irlandczyków zginęło z rąk Anglików, i odwrotnie? Nie oskarżajmy innych, spojrźmy na siebie. A ilu Palestyńczyków wymordowali Izraelczycy? Co się dzieje w Izraelu? Izraelscy żołnierze strzelają w oczy palestyńskim chłopcom, mordują dzieci, eksterminują naród za to tylko, że domaga się godnego traktowania. Nie zapominajmy, że to Żydzi są w Palestynie gośćmi; Palestyńczycy są u siebie...

- A Judea, Galilea, Jerozolima - to nie są ziemie żydowskie?

- Nie można dzisiaj posługiwać się geografiami sprzed dwóch czy trzech tysięcy lat. Biblia nie może być traktowana jak załącznik do traktatu terytorialnego. Współczesne konflikty ekonomiczne czy polityczne muszą być rozwiązywane przy użyciu współczesnych metod czy narzędzi. Status quo sprzed 2 tys. lat się nie liczy. Przecież, rozumując w taki sposób, Żydzi mogliby sobie rościć pretensje do Afryki Wschodniej skąd się etnicznie wywodzą. Tymczasem mają oni do Palestyny nie więcej praw niż ja mam w stosunku do Stanów Zjednoczonych. To, co robi dzisiaj Izrael, jest godne napiętnowania. Z tym, że jakiegokolwiek głosy potępienia izraelskiego ludobójstwa traktowane są jako przejaw antysemityzmu. Duzo mogłoby na ten temat powiedzieć prof. Izrael Szahak.

- Kiedy ukaze się polska edycja Panskiej książki?

- Szczerze powiedziawszy, nie wiem. Książka miała być na rynku we wrześniu, od tego czasu nie mam wiadomości ani od wydawcy brytyjskiego, ani od polskiego. Mam jednak nadzieję, że wydanie nastąpi niedługo. Miałbym wreszcie okazję do odwiedzin Polski.

- Proszę czuć się już dziś zaproszonym. Dziękuję za rozmowę.



